KAZANIA
NA SWIĘTA
CAŁEGO ROKU

W. X. JAKUBA
FILIPOWICZA.
Soc: JESU

PO SMIERCI IEGO

WYDANE.

S. G.

We ŁWOWIE
w Drukárni Collegium Societatis JESU
Roku Páńskiego 1723.

KAZANIE
NA DZIEN NOWEGO ROKU.

Postquam consumati sunt dies octo ut circumcideretur puer, Vocatum est Nomen ejus JESUS. Luc: 2.

PIerwszy dźień Roku, iest to głowá wszystkich dni, y mięsięcy nástępuiących: Coż czyni JEZUS: Oto Nayświętsze Imię swoie, *Oleum effusum Nomen tuum,* wylewá na tę głowę, y iuż go sobie poświęca, y namásżcza: żeby ten Rok, iako się zaczyna pod Imieniem JEZUSA, ták się y kończył pod tymże Imieniem. Zaczyna pierwszy Rok życia swego JEZUS, y przy wylaniu krwi swoiey, dáno mu Imię JEZUS: Ale gdy tenże Pan kończył życie swoie ná krzyżu, y wylał krew co do kropli zá nas; y tam podtymże Imieniem JEZUS kończył życie swoie. *Factus obediens usq; ad mortem propter quod dedit illi Nomen super omne Nomen.* Chce tego po nas Chrystus, abyśmy ná wzor iego, ták zaczynali Rok, y láta nasze pod Imieniem iego, żeby ie pod tymże Imieniem, y kończyc. Rok tedy ten wász, zaráz przy początku swoim, iest Rok Páński: Y pewnie, że Páński! bo Páńskim Imieniem zbogacony? Iest Rok Krolewski, bo złotego Imienia JEZUS koroną ozdobiony. Rok ten, ktory dźiś zaczynamy, Iest Lato miłościwe: Lato! bez zimy, bo gorącey miłości pełne? Ledwie żyć zaczęło, iuż krwi upuszcza dziecię, áto z wielkiey, y gorącey miłości ku nam. Lato miłosciwe, bo dla tego przy początku życia swego, leie niewinną krew; żeby tą krwáwą kąpielą wszystkie brudy, y kały grzechowe zmył, y zatopił. Y táć to iest, ktorą się wám przy Imieninach swoich: *Vocatum est Nomen ejus JEZUS,* Wcielony BOG wywięzuie kolęda, gdy wám pokolendźie rok daie Imieniem swym naznáczony. Páńská to, bo Boska kolęda, inney się odemnie nie spodźiewáycie; bo coż ia mogę co droższego dla wás znaleść, nád to co wám

ſámą wcielona mądrość daie. Domnie tylko należeć będzie podźielić láta JEZUSOWE dla wſzyſtkich ſtanow po kolędźie, co w pierwſzey Części Kazania mego uczynię. W drugiey zaś Części mowić będę, że lata naſze iák ſię pod Imieniem Jezusowym zaczynaią, ták ſię y podnim kończyć powinny.

CZESC PIERWSZA

Rok pod Imieniem JEZUSOWYM zaczęty, dla wſzyſtkich kolęda.

POwiedział Tertullian: *Vita Chriſtiani, eſt compendium annorum Chriſti:* Powinien wyráźić w życiu Chrześcianin, co Chryſtus przez wſzyſtkie latá ſwoie czynił: funduie tę prawdę ná ſłowách Apoſtolſkich: *Quotquot baptiſati eſtis, Chriſtum induiſtis.* Patrzcie iáko Chryſtus láta ſwoie roſporządził: Chryſtus obrał ſobie życie wſzyſtko poſpolite, przez lat trzydźieści żył utaiony w Domu Matki ſwoiey. Nie ták iako Ian: ktory od lat trzech żył na puſtyni. A lubo Iana chwálił z oſtrego życia, ále za ſobą wſzyſtkim iść kázał? *Venite poſt me.* Ján chodźił w włoſienicy oſtrey, á Jezus miał ſzaty przyſtoyne, wedle ſtanu, y okoliczności pożycia z ludźmi. Ján oddalony od ludźi do laſá. P. Jezus z ludźmi konwerſowáł. Ján wina niepiiał, chleba nieznał, P. Jezus z ludźmi iádał, y wina w trzezwości zażywáł: wſzyſtkie tedy láta życia Jezusowego były do wſzyſtkich ſtánow ludźi ſtoſowáne: Ták, że wſzyſcy ludźie do niego ſię garnęli: do iego rozmowy, y twárzy ubiegali. *Eamus, & videamus Filium MARIÆ.* Proſzę na coż to Syn Boſki ták wſzyſtkie dni, y latá życia ſwego roſporządźił? Na to, żeby w káżdym ſtanie ludzie mieli przykłád, y wzor życia Swiętego ná ziemi. Może ſię wymawiać wielu od tákiego życia iákie miał Jan S. ále żaden nie może od tákiego iakie ná ſobie wyráził Jezus. Może ſię wielu wymowić od tego, żeby w włoſiennicy chodźił, ále ſię nie może wymowić od tego, żeby ſzaty maiąc ták iako Jezus przyſtoyne w nich nie zbytkowáł. Zażyway ſtworzenia ták, iako Chryſtus, ále ſię w nim niekochay: Miey doczeſności, ále ſerca do nich nieprzykłáday. Zycie, y láta twoie maią bydź pełne ſłodkiey przyiemności, miłości bliźniego tak, iáko láta Chryſtuſowe. To tedy za fundament założywſzy: mowię, że całe życie Jezusowe nic innego nie ieſt: tylko Lato miłościwe, Rok Pańſki pod Imieniem Jezusa zaczęty. Pokáżcieſz mi ktory ſtan ludzi Chrześciańſkich? ktoryby nie miał w látach Jezusowych ſwego modelu, y świętego przykładu? Stan Kapłáńſki prym bierze. Ponieważ Jezus, ten miał tytuł naypierwſzy: *Hoſtia, & Sacerdos.* Patrzcie! Symeon ſtarozakonny kápłán, bierze na ręce Jezusa, y zaráz konać zaczyna: *nunc dimittis,* mowi Chryzoſtom, bo gdy nowego Teſtamentu Kapłán ofiarę zaczynał, ſtary Teſtament, z kapłán

z kápłáńſtwem ginąć, umieráć muſiał. Precz noc, y ciemności, gdy dźień, y Rok pod Imieniem Jezusowym, Rok Kapłáńſtwá nowego zaiáśniał. Wież że pierwſzy godnością, y preeminencyą ſtanie Kapłáńſki, Iákieyci J E Z U S pod Imieniem ſwoim zapiſuię Rok? Otoci wieczne dáie láta, *tu es Sacerdos in aeternum ſecundum Ordinem Melchiſedech.* Jaśnie Wielmożne, y wyſokie Rodowitości Páńſkie Oświecone od Boga Imiona: podźcieſz też y wy pokolędę do J E-Z U S A! Ten Pan świątłości daie wám Rok utáienia ſwego Lato Miłościwe, bez uprzykrzonego upału! Coż to był Jezus, światłość, z światłości Náiaśnieyſza! ále to ſłońce w obłoku ciáłá utáione, żadnych oczu blaſkiem nie ráźiło: Páńſtwá y Rodowitości od Boga ubogacone, oświecone; patrzcie ieno ná Rok, y Lato Jezusowe: Ten Pan z Nieba rodem, miał práwo do Nieba, á przecię z táką pokorą, y prácą zarábiał ná Niebo, iákoby żadnego práwá niemiał? Rok Jezusow każdy, był Rok krwáwey prácy, y potu na Niebo? Coż na to rzeką láta wáſze? w ſámym prożnowániu miękkim przepędzone? Grody źiemſkie, Sędziwá, Káncellarye mądre, podźcięż też y wy: dáie wám J e z u s Rok: Ten Pan, ktory ma wieczność w ręku: Daie wám Rok ten, ktorego był w Metrykę, y Xięgi źiemſkie w piſány Jezus z Nayświętſzey Maryą. *Annô 15. Imperii Tyberii.* Bierzcie ten Rok pod Imieniem Jezusowym, á uwázaycie to: Ták ludźi piſzcie, opiſuycie, żeby y wás BOG ſędźia wpiſał w Kſięgi żywotá. Káwáleryá, y woienney Szarzy ludźie: á wám co za Rok oddá Jezus. Wſzak wiecie co to był J e z u s? *Fortis armatus qui cuſtodit atrium ſuum.* Ten to ieſt pierwſzy Hetman wáſz: ktory wám Rok ſwoim Imieniem zaczął zwycięſki, y tryumfalny. Gdy Saul ſtroił Dawida w ſwoię zbroią: zrzucił ią Dáwid: *Non uſum habeo:* Day mnie ty z tym pokoy: á czymże zwoiowáł? Ná tym kámyku, ktory Goliatá w czoło uderzył, było Imię Jozuego, to ieſt, figurá Jezusa! Od tego tedy Imienia Rok, y latá wáſze káwálerſkie zaczynaycie. Magiſtrácie uczony, ſzlachetny, á tobie co za Rok Jezusow ſię doſtánie? Rok Jezusow ten, ktorego ſwoy Magiſtrát, że dwánaście Elektow obráł, y Duchem Swiętym napełnił, wiecie iáki to tám był ſzczęśliwy: z dwunaſtu Sędźiow, iáko z dwunáſtu Mieſięcy złożony rok. Wiecie iakie to tám było miłościwe Láto: kiedy ogień Boſki ná tych dwunaſtu Rádnych Panow Duch S. wylał ſię. Ten Rok Jezusow: Niech wáſzych Rád, Sądow, zgody będźie modelem, początkiem. Stanie Panieńſki Maſz od Jezusa kolędę Rok Jezusow, ktorego ten czyſty Báránek, y z wełny, y z ciáłá odarty. Także za tym Báránkiem chodź po źiemi, żebyś za nim, y w Niebie chodził? *Sequuntur Agnum. Virgines enim ſunt.* Stánie Małżeńſki: podź do Jezusa pokolędę: Maſz Rok Jezusow: ten ktorego Małżeńſkie gody ſám oſobą ſwoią Jezus ozdobił? y z wody tám wino uczynił? Tákże latá twoie roſporządzay ſtanie, żebyś ná winie ſkończył? Niewylewáy ſię iáko wodá za brzeg, y groble, okryśle-

okryślony od Boga stánie? bo ci BOG w zrostu niedá: *Effusus, es sicut aqua non cresces.* Stan Kupiecki, má y ten Rok Jezusow: pokolędźie? A ktoryż to Rok! Wiecie z Ewángelyi, iáko się Chrystus nazywá: *Simile est Regnum Cœlorum homini Negotiatori.* Ten bogaty z Nieba kupiec, wszystkę fortunę łożył dla iedyney perły Duszy ludzkiey; Tákże stánie Kupiecki, latá, y rok twoy kieruy: żeby y Duszę zyskác? *Quærite primum Regnum DEI, & Justitiam ejus. Quid prodest si &c. Animæ verò suæ detrimentum patiatur.* A Studenci co za kolędę máią? Maią Rok Jezusow dwunastoletni, kiedy w Kościele między Doktorámi znaleziony słuchaiący Doktorow. Tákże na wzor Jezusa: láta wásze, láta mądrości, y nauki kieruycie, żeby to rázem szkołá, y Kościoł; Mądrość, y cnotá w sercu rosłá. A Wdowy, y sieroty, u ktorych wszystkie latá, iako gołębicy, y synogarlicy opuszczoney: *in gemitibus*, w smutku, y w ięczeniu? Otoż im Jezus daie Rok ten, ktorego Anna wdowá S. y Prorokini Jezusa w Kościele oglądałá, y tym się iedynie w sieroctwie swoim, áż do kilkudźiesiąt lat cieszyłá, że oczyma swemi widźiałá zbawienie. Nákoniec ubodzy, y od fortuny porzuceni ludźie: dáie wám Jezus Rok swoy ostatni ná krzyżu, pod Imieniem JEZUS, zakończony: Ten Pan od ludzi, od fortuny porzucony, nie miał gdźie głowy skłonic cáłe życie, z szat, y ciáłá odarty, ubogi, ubogo zakończył. Tá iest dla ubogich, y kolenda, y pociecha.

CZESC WTORA

Láta násze, iák się pod Imieniem JEZUSOWYM zaczynáią, ták się y kończyć powinny.

DO tey kolendy przydaię iá z S. Hieronymem: *In Christiano non laudantur initia, sed finis:* Ták zaczynáć Rok Jezusow pod Imieniem Jezusowym, żeby go, y życie zakończyć podtymże Imieniem. Pismo S. rok, y dni, y láta życia nászego názywá upływáiącą rzeką. A to dla tego, że iáko rzeki z kąd się poczynaią, tám na odwrot idą, ták y láta násze pod ktorym się zaczynaią Imieniem, podtym się kończyć powinny. Coż potym, że látá násze zaczynáć się będą pod Imieniem Jezusowym! Ieżeli ostátni punkt, moment, roku, dnia kończy się czártem, Piekłem. Job láta życia nászego názywá, woyną, batályą: *Militia est vita hominis:* Zaczynamy woynę pod hasłem Imienia Jezus? ále trzebá podtymże Imieniem, y zákończyć, wygráć. Bo coż potym zacząć rok? ieżeli ostatni moment zle się skończy. Płyną sobie Okręty pod znakiem, y herbem Krolestwá Luzytáńskiego: ktorego herb iest pięć

rán

án Jezusowych: w białym polu: gdy do Indyi mieli iuż w chodźić, á tu rozboynicy morscy napádáią, uderzą, pozdźieráli herby święte: á Tureckie Xiężyce powieszali: áh smutny koniec: Zaczynamy Rok, odbiiamy się od brzegu ná morze życia, ále o iáko wielu z tych co pod Imieniem, y herbem Jezusowym płynąc záczęli, pod piekielnemi znakami zakończą dni swoie. Paweł S. zawsze z osobliwszą słodkością serca, y mowił, y pisał, o tym Imieniu Jezus żadnego listu swego nie opuścił, bez Imienia Jezus, Między innemi mowi to: *In Nomine JESU, omne genu flectatur Cælestium, terrestrium, & infernorum.* Niebieskie, Ziemskie, y podźiemne. Coż wy sądzicie o tym, ktory dźis wierzy dobrze, á iutro mu się Heretyckie propozycye podobaią: iá mowię, że ten nie naginá kolaná, y rozumu, y upartey woli na to Imię Jezus, niech go śmierć zaskoczy, tedy nie skończy: Ták iak zaczął. Coż wy sądźicie o tákim, ktory dźiś od Bogá obiaśniony łáską, przysiągł niegrzeszyć, przysiągł ten nałog zły porzucić, w ktorym się uplątał, potym w tydźień, ábo prędzey odstępuie? Niech go śmierć zaydźie? Zapewne ten nieskończy pod tym Imieniem, co żaczął? Dobrze zaczął, á zle skończył. Rzecze mi kto, ále coż to iest záczą́ć, y skończyć rok, y życie pod Imieniem Jezusowym? Rok y wszystkie láta życia ludzkiego Pismo S. nazywá koroną: *Benedices Coronæ anni benignitatis.* Więc iáko korona, od ktorego się zaczyna punktu, na tymże się kończy. Ták y Rok Chrześciański: iák się od Imienia Jezus zaczyna, natymże się y kończyć powinien. A ieszcze kiedy to życia Chrześciańskiego rewolucia, y korona będźie tu, y owdźie drogiemi cnotámi, iáko kámieniami przeplatána, zbogaconá! Tu cierpliwość nie przełámana, iáko Dyament, tu wiará státeczna iák Chryzolit, tu miłość Boga, y bliźniego, iáko Rubin, To błogosłáwiona korona życia pod Imieniem JEZUSA.

K O N K L V Z Y A.

ZAczęte pod Imieniem Jezusowym Kázanie idźie też iuż do końca, ále pod tymże Imieniem Naydroższym. Dysputuią żydźi z Piłatem, á o co? Piłát zaczął pisać Tytuł Jezusowi ná krzyżu. JEZUS: á tu żydźi okrzykną: *Noli scribere*, Nie pisz: Piłát mowi; *Quod scripsi scripsi.* Coż to iest: Zydowin słuchać, czytać, wymowić niechce tego Imienia Jezus? Ale Boska Opatrzność przymusiłá rękę Poganina iednego: Pisz to ty Imię! á to dla tego: Chrystus Zbawiciel nasz nayukochańszy iako życie zaczął podtym y z tym Imieniem Jezus, ták chciał, y zakończyć Rok swoy ostátni pod tymże Imieniem. A coż na to myślić sobie powinien Chrześcianin? Czyież też życie było, y droższe, y potrżebnieysze, iako Jezusowe? á przecię tylko trzydźieści

trzy

trzy lat okryślone! Ty nie wieſz kreſu lát twoich: Zaczynaſz Rok? ále nie wieſz, ieżeli go ſkończyſz? Czyieſz życie mogło bydź świętſze: nad życie Jezusowe? każdy moment w życiu Jezusa był moment nieſkończoney wági ſzacunku! á przecię inaczey niechciał oſtatniego momentu zakończyć tylko pod tym Imieniem Jezus? Człowiecze, gdy cię oſtatnie boleści na łoſzku, iako na krzyżu twoim przybiiać będą, czart wołać będźie: *Noli ſcribere.* Nie piſz ná ſercu tego Imienia JEZUS. Coż ty ná to: *Quod ſcripſi, ſcripſi!* Iákom wſzyſtkie latá życia mego zaczynał, ták niech kończę tymże Imieniem JEZUS? Myliſz ſię, *quod ſcripſi, ſcripſi,* głęboko u mnie w ſercu, w myśli, we krwi moiey w poione wyráżone Imię Zbawiciela Imię Jezusa! Poki tchu wemnie! niech go wymawiam! Jezus, moia to miłość, moy to BOG, moy to Zbawiciel? Poki widźi oko moie? Niech na Nayświętſze Imię Jezus patrżę: Toć to było iedyne obiektum oczu, y ſerca mego! Poki ſłyſzę! wołáymi do uſzu, to nayukochańſze Imię Jezus? Zgrzeſzyłem: Ten mnie Jezus zaſtąpił śmiercią, krwią ſwoią! iakoż go kochać nie mam? Byłem tyſiąc razy w niebeſpieczeńſtwie zguby wieczney. To náiáśnieyſze Imię Jezus: oświecało mnie, piaſtowáło mnie, Iákoż go głęboko w ſercu piſać nie mam? Choć ſię oderwie Duſza moia od Ciałá, ále przyuczone ſerce moie, ięzyk moy, dotego Imienia, choć ſię w proch roſſypię cale, y tám ieſzcze goreć będę miłością Jezusa! Dáy nám nayſłodſzy Jezu: pod Nayświętſzym Imieniem twoim zaczynáć láta, y życie kończyć, Amen.

KAZANIE

NA DZIEN SWIĘTYCH TRZECH KROLOW:

Videntes Stellam gaviſi ſunt gaudio magno valde. Math: 2:

TA ieſt zwyczayná w Piśmie S. expreſſya, y exaggerácya, gdy wielkość weſelá, ábo innego áffektu wyráża: *Gaviſi ſunt gaudio magno valde.* Iá ſobie tak w noſzę. Ieżeli ſię ci trzey Krolowie cieſzyli weſelem wielkim bardzo, gdy gwiazdę Jezusową obaczyli: Coż dopiero, gdy ſámego Paná widźieli. Má y to do ſiebie wielkość żalu, ábo weſelá, że mowić nic niedopuſzcza: Ták ſię w ſtáience Bethleemſkiey ſtáło: Było tam milczenie wielkie, Jezus ſłowo Przedwieczne milczy! Jozef, y Marya, *erant*

miran-

mirantes super his. Trzey Krolowie otworzyli ſkárby, y ſercá Bogu Wcielonemu, ále od wielkiey rádości, y zadumienia nic nie mowili. Lunęły ſię łzy z oczu, wſzyſcy padli ná twarz Krolowie, świátłem z Dźiecięcia wynikáiącym przeráżeni. Uwáżam ia ieſzcze z S. Fulgencyuſzem: ci krolowie widźieli ná pałácu Krolewica Herodá, w złotey apparencyi, w purpurze, w áſſyſtencyi. Nic ich to pocieſzyć nie mogło! Tu dopiero gdy w żłobie, w ubogich pieluſzkách znaleźli Jezusa, cieſzyli ſię weſelem wielkim? Tá ieſt rácya: bo tu dopiero byli ná Duſzy uſpokoieni. Z tey okázyi pyta S. Fulgencyus: Czyie to dźiś Swięto? czy Jezusa? Czy trzech Krolow? czy naſze? Naſze: Bo ci Krolowie z Pogan z Národow powołani Imieniem nas wſzyſtkich pierwſi poznali, y pokłonili ſię Bogu! Trzeba mi to dźiś pogodzić: Więc będzie to Swięto, Jezusa, y trzech Krolow, y naſze. Gdy wám te prawdy obiaśnię: W pierwſzey Części mowiąc, że to ieſt naywiękſza pociecha, y uſpokoienie Duſzy: żeśmy z trzema Krolámi poznali prawdźiwego Boga Jezusa: w drugiey zaś Części. My ktorzy z Národow idźiemy wieleśmy powinni trzem Krolom za to ſzukanie, y znaleźienie Jezusa. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Wielka pociecha, y uſpokoienie znaleść, y poznać prawdźiwego Boga.

Niewiem iákoście ſobie tłumaczyli ſłowá Anielſkie, ktore przy Národzeniu Jezusa ſpiewáli: *Et in terra pax hominibus bonæ voluntatis.* Co to za pokoy, y co to za ludźie dobrey woli? Ieżeli wám ſię podoba, proſzę uczyńcie ze mną trochę reflexyi ná zrozumienie tych ſłow Anielſkich: W ten czas gdy ſię Jezus urodźił, był pokoy ná cáłym świecie. Ceſárz Rzymſki w wielkim pokoiu świat cáły trzymał. Za coż tedy Anioł mowi pokoy ludźiom dobrey woli: Iákoby coś nowego opowiádał: Ale coż to był za pokoy ná źiemi: Lubo żadney woyny nie mieli ludzie, ále mieli niepokoy wielki ná ſercu, ná Duſzy. Tylko wy ſię temu zgruntu przypatrzcie: Duſza ludzka z nátury ſwoiey ciągnie do znaiomości prawdźiwego Boga, y znaiomości, y miłości iego, bo ieſt, dla niego iedynie, y od niego ſtworzona: A ludźie przed Národzeniem Jezusa, wymyslali ſobie Bogow, czártom, kámiennym, Báłwanom ſię kłániali: Więcey Bogow było, niżeli ludzi. Czytáycie ſobie S. Auguſtyná *de Civitate DEI*, iáko ſię on tam náśmiewá z Pogan, y głupſtwo ich wynurza im na oczy, że ſię tym Bogom kłániáli, ktorych ogień wieczny pali. Náwet ſámi Pogánie rozumnieyſi, tedy ſię wſtydźili Bogow ſwoich, y wydziwic ſię nierozu-

mowi

mowi ſwemu niemogli, pſom, kotom, wężom, ſmokom, &c. kłániali iáko Bogu. A co ieſzcze gorſza: káżdy co ſobie wymyslił, to miał za Boga: Nadto, żeby grzechy tym wolnieyſze były, tedy tákich Bogow w oczach ſobie, y ná Ołtarzach ſtawiáli, ktorzy byli naygorſi, Jowiſza kázirodcę, Wenerę, Merkuryuſza. Pyta ſię S. Auguſtyn na co oni to czynili, y wymyslali? lepiey było żadnego Bogá nie znać, niżeli tákich: Oto ná to: Duſza ludzká z natury ſwoiey ſzuká Bogá, á oraz práwdźiwey pociechy, y uſpokoienia w Bogu, więc że nigdy nie mogli tráfić ná prawdźiwego Boga, wymyslali ſobie wielu, ſzukáiąc w nich pokoiu pomocy, y pociechy. Były tedy niektore Národy Pogáńſkie, ktore miały dobrą wolą, ſźukáć, y znaleść prawdziwego Boga, y gdy ſię o krorym nowym dowiedzieli, zaraz ſię chwytali, zaráz mu Ołtarze, Kościoły ſtawiáli, pokłony czynili. Dopiero kiedy trzey Krolowie pierwſi z Pogan, pierwſi z Narodow znalezli Boga práwego, tu dopiero Pokoy ludziom dobrey woli, tu dopiero práwdźiwá pociecha, y uſpokoienie Duſzy, y ſercá ludzkiego. Widziec było trzech Krolow, iáko oni ſumnienia mieli uwikłáne, Duſze ſtroſkáne, nieuſpokoione, niżeli przyſzli do znaiomości Jezusa, ále gdy gwiazdę znak tylko Práwego Bogá obaczyli, á dopieroż gdy ſámego Pána, *Gaviſi ſunt gaudio magno valde.* Nic iá o tym nie wątpię, że w innych okkurrencyach, melancholiach, człowiek w ſtworzeniu może znaleść iákąkolwik folgę: rozrywkę, ále gdy ma Duſzę ſtroſkáną, zránioną, pomieſzaną, chocby wſzyſtkie ſtworzenia obiegł, żadney práwdźiwey folgi nieznáydźie. Y tego wám dowodzić inaczey nietrzeba, doſyć, że to ſám rozum, y każdego doświadczenie, za práwdę uznaie: Bo P. BOG naſz práwdźiwy, iako ſám klucz do ſerca, y Duſzy ludzkiey ſobie zoſtawił, ták ſam tylko może práwdziwie uſpokoić. Y toć to ieſt, że ci SS. Krolowie ná iednę gwiazdę zaráz, nagle, bez żadney rády, odwłoki, poſzli ſzukáć JEZUSA, bo im ſzło o rzecz wielką, Ták byli iuż uteſknieni bez znáiomości práwego Boga. Przydaię, y to z S. Auguſtyna: káżda rzecz ſtworzona poki nie doydzie do ſwego centrum, y oſtatniego końcá, ná ktory ieſt ſtworzona. Nie może mieć żadnego uſpokoienia. Y ták ogień, woda, y wſzyſtkie elementá. A dopieroż rozumna Duſza, poki nie znaydzie centrum ſwego. Boga ſwego, końca ſwego dla ktorego, od ktorego, ieſt ſtworzona, poty nie może mieć práwdziwey pociechy, y uſpokoienia. *Creaſti nos DEUS ad Te, & inquietum eſt cor noſtrum donec requieſcat in Te. S. Aug:* Te wſzyſtkie márnosci, y weſołości, ktoremi ſię zwykli ludzie rozrywáć, y cieſzyć, to tylko iako dziecinne czaczká, ſzkláne, poki cáłe, poty dziecko ſię báwi, iák ſię ſtłucze, znowu dziecko teſkni bez Mátki. A tego ſamego dáie rácye poważne S. Auguſtyn: bo te ſtworzone rzeczy, lubo miłe weſołe, nie mogą nigdy ſercá doſkonale ukoić, bo nie przenikáią do ſercá, zmyſły tylko, oczy, uſzy, zabawiaią, ále Duſzy nie mogą. Nád to ſám P. BOG widząc, że człowiek w nim

ſámym

innym nie ſzuká pociechy, y uſpokoienia, te powierzchowne rozrywki, turbuie, mieſza, y gorzkością nápełnia, y tak ſię prętko uprzykrzyć muſzą. Idzie z tego, że Swięci trzey Krolowie znalaſzſzy práwdźiwego Boga, Tu dopiero doſkonałą pociechę, y uſpokoienie znalezli: *Gaviſi ſunt gaudio magno valde.*

CZESC WTORA.

Wieleśmy powinni Swiętym trzem Krolom za to ſzukánie, y znalezienie JEZUSA.

COżby nam potym było, gdyby ten ſkárb utáiony był w źiemi! Co potym, gdyby tá perłá droga byłá zamknięta? Gdyby to iedyne świátło náſze, JEZUS, był w Ciemnoſciach ukryty. gdyby nam byli tego ſkárbu pierwſi naſi Oycowie S. Krolowie nie odkryli. Lubo Paſterze od Aniołá upomnieni pierwſi znaleźli JEZUSA, y oni pierwſi pokazali, y opowiádali JEZUSA, Bogá práwego. Ale Paſterze nigdy ták gruntownie nie mogli w nás utwierdźić Wiary, Iáko ci, SS. trzey Krolowie: A to dla tych rácyi: Paſtuizkowie prawdá to ieſt, że tegoż znalezli Bogá, co y Krolowie. Ale ktoby im był wierzył: mowiliby im ludzie, śniło wám ſię to, niebyło to w rzeczy ſámey ná iawie, ále przez ſen, á do tego ſámá podłość ubogich Paſterzow odwrácałá ludzi od wiary. A nad to, ieżeliby Paſterze mieli u ludzi wiarę, tedy tylko u ſwoich ſobie podobnych, ále Národy dzikie Pogáńſkie, wiaryby im niedały. Ale kiedy to Krolowie, a ieſzcze ták mądrzy ſtánęli przy złobie u JEZUSA, tu iuż żadney wątpliwości mieyſca bydź nie może: Wieleśmy ieſzcze z tey rácyi winni trzem, Krolom. Wiele ludźie powinni tym ktorzy pierwſi náukę wynaleźli. Ale my trzem Krolom więcey, ktorzy nam pierwſi práwdziwą mądrość wyſzukáli, znalezli. Ci to ſą pierwſi, ktorzy ſię przez woyſká Herodowe, y tyſiąc trudności przedarli, y zkrynicy Betleemſkiey wodę żywota nam przynieśli. Ci to ſą pierwſi Oycowie náſi, bo nas odrodzili Bogu. Pierwſi Doktorowie náſi, Pierwſi Apoſtołowie náſi. Ci to ſą pierwſi, iáko owi co do źiemi obiecáney pierwſi weſzli. Wieleśmy ieſzcze y z tey miary powinni tym trzem Krolom, ze oni pierwſi Imieniem naſzym, Bogá Wcielonego przywitáli, y uczcili go, iáko BOG godzien od ſtworzenia. Zydzi ſwoi go nie przyięli, y owſzem zewſząd wypycháli, ze wſzyſtkiego odźieráli, á trzey Krolowie złotem go zbogacili. Zydźi go zdomu, y z kroleſtwa do Egyptu wygnali, á ci SS. Krolowie do ſerca go przyięli. Y nic pewnieyſzego, że Nayświętſzą MARYą do ſwego Kroleſtwá zapráſzali. Zydźi cudá czyniącego JEZUSA, iuż doſkonałego Męża na krzyżu wyśmiali, SS. Krolowie dźiecięciu ſię pokłonili, Bogiem go uználi. Dźiś im tedy my y wſzyſtkie Národy, iáko pierwſzym Oycom náſzym w Bogu, dźiękuiemy, dźiś im winſzuiemy tego ſzczęścia, że onych pierwſzych BOG ſobie obrál.

KONKLUZYA.

Z Tego Kázania idzie náprzód wielkie zadziwienie nádtym, co się to dźieie w Chrześciáństwie: Ci SS. trzey Krolowie iednę gwiazdę, y to krotko widząc zaráz uwierzyli: nic niewątpili, zaraz się ná szukánie Bogá puścili. Moy Boże! Iáko my w posrzodku Chrześciáństwá, mámy tysiąc świátłá! Oto nam przyświeca Pismo S. Prorocy, Apostołowie, Męczennicy, Káznodźieie, słowo Boże, nátchnienia wewnętrzne, cudá Boskie! á przecię między nami są! iedni co cále nie wierzą, drudzy, co wątpią, y chwieią się, inni w swoich tylko márnościach ślepnieią. I nic o te prawdy, ktore wiará uczy niedbaią! Co ná to rzeczemy! gdy nám BOG stáwi tych trzech Panow, Ci nie mieli Prorokow, Náuczycielow, Káznodźieiow, iedna ich gwiazdá, iedno oświecenie z ciemności zaráz ruszyło? Ah! iáki to wstyd, y háńba násza! że my po tysiąc dowodách, mało wierni! że my w świetle błądźimy! że my synowie światłości w ciemnościach chodźiemy. *Multi ab oriente venient, & recumbent cum Abraham, Filii autem regni eiicientur, &c.* Ale idźmy głębiey. Ci SS. Krolowie iednę gwiazdę widźieli, y zaráz Bożki swoie, wygody, roskoszy, Tron Krolestwo porzucili, szukáli práwdźiwey pociechy, y uspokoienia w Bogu. A lubo się wrocili, ále iuż inną drogą, y ná to, żeby poddánych swoich do znaiomości práwego Boga nawiedli. Ah! iáka to ślepotá w Chrześciáństwie! Cierpią ciemności ná Duszy, á do świátłá nie idą: Cierpią rány, iuż skáncerowánego sumnienia, á do práwdziwego lekárza nie idą. Cierpią boiaźni, smutki; melancholie, á do źrzodłá práwdźiwey pociechy niechcą? Wszyscyśmy się wyláli ná powierzchowne, zábawy, marności, rozrywki, wołá BOG: *Filii hominum usquequo diligitis vanitatem, & quaritis mendacium.* Wszystko to co pod zmysły podpadá, kłámstwo: Tu práwdá, tu doskonałe sercá uspokoienie w Bogu! Moy Boże: Ten człowiek od kilkunastu lat cierpi strászne ná Duszy gryzoty, wewnętrzne niepokoie, nieukontentowánia! Coż na to czyni. Oto się wspierá ná trzcinie, ná áffektach, y przyiaźniach ludzi niestátecznych: A BOG wołá: *Nolite confidere in Principibus, in quibus non est salus.* Dał Bogu słowo, potym go sámie, cierpi ztąd uciski na sercu: wylewá się na konwersácye, muzyki, táńce, stroie, rozrywki, á co ráz, y przynayglębszych rozrywkách, robak gryzie w serce, Duszá czuie, wzdycha. Ey zle dla Bogá! Nie znaydźiesz tu práwdziwego pokoiu! S. Augustyn o sobie ták wypisał, że gdy był ieszcze światem, y márnosciami uwikłány: *Suspirabam, gemebam,* szukałem folgi, y pociechy w stworzeniu, ále darmo: zawsze mi BOG mieszał; Bo poniewáiz BOG iest w káżdym stworzeniu tedy

tedy mi ftworzenie, to, w ktorym iá izukáł fmaku, w piołun, y gorzkość zámieniał, áby mnie do fiebie nápędzał. Ah! iedyná dobroci, fłodkości moiá JEZU? prawdźiwy Boże! iáko iá nie rychło ciebie poznawám! Ty mi wfzyftkie świátowe pociechy mieszafz, turbuiefz, pfuiefz, ná to, żebym w tobie fámym, Ciebie fłodkosci moiá iedyna fzukáł. A iá od ciebie uciekám! Coż ieft S. moy Pánie! że ták uparte ferce moie, ciebie fię nie chwytá? kropli ftworzoney fzuká uciechy, á ciebie morze fłodkości miiá! w ludziach fzuká miłości, áffektow przyiaźni, lubo zdrádza, nieftátek! á w Tobie ftáteczne, wiecznie trwáiąca Dobroć? Ah! S. moy Pánie! oświeć ślepotę moię: przełam twárdość fercá mego: niech wfzyftká pociecha moia, wfzyftkie ufpokoienia moie w tobie ná wieki będą, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEN SWIĘTEGO MACIEIA.

Confiteor tibi Pater Domine cæli, & terræ, quia abfcondifti hæc à fapientibus, & revelafti ea parvulis: Math: 11.

DRobny co do Ciáłá, ále nad innych Dufzą, y fercem wyniefiony Máciey S. Drobny maleńki w oczach ludzkich, ále u Bogá wyfoce fzácowny: Iákoż tákiego tu było trzebá ná mieyfce Judáfzá, ktory z ták wyfokiey godności wypadł. Profzę przypomniymy trochę tę Elekcyą Apoftolfką! Obieráią z pośrzodká fiedmdźiefiąt y dwu Uczniow, ná mieyfce Judáfza zdráycy. Obierá znie mi Duch S. Stáwiono dwoch Kándydátow: Jozefa Bárfábę, *qui cognominabatur Juftus*, drugiego Macieia. Jozef rodowity, á przytym *juftus*, wfzyftkich oczy, y ferce na fiebie obrocił: Iáki táki iuż fądźił: zapewne ten będzie: *Vifum eft Spiritui S.* Inaczey fię zdáło Duchowi S. Nie Jozef, ále drobny, w oczach wafzych Maciey, to Elekt moy! *Non juxta intuitum hominis ego judico.* Nie Eliab dorodny, mężny, urodźiwy, w Domu Jeffego, ále maleńki, wzgardzony u Braci fwoich Dawid, to Elekt ná thron Izráela. Ten los. ábo świátło, ktore z Nieba padło ná S. Macieia: *Cecidit fors fuper Matthiam.* Oświeciło, y determinowáło SS. Apoftołow, że Macieia obráli, á Iozefa minęli, Ale oraz toż świátło oświeciło. y Macieia: Wiefzże ná co cię obierá Duch S? To krzeffo, y urząd Apoftolfki Judafzowemi frebrnikámi, y fprośnym łakomftwem zprofanowány, mafz o złocić, drogim życiem. Dokázał te-

go S. Maciey, iako ia wám to wywiodę w tym kázaniu. *Ad M. D. G.*

W Pſálmie 108. Prorok S. okiem, y Duchem Prorockim patrząc ná koło SS. Apoſtołow, o Judaſzu ták mowi: *Exeat condemnatus, & Epiſcopatum ejus accipiat alter.* W tych ſłowách Prorockich. uwáżam te oſobliwe rzeczy: *Exeat.* ſłuży to ſłowo bardzo zgodnie Judaſzowi: wyſzedł, bo częſto wychodził z gránic, z kołá Apoſtolſkiego do nieprzyiacioł JEZUSOWYCH. Piotr, Ján, Iákub: z JEZUSEM ná gorze Tábor, á Judaſz gdźie? Oto z Faryżámi, tárguie ſię o Pána: *Quid vultis mihi dare*: Jędrzey z drugiemi wychodzi, y opowiada JEZUSA: *Invenimus Meſſiam*? A Judáſz gdźie: oto ſię przechodzi po między Mytniki, Celniki, patrzy ná pieniądze, y ſerce mu ſię rwie ná śrebro, y złoto. Symon z Thadeuſzem idźie do Krolá Edeſſy, nieśie obráz JEZUSA, náucza Ewángelyi, á Judaſz gdźie? Oto z Szkrybami, Faryżámi rozmawia: JEZUSA opiſuie; Tego, w tych ſzatách, ktorego ia ukáżę, y pocałuię: *Quecunque oſculatus fuero*: Y ták nieſzczęśliwy zdráyca pełnił na ſobie Prorockie ſłowo, *Exeat*: Wyſzedł cale z rozumu, z wiary, z podeiwości. Wyſzedł z przyiazni, y łáſki Bożey! Wyſzedł po oſtatniey wieczerzy Ciało Páńſkie z rąk JEZUSOWYCH wziąwſzy, wyſzedł, á czart w niego wſzedł. Wyſzedł z umytemi od JEZUSA, ná JEZUSA nogami, á na coż wyſzedł? *Exeat condemnatus!* O przeklęte wyście na coś wyſzło? Ieſzcze w tychże ſłowách Prorockich uwáżam to. *Et Epiſcopatum ejus*, że Judaſz miał na ſobie trzy Urzędy: pierwſzy, był Biſkupem, ták iako y inni Apoſtołowie od Chryſtuſá obránym, poświęconym: drugi. Był Paſterzem ták iáko y drudzy nad owcami Chryſtuſá przełożony. Miał moc ná wypędzanie czartow. trzeci, Był Apoſtołem na to wybránym, żeby do Chryſtuſá do Boga ludzi kierowáł. Patrzcież co ſię ſtało: Pierwſzy urząd Biſkupi, żelżył brzydkim łákomſtwem, bo ták drogiego nieoſzacowánego Pana tánio przedał. Drugi urząd Paſterſki zeſzpecił okrutną nieſzczerością, bo Paſterza, niewinnego oraz Báránká ná rzeź wydał. Trzeci urząd Apoſtolſki ſprofánował dwoiáko: że ten ktory Czárty zdrugich wypędzał, ſam go do ſiebie wpuścił: *Introivit in eum Satanas.* Potym ten ktory innym życie y zbáwienie iáko Apoſtoł miał roznośić: Sam okrutną ná ſiebie ſámego deſperácką y ſproſną śmiercią; gdy ſobie powrozem Duſzę wyciſnął zgubił. *Exeat condemnatus.* od ſámego ſiebie od Bogá, od Ludzi, od wſzego ſtworzenia potępiony wyſzedł á dokąd? poſzedł w drogę przeklętey wieczności ktorey nigdy nieſkończy.

IDźmyż głębiey w ſłowá Prorockie: *Et Epiſcopatum eius accipiat alter*; A ktoryż to ten Alter: drugi, Otoż to ten ieſt drugi: ieden ze dwoch obrány: Máciey S. wźiął po Iudaſzu godność Biſkupá, Páſterzá, Apoſtolá. Moy

Boże iáko ſię przelękł że ták zeſzpecone krzeſło y mieyſce ználazł: Ieſzcze zdrádą ieſzcze krwią deſperácką, ieſzcze nienáſyconą chciwośćią gorzáło to mieyſce y urząd. Pátrzmyż iáko ten S. Elekt ſobie poſtępuie: Odebrał Biſkupią godność Iudaſzá, ſprofánowáną, y záraz woynę łakomſtwu, y bogáctwom wypowiedział: Powiádáią niektorzy SS: Doktorowie. że ten Máciey był to ow Zácheuſz niegdy Celnik *Princeps publicanorum*, ktory wdom ſwoy IEZUSA przyiął, wiele dobrá ná ubogich, ná ukrzywdzonych rozrzućił, ſobie ſámo uboſtwo zoſtáwiwſzy, ubogi zá ubogim IEZUSEM poſzedł. O iáko ſlicznie reſtauruie Máciey S. zdeptáną łakomſtwem Iudaſzowym Godność Biſkupią. Częſto mu ſtáwáło: Máćieiu wieſzże ná ktorym to ty mieyſcu ſtoiſz? Iudaſz ná tym był urzędzie! Páná tanie przedał? A ty iáko ſobie IEZUSA ſzácuieſz? Dałżebyś Iezusá zá Swiát cáły? zá tyſiąc, zá milion Swiátow? Nigdy: droſzſzy u mnie IEZUS niż wſzyſtko? Odebrał Máciey Swięty Godność Páſterſką, ále od Iudaſzá zeſzpeconą: pátrzmyſz iáko ią ten S. Elekt ozłoćił? Oto tego Báránká ktorego ten zdraycá nie Páſterz: ná rzeź ſromotną wydał: Máciey S. wprowádźił chwálebnie do Armenii, Egiptu, Mezopotánii: y do innych wielu Narodow. Wprowádźił znáiomość IEZUSA do ſerc ludzi niewiernych! Mawiał ſobie ten elekt S. w pracách Páſterſkich: gdy mu ſiły omdlewáły Czegoż ſtawaſz? Oto Iudaſz tyle czáſu, pracy łożył, tyle Domow, Ludzi obiegał, żeby był Bogá ſwego zdrádźił, ná śmierć wydał á ty Máćieiu ſtawaſz? Ah moy IEZU gdzieſz ci tę krzywdę nádgrodzę! Niech ia umieram? byleś ty żył IEZU w znáiomości, w ſercách ludzkich? Mawiał do ſiebie Máciey S, y tym ſię ozywiał y krzepił w pracach Páſterſkich: Iudaſz IEZUSA mego ná to przedał, żeby był zdeptány nogámi niezbożnych, Ia ćiebie o IEZU moy: wynoſzę wnoſzę, do ſerc ludzkich, żeby cię kocháli: Iudaſz, Páná mego na to wydał, żeby był zſzat, y ciáłá odarty! Iá ciebie o Jezu moy wprowádzam do ſerc ludzkich, żébycię ſzacowáli. Judaſz Pána mego wydał, żeby był zelżywie cierniem w głowę zrániony? Iá ciebie moy Jezu! iáko Krolá ſerc naſzych wprowádzam na tron miłości. Judaſz Pana mego wydał: żeby był zelżywie między łotry zabity: iá ciebie Jezu moy wprowádzam, w noſzę do Duſz ludzkich, żebyś ich ożywiał, o iedyne życie naſze.

TRzecią po Judaſzu godność odebrał Máciey S, Urząd Apoſtolſki Iákże go ozłoćił, po ták ſproſney deſperáta śmierci? S. Auguſtyn má taką uwágę: Iáko wody gwáłtownym dzdzem wyláne z obłokow, wſzyſtkie z impetem lecą z gor ná dolinę, y im będzie niſzſza, głębſzá, tym więcey wody ſpádaią: Ták w ſerce pokorne, uniżone wſzyſtkie cnoty, łáſki, oświecenia ſpadáią, zlewáią ſię. Coż było niſzſzego, pokornieyſzego nád ſerce

Macie-

Maciela S, antonomáſtice, to ieſt, iemu właściwie ſłuży: *Parvulus*, maleńki: *Revelaſti ea parvulis*: Dla tego teſz wſzyſtkie cnoty, łáſki oświecenia, iako wody wylał BOG na Máciela. Ozdobił tedy urząd Apoſtolſki ten S. Elet: wſzyſtkiemi cnotámi: przepaściſtey pokory, y porzucenia ſiebie ſámego, bo z tákiego bogaczá, delikáta niedotkliwego, ubogi, nędzny ná wſzyſtkie niewczaſy, głody, śmierć odważny. Ozłocił urząd Apoſtolſki złotą miłością, żarliwością, nieprzełamaną cierpliwością iáko Diámentem. Nauką Apoſtolſką, náwroceniem tylo národow. Nákoniec ozłocił Apoſtolſki urząd drogą śmiercią dla Chryſtuſá podiętą: kiedy złotą głowę ſwoię pod topor żelazny poddał. Poległ iáko mężny Chryſtuſow żołnierz żelázem ná tym plácu, gdźie powroz deſperácyi Judaſzá uduſił: y do piekłá zciągnął: *Exeat condemnatus, & Epiſcopatum ejus accipiat alter.*

KONKLUZYA.

PRoſzę wás ná owę ſcenę oſtatnietniego ſądu Boga náſzego Jezusa! Záſiędźie Jezus: Majeſtátem ogromnym otoczony: dwánaście Apoſtołow, ci pierwſi ſędźiowie: A ná tym krześle zktorego wypadł Judáſz: ſiedzi Máciey S y ſądźi! A kogoż naypierwey ſądźić będzie, y potępiać? Stáń bliżey Judaſzu! podnieś zwieſzoną głowę: patrz, oto twoie mieyſce, urzędowne krzeſło? Tyś na nim lát trzy ſiedział! tyś czarty wypędzał? tyś nauczáł? á coż ſię to ſtáło? Oto Máciey Publikán niegdy! krzeſło twoie záſiadł, chwáłę twoię odźiedziczył! Coż ſię to ſtáło? Patrz wyżey Oto ten Chryſtus ktoregoś ty dobrze znał, y wnocyś go umiał rozeznać: Ktoregoś uſtá całowáł? Ktoregoś ſłuchał? poznáy głos, twárz iego: Ten to ieſt: ktory w oczach twoich cudá czynił? umarłych ożywiał? Ten to ieſt, ktory ci nogi umył, niżeliś oſtatnie od niego wyſzedł? Coż ſię to ſtáło?Ześ ty zginął wiecznie? Máciey S. cię ſądźi, potępia z twegoż właſnego krzeſłá! O Sądy Máciela S.! ale bárdziey o ſądy Bogá mego przepáściſte, niedościgłe! Iakoż iá mam ufać! ſobie! iá proch, kiedy gorá upadá! iakoż ia trzcina ſłaba mam bydź beſpieczny, kiedy to drzewo przy Jezusie kwitnące gore! Ale iá wierzę w Jezusa! y Judáſz wierzył, á zginął? máło ná tym wierzyc. Ieżeli ſzczerości, miłości Jezusa nie mam! zginąłem? O Sądy Boga mego! Pomyśl ſobie dáley Człowiecze Chrześciáńſki! Co też to było, co zgubiło Judáſzá? *Cor ejus non erat rectum coram Domino*: Jezus ma kázanie, wſzyſcy uważáią, toppieią, á w Judáſzu chciwe ſerce na pieniądze gore: Jezusowi Magdálená drogim oleykiem, wonnym, głowę oblálá: á Judáſz mowi: lepiey to było przedáć, á mnie pieniądze oddáć. Jezus Iudaſza Ciałem kármi, á Judaſz myśli rychło wylecieć po pieniądze, pytáć było Judaſzá, co

myśliſz

myślisz! gdźie twoie serce? *ubi thesaurus, ibi cor.* Ten to iest obraz Człowieká uplątanego: Coż rozumiesz człowiecze Chrześciáński; iestże serce twoie proste w oczach JEZUSA Páná twego: Ah! nędzarzu; oto cię JEZUS tyle rázy kármi náyświętszym ciałem swoim! á serce twoie w ciele, w urodach, w ámorách, zatopione? Tylko ieno weyzrzyi żywą reflexyą do sercá twego, co się to támże w nim dźieie: otoć serce czart ták przywiązał do ámorow sprośnych, iáko Judászowi do pieniędzy. Otoś ták uplątał serce ludzkiemi áffektámi, że nie umiesz, nie możesz myślić tylko o tey osobie, ktorą kochasz: Gdy nie masz: teskniſz, przynamniey słuchać oniey, przynamniey listy iey czytać, przynamniey wspomnieć. Jáko ci słodźieią wszystkie wdźięki, słowa, ukłony. Iáko ci wszędzie zastępuie myśl, chęci! Ah! nędzarzu: iáko pokrzywione serce twoie, tak iáko krzywe drzewo ná nic się nie zdá, tylko ná ogień: A umiesz żeteſz myśleć o IEZUSIE! Bogu twoim! Umiesz że co to iest, kochać ukrzyżowánego IEZUSA? Ah! tegoby kocháć, ktory cię ták ukochał, że życie dał za ciebie! O tym myśleć, ktory gdy konał w boleściách myślił o tobie? Rzeczesz mi: Iám człowiek po ludzku z ludźmi, áffekt, za áffekt oddać muszę, że mnie ten kocha; czemuż iego też nie mam? Ieżeli tá miłość wgránicach práw Bożych: dobrze, ále ieżeli ten ogień ámorow sprośnych z piekłá rodem? czym się zákończy? áffekt za áffekt? oddáć musisz? Czemuż IEZUSOWI tego nie czyniſz, czemuż mu miłości zá miłość nie oddáiesz? czy może cię kto ták serdecznie kochać? iáko ten IEZUS? Oto osoba tá, o ktorey się namyślić, nápatrzyć nie możesz: podobno tobą gardźi, iuż się w innym kocha? Pátrz, zránione IEZUSA serce? iáko cię kocha? ták iákoby nikogo niebyło tylko ty sám! Spoyzrzyi w Niebo: czeká cię mieysce, y krzesło w chwále wieczney, ále nápisáno iest: *Tene quod habes, ut nemo accipiat coronam tuam. Apoc: 3.* Oto Iudászowe krzesło, y koronę wźiął Máciey? oto Lucifera mieysce Fráncisſzek posiadł. Máurycego Cesárza zá grzechy tym BOG skárał: że w oczach iego; poddány iego, thron, koronę, Páństwo mu wydárł: Ale to doczesne, mnieysza szkoda. To grunt! to nieopłákaná szkodá: Ieżeli twoy sługa, poddány, niewolnik, twoie krzesło, mieysce, koronę weźmie; Nie stráwisz tego cáłą wiecznością, bo ci tkwić w sercu będźie? Szedłem zá Chrystusem, iáko Chrześciánin, coż mi potym, kiedym zá nim nie doszedł: oto mnie moy uprzedźił poddány. *Quid prodest Christum sequi si non licet Consequi?* Ah! Rospięta ná krzyżu miłości moia JEZU! otworzyłeś zránione serce twoie: czy byłże też w sercu twoim Iudasz? był, á czemuż z támtąd wypadł? Ah! iedyny moy Pánie: niech iá nigdy z sercá twego, z miłości, y łáski twoiey nie wypadám! Coż mi po wszystkich áffektách, respektách? ieżeli mnie ty z sercá twego wyrzucisz? Ah! rozprzestrzenione, y żelázem, y nászą miłością serce IEZUSOWE! przypuść grzeszną, y nedzną Duszę moię: Serce IEZUSOWE! bądź mi pokoiem: w życiu, y w śmierci moiey, Amen.

KAZA

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO KAZIMIERZA.

Sint lumbi veſtri præcincti, & Lucernæ ardentes in manibus veſtris. Luc: 12

PAN IEZUS wyprawuiąc ná świat zepſowány Uczniow ſwoich: patrzcie iáko ich ſtroi páſem, pochodnią, Mowi S. Auguſtyn: tym, ktorzy ſię w świat roſkoſzy, pożądliwości pełen puſzczaią, oboia rzecz potrzebna: y opaſáć ſię dobrze, y mieć światło w ręku. Oboia rzecz niebeſpieczna, żyć ſámopas, rozwiozło: puścić roſpáſne áffekta, chuci, á iść, y puſzczać ſię w świat. Iść oślep, bez pochodni, y światłá Boſkiego, puścić ſię w drogę ſzeroką, o ktorey P. IEZUS powiedźiał: że ſię zgubą, y przepáścią kończy. To iuż mamy fundáment z S. Ewángelyi. Ná ktorym iá ſobie dáley ták uważam: Troiáko ſobie dźielę wſzyſtkich Chrześcián: Iedni ſą, ktorzy ſię cale od świátá oderwáli, y rzeczą, y ſercem: ſámego Bogá ſzukáią! y tych máło, bo czaſem ſię to prawdzi, co S. Leo napiſáł: *Etiam Religioſa corda de mundano pulvere ſordeſcunt*: Zá klauzurę świát ſię przedrze. Drudzy Chrześcianie, ktorzy ſámo tylko Imię Chrześciánina ná ſobie noſzą; á rzeczą ſámą światu, ciału, zmyślności ſłużą! y tych wiele. Trzeci ſą, ktorzy chcą to oboie rázem pogodźić: żeby to, y Bogá kochać, y diabłá nie gniewać, chcą rázem y Bogu, y światu ſłużyć: Wiedzą ci ludźie, że to niepodobna, bo napiſáno ieſt: Zaden nie może dwom Pánom ſłużyć. Ale oni ſobie tym zbiiáią: Iákto bydź może? Iá żyię ná świecie á świata znać nie mam? Chcą oni tedy koniecznie pogodźić rázem tu dwoie: świat, y Boga: ále ſpoſobow niewiedzą: Więc iá im dziś w życiu S. Kázimierza wynurzę, y wytłumaczę te ſpoſoby, iáko oni mogą pogodzić rázem świat, y Bogá: y żyć ná świecie, á przecię ſámemu Bogu ſłużyć. Gdybym wám ſtawiáł Iána S. moglibyście mowić: Aczy to podobna? ten w żywocie poświęcony, ná puſtyni wychowány, áni znał co to ieſt świat: Gdy bym wám ſtawiáł: Pawła Apoſtołá: zá model życia ná świecie! moglibyście y tu mowić, czy to podobna? Páweł do Niebá zarwány, od ſámego IEZUSA wyuczony. Gdybym wám iakiego Pu-

go Puſtelniká: Antoniego, ábo Páwłá ſto dwanáście lat trwáiącego między láſami, beſtyámi. Y tu byście rzekli. Dármo ty to nam tych przekłádaſz: ktorym ſię dziwowáć tylko, ále nie náśládowáć podobna! Oto nie Ján, nie Páweł, nie żaden Puſtelnik, ále ná pałácu Krolewſkim urodzony, wychowány, wypieſzczony, áż do lat trzydźieści bliſko, do korony ſpoſobiony, między tyſiąc okázyi śliſkich Kazimierz S. w pośrzodku wytwornego świátá, y ognia nie gorzał! Między źmiiámi cáły. Ná tego tedy patrzmy, iákim ſpoſobem dokázał ten S. Krolewic, że pogodził: y świat, y Bogá. *Ad M. D. G.*

GDy iá ſobie wſzyſtkie okoliczności żyćiá S. Kázimierza uważam. Przypominam ſobie, iáko Piſmo S. Lud Boży, y Moyżeſzá opiſuie: W ten czas, gdy był Moyżeſz z ludem Boſkim w Egipcie: P. BOG grubemi ciemnosciami Egipt karał ták, że wſzyſcy Egipcyánie iák ślepi w ciemnościach chodźili: á Moyżeſz miał zawſze słońce, zawſze w świetle chodźił. Y rzecz to byłá cudowná, wiednymże Mieście: Ten w świetle, á ten nic nie widźi. A co to ieſt świat wſzyſcy go SS. Doktorowie Egiptem, grubemi ciemnościámi zárzuconym zowią: co ieſt Krolewſki pałác? Oto mowi o nim S. Chryzoſtom: *Ubi tenebræ pro luce amantur.* Wpośrzodku tych ciemności, w tymże świecie, ná tymże pałácu: gdźie inni w ciemnościach, błądźili S. Kázimierz zawſze w świetle chodźił iáko prawdźiwy Jzráelita *videns DEUM!* To iego było przyſłowie: *Providebā Dominum in conſpectu meo ſemper ut non comovear.* Patrzcie ná iego ręce? co za berło piaſtuie? Ukrzyżowánego Jezusa; tu oko, tu ſerce topił: to iego berło: *Virga directionis, virga regni tui,* tym rządźił wſzyſtkie drogi ſwoie, myśli, áffekty ſwoie. Y ten to był pierwſzy ſpoſob Kázimierza, ktorym on to rázem pogodźił, że y świátu, y Bogu w pałácu Krolewſkim ſłużył: Patrząc ná to, że ieſt krolewic Polſki: noſił purpurę y drogie ſzaty, wedle ſtánu ſwego, patrząc zaś ná to, że ieſt ſługą nágiego, ubogiego, odartego ná krzyżu Jezusa, noſił oſtrą ná ciele włoſiennicę: Patrząc na to, że ieſt ná Kroleſtwo Polſkie dźiedźicznym Sukceſſorem! á oráz na kroleſtwo Węgierſkie obránym Kándydátem, noſił złote łáncuchy. Patrząc na to, że ieſt ſługą zránionego, przybitego ná krzyżu JEZUSA brał dyſcyplinę, y ránił S. ciało. Uważaiąc że ieſt Krolewſkim Synem, ſiadał u ſtołow zaſtáwionych, potráwami, nápoiami, ále uważaiąc, że ieſt ſługą umartwionego JEZUSA: poſtem y umartwieniem trudził ciało: Y ták on to rázem pogodźił: że y świat rozumiał, że Kázimierz punkt honoru iego piaſtuie: y Boſkie oko zawſze w ſercu Kázimierza ukontentowáne było. Ták iá ſobie, y wám daley tego S. krolewicza ſtáwiam ná pałácu: iáko ow koráb Noégo między wodámi: Swiat wſzyſtek wodámi zálany, toną bezbożni Olbrzymowie

á Nóé w korábiu ſpokoyny. Biią flukty o koráb, ále ſię wſzyſtkie rozbiiáią, y tłuką: Wyią, y ryczą beſtyie tonące: koráb weſoło ſpokoynie ſię unoſił. Chce ſię przedrzeć do korábiá wodá, ále darmo, bo okienko tylko iedno, y to *deſuper* zwierzchu w ſámo Niebo patrzy, y od ſamego Bogá zamknięte: W tákim ſtánie było ſerce, y Duſzá S. Kázimierza. A co to były publiczne niepokoie, ſcyſſye, rebellie w krolestwie, domowe woyny, y poſtronne *Aquæ multæ*, *populi multi*, wſpienione, y rozigráne wody: á ſerce Kázimierza S. ſpokoyne w ſámym Bogu ſtawáło: Co to były na pałácu Krolewſkim zawſze zaſtępuiące urody, pięknosci pieſzczoty? Cięſzkie to ſzturmy, y fále ná ſerce Kázimierza. Wſzyſtko ſię to rozbiło? Nic do ſercá czyſtego nie przenikały te wody, ktore innych zatápiały. Co to były owe perſwázye: rády przyiacioł, Rodzicow, podchlebcow, żeby Kázimierz chory odſtąpił Anielſkiey cnoty! dla zachowánia zdrowia! Y tá ſię nawálność rozbiłá! chciały ſię przedrzeć te fále do ſercá! ále ſię mocno obwárowáło ſerce krolewſkie. *Malo mori, quam fœdari!* Ale to o zdrowie idzie, ále mnie o Bogá idźie! Ale Kroleſtwo oſierociſz! Ale mi o kroleſtwo wieczne idźie! Tá rezolucya heroiczna, ráczey umrzeć, niż Boga obrázić: ten to był drugi ſpoſob: ktorego zażywał S. Kázimierz, że pogodził, y świat, y Bogá.

RZecze mi kto: Ieżeli S. Kázimierz rázem pogodził, y świat, y Boga! tedyć ſię muſiał rządźić Maxymami świátowemi, á te ſą zawſze przeciwne Boſkiemu práwu. Dwoiákie ſą práwá, y maxymy, ktoremi ſię świat rządźi: Iedne ſą przeciwne Bogu, rozumowi. Drugie ſą, ktore ſię zgadzáią z práwem Boſkim. Y ták naprzykład: mowi ſobie swiatem uplątany Machiáwel: *Religione utendum tanquam ſervo*: iakiey mi gdzie wiary trzebá, táką ſię rządzić: trzebá mi dziś lutrá, to z lutrė kawina, to dźiś z kálwinem. Ah! dla Bogá, przeklęte to, y z piekłá rodem práwo, y maxymá: *Religio Domina non ancilla*: *Una fides*. *Eſtote prudentes ſicut ſerpentes:* ktory głowy ſtrzeże: niech wſzyſtko ciáło ſtráci, byle głowę miał w cále. Drugie principium, maxyma w świecie záplątanych ieſt: *Quod libet, licet*: Mowi ſobie światowy Achab, ábo Iezabel: Podoba mi ſię winnica, Máiętność u Nabotá, więc ią iákimkolwiek pretextem wydrzeć, wypieniać, *libet licet:* Ah! przeklęte to práwo świátá! Napiſáno ieſt: *Omnia mihi licent, ſed non omnia expediunt*. Wolno ci, boś mocny, boś Pán, ále nieprzyſtoi: Wolno ci! bo ci ſię podoba! ále maſz mocnieyſzego nád ſobą! Ci ktorzy Machiawela liznęli, mowią ſobie: *Temporalia curæ tibi ſunto de æternis non ſis ſolicitus*. Y to przeklęte práwo: napiſano ieſt; *Quærite primò Regnum DEI*. A coż by to za práwo było: A przecie tylko choc lękką reflexyą uczyńcie: Iáko práwie wſzyſtek świat tym ſię práwem rządźi oślep: gdźie

idźie o punkt honorku: choćby umierać? gdźie idźie o wieczną chwałę: nic nas to nie tyka. Gdźie idzie o mammony trochę: precz y sumnienie, y BOG, y Niebo, y práwo: gdźie idźie o zbawienie, śpiemy ná to. S. Kázimierz nigdy się nie rządził ták bezbożnemi maxymami. To to iego maxyma, y práwo: Ná to mám pańśtwo, żebym y siebie, y wszystkich poddánych zbawił? Ná to mám skarby, żebym nędznych szczęśliwemi uczynił. Ná to mam siły, rozum, władzą, żebym wiary Religii S. bronił: Y pokázał to rzeczą sámą, gdy go ubodzy Oycem swoim zwali, gdy go poddáni swoim Apostołem, gdy uprosił u Oyca práwo, żeby stáre Schizmatyckie cerkwie bez poprawy upadáły, á nowych nie stawiáno? Máwiał ten S. Krolewicz, człowiek do świata przywiązany ieśt, y bydź ma iako ptak ostrożny: Pták y powietrzem, y ziemią narábia, nie może się obeyść bez ziemi! spuszcza się, ále ták ostrożnie, żeby w sidłách nie zginął: Ma bydź iáko Okręt; nie zawsze on płynie, trzebá przybić do lądu, ále tákiego, żeby ná lądźie nie zginął! Płákał ná to S. Pan, kiedy usłyszał, że kto nágle w poiedynku ná Dworze Krolewskim zabity zginął, kiedy słyszał, że ten w piiáństwie, ten ná grzechu nieczystym zabity. Ah! nieszczęśliwe Dusze: iákoście nieostrożne! Czy wám B O G zakázuie na świecie rozrywek, uciech! czemuż zá granice, y práwo zachodzicie. Pospolicie ták ludzie niektorzy mowią: Ia żyię na świecie, y w takich okolicznościach, że mi niepodobna zachować, y rządzić się práwem Bożym: á zatym iá nie mogę rázem pogodzić tego, żeby to y żyć ná świecie, y Bogu służyć: Ieżeli ták, toś ty zle uczynił, żeś sobie życie takie ná świecie obrał. Nádto, pokáżmi aby iedno práwo Boskie, ktoreby było nie podobne zachowáć żyiącemu ná swiecie: to práwo y u Pogan ieśt: ktorzy się práwem Bożym nie rządzą! Ieżeli mowisz, náycięższe y niepodobne prawo, ktore káże ciało krocić, y pożądliwości oczu, chuci gasić, &c. co rzecz ná świecie niepodobná? Moy Boże! maszże ty tyle y ták záwsze, okázyi, obiektá, powábow, pokus, miękkich, w iakich był S. Kázimierz na Krolewskim páłacu? á przecię ten Pán w posrzodku ognia lubieżności nie zgorzał, w posrzodku tego błocká, niepokálane serce dopiaśtowál, áż do śmierci.

K O N K L V Z Y A.

Rzeczesz: Co innego to Swiętemu: co innego mnie grzesznemu! Iákże to rozumieć? To to tego B O G chciał zbawić? á ciebie niechce? To to iemu BOG dawał pomoc, y łáskę, á tobie iey umyká? Podobnaż to, żebys to pomyslił o Bogu ták wielkiey Dobroci! Y miłyż Boże!

Boże! Co ia to flyfzę o tobie! Swiętych piastuiesz, grzesznych odrzucasz? Swiętych chcesz zbawić! o grzesznych niedbasz? Iakże to niedbasz, Ty S. Panie! ktorys rzekł: *Non veni vocare justos, sed peccatores*? Iakże to niechcesz: ty S. Panie, ktorys Magdalenę, Pawła, y tyle grzesznych zbawił? Iakże to niechcesz? ty S. Panie! ktorys chciał, y tych zbawić, ktorzy cię ná krzyżu zabili: Ah! Dobroci niepoięta! Niechże ci tey krzywdy nie czynią! Iá to mowię: á ty mnie znowu człowiecze na świecie żyiący mowisz: Co innego to S. Kázimierzowi, co innego mnie? A coż za rácya? Bo ten S. zaraz każdey łáski, y oświecenia się chwytał? bo ten S. cienia grzechu się lękał? Teráżeś do sámego gruntu doszedł? S. Kazimierz pogodził tę trudność, że y ná świecie żył, y Bogu służył, dla tego, że się zaráz káżdey łáski, oświecenia chwytał? Cienia się grzechu lękał? Coż tedy iest, że ty się łáski niechwytász: oświecenia Boskie gasisz: natchnienia tłumisz. W okázye grzechu się w daiesz: A zaż y tobie nie idzie o tákie zbawienie, iáko y Swiętemu? On z pałacu, á ty z twego Domu masz się przedzierać w Niebo? Rzeczesz mi ieszcze: Azáż ty tego nie wiesz, że sobie P. BOG niektorych tylko osobliwiey wybierá między ludźmi; ktorych osobliwszemi łáskami wspierá, oświeca, że choć na świecie żyią, przecięż iakoby nie znali świata? Między temi był, y ten Polak S. Kázimierz. Iá zaś nie czuię do siebie, tey osobliwości: á za tym mnie to rzecz niepodobna! rázem pogodzić świat, y Boga! Prawda to iest, że Pán BOG niektorych osobliwiey wybierá do wysokiey doskonałości? ále ktoż to wie, czy y nie ciebie wybrał P. BOG. Patrz! oto w ślepocie pogańskiey, w Herezyách, zostawieni leżą! Ciebie w świátło wiary, y znaiomości swoiey Bog osobliwiey w prowádził, á ty mowisz, że nie mogę? Mowisz, że nie czuiesz tey osobliwosci? wiesz co to za rácya? Tá iest iedyna: żeś się tyle rázy sprzeciwił Bogu, tyle rázy oświecenia odrzucił, kto się od ognia oddalá, im dáley, tym bardziey ziębnieie: kto się od świátłá oddalá, im dáley, tym w cięższe ciemności wchodzi. S. Kázimierz tym wygrał, tym sposobem pogodził, y świat, y Boga, że się co ráz głębiey w świátło, w łáskę w dawał. Zaprászam wás do pokoiu, w ktorym S. Kázimierz umierał: Pewná iest, że życie trácił, dla zachowánia niewinności! Coż ná to ci, ktorzy y życie czasem, y wieczność szczęśliwą trácą dla cielesności! Po przyięciu wszystkich Taiemnic Wiary naszey: kázał sobie czytać życie, y mękę, y śmierć Jezusa Paná! Topniało serce Krolewskie, tonęły oczy we łzach! á coráz Obráz Krucifixa do ust przytulał! Pytano od Krolá czego płáczesz? Zal mi żem ták niegodnie służył temu Panu! ktory mnie ták ukochał? Y tákże niegodnie? kiedyżeś ty S Panie: z myśli, z serca spuścił JEZUSA! Gdy co ráz rzewliwiey płákał? pytáno czy nie boleści iakie gwałtowne czuie? To mnie boli, że Jezus moy, BOG moy między łotrámi na krzyżu umierał, á ia nędzny sługa iego na łożu

łożu *Krolewſkim* między pieſzczotámi! To mi łzy wyciſká, że miałem z łáſki Jezusowey, y na źiemi kroleſtwo, y do drugiego mnie wzywá w wieczności! Zaco? com iá uczynił? dla tego Pána! Zebym iá był ſzczęśliwy, on całe życie ubogi, przy śmierci odárty! Zebym ia żył on dla mnie umarł: Przytulił oſtátnie JEZUSA do uſt, do ſerca: y iuż z ludźmi przeſtał mowić: Uſtały pulſy: ále ieſzcze kołátało, wybiiáło, goráiące ſerce: ktoryż tám był ákt, y puls ſerca *Kázimierzowego* oſtatni! Nic nie wątpię: że ten: *Cupio diſſolvi, & eſſe cum Chriſto, Amen.*

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO JOZEFA.

Joſeph Fili David noli timere accipere MARIAM conjugem tuam: Math. 1.

Poſpolicie gdy náſtępuie Swięto S. Jozefa, *Káznodźieie* ſię turbuią, co tu powiedźieć o tym Swiętym. Piſmo S. bardzo oſchło o nim nápiſało: tylko że był *Vir juſtus.* Ze był Oblubieńcem Nayświętſzey MARYI, że był piaſtunem, kármicielem JEZUSA Boga Wcielonego. Więcey o Iozefie S. nie maſz. Aboż to mało? czy trzeba czego więcey nad to, że był *Vir juſtus?* Gdy czytaſz o Iozefie S, że był mąż ſpráwiedliwy: iuż tym ſamym maſz rázem wſzyſtkie w nim cnoty, bo pod tym Imieniem *Juſtitia* P. Jezus, zamyká wſzyſtkie cnoty, y doſkonałości, ktorych BOG wyciąga po człowieku. Ták do Ianá ktory ſię zbrániał chrzcić Jezusa w Jordanie mowił Jezus: *Sine modo oportet nos implere omnem juſtitiam.* Gdy czytaſz o Iozefie, że był *Vir juſtus,* iuż tym ſamym maſz w nim Abrahamową wiarę, y wſzyſtkie cnoty, y owſzem coś więcey. Abráham co wierzył, to Iozef, ná ręku w Domu ſwoim piaſtowáł. Abráhamowi dla iego heroiczney wiary obiecano tyle potomſtwá, ile gwiazd ná Niebie, á Iozef S. w iednym Iezusie miał wſzyſtkie pociechy Nieba, y źiemi. Gdy czytaſz o Iozefie S. że był *Vir juſtus,* tym ſamym maſz w nim powolność Izaáká, męſtwo Iakoba, czyſtość Iozefa Patryárchy Egyptu Salvatorá, Cierpliwość Dáwida, y cokolwiek było ludźi ſpráwiedliwych przed Iezusem, wſzyſtkich rázem cnotę zamknął w ſobie Iozef S. Y toć to chciało Piſmo S. wyráźić w krotkich

tkich słowách, Iozef *Vir justus.* A potym małáż to pochwáły materya Iozefa S. że był Oblubieńcem Nayświętszey MARYI? że był kármicielem, żywicielem Boga wcielonego. Iá dziś o tym mowię, że te dwie okoliczności wyniosły Iozefa S. nad wszystkich. Dla lepszego poięcia na dwie Części ten dyskurs dźiélę: że Iozef S. był Oblubiencem Náyświętszey MARYI, to iego godnosć, y szczęście na źiemi naywyższe. Ze był kármicielem, y Oycem mniemanym IEZUSA, to iego godność, y szczęście ná niebie naywyższe. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA

Ze IOZEF S. był Oblubieńcem Náyświętszey MARYI, to iego była godnośc, y szczęście ná źiemi naywyższe.

KTo chce godność S. Iozefa poznać z tey miary, że był Oblubieńcem MARYI niechże sobie z tych rzeczy wymiar bierze. Mowi S. Bernard, że P. BOG obieráiąc posłá do Nayświętszey MARYI, w spráwie naywyższey Wcielenia Syna Boskiego, nie bierze Aniołá z niskiey iákiey Hierárchyi, y choru, ále znaywyższych Archaniołow nayzacnieyszego Gabryela. Y byłá to godność nowá tego S. Posłá, nie tylko ztąd, że ták godne Poselstwo, y Táiemnicę pierwszy spráwował, ále y ztąd, że on pierwszy widźiał, pozdráwiał, ádorował Náyświętszą MARYA. Ieżeli tedy byłá to godność nad wszystkich Aniołow S. Gabryelá, widzieć, ádorowáć na krotki czas MARYą? Coż rozumiecie, co to za godność byłá Jozefa S. nad wszystkich ludźi, że go BOG obrál Oblubieńcem, y strożem na długi czas Nayświętszey MARYI: A potym ztąd miarkuycie: skoro tylko Nayświętsza MARYA Boga pełna stánęłá w Domu Zacharyásza mowiłá coś trochę. mowi Pismo, że ná kilká słow MARYI wyskoczył Ján w żywocie Mátki swoiey: *Exultavit infans in utero,* iákże wysoko wyskoczył: Oto mowi P. JEZUS: *Non surrexit major Joanne,* nád wszystkich ludzi wyżey Jan powstał. Ieżeli tedy Ián za krotkim mieszkániem Nayświętszey MARYI, ták wysokiey godności dostał? Coż sądźić, mamy o Iozefie S. z ktorym ták wiele lát mieszkáła, do ktorego tyle rázy mowiłá Náyświętsza MARYA. iakiey godności musiał bydź nad innych. Stoymy ieszcze w Domu Zacharyásza: Mowi Elżbietá do MARYI: *Unde mihi hoc,* z kądże mi to tá godność, że Matká Pána mego do mnie przyszłá. Nie mogłá poiąć godności swoiey Domu swego, że nád innych ludźi do niey náypierwsza stánęłá z Bogiem MARYA? To Elżbieta S. poiąć godności swoiey nie mogłá, że na krotki czas miała u siebie Náyświętszą MARYą. A ktoż poymie godność Iozefa S. że przez tyle lat

miał w Domu', w oczach, ták przedźiwną nad wſzyſtkie ſtworzenia wybráną Pánnę. Iá mowię, że to co Salomon o ſobie powiedźiał, *Sapient:* 7. *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa.* Dał mi BOG, nad wſzyſtkich ludźi mądrość, ſzacowałem ią ſobie nad wſzyſtkie dobrá, nad zdrowie, nad wſzyſtkie piękności, y bogactwá, *quoniam horum omnium Mater eſt.* To ieſt, że Salomon z Mądrością w pośagu wziął wſzyſtkie dobrá przyrodzone. Iá mowię, że to ſámo ſłuſzniey mowił Iozef S. Wźiął z woli Bożey od Bogá zá Oblubienicę Nayświętſzą Maryą Matkę Wcieloney Mądrości, Coż też w pośágu: z nią odebrał: Od Rodźicow ubogich, ſzczere uboſtwo, ále od Boga wziął wſzyſtkie dobrá przyrodzone, y nadprzyrodzone: *Venerunt mihi omnia bona pariter cum illa.* Co słuſzniey mowić może Iozef S. niż Sálomon, bo Salomon z mądrością wziął, tylko dobrá przyrodzone, bo y tę mądrość maiąc zbłądził od Boga. Iozef zaś S. Wſzyſtkie dobrá nadprzyrodzone, y zbawienie, pierwſzy nad wſzyſtkich piaſtował. A nieieſtże to godność, y ſzczęście iego nád wſzyſtkie bogactwá &c, Ale ná coż to zdáleká, y niby pod figurą mowić: Mowmy iaśniey o tym: kto wie iákiey to godności była Oſoba Náyświętſza MARYA, muſi przyznać, że nad wſzyſtkich ludźi. Táż wſzyſtká godność ſpadáłá na S. Oblubieńca Iozefá. Słuchaycie co mowi BOG do MARYI przez Anioła *Gratia plena*, á iako S. paweł o P. JEZUSIE rzekł: *De plenitudine ejus accepimus omnes*, Ták o Nayświętſzey MARYI Bernard mowi: *Omnia nos DEUS voluit habere per MARIAM.* Nayświętſza MARYA, iáko ſkarb nieprzebrány zawſze pełny, z ktorego BOG hoyny rozrzuca ná wſzyſtkich bogactwá ſwoie. A ktoż pierwſzy, kto bliſzſzy do tego morza, y ſkárbu: nad wſzyſtkich ludźi, práwo miał naypierwſze, y náyoſobliwſze? Iozef S. Iá ſobie tę rzecz ták obiaśniám: Gdy Faráo Krol Egiptu bogaty nád wſzyſtkich innych pierwſzego obrał do pierwſzey godności Iozefá, y uczynił go wſzyſtkich ſkarbow ſwoich ſzafárzem: wſzyſcy go ludzie ogłoſili *Viceregem Salvatorem* Egiptu A ktoż nie rzecze, że coś nad wſzyſtkich ludźi godnieyſzego odebrał Iozef S. gdy go BOG naypierwſzego do ſkarbu ſwego puścił, y uczynił Oblubieńcem MARYI. Nákoniec mowi Anioł do Nayświętſzey Maryi: *Benedicta tu inter Mulieres:* Nád wſzyſtkich wybrána. Należy do tey godności, y ſzczęścia Iozef S. Iáko Marya nad wſzyſtkich wynieſiona tytułem Macierzyńſtwá Boſkiego, ták Iozef S. wynieſiony tytułem záślubienia MARYI. Nieboyże ſię tedy Iozefie S. Náyświętſzey Maryi z ktorą ták wielką godność, y ſzczęście w pośagu odebráłeś.

* * * * * * * * *

CZĘSC WTORA

Iozef S. że był kármicielem, Piastunem JEZUSA, to iego godność, ná Niebie naywyższa.

IDźmyż do wtorey Części, że Iozef S, był kármicielem, Oycem mniemánym JEZUSA Boga Wcielonego, to iego szczęście, y godność ná Niebie náywyższa. Naprzod to wywodzę z Pisma S. Mowi ták Prorok: *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor.* Lubo te słowá Prorockie wyrażaią, że człowiek Bogu iest cale porzucony, ále też sáme słowá SS. Doktorowie stosuią do S. Iozefa. Leży JEZUS ubogi w żłobie, nędznie odźiány, ná wszystkie niewygody porzucony: trzeba go okryć? Prześláduie go Herod, y szuká ná śmierć, trzeba go unośić, ukrywáć, iako ubogiego słabego sierotę: Nie ma gdźie głowy skłonić, bez Domu, bez possessyi, trzeba go do Domu przyiąć. Łáknie JEZUS, trzeba go kármić, odźiać. Zginął JEZUS w Mieście, trzeba go szukáć? komuż? Tobie drogi nieoszacowány, lubo mniemany Oycze, Iozefie S. zlecił to Oyciec Niebieski: *Tibi derelictus est pauper, & Orphano tu eris adjutor.* A nie iestże to godność, y szczęście Iozefa S. nad Niebo? komu z Aniołow BOG rzekł kiedy: Oycze: kárm mnie głodnego, odziey mnie nagiego, unoś mnie, piastuy mnie, szukáy mnie: *Cui Angelorum dixit?* Mowił to rzeczą samą do Iozefá S. Mowi BOG u Proroká: *Si esuriero non dicam tibi cibame, meus est enim Orbis universus.* Do żadnego z Aniołow tego nie mowił: Mowił rzeczą samą do Iozefa BOG, Pan cáłego świátá: Iozefie Oycze, lubo mniemany, ty mnie kármić, poić, żywić, odziewáć będźiesz, ty mnie nośić, unośić, bronić, piastowáć będźiesz: Wielkie to szczęście, y godność w Piśmie S. zawołáne SS. Cherubinow: *Qui sedes super Herubin manifestare coram Ephraim.* Unośi śię BOG na skrzydłách Cherubinow, ále ia rozumiem, że to większe szczęście. y godność Iozefa S. że tenże BOG na ręku iego piastowány, z ręku iego kármiony, prácą rąk iego żywiony. Swiatu cáłemu był ogłoszony: *Exodi 3.* P. BOG w Cierniowym krzaku goráiącym wołá na Moyżesza, posyłá go do Fáraona. Moyżesz rzecze: Panie wierzyć mi nie będą, żeś mnie ty posłał: Pytáć mnie będą o Imię twoie: mowi BOG: *Ego sum DEUS Abraham, DEUS Isaac, DEUS Jacob, hoc nomen mihi est in æternum.* BOG w krzaku goráiącym, iest to BOG Wcielony w Nayświętszey MARYI: bo iako krzak gorzał, a nie spłonął, ták Nayświętsza MARYA porodziłá Syna, á Panieństwá nie trácilá. To zaś rzecz dziwna, że ten BOG zowie śię Bogiem Abráhamá, Izaáká, Iákobá, á minął

Ioze-

Iozefa ták sobie ukochanego, ktory przedaniem swoim, więzieniem swoim &c. wyrážał Jezusa: Iá tak uważam: Dość godności na Abrahámá, Izaáká, Jakoba, że Imię moie nosić będą, y iá ich, ále dla Iozefa mam iá coś osobliwszego, co y nad ludzi, y nad Anioły będzie, będzie kármicielem, szafárzem mnie sámego. To figurá, ktorá się rzeczą sámą ná Iozefie S zpełniłá. Ták BOG Wcielony uwielbił, y wyniosł Piastuná, żywicielá, y Oyca swego mniemanego.

KONKLUZYA.

NAd te wszystkie tytuły, godności, y szczęście S. Iozefa náybardziey to uważam: Co to za szczęście, y godność byłá Iozefa S. że go Jezus umieráiącego cieszył, o iákie to szczęście twoie było S. Iozefie: Mowiłeś sobie: Nie żal mi umieráć w oczach Boga moiego: Nieżal mi prác, fatygi, potow moich, ktorem podeymował na przysłużenie się Bogu, Jezusowi! O iakomi się dobrze nadgrádzaią wszystkie práce moie: Nie żal mi umieráć: kiedym iuż wychowáł, wypiastowáł zbawienie świátá, w Domu moim. O! iakie to szczęście umieráć tak! z tey strony JEZUS, z tey strony MARYA! y wręce ich oddał Duszę, zamknął oczy JEZUS Iozefowi. O! iako drogá śmierć w oczach Páńskich Iozefa S. Ah! S. Oblubieńcze MARYI, kochany Piastunie Jezusa Iozefie S. przez te wszystkie áffekty, y łáski, ktoreś odebrał od Jezusa, y MARYI bądź nam Pátronem przy śmierci! Iákoś ná ręku swoich piastowáł zbawienie całego świátá: Ták y káždego znas dopiastuy do końca, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN ZWIASTOWANIA MATKI BOSKIEY

Turbata est in sermone ejus, & cogitabat qualis esset ista Salutatio? Luci 1.

ZRoskázu Boskiego stawá Archánioł Gabryel z poselstwem do Zácharyasza Kápłáná: mowi Pismo Swięte że go Ludźie widzieli wszyscy pomieszanego z turbowanego; A coż zá dziw? iakże się nie miał mieszáć turbowáć Zácharyasz kiedy mu Anioł mowę y ięzyk odiął. Przyniosł

niosł mu od Bogá, Ianá Syná, Głos Páńſki: á odebrał mu mowę, Iedno mu dał á drugie odebrał. Ale to dziwna że ſię Nayświętſza MARYA turbuie y mieſza wtenczas, kiedy iey Anioł nietylko mowy nie bierze, ále iey ſłowo Boſkie źwiáſtuie. Coż to ieſt Swięta Panno że ćię ták wdzięczne ták pożądáne Poſelſtwo turbuie? Nic nie ſtráciſz, á wiele y owſzem wſzyſtko dlá ſiebie y dla nás odbierzeſz? Ia ſobie tak uważám: Do Nayświętſzey MARYI rzekł Anioł: *Gratia plena.* Łáſki pełná; rzekł y to *Dominus tecum.* Tá Swięta y mądra Pánná przenikáłá co ſię to zámyka w tych ſłowách: Miała łáſkę nád wſzyſtkich umacniáiącą, miáłá wſzyſtkie dary Duchá Swiętego, Męſtwo, radę w trudnośćiach, ſtátek? Zá coż ſię tedy turbowáłá: *Turbata eſt in Sermone ejus.* Tá ieſt wſzyſtka rácya, turbacyi, pomieſzania: że ſię nigdy nie ſpodziewáłá tego. To z S. Ewángely záłożywſzy, wtey Táiemnicy dwie iá rzeczy uważam ktore wam ná tym Kazaniu wytłumáczę: Pierwſza Nayswiętſa MARYA niewiedziáła że miałá bydź Mátką Boſką, á przecię tak ſię gotowáłá ſpoſobiłá do tego zeby byłá godną tego. To w Częśei pierwſzey. Druga; Nayświętſza MARYA wiedziáłá iuż pewnie potym poſelſtwie że ieſt Matką Boſką, á przecię ták ſię uniżałá zawſze iakoby nigdy nie byłá Mátką Boſką. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

MARYA niewiedziáłá że miałá bydź Mátką Boſką a przećię ták ſię do tego ſpoſobiłá żeby byłá godną tego.

KRol y Prorok Dawid Swięty patrząc okiem y Duchem Prorockim ná tę Corę ſwoię Nayświętſzą Máryą, mowi Pſalm. 44. *Audi Filia & vide, & inclina aurem tuam, obliviſcere Domum Patris tui, & concupiſcet Rex decorem tuum, quoniam ipſe eſt Dominus Deus Tuus.* W tych ſłowách Prorockich wſzyſtká rzecz ieſt zámknięta tá, o ktorey ia mowię: Proſzę uważmyż lekko: Wiedzieli Zydzi że z Domu y ze Krwi Dawida miał ſię urodzić Meſſyaſz. Krol, y Pan, y Bog. Wſzyſcy tedy ktorzy ſzli z Familyi y ze Krwi Dawidá, gotowáli ſię, y ſpoſobili do tego żeby z ich rodu y linii był urodzony pożądany Pan. Bo ſobie káżdy mowił? ktoż to wie czy nie zmego Domu? Proſzę dáley: Iákże ſię też oni ſpoſobili gotowáli do tego: Wiećie z Piſmá Swiętego że ſię wſzyſcy ſpoſobili przez bliſkie kolligácye z Domem y Fámilią Dawidá. I mieli táką Matkę za odrzuconą y przeklętą od Bogá, ktora byłá niepłodna, Ofiar od tákich Mátek nieprzyimowáno w Kośćiele. Do Kośćiołá niepuſzczano. Co ſię tráfiło y Swiętey Annie: y Swiętemu Ioáchimowi: ták, że onich wowi Swięty Damáſcen: że ſię tylko w Ogrodzie ſwoim

ſwoim modlili Bogu: Pátrzcież co czyni Nayswiętſza MARYA, wſzyſtko wkontr: Zaraz we trzech leciech zápomina Narodu ſwego, żwyczáiu, y Domu Oyca ſwego: *Obliviſcere populum tuum & Domum Patris tui*, Idzie do Kośćiołá, y tám publicznie Bogu ślub Panienſkiey czyſtości czyni, oddaie. Ale ty S. Pánno z Domu, y krwi Dáwida idźieſz. Możeſz bydź Mátką obiecánego Meſſyáſzá? Ták ieſt: mogę, y dla tego tym ślubem ſię do tego ſpoſobię. Y ták ſię ſtało: *Concupiſcet Rex decorem tuum.* Mowi Bernard S. *Virginitate placuit, humilitate concepit.* Ale S. Proroku, y Krolu, chciey ieno nám iáśniey wytłumaczyć piękność tey Cory twoiey, ktorá zwábiłá oko Boſkie ná nię: ktorą ſię gotowáłá, ſpoſobiłá do Meſſyáſza? Támże, w tymże Pſálmie mowi Prorok: *Omnis gloria ejus Filiæ Regis ab intus, in fimbriis aureis circumamicta Varietatibus.* Wſzyſtká chwáłá, y piękność tey Cory Krolewſkiey wewnątrz. Co gdy iá czytáłem: tákem ſobie uwáżał: Cory Izráelſkie, z Domu, y Krolewſkiey krwi Dáwida idące: máiąc nadźieię, że ſię z nich národzi Meſſyáſz, dźiwnie ſię ſtroiły w drogie ſzaty, perły, kámienie: wſzyſtká ich ozdobá, piękność powierzchu do oká: Zaś náyuboſzſza, naypokornieyſza Corá Dawida Nayświętſza MARYA: powierzchu żadnych ſzat drogich nie znałá: ále wſzyſtkie ſtaránie natężáłá: żeby wewnątrz *intus* byłá náydroſzſza, náyśliczniey przybrána. *Omis gloria ejus ab intus.* Inne Cory z Domu, y krwi Dáwida idące máło-co, ábo cale nic nie dbáły o wewnętrzne cnoty: W Nayświętſzey MARYI wſzyſtkie były *in ſummo gradu* Wiará y znaiomość Bogá! iáko nayśliczniey-ſzy kárbunkuł Miłość Bogá, więcey niż Seráficka, to Rubin: cierpliwość, to dyament nieprzekonany. Náwet naymnieyſze iey myśli, chęci, żądze, prágnienia, wſzyſtkie były w Bogu, y z Bogiem záwſze. Ták dalece, że począwſzy od momentu Poczęcia, áż do śmierci, niewiedźiáłá co to ieſt mieć oderwáne od Bogá ſerce. Y táć to byłá iey wſzyſtká wewnątrz zamknięta Piękność, ktorą ſię ſpoſobiłá, y gotowáłá do tego, żeby byłá godną Mátką Meſſyáſza, lubo o tym nigdy nie wiedźiáłá. Nie mogę wám rzetelniey tego punktu wytłumaczyć, iáko gdy wam przynamniey iednę cnotę Nayświętſzey MARYI trochę iáśniey wydam. Ták ia ſobie uwáżam: Mágdalená po śmierci JEZUSA, ſzuká go wgrobie, ſzuká w ogrodzie. Záſtępuie iey Anioł, pytá: Nic na Aniołá niedba, záráz ſię odwráca; zaſtępuią iey ludźie: pytáią, nic y ná ludzi niedba: Nawet ſam JEZUS w oſobie Ogrodniká, y tu ledwo co mowi. Ták byłá cale zatopiłá, y przykuła myśl, y ſerce do JEZUSA, Boga ſwego, że nic na Anioły, nic ná ludźi niedbałá: Iá tedy ták ſobie wnoſzę: Ieżeli to Mágdalená, ktorá począwſzy od młodości przez ták wiele lat miáłá ſerce oderwáne od Bogá, á do świátá, do grzechu przykute, á przecię ſkoro ſię ráz chwyciłá Bogá, iuż go z myśli, z ſerca ſpuścić nie mogłá, niechciáłá. Coż wy rozumiecie o Nayswiętſzey MARYI, iáko

iako oná miała ſerce, y Duſzę cale zatopioną w Bogu! ktorá od momentu Poczęcia ſwego, zaráz byłá wpuſzczona w głęboką znaiomość Boga. Y tác to byłá ley wſzyſtká wewnętrzna piękność, ktorą ſię ſpoſobiłá, gotowałá, ná to, żeby byłá godną bydź Mátką Boſką, lubo o tym nie wiedźiałá. Ze zaś o tym niewiedźiałá: ſłuchaycie: Czyta ſobie Proroctwo Izaiáſza: *Ecce Virgo concipiet*: y ták ſobie medytuie: O! iako to ſzczęśliwá Panná! Ieſtżeś iuż na świecie? w ktorym że Domu mieſzkáſz? Co za Imię twoie? Ah! ktoby mi dał: bydź ſługą tey Mátki! bydz prochem pod nogámi, ták ſzczęśliwey Pánny? MARYA to myśli medytuie: á S. Poſeł ſtawá: Tyś ieſt łáſki pełna, tyś ieſt tą Pánną obráną. Oſtatek zoſtawuię domyſłom wáſzym: co ſię w ſercu tey Pánny działo: Ia idę do wtorey Częśći.

C Z Ę S C W T O R A

Náyświętſza MARYA, lubo po Zwiaſtowániu wiedźiałá że ieſt Matką BOſką, przecięſz ſię tak uniżałá, iákoby nią nigdy nie byłá.

IUż byłá Mátką Syna Boſkiego, iuż o tym wiedziałá: á przecię ſię w cáłym życiu ſwoim niſko rzuciłá, iákoby nie byłá Mátką, ták wielkiego Pána: Rzecz to ieſt dźiwna w tey S. Pánnie: mowi S. Bernard: *Rara virtus*: Rázem pogodziłá w ſobie, y wyſoką godność Macierzyńſtwá Boſkiego, y przepaściſtą pokorę, niſkie o ſobie zawſze rozumienie. Gdy iuż zezwoliłá na wſzyſtkie punktá legácyi Anielſkiey, odchodźąc Anioł: niſko bardzo upadá przed MARYA: A Nayświętſza MARYA ieſzcze niżey. Anioł ſię iey kłánia, y żegna, iáko Matkę Boſką: á MARYA mowi: *Ecce Ancilla*: To tylko zna, y widzi do ſiębie, że ieſt ſłużebnicą Pána. A nie tylko to ſłowem, ále y rzeczą ſámą wyráziłá: Proſzę przebieżcie wſzyſtko życie tey Nayświętſzey Panny. Znaydźiecie ią w Domu Zacharyáſza, tám ſłuży Elżbiecie, nie iáko Matka Boſká, ále iáko ſługa, niewolnica. Znaydźiecie ią wſzopie między bydlętami, w drodze uciekáiącą do Egyptu, czy podobna, żeby iey nieſtawało. wżdyć to BOG ieſt ten Syn twoy. Tyś ieſt Mátką iego. Czemu ſię na te niewczaſy narážaſz? Rzecz ſłowo iáko Mátká, żeby bez tych trudow, niewczaſow obronił ſię y ciebie. Ani pomyśliłá o tym: bo iey to nigdy nieſtánęło, tylko to, że ieſt ſłużebnicą woli Boſkiey. Wiecie iák wiele ſławnych, głoſnych, chwálebnych cudow, y ſpráw uczynił JEzus, iáko umarłych ożywiał, ślepych oświecał, Cudownym chlebem ludzi kármił. A nigdzie tego nie doczytacie ſię, żeby ſię Nayświętſzá NARYA narážałá, natrącałá na to: pokázuiąc, że ia to ieſt Matką tego

Syna

Syna! Zaś gdy JEZUSA skáleczonego, z Miasta wyrzuconego na śmierć między łotry wystawiono: wbito na krzyż: tudzież stałá MARYA? Uważáyciesz to słowo Pisma S. *Stabat MARIA: stantem legis, flentem non legis.* Ták iakoby nie byłá Mátką: Trzeba było omdleć, żyie, y stoi. Trzeba było ztrupieć, y upaść, zyie, y stoi? Trzeba było usychać od płáczu: Stoi. Iestże to Matká? Iest? ále się tu nią pokorna Pánna nie zna, tylko służebnicą: niewolnicą?

K O N K Ł U Z Y A.

POwiedźiałem, że Nayświętsza MARYA: nigdy niewiedziałá, że miáłá bydź Matką Boską: á przecię się sposobiłá, gotowáła do tego. Pomyślże sobie człowiecze: Masz pewność, że cię BOG na to stworzył, żebyś był Synem iego. Elektem iego. Masz pewność, że ci IEZUS práwo do tego kupił, krwią swoią: Ale nie masz pewności, ieżeli tego szczęścia zapewne doydziesz? *Nescit homo*: Niewiesz, czy ty będźiesz całą wiecznoscią synem Boskim: Elektem do Nieba! Aleś się do tego sposobić, gotowáć powinien: ták iakobyś zapewne wiedział? Coż ci po wszystkim, ieżelicie to szczęście minie? Gdy się dowiesz, że człowiek bogaty, Rodowity, mądry, zamyśla o twoię się przyiaźń stáráć: Ty sobie życzysz: Ty nie masz pewności, że cię to doydźie: bo się może rosmyślić, á przecię ták się sposobisz, ták się gotuiesz: iákoby tego dokázać: Y miły Boże! Także przyiaźń ludzká godna? BOG moy upewnia mnie, że chce mnie wiecznością całą kochać, iako syna, iáko przyiáciela? Coż ia ná to łożę? iáko się sposobię, gotuię do tego. Bydź w respekcie, y miłości u Paná, u Krola ziemskiego: moy Boże, co to ludzi kosztuie: lubo nie wiedzą, czy tego doydą: Bydź w respekcie, bydź w miłości u Bogá? bydz ukochanym Bogu? coż na to łożę? lubom pewien, że tego łátwo dokázać mogę. Y także to u nas tánia rzecz! Przyiaźń, y miłość, y respekt u Bogá? Ah! Iedyna Dobroci Bogá mego? iákoż ia ci wyráżę, to, iako sobie szacuię ciebie, y twoy respekt! Oto gdybyś mnie upewnił, ze tylko na sto lat, tylko na rok, tylko na dzień, tylko na moment, będziesz mnie kochał: łożyłbym wszystko co mam: A nie mam nic, tylko ciało Duszę, życie, zdrowie. Tobym łożył? Ah! Slepoto moia niepoięta? BOG mnie upewnia! że nie sto lat, ále całą wiecznością będzie mnie kochał? ia ręce opuszczam, wszystko czynię, dla świata: gdzie idzie o Boga, nic się nie sposobię, nie gotuię! Y owszem Patrz, co to iest, za niewiara! Cobyś się miał sposobić, gotowáć do tego, żebyś był godnym synem Boskim, Elektem! ty opak czynisz: sposobisz się, gotuiesz ná to, żeby cię

BOG odrzucił? Ráchuy grzechy, Weyzrzyi w życie twoie! á uznay iáko zarábiaſz na to, żeby tobą BOG wzgardźił: Podobno y dźiś: Wieszże, Co to kosztuie Jezusa, żeby ci był kupił to prawo? żeby ci był nakłonił ſerce Boſkie do tego, żeby cię BOG kochał? wieſzże co to Jezusa koſztuie? Tylko ſpoyzrzyi ná tę roſpiętą miłość twoię: Oto między łotrámi wzgardzony, zraniony, łoży to co miał naydroſzſzego: życie, zdrowie, ſławę Oſoby Boſkiey: Krew co do kropli? Na co? żebyś był kochanym Bogu? A ty z twoiey ſtrony, iáko ſię ſpoſobiſz, gotuieſz? do tego? Ah! mnie nędznemu grzeſznikowi! iáko ſię gotuię: iako ſię ſpoſobię! Wżdyć to podobno teráz ten moment ieſt, ktoregom godźien, żebyś mnie Boże odrzucił; Przeczyſta Mátko! iedyna po Bogu nadźieio moia! iuż odſzedł Anioł: ia grzeſznik upadám pod nogi twoie Swięte: Jeżéli ty mną wzgardziſz, ieżeli ty mnie odrzuciſz, á iako mnie BOG przyimie, kochać będźie? Ieżelim twoiego Y reſpektu, y miłości niegodzien: dopieroż Bogá mego! Nákł ń ſerce Jezusowe, niech na mnie grzeſznego weyzrzy: uczyń mi ſpoſobną, y gotową Duſzę do miłości Boga, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEN SWIĘTEGO FILIPA, y JAKUBA.

Domine oſtende nobis Patrem, & ſufficit nobis. Dixit ei JESUS: Tanto tempore Vobiſcum ſum, & non cognoviſtis me? Philippe qui videt me, videt & Patrem meum. Joan: 14.

W Tych ſłowách ſwoich P. JEZUS jáśnie wyráźił, że co innego ieſt wiárá, co innego poznawánie Boga: bo ſwoim Uczniom nie zadáie P. Jezus tego, że nie macie wiary, ále im to tylko zadáie, że przez ták długi czas go niepoznali: Mieli wiarę, ále wzroſtu tá wiará w nich niemiałá. Te dwie rzeczy chodzą bez ſiebie: Y ták mowi S. Paweł o Filozofach, y mędrcach Pogańſkich, że oni świátłem przyrodzonego rozumu poznali Boga, ále wiary nie mieli. *Cognoverunt DEUM, &c.* Nad to w człeku grzeſznym ieſt wiárá: bo nikt wiary nie tráci, tylko przez ſámo niedowiarſtwo, ále w nim nie maſz poznawánia Bogá: bo gdyby go znał, zapewne by nie grzeſzył:

Przyday-

Przydaycież y to, że poznawánie Boga zbawienne, to ieſt, ile do zbáwienia należące, rodźi ſię z wiary, bo gdy człowiek uważaiąc, przeniká to co wierzy o Bogu, rodzi ſię w nim znaiomość Boga ſzacuiąca, kochaiąca, lękáiąca ſię Bogá: Ták iáko z lodu wodá, y znowu z wody lod: Rodźi ſię ieſzcze toż poznawánie Boga, z poznawánia rzeczy ſtworzonych, iáko S. Paweł mowi: *Inviſibilia DEI, per ea quæ facta ſunt intellecta conſpiciuntur*. Y táć to ieſt rácya: czemu P. JEZUS wyrzuca Apoſtołom. *Tanto tempore*: Ták dawno zwámi ieſtem, cudá czynię, á wy mnie niepoznali, że iá Bogiem rownym Oycu! *Ze* mieli wiarę Apoſtołowie, nikt nie wątpi, bo gdyby iey nie mieli, mowi S. Chryzoſtom, tedyby IEZUSA odſtąpili. Ták iako niektorzy uczynili, w tenczas gdy JEZUS pytał ſwoich: *Nunquid, & vos vultis abire*. To z iedney ſtrony: zdrugiey ſtrony uważam ſłowá S. Filippa: Pokáż nam Oyca: Ten S. Apoſtoł wynurzył iaką wſzyſcy mieli chęć, y chciwość w ſercu, poznać, widźieć Bogá Oyca, ktorego Syna widźieli w ciele. To tedy z S. Ewángelyi założywſzy, ná tym fundámencie mowić będę W pierwſzey Części, że w Duſzy káżdego człowieká, ieſt wpoioná, wrodzona chciwość poznania Boga. W drugiey zaś Części, że chciwość tę, y prágnienie ludźie w Duſzach ſwoich tłumią, gaſzą. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

w Duſzy ludzkiey ieſt wpoiona, wrodzona chciwość, przyść do znaiomości Boga.

ZE w Duſzy káżdego ieſt to prágnienie, y chciwość, rzeczecie nie trzeba tego dowodźić: Sám to zdrowy pokázuię rozum. Nie maſz, y niebyło żadnego Narodu ták dzikiego, ták grubego, ktoryby ſobie nieſtáwiał iákiegokolwiek Boga; byli co Słońce, Xiężyc, Ogień, Drzéwá ludzi, beſtye, za Bogow czcili. Zkądże to pochodziło? oto z tąd, że muſi bydź w Duſzy iakáś chciwość chęć wpoioná poznać Boga, bo gdyby nie to, tedyby tego nieczynili. A potym ieżeli ſię iáki Atheuſz znalazł, ktory nie znał żadnego Boga: tedy to, ábo tylko w ſercu ſwoim mowił: iako Prorok wyráża: *Dixit inſipiens in corde ſuo non eſt DEUS*, ábo ieżeli ſię z tym odezwał, tedy bardzo rzadko, y to zaráz na niego biią wſzyſtkie ſtworzenia, iáko na okrutnego bluźniercę broniąc tego, że ieſt BOG: Więc y to, pytam żkąd pochodźi? ieżeli nie z tąd, że w Duſzach ludzkich ieſt w poiona chęć do znáiomości Boga. Náwet y tá we wſzyſtkich Narodách ieſt zgoda, że koniecznie trzeba ofiárę, naywiękſzy pokłon ſamemu Bogu właſny czynić: Y to nie może z kąd indąd pochodzić, tylko z tąd,

że wszyscy maią ludźie wpoioną, wrodzoną chęć, do znaiomości Bogá przyść, iák naybliżey. Ták gdy widźisz, że potok, rzeká płynie, á ſtatecznie bez przestanku, bez żadnego przerwánia, zawsze: wnosisz sobie: Musi bydź źrzrodło skryte, wpoione w źiemi, z kąd te wody wynikáią: Gdy widźisz, że z iednego mieysca záwsze płomień wybucha: Wnosisz sobie, musi to tám bydź skryty ogień: Tak S. Augustyn árgumentuie: Gdy widźisz, że po wszystkich Narodách iest to, że się Bogu kłániaią, ofiary czynią, wnosić sobie powinieneś, że iest źrzrodło, zkąd te wody wypływáią, iest ogień zkąd te iskierki wynikáią: To iest chęć, y chciwość wpoiona, wrodzona w Duszy káżdego, znać Boga. Podzmyż do Pisma S. moy Boże: iáko tam tego pełno: Dość iasnie mowi Prorok: w Psalmie *Signatum est super nos Lumen vultus tui Domine.* Cożto za świátło wpoione wrodzone wnás? mowią SS. Doktorowie: Tá chęć, y chciwość, y skłonność przyść do znaiomości Boga. Ale choćby o tym Pisma S. nie było: Sama rzecz tego uczy: Ták S. Augustyn o tym dyszkuruie: Wpoił BOG Stworcá w náturę Ptaká, żeby látał, gniazdo tákie, y tym sposobem, y w tenczas czynił, żeby znął, kiedy wiosná, kiedy źima: Ná lato się wráca, na źimę odleci. *Jerem: 7. Milvus cognovit in Cælo tempus suum, turtur, & hirundo, & ciconia Custodierunt tempus adventus sui.* BOG wpoił w náturę bydlęcia, że zna co mu szkodzi, co pomagá. Zrániony Jelen zna źiołko swoie, ktorym się leczy: Gdy się czym ſtruie bestyá: szuká źiołká, y poznaie go, y leczy się nim. Między tysiącem ptakow podobnych, poznawa pisklę, swoię Matkę. Między tysiącem ludźi poznawá pies Paná, kármiciela swego, zkąd to? Jeżeli tedy z nierozumym stworzeniem uczynił to BOG, że mu dał chęć, skłonność, chciwość wpoioną. wrodzoną do swego początku: Coż dopiero tenże BOG uczynić musiał z rozumnym człowiekiem.? Coż za ſtratá gdy bestya nie pozna swego lekárstwá, swego Paná. Ale áh, coby to byłá za szkodá, gdyby człowiek rozumny nie miał znać Bogá swego. Idźie tedy koniecznie ta práwda, że w Duszy káżdego musi bydz wpoiona wrodzona chęć poznawáć Boga, A potym mowmy ták: P. BOG dał nam práwo: *Diliges Dominum DEUM tuum ex toto corde tuo:* Y skoro tylko człowiek do rozumu przychodźić zaczyna: zaráz mu to práwo natrącaią, tłumaczą. A iakżeby to mogł pełnic, gdyby nie miał pierwszey znaiomości, y chęci poznác Boga swego. Poniewász to iest iawna, że *Nihil est volitum quod non præcognitum.* Ktoż kocha to czego nie zná? mowi S. Bernard. Y S, Thomasz wyráża toż sámo: że te dwie potencye Duszy: Rozum, y wola, ták są rosporządzone, że poznáwáiąca potencya, pierwey poprzedza: toż wolá następuie: Pierwey poprzedza pochodnia, toż dopiero Pan idźie. Rozum to pochodnia, á wola to Páni swobodna: Z tego tedy w nosić mamy, że iako P, BOG dał práwo o miłości Bogá, dla tego, że w Duszy iest wrodzona, wpoiona skłonność, y chęć

y chęć kochać naywyższe Dobro: Tak też musi bydź wrozumie wpoiona chęć poznać Naywyższą prawdę Boga.

C Z Ę S C W T O R A

Ale tę chęć, y chciwość wielu zatłumiaią w sobie.

IAko ludźie tę chciwość poznania Bogá w Duszy swoiey tłumią, y gaszą. Nietrzebaby nic więcey, tylko rzucić oko, y reflexyą po cáłym świecie, á przyznać to, co mowi S. Paweł: *Omnes quæ sua sunt quærunt*, ábo to, co Prorok: *Noluit intelligere, ut bene ageret*, ábo to, co S. Chryzostom: *Talem quisq; fingit DEUM, qualem vult, non qualem ratio fidesq; dictat.* Rozum od Boga wiarą oswiecony świeci, ále wolna, swowolna Páni wola ludzka, za tym świátłem iść niechce: Y dzieie się to co Jan S. mowi: *Lux in tenebris lucet, & tenebræ eam non comprehenderunt.* Akto by temu wierzył: gdy by to nie Paweł S. mowił: Mowi on ták: *ad Philipp: 3. Multi ambulant, quorum DEUS venter est: qui terrena sapiunt.* Rozum, świátło, wiará, pokázuie, świeci: prowádźi, á oni to gaszą, tłumią, á za smyślnoscią iáko za Bogiem idą. *Ze* to Poganie czynili, iáko mowi S. Augustyn: że tákiego sobie Boszká stawiáli, iakiego chcieli; życzyli sobie, żeby nieczystość byłá wolna, stawiáli Wenerę; żeby krádziesz, stawiáli Merkuryusza, temu się niedźiwuie Páweł, ále że to Chrześcianie czynią: *flens dico*: płácze na to Paweł S. Ktoż może wątpić o tym, że żydźi patrząc na życie, y cudá IEZUSOWE, mieli często to świátło, y tę pochodnią: Ey podobno to ten BOG, ten Prorok, ktorego Prorocy opisáli: ále coż, *Excæcavit eos malitia eorum*: Oni rozumu pochodnią gasili. Skłonili się na to, żeby Jána uznać za Messyásza, lubo widźieli, że cudow nie czyni, że nie idźie z pokolenia Iudy. A to czemu: mowi S. Augustyn, bo na sprawy JEZUSA patrzyli przez czerwone okulary, to im się wszystko zdáło czerwono, do niego, cokolwiek czynił; mowił JEZUS! wszystko im się zdało zle do niego. Iedni go bluźniercą, inni zwodźicielem, &c. zwáli: zkądże to dla Boga? Rozum ludzki z Istoty swoiey, ták się chwyta práwdy, iáko ogień suchego drzewa: Tá iest rácya: mowi JEZUS: *Odio habuerunt me gratis.* Rozum świecił, ále zażárta passyá, nienawiść, gasiłá, tłumiłá świátło. Macie oczywisty dowod, y obiaśnienie tego w Piśmie Bożym *Daniel: 13.* Dwoch starych Sędźiakow, urodą Zuzanny zdrádzeni, koniecznie, zamyśl:li niepráwość: Rozum ich stawiáł im wstyd, y hańbę. ták, że się ieden drugiemu wstydźił wynurzyć zamysłow swoich. Rozum im stáwiał, że są stárzy,

Sędźiowie ludu, że ſą w niewoli, że to rzecz trudna, w Domu podciwego Męża. Rozum im ſtáwiał Niebo, Boga, oko Boſkie przenikáiące, ktore nic bez karánia nie puści. Rozum im ſtáwiał roſkoſz krotką, niepewną pokutę: wieczne karánie. Coż oni czynią? mowi Piſmo S. *Everterunt ſenſum ſuum, declinaverunt oculos ſuos, ut non viderent cælum neq; recordarentur judiciorum juſtorum*: Oto pochodnią wywrocili, y zatopili, żeby zgaſſá: Rozum wywrocili? *Everterunt ſenſum.* Oto oczy odwrocili od Nieba, żeby im nie wpadło na myśl, że BOG z Nieba patrzy. Oto zapomnieli o Sądach. Wſzyſtká tedy rácya upadku zguby tych ſproſnikow, na tym byłá, że rozum, światło zgaſili, ktore ich wiodło do uznaniá Boga. To co w tych Sędźiakách widźicie, patrzcie w Sámſonie: Rozum mu oczywiście pokázywał, że Dalila go zdradzá, y tandem zdrádźi, przecieſz paſſyá opętána, rozum tłumiłá. Sałomon dość od Bogá rozum miał oswiecony: á przecię wolá iego, ták mu rozum zaślepiłá: że za Bogami żon ſwoich poſzedł. Y táć to ieſt: Nierządnica: wola ludzká paſſyámi, namiętnościami opoiona: ktorá rozum, światło, gaſi, tłumi, że lubo ieſt w Duſzy chęć wpoiona do poznawánia Bogá, ona ią tłumi. Nie maſz nic niech káżdy wezmie życie ſwoie ná żywą reflexyą: Co to za rácya, że on częſto grzeſzy, á znacznie, że Bogá odſtępuie, y mało co dba ná wſzyſtkie remonſtrácye: Má on wiarę, to prawda: ále nie ma poznawánia co BOG: bo mu to światło, y chęć, wola złá opiłá paſſyámi tłumi, gaſi! Ten, ktory ſerce zbytnie zatopił, zanurzył: w nikczemnych roſkoſzach: abo w zbytniey miłości bogactw, pewnie mu te ciemności nigdy nie dopuſzczą patrzyć ná to światło, co rozum, y wiará ſtawiá: á to dla tego mowi S. Auguſtyn, bo zawſze ſzaloná wolá będźie tam rwáłá. ciągnęłá rozum, w czym ſię on kocha: y tam on bardźiey Duſzę ma, gdźie kocha, niżeli gdźie żyie. Wiecie iák ſię to dźieie: oto iako ow, co tonie: ráz ſię wynurzy, znowu go ciężar nadoł rwie: Ták rozum co ráz ſię wynurzy z światłem. Ey zle: umrzeć trzeba. Od Bogaś wyſzedł, do Bogá ſię wrocić trzeba: Nic ná to, bo wolá iego ciężkim ołowiem co ráz na doł popycha, y topi rozum.

K O N K Ł U Z Y A.

RZecze mi kto: To nas to ty odſądzaſz od znaiomości Boga! á wżdyć my przecię Chrześcianie? toć znamy Boga! nieodſądzam, ále tylko to uważam, co Ján S. w liście ſwoim do wſzyſtkich Chrześcian mowi: *Qui dicit ſe noſſe DEUM, & mandata ejus non cuſtodit, mendax eſt, & in hoc veritas non eſt.* Nie zna náywyżſzey prawdy ten, ktory przeciwko prawdźie grzeſzy: To to ten zna Bogá, ktory ſię codźień upiie? y głowę ták zacmi,

emi, że nie może bydź ſpoſobny, náwet do zábaw, y ſpráw doczeſnych? á iák-że on może mieć ſpoſobną głowę do poznawánia Boga, y tego czego BOG chce po nim? To to ten zná Bogá! ktory nawet y podczas modlitwy ma tam ſerce, gdźie bydź niepowinno, y otym myśli przed Bogiem, czegoby nie myślił przed człekiem? To to ten zná Bogá! ktory ſię w żadnych uczynkách dobrych nie cwiczy, ále żyie oslep: Cokolwiek czyni, czyni z zwyczaiu, że ták widzi po drugich, nic zgruntu nie przenikáiąc: To to ten zna Boga, ktory dnia nie opuści bez obrázy Boſkiey? A coż to za znáiomość? lepiey go było nigdy nie znáć a niżeli ſię znim ták obchodźić? Náleżą do tey liczby, y ci ktorzy ſię boiąc, żeby ich BOG nie oderwał od ulubionych, á im zwyczaynych, uciech, y marności, uciekáią od káżdego swiatłá: nigdy o tych rzeczach słyſzeć niechcą, ktore do znaiomości bliſzſzey Boga wiodą. Czytać kſiąg takich niechcą, ktore Boga rzetelnie opiſuią. Y miłyż Boże: nacoż ci BOG rozum dał, ták poięty? ná to ci go obiaśnił, umocnił łáſką, żebyś do niego nigdy nie puscił Boga? Y miłyż Boże: Syn ślepo urodzony nie może ſię nasłuchać o Oycu, iáko bogaty, dobry. Ty o Bogu czytáć, słuchac niechcelz? Cięſzko na to narzeká BOG u Proroká: *Cognovit Bos Poſſeſſorem ſuum, &c. Iſrael autem me non cognovit?* Tedyć bydlę poznawa Dźiedzicá Pána ſwego? Mnie człowiek poznać nie chce? Ah! niepoięta godności Boże moy! Coż to ieſt, że my do wſzyſtkich rzeczy uſilnie rozum przykładamy? Czy to ty nie maſz w ſobie nic, ták pięknego? coby rwáć powinno do ciebie, oko rozumne? Czy w tobie nie maſz swatłości żadney? że my ſię ták w ciemnosciach topiemy! Rwie mi oko, y ſerce urodá, o ktorey wiem, że zginie, że zgniie! á ty o iedyna piękności, o źrzrodło śliczności, o morze słodkości! nie maſz ſzczęścia, do tego rozumu, do ſerca, ktores ty ſtworzył, oświecił, &c. Moy Boże co nieczynił Syn Boſki żyiąc lát trzydźieści trzy ná źiemi, żeby był ludziom udał rzetelnie Boga do znaiomosci! Niżeli umarł w oſtátnim Kázaniu ſwoim mowił. *Pater juſte, mundus te non cognovit.* Coś ty nie czynił Chryſte Jezu! Wyuczyłeś Apoſtołow, rozeſłáłeś po świecie. Máło natym: Cudaś czynił: mało y to: Dáłeś Nayświętſze Ciało: w ktorym ſię Boſtwo taiło, poſzarpáć rozerwáć, *ut cognoſcat mundus, quia diligo Patrem.* Cożeś też wſkorał? *Mundus te non cognovit.* Ten świat, ktoregoś ty ták ukochał, ciebie nie poznał. Ale że świat niechce znáć Bogá: to niedźiwna! ále ty człowiecze od Bogá wybrány! Patrz iáko cię BOG wzywá, á co ráz uſilniey, iáśniey, dobrodzieyſtwy, biczami, karániem, zgubą fortuny, á ty uciekáſz? rozum umykáſz, światłá wſzyſtkie, wolá upartá gaſi? Cożeś ty upatrzył do Bogá twego! Pokáż mi, coć ten Pán może złego pomyślić, y życzyć? Tyś ieſt Synem? On Oycem nayukochańſzym? Ah Oycze! czemuż cię ſyn niezna, nie kocha? Tyś ſługa! on ieſt Pánem? Ah! iedyny Pánie, iákoś cierpliwy nád twym ſługą?

Tyś owieczká? On Pafterz, czemu błądzifz? Ey czas powrocić do niego poki wołá: poki fzuká? Przyidźie czas? *Quaretis me, & non invenietis.* Tyś ftworzenie, on ftworca? gdźiefz fię udafz, ieżeli cię odrzuci? Tyś grzefznik? BOG twoy ieft zbáwcą, Przyiaciel grzefznikow? *Hic peccatores recipit!* Ten ktory między łotry umierał ten przyimuie? Czemuż go poznać, y kochać niechcefz? Amen.

KAZANIE
NA DZIEN ZNALEZIENIA KRZYZA Swiętego.

Tu es Magifter in Ifrael, & hæc ignoras? Joan: 3.

NIe mafz nic gorfzego, iáko gdy kto zurzędu fwego powinien co umieć, á nie umie? Gdyby Sędźia nie umiał práwá, á podiął fię fądźić? Gdyby zeglárz nie znáłąc fię na morzu, y gwiazdach, podiął fię Okrętem rządzić? Gdyby Káznodźieia Ewángelyi nie umiał, á innych nauczać chciał: Byłoby to właśnie ták, iáko Chryftus powiedźiał: *Cæcus cæco ducatum præftat.* Ze Nikodemowi ftaremu przymawiá Chryftus o Nieumieiętność, że nie wiedział o dźielnośći Chrztu S. y Krzyżá S. to nie dziw? bo ieszcze o tym nigdy nie flyfzał; mowi o nim Pifmo że to był *Difcipulus Chrifti occultus.* W nocy chodził do IEZUSA, iefzcze miał wielkie ciemnosci ná rozumie. Ale to żáłofna kiedy Chrzesciánie iuż dobrze w świetle Ewangelyi wychowáni, wyćwiczeni, á nieumieią co właśnie, z Vrzędu y powinnośći fwoiey wiedzieć, umieć powinni. Dwie fą rzeczy w Táiemnicy Krzyżá JEZUSOWEGO utáione o ktorych Chrzesciánie z urzędu fwego wiedzieć y znáć fię ná nich powinni. Pierwfza ieft: fzukáć y znaleść Krzyż. Druga ieft umieć, y wiedzieć co znim czynić, y iáko go ná zbáwienie záżyć. Więc o tym dziś Kazánie mieć będę w ten fpofob: Wpierwfzey Częśći mowić będę, że nic łatwieyfzego iáko ználeść Krzyż, y ucifki W drugiey zaś Częśći mowić będę. Ze w tym ieft trudność wiedźieć co znim czynić, y iáko fobie z nim poftąpić. *Ad M. D. G.*

CZESC

CZĘSC PIERWSZA

Nic łátwieyszego iáko znaleść Krzyż, y ucisk.

ZA fundáment dalszego dyskursu mego zakłádam sobie słowá IEZUSOWE, *Qui venit post me, & non tollit Crucem suam, non potest esse meus discipulus.* Trzeba wiedźieć, że te słowá mowił do wszystkich Chrześcian, y w tych słowách wyráża, że to iest iedyny znak, y charákterystyka przeznaczonych, krzyż. W tych słowách wyráża Iezus: że niechce, żebyśmy szukáli, dźwigali iego krzyż, ále swoy káżdy z osobna sobie od Bogá wydźielony, dopuszczony, bo Krzyż Iezusow, ná słábość ludzką cięszki. Iá tedy mowię, że nietrzeba długo szukáć tego krzyża swoiego, nic łátwieyszego, iáko go znaleść. A naprzod z tey rácyi: Iest ártykuł wiary, że BOG chce wszystkich zbawić: á chce szczerze; Ieżeli tedy chce szczerze: toć muśi káżdemu bliskie śrzodki, sposoby, drogi do zbawienia, náznaczyć. Zaś to iest rzecz pewna, że nie masz bliszłey drogi, sposobu dźielnieyszego do zbawienia, iáko Krzyż, ucisk, życie umartwione, bo tą drogą szedł sam Chrystus, Syn Boski, lubo miał práwo do Nieba, potym, drogą ucisku, Krzyża wszystkich prowádźił Elektow, y prowádźić będzie. Nawet przydáie S. Chryzostom, że to u P. Bogá zwyczayny sposob, żeby błędnego nakierowáł na drogę zbawienia. tedy go narázi ná tyśiąc uciskow: ieżeli iest bogaty, á grzeszy, będźie ubogi, to iuż krzyż; ieżeli zdrowy, á grzeszy, w padnie w chorobę cięszką, to iuż krzyż, ieżeli iest w honorách; y sławie, á Boga obráża, niedba o Boga, w padnie w niesławę, to y to krzyż. Uczyńcie choć małą reflexyą ná wszystkie stany ludzi, ktoregokolwiek wieku, kondycyi, szarzy, urzędu: Pokáżcież mi áby iednego, żeby nie miał co cierpieć: Wszak wy wiecie co to iest człowiek: Oto go Pogáńscy mędrcowie názywáią: *Microcosmus. Parvus mundus.* Człowiek iest to mały świat, ze czterech Elementow sobie przeciwnych złożony: Ogień, wodá, ziemia, Powietrze, widźiałże kto, żeby świat był zawsze w pogodzie: zawsze wuáttemperowánym cieple bez dzdzu, słoty, zimna, upałow. Ták y w Człeku, y ten to iest krzyż, káżdemu włásny, wymierzony, wydźielony. Moy Boże, iakoby rad pedogryk, żeby zrucił z siebie krzyż, ále darmo: mocno go przybito. Moy Boże, iakoby rád się oderwáł od łożka chory, iakich on sposobow nieszuká? ále darmo. Ręká mocna przybiłá: niech za morze idźie człowiek, on z sobą samym krzyż nieśie, wszędźie go znaydźie. Iá rozumiem, ze wy łatwo pozwálacie, że nie masz cięszszego Krzyżá na Człowieká, iako sam sobie, álbo złá żoná w Domu, ábo zły sąśiad przyboku: Pozwolciesz

zwolcieſz y na to: Czy trzeba tego ſzukać? coż łatwiey znaleść, iáko te krzyże, uciſki. A ieżeli ieſzcze przydamy, y to, iáko to krzyż ciężki, cierpiec na ſławie, ná punkcie honoru, gdźie człowiek zawize ieſt delikátny, niedotkliwy: woli czaſem śmierć, niżeli ten krzyż znośić: łatwieyſza to oſtre, y przykre, aż do ſerca przenikaiące ſłowo uſłyſzeć, niżeli od miecza ranę odnieść: bo niekáżdy z mieczem, á káżdy z Języki[em] chodzi: będźie y to czaſem, że nic jezyk nie rzecze, ále ſám geſt, ſámo oko, z marſzczenie czołá, ták ukrzyżuie ſerce, y zráni, iáko nigdy miecz nie dokáże? S. Auguſtyn: uważaiąc ſłowa Apoſtolſkie: *Portamus theſaurum in vaſis fictilibus*: mowi, że człowiek káżdy, ieſt to gliniany garniec: Wieźie Garnczarz woz pełen garcow na Jármark, iuż z lekká iedźie, iuż on drogę obierá, proſtą, nie krzemieniſtą, iuż on ſłomą poprześcielá garki, á przecię tedy owedy, ieden garniec zgrzytnie ná drugiego, ále proſtá droga! ále wás ſłoma prześciłá. Nic to nie pomoże, bo to gliniane naczynie. Ten co ná ſpodzie garniec, zgrzytá na tego, co na wierzchu, y mowi: Oto mnie uciſká, á ſám nic nie cierpi, nie ma nád ſobą nikogo, á nie patrzy, że też y ten ma ſwoy ciężar, prędzey náprzedáy, na ogień poydźie, prędzey w niego uderzą, ſtłuką. Stoſuie to S. Auguſtyn do ludzi: Miłe rozumne gliniane gárce nie zgrzytaycieſz ná ſiebie, gdy wám ciaſno: bo to daleko ciesniey w piekle, tám to tylko zgrzytać ieden ná drugiego będzie: Przydaycieſz y to, co S. Ambroży mowi, że do wſzyſtkich ſtanow, do káždego Domu, do wſzyſtkich ludzi, do nayściſleyſzych przyiaciol chodźi ieden krzyż cięſzki, źimny bardzo: ktoryż to? *Meum, & tuum Frigidum illud verbum.* Ten to ieſt krzyż, co ſerca przyiaźnią ściſłą ſpoione rozrywá, krzyżuie. Niech tylko zaydźie intereſs, rzecze to moie, to twoie, bo chocby Dawid z Jonathą był ſkliiony przyiaciel, toſię to rozerwie? á nie ieſt że to krzyż? á trudno o to? Zaydźie intereſs o mizerną bagátellę, trzeba ſię pieniać, kłocić: Powiedźcieſz nie ieſtże to krzyż? Powiedzcież, ieſtże to trudna znaleść go? Ale ná coż to otym wiele mowić! Pytam ia was, ná co ludźie ták chciwie, uſilnie, á zawſze ſzukáią rozrywek, to z ludźmi, to z nierozumym ſtworzeniem, to nabożeńſtwá nawet, tylko dla rozrywki? Iá mowię, że to dla tego, bo to z natury naſzey niedotkliwey, delikátney czyniemy, ktorá widząc, że wſzędzie, y zawſze má krzyż, uciſk, kłopot, turbacyą, tedy przynamniey ſzuká folgi, żeby ſię rozerwáć, nie uważac, nie ápprehendowáć, co boli.

CZESC WTORA

W tym ieſt trudność, co z krzyżem czynić, y iako ſobie z nim poſtąpić?

IUż tedy widźiemy, że nic łatwieyſzego, iáko krzyż ználeść: ále w tym ieſt trudność wiedzieć, y umieć co znim czynić, y iako ſobie z nim poſtąpić: S. He-

S. Helená Ceſárzowá znaláſzſzy krzyż Chryſtuſow, zakopány w gorze Kálwáryiſkiey, ták ſobie poſtąpiła! Dla rozeznania między łotrowſkimi krzyżami, Paralityká, ktory, áni ręką, áni nogą niewłádnął, krzyżem Jezusowym dotknełá, y zaráz ſię porwał: co z krzyżem Materyálnym to z morálnym czynić mámy: na to Pán Bog naſz naráża nas ná rożne utrápienia, krzyże, uciſki, żeby Duſzá paráliżem zarážona ożyłá. Człowiek w roſkoſznym, wygodnym życiu zawſze weſołym, y ſzczęśliwym będąc, áni on oká podnieść, áni ręki, do Boga, iáko należy: nie może To co ſłyſzy, co widzi, nic ſię go nie tyká do ſercá: Niech że go dotknie krzyżem BOG! áż on ſzuká folgi w Bogu. Nic mu nie ſmakuie, tylko BOG! Ieſt to ták, iáko okręt náłádowány ſtoi: pogodá, wiatry ſłużą, morze ſpokoyne, á on ſtoi. Co zá racya, bo ieſzcze drzewo z żaglámi niewznieſione: Iák ſię to ſtánie, zaráz okręt leci ná morze. Ták ſię właśnie ſtáło z Apoſtołámi. Płyną w okręcie: żaden nic nie myśli o Jezusie, á mieli go tuż zaráz; áż gdy uderzy náwáłność, dopiero wſzyſcy do P. IEZUSA, *Domine ſalva nos*: Rzecze mi kto. A iám zaś tákiey nátury, że w uciſku, w chorobie, cale mi ſię niechce do Boga, y ſercá podnieść: ktożkolwiek táką, y ták niebeſpieczną ma konſtytucyą Duſzy, przeſtrzega go S. Chryzoſtom: niech tę naturę łámie koniecznie, bo to rzecz niebeſpieczna: Ná to cię BOG korzy, żebyś mu ſię uniżył, ná to ci gorzkie czyni życie, żebyś w nim folgi ſzukał. S. Helena znaláſzſzy krzyż Jezusow, Poſąg Adonidá, y Wenery obaliłá. á krzyż wynioſłá: Toż my czynić mamy. Ná to BOG ná rożne krzyże, uciſki naráża nas, żeby ciało ze wſzyſtkiemi pożądliwościami upadáło: Y ten to ieſt ſpoſob od JEZUSA wynaleziony, y ná umorzenie ciałá, y nautrzymanie go w trzezwey moderácyi. S. Helená Krzyz Jezusow ználáſzſzy, Kościoł dla niego wyſtawiłá: gdzie iá dwie rzeczy uważam. Pierwſza, krzyż, y uciſki gwáłtowne, ſą to bicz przynaglaiący do modlitwy; drugá, że modlitwá ná krzyżu, w uciſku zawſze ieſt mocna, dźielna, áż do ſerca Boſkiego przenikáiąca. *In tribulatione mea invocavi, & exaudivit me de templo Sancto ſuo.* S. Helená Krzyż JEZUSOW znaláſzſzy wſzyſtkie włáſności Krzyża Jezusowego, ábo ráczey wſzyſtkie cnoty ukrzyżowánego Jezusa przenioſłá na ſiebie, cichość, pokorę; co y ſáma czyniłá, y Syná ſwego Konſtantego do tego zawſze wiodłá, żeby nieprzyiacioł kochał: Piękny to był w Ceſarzu tym przykład; gdy mu ſkárżono, że w tym Mieście Obráz twoy poddáni porąbali: On ſię zá twárz uchwyciwſzy rzekł: Twárz moiá cale, &c. Nákoniec S. Helena znalaſzſzy krzyż, iáko go drogo ſobie ſzacowáłá, wydało ſię, bo go wdrogie kámienie, złoto oprawiłá. Konſtantyná Ceſarza przywiodłá, żeby iuż więcey po całym świecie ludźi ná krzyżu nie wieſzano, ná oddźielenie Krzyża Jezusowego od zelżywych ſzubienic. Y ten to ieſt ſpoſob, iáko ſobie Chrześcianie z krzyżem poſtąpić powinni. Mowi S. Piotr, złoto w ogniu milczy, pod młotem milczy, á krzy-

we, y

we, y mokre drzewo, y długo ſię kwáśi, ſapi, y nakoniec zgoreć muśi. Syná Oyciec pytał: Czego ſię nauczył, odwłoczył Syn długo, Oyciec rozgniewány, uderzył, y ſkáleczył Syna: pyta czegożeś ſię náuczył; Iużem pokázał, bo gdym milczał, gdym ci do nog upadł, gdym ci dziękował? pokázałem wizyſtkę mądrość Chrześciáńſką.

KONKLUZYA.

BArdzo nam ſchodzi ná tey umiejętności ták potrzebney: Mamy uſtáwiczny ſkarb. Ktorym ſobie Niebo kupili SS. znaduiemy go wſzędźie; ále coż! záżyc go ná náſze zbawienie, iáko znim poſtąpić nieumiemy. Mruczemy, ſarkamy, odrzucamy, pokory, cichości rezygnácyi, nie mamy, y ták wſzyſtko trácimy, Ktoż znás w uciſku: heroicznie mowi: *Ita Pater quoniam ſic placitum eſt ante Te. Hic ure hic ſeca modò in æternum parcas.* Ktoż znas z Synowſką rezygnacyą mowi Bogu: Oycze; dziękuię zá to: że mnie piętnuieſz, znáczyſz do Liczby Elektow. Ktoż znás umie á zgruntu! z fundámentu wiáry tę lekcią ktorey Chryſtus nas uczył y ſłowem y prykładem: *Bądź wola twoia!* A przecię my chcemy ſię zwáć Chrześciánie od Chryſtuſá ktory y życie cále ná Krzyżu prowadził. Y życie zákończył! Ták ſobie pomyśl: Teráz gdy cię Bog Krzyżem choć lekkim obciąży! A nie możeſz ſię odważyć: wymowić heroicznie, odważnie: Bądź wola twoiá: Coż rozumieſz iáko ci cięży będzie nieprzyuczonym ſercem wtenczás: gdy cię oſtátnim krzyżem przed śmiercią náwiedzi. Gdy wiśi nad tobą kroplá gorzkości, nie możeſz ſię ośmielić połknąć? Coż gdy cáłe morze. Gdy iedná tylko trząſeczká y reliquia z Krzyża IEZUSOWEGO ná ciebie pádnie! Ah nudno! Coż gdy cáłym ciężarem Krzyż ſpadnie! A przecię ty wieſz: że cię to koniecznie czeka: Czyń ty co chceſz, chroń ſię iáko chceſz, uciekay gdźie chceſz? Znaydzie cię Krzyż oſtátni ná ktorym ty ſkonaſz? Gdybyś to ty chciał poiąć iáką ci to łáſkę y oſobliwſze dobrodzieyſtwo BOG czyni: gdy cię zlekká, powoli, w życiu przez máłe drobne uciſki, á potym co raz więkſze przybliża przyzwyczáia do tego, żebyś oſtátni ciężar śmiertelnego Krzyżá iuż łáſkawiey znośił. Ah! ieſt ci zá co dziękowáć Oyczę że ták z niewdzięcznym Synem po Oycowſku poſtępuieſz, Nie nagle? Pomyśl ſobie: wſzák ci ná tym náleży: ow czás oſtatni kiedy cię BOG przez przykre boleści, chorobę do łożká, krzyżowáć będzie: ſpoyrzyſz: a tu nád tobą płáczą: Coż ty ſobie wnieſieſz? iuż o mnie deſperuią! Ah! iáki to krzyż! Słyſzec będzieſz: że wołáią Xiędzá? coż ſobie pomyśliſz? Spowiedź czynić trzebá: á ſpoſobności nie máſz? Ah iáki to krzyż! wſpomniſz na to co ſię kocháło? porzucić trzeba! Ah ciężki krzyż

á iuż

á iuż ostátni! Wspomnisz ná to co się czyniło, iáko się źle żyło? Ah y tu nie máſz folgi! W tobie nadzieia iedyna Chryſte IEZU! Abożesty darmo dla mnie w okrutnych boleściach konał ná Krzyżu! Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO
STANISŁAWA Biſkupá.

Ego ſum Paſtor bonus Ioan: 10.

IUż to trzeci raz po Wielkieynocy ten Dobry Páſterz ná tey Káthedrze mię záſtępuie, y chwalic go trzebá, bo bardzo dobry, Pan IEZUS dobry Páſterz, ále ten z Niebá *Reliquit* 99. *oves indeſerto.* S. Woyciech? y to dobry Páſterz, ále y ten w Polszcze ſię nie urodził. Ale z Czech do nas przyſzedł Stániſław, to pierwſzy ná polách Polſkich urodzony *Kwiát*, to pierwſzy z Polakow Swięty Páſterz, mowić może o ſobie *Ego ſū primus Paſtor bonus.* Długo Polſka záciągáłá ze Włoch, z Fráncyi, z Niemiec, dobrych y SS Páſterzow. Aż też kiedyſzkolwiek z niepłodney źiemi wykwitnął ten śliczny kwiat y pierwſzy ſtánął S. y dobry Páſterz Stániſław Swięty. Ten Swięty Páſterz w troiákim ſtánie był dobrym. Pierwſza w młodości. Druga był dobrym y Swiętym *Káznodzieią.* Trzecia był Swiętym y dobrym Páſterzem. Y coż ia o nim dziś do was mowić będę. Cáłego życia y wſzyſtkich Cnot iego wychwalić, to wiele y niepodobna: Uczynięż ia tak: Zycie iego Káznodzieyſkie żoſtawię Káznodzieiom y Apoſtolſkim Ludziom. Zycie iego Páſterſkie oddáię Biſkupom, Práłatom, Páſterzom. A poniewaſz więkſza częsc ludzi młodych ieſt tu między wámi: biorę zá punkt pochwały S. Stániſławá: młodość iego świętą y dobrą: to wam w młodosci Stániſłáwá pokazuiąc iásnie, że wiele, y owſzem wſzyſtko ná tym należy, młode latá w świątobliwości y dobroci ugruntowáć. o tym mowić będę. *Ad M. D. G.*

BYdź dobrym, y Swiętym w ten czás gdy wſzyſcy dobrzy, ieſt to Cnotá; ále to więkſza y zacnieyſza bydź dobrym, Swiętym, tam gdzie wſzyſcy źli. Stániſław Swięty na tákie czáły ſię národził, gdzie on był iáko Lot ſpráwiedliwy z Domem ſwoim wposrodku Sodomy. Nietrzebá

wam nic więcey wſpominać tylko Bolesława śmiałego Krolá ná ten czás bezbożnego, y było wſzyſtko zle, bo gdy głowá opiłá, zápewne áni nogi proſto idą áni ręká dobrze robi, y oko błądzi. Pátrzyły wſzyſtkie ſtany ná cudzołożniká Krola, pátrzyli iáko cudze Zony brał, iáko mordował Ludzi, y gorſzyło ſię y co żywo ſzło zá Krolem y życia iego nie chybiáli. Spráwiedliwości, bez ktorey Króleſtwá rozboiem, żadney niebyło. Bo lubo Piotrowin z Grobu powſtáł, przecięż on prawdy y ſłuſznośći wmowić nie mogł. W te tedy czáſy wpośrzodku rozlaney nieprawości po cáłym kroleſtwie ſam Stániſław dobry, y Swięty że iego ſámego BOG obrał ná gromienie, na ukáránie złości: Y iuż go záraz zmłodu ſpoſobił, oświecał. Ták iáko Ieremiaſzá: *Dedi te in lucem gentium.* Iáko Iáná ná Herodá. Skoro tylko mowić począł Swięty Stániſław młodziuchny, Rodzicy iego przyprowádzili do Kośćiołá S. Mágdáleny. Y dáli mu Księgę Ewangelyi, y mowili do niego to co BOG do Proroká *Ezeb. 3. Comede Volumen iſtud.* Y ták naypierwey Swiętą Ewángelyą czytał. Y byłá to Księga Iemu *Liber vitæ.* Zaráz zmłodu Stániſław życie do Ewángelyi ſtoſowáł, iáko do Lynii charákter. Gdźieſz tu ſą owi Rodzicy, ktorzy dzieci ſwoie záraz z młodu wpráwuią do kſiąg niewiem iákich? pozwalaią im czytać Romanże, amorow cudzych pełne, wſzeteczeńſtwem opiſane: pozwálaią czytáć o zalotách, komplementách: Y owſzem ſię z tego cieſzą, gdy oſobliwſzy w tym dowcip obaczą: Oni záráz z młodu napiiáią ſię tego iádu, ktorym ná całe życie tchnąć będą. Y z tąd ieſt, że potym drugi, gdy gębę otworzy, iáko kloákę, z ktorey nic, tylko to, co wenerą, y ſmrodem piekielnym trąci, nie wynidźie. Coż oni to naylepſzego czynią? Oto czynią to: Właśnie zgory zpychaią tego, ktory ſam znátury ſwoiey nádoł leci, á oni go ieſzcze popychaią. Czynią to, w Dom, ktory ſiarki, y prochu pełen, ogień podrzucaią. Czynią to: Trucizny temu dodáią, ktory iey má pełno w ſobie. Gdźie ſą owi, ktorzy záráz z młodu dźieci ſwoie, do ſtroiu, do mody, do wygod, do táńcow przyuczaią: y tym ſię cieſzą, kiedy w oczach ich to ſię dźieie. Coż oni to czynią: Oto te láta, ktore nayſpoſobnieyſze do Bogá, tłumią, y charáktery w nich mażą, oto tę wodę, ktorá do morza płynąć miałá, oni do kloáki obrácáią. Oto tę gałąſkę, ktora ſię do gory miałá, naginaią, od drzewá żywotá odrywaią, á tám ią ſzczepią, gdźie tylko ſodomſkie iábłká rodzić będźie. Wzdyć Duſzá znátury ſwoiey ieſt wyniosłá, oná ſię drze do Bogá, ále coż, kiedy ią záráz z młodu odpędzaią. Ah! Chrześciánie, gdyby wám ſię teráz otworzyło piekło, nie tylko rozumiem, ále práwie wierzę, że tam náywięcey ieſt w piekle tákich, ktorzy z młodości záráz zaczęli nieprawość, iáko nárzekáią ná tych, ktorzy ich od Bogá odwiedli, ktorzy im pierwſzą okázyą, y przyczyną byli do ſtrácenia łáſki Boſkiey w młodym wieku, choć ſię pokázałá Liliá. Coż kiedy ią záráz pokrzywámi złá Mátka za-

tká zagłuſzyłá! Rozumieią rodźicy, że ich wſzyſtka obligacya Dźieci w ſtroiách, wygodách wychowáć, &c, że pierwey znaią mody, táńce, niż Boga! Nie maſz żeby z młodu kto myślił co BOG. S. Stanisłáw ináczy? z młodu zaráz ſámych Rodźicow pytał. *Quid eſt DEUS?* y cieſzyło ſię ich ſerce z tego. Uczyli Swięte dźicię, co to BOG, iáko go kochać, ſłużyć mu miało. Skoro drobnieyſze náuki w Gnieznie przeiezdł, do Paryżá, do Páńſtwá Chrześciáńſkiego: Francyi dány. Gánią to, y ſarkáią na to bárdzo drudzy: ále gdyby zła rzecz byłá, zapewne by tego S. Stánisłáw nieczynił. Ia tego gánić nie mogę: Wżdyć to BOG ſam Abráhamá do Cudzych kráiow wyprowádźił. S. Iákub Pátryárcha w Cudzych kráiach wielkiego Imienia doſtał. *Jſrael DEUM videns.* Y Iozef nie w Domu, ále w Egipcie: W cudzym Kroleſtwie *Vice Regem* zoſtał, gdźie mu iáko Słońcu, Xiężyc, y gwiazdy ſię kłániały. Náwet ſám Syn Boſki: do nas ná źiemię z Nieba przyſzedł, y tu doſtał Imienia, *quod eſt ſuper omne Nomen. Data eſt mihi poteſtas in Cælo, & in terra.* Nie ieſt to tedy zła rzecz, ále chwálebna, do Cudzych kráiow iachać; ále ták tam trzeba żyć, y młodość prowádźić, iáko S. Stanisłáw: Sámych náuk Chrześciáńſkich, práwá Kościelnego, cnot, y obyczaiow Swiętych pilnowáł. Dla czego nie wiązał ſię, tylko z ludźmi Swiętymi, uczonymi. z ktorych, coráz więcey świátłá, poleru, náuki, y obyczaiow zacnych nabywáł: Wiedząc o tym, że *Cum perverſo, perverteris. Cum Sancto Sanctus eris.* Wiedząc, że iáko wągiel, od węgla ſię zaymuie. Iáko zapowietrzony zdrowego, trędowáty czyſtego záráża, ták zły dobrego. Bywáł S. Stanisłáw w owych ślicznych Pałácach, w ogrodách, widźiał fontanny cudne, ále z tego wynoſił ſerce do Boga, nie topił ſię w tym. Niewidźiał go nikt na balách, ná tańcach, deboſzach, operách, ále ábo w Akádemii, ábo w Kościele, abo w świętey zgodnemi konwerſacyi. Był w Cudzych Kráiach S. Stanisłáw, iáko Tobiaſz z Aniołem, á iako Aniołem z Domu wyiáchał, ták Aniołem powrocił. Był iako ſłoneczny promień, ktory lubo ná złoto, lubo ná błoto padnie, nic go to nieſzpeci, czyſtym ſię wráca do ſłońca. Był iako mądry żeglarz? łodkę ná tym morzu, ták kierowáł, że ſię Niebem rządził, do tego tylko portu zmierzał, ktory mu BOG zamierzył. Były urodźiwe Syreny, ktore wabiły ſerce iego pięknością, urodą, ſpiewániem, ále był oſtrożnieyſzy, niż Ulyſſes; mądrze ich uchodził. Były ſzturmy, nawálności rożne, y te zwyciężył, od ſkał ukrytych zgorſzenia opoki daleko miał, wiedząc, iák ſłábą miał łodkę. Pieniędzy, y koſztu Rodzicielſkiego nie łożył ná karty, na koſtki, na opery, ná komplementa, ták iako drudzy czynią w Cudzych Kraiach z ochydą Domu ſwego, y Narodu, że im przychodźi do ciężkich deſperácyi, że ſię, ábo zabiiáią, ábo czartu zapiſuią. Iádą z wielkim koſztem, y uczą ſię táńcow, ſkokow, deboſzow, Romanſow, ámorow, żal ſię Boże koſztu, pracy, zawodow. A zaż po to poſyłáią? Uczyć ſię ſztuk Káwálerſkich, zabáw woien-

 nych,

nych, Geográfii, cosmográfii, przypatrowáć śię ludziom Mądrym, Swiętym, &c, Coż po tákich peregrynacyách; wżdyć też, y bociany lecą do Cudzych Kráiow, á przecię żaby iadáią. Ták młodość swoię S. Stánisław wypolerowáną, náukámi, cnotámi, Swiętymi obyczaiámi zbogaconą przyniosł w cale do Polski. Iáká tam byłá Rodźicom pociecha? że kosztu ich ták pięknie zażył? Iáká ozdoba Krolestwa! Obrociły zaráz na niego oczy wszystkie stány, y przyznawáły, że Swięty, y dobry w młodości Stanisław. Uczynił zadosyć imieniu swemu Stanisław, bo ták piękną sławą stał śię Domu swego, y Narodu Polskiego! Uczynił zadosyć expektacyi, y oczekiwániu wszystkich: bo wszyscy tego czekáli, że młody szczep, Szczepanowski, zákwitnie przy liliách Francuskich, że śię w Krolestwie Polskim, ślicznie w wonne cnoty rozźieleni. Mowili wszyscy o Swtętym Stánisławie, Co Psalmistá, *Et erit tanquam lignum, quod plantatum est secus decursus aquarũ, quod fructum suum dabit in tempore suo.* Widźieli zaráz w młodym szczepie doyrzały owoc Cnoty. Niezarábiał nigdy na to, co P. Jezus mowi *Math: 15. omnis plantatio quam non plantavit Pater meus, eradicabitur.* Na tym fundámencie, to iest, ná młodośći ták Swiętey, ták doskonáley gruntowáł cnoty wielkie, ktore śię w káżdym iego żyćiu iáwnie pokázały. Rosłá z nim wiárá nieprzełámaná, Wiará ták wielká, że y zgniłego Trupa ożywił. Rosłá z nim nieustrászona y nieprzepłácona Práwda: ták, że gdy wszyscy Biskupi milczeli, on sám heroicznie niezbożnemu Krolowi práwdę mowił. Rosłá z młodośći znim zaráz Anielská Niewinność, y byłá w nim tá cnotá, ták stateczna, ták nienáruszona, że gdy o Nieczystość Krolá gromił, żaden mu w tym punkcie, nie miał czym oká zapruszyć. Rosło z młodu zaráz wielkie miłośierdźie ták, że z Jobem mowił: *cap: 31. Ab infantia crevit mecum miseratio, & de utero Matris meæ eggressa est mecum.* Im więcey lat, y dni, y intráty, tym więcey miłośierdźia w Stánisławie przybywáło. Z tąd to poszło, że na Godnośći Pasterskiey będąc miał spisáne Imioná wszystkich sierot, wdow, Panienek ubogich, o tych wszystkich wiedźiał, tym posagi dawáł. Rosłá z nim Apostolska żarliwość o Boga, o Kośćioł, &c. y Co ráz z nim mężniałá. Z tąd to poszło, że śię heroicznie, y ná śmierć narážał.

KONKLUZYA.

Macie tedy młodość: Swiętą, y dobrą ze wszystkich miar Stanisławá młodzi! Mácie Polacy Poláká? On iest Pasterzem wászym, poprzedza wám, y pokázuie na sobie: Iáko wiele należy ná tym, młode lata w dobroci, y świątobliwośći ugruntowáć, mowi do wás Stanisław to

co S,

co S. Paweł: *Imitatores mei eſtote, ſicut & ego Chriſti.* Wyráźił ná ſobie doſkonale Chryſtuſá: ná to ábyście z niego model, y ſpoſob życia młodego bráli. Nie mowcież, áni ſię wymawiáycie tym: Ia tak nie mogę, ia mam náturę zepſowáną, y złą, niemowcież ták: bo wám BOG ſtawi Stániſłáwá: Oto ten tákieyże natury, tákieyże ſkłonności, teyże źiemi, Rodak wáſz, miał więkſze impety, y powáby do złego, bo w pośrzodku złych żył, á przecię święty w młodości. Ieżeli maſz naturę złą? ieſt na to łáſka Boſká, ktorá naturę wſpierá, y ukrzepia. Jeżeli maſz naturę złą: czemuż ią náráżaſz ná okázye do złego? Wieſz żeś ſzklány, á przecię o kámień upadaſz. Wieſz żeś ſłáby, á na lod idzieſz. Wieſz żeś ſłoma, á do ognia zbliżaſz. Jeżeli náturę maſz złą? na coż ią trunkámi zapálaſz, ná co czytaſz to, zkąd pożar roście, &c. Macie Polácy pierwſzego w młodości zaráz Swiętego, y dobrego Stániſłáwa: Nie mowcież będę potym na ſtarość dobrym: A wieſz że, że dożyieſz? A kiedy BOG ſkroci? A kiedy dopełniſz miarki grzechow z młodości, toć iuż po tobie ná wieki. Chciec bydź dobrym ná ſtarość, á młode latá ládaiako przeżyć, ieſt to nic innego, tylko: Wino dobre, czartu dác wypić, á P. BOGU lagier oddać. Ieſt to: iako mowi S. Cypryán: *In auro Sanctificare Dæmoni, in plumbo DEO*: Chcieć bydź dobrym ná ſtarość, á młodość przemarnować nic innego nie ieſt, tylko mowić ták: Będę potym chodźił, kiedy mi nogi obetną, á teráz zmłodu będę w niecnocie ſiedźieć. Y więc ná ſtarość, gdy ci láta nogi odeymą, chodźić będźieſz? Ieſt to mowić będę woiowáł, y bił ſię w ten czas, kiedy mi ręce zwiążą. Teráz ci w młodości Roſkoſzą, y łákomſtwem ręce wiąże czart, iákże go wſtárości złámieſz związany. Ah! ſzaleńſtwo, iáka to ślepotá? y nie uwágá Chrześcian? maią doświadczenie na drugich! Ktorzy zle w młodości żyli, y zle zginęli, á oni przecię idą oślep za niemi. Gdy idzie o zyſk doczeſny, o honor, przyiaźń, o roſkoſz, nie mowią ludźie: Potym to uczynię, ále zaráz w młodości gruntuią ſobie to wſzyſtko; gdy idźie o Duſzę, o zbawienie, mowią: w młodości czaſu niemaſz, ále potym na ſtárość: A P. B O G ſpráwiedliwym ſądem czyni to zniemi, że ſię wmłodości ták powiążą, powikłáią, że ſię ná całą wieczność rozwiązać niepotráfią, nie tylko wſtarości. Ták ſię zaślepią, że oni, áni na ſtárość, y przez okuláry, y przez całą wieczność nie przeyzrzą. Uchowáy nas B O Z E tego.

A
M E
N.

KAZA-

KAZANIE
NA DZIEN WNIEBOWSTAPIENIA PANSKIEGO.

Et Dominus quidem JESUS postquam locutus est eis, assumptus est in cælum, & sedet à dextris DEI Marci. 16.

Uważaiąc te słowá: Wźięty iest Jezus do Niebá, zda się, że gwałtownie od ludźi iest oderwány. Iákoż tylko ieno chcieymy uwáżyć niepoiętą iego miłość do ludzi. Tá poniewáſz w ſercu Jezusowym byłá wielká, bardzo ściśle kliiłá, y wiązałá Jezusa do ludźi, á zatym odłączenie oderwánie iego bydź musiało z wielkim gwałtem ſerca iego. Wiecie wy bardzo dobrze: co to iest dźielić się, rozłączać z kochanym przyiacielem. Chrystus przez lat trzy prácowicie z owych prostákow, grubych, Rybákow wystawił sobie kochane przyiacioły: Więc się odrywáć od nich, cięſzki to gwałt był, y ná Jezusowe, y na Apostołow ſerce. A potym wyráził to Jezus w ten sposob: Mogł uczynić, żeby zaráz z grobu wstawſzy ożywiony Jezus odſzedł do Nieba: á tego nie uczynił, ále przez dni czterdzieści pokazał się im *in multis argumentis*, y coráz im sięoddalał z oczu. Po ludzku mowiąc, ten Pan nayukochánſzy przyuczał przez te częste oddalenia, oderwánia się, y swoie, y Apostolskie ſerce do tego ostatniego, oddálenia. A to dla tego, bo wiedźiał, żeby im to było bárdzo cięſzko, gdyby rázem gwałtownie się oderwał. Ták iáko czyni P. BOG z człowiekiem. Duſza z ciałem, że iest bardzo ściśle spoiona, skliiona, tedy ią co ráz z lekká przez rożne, á co ráz przykrzeyſze choroby odrywá: mowi S. Grzegorz tym sposobem gotuiąc, y sposobiąc Duſzę do ostátniego oderwánia. Gdy chceſz dwie kárty dobrze skliione rozłączyć, nie czyniſz tego gwáłtownie, ále powoli miękczyſz, skrápiaſz. odrywáſz z lekká. Coż to Chrystus: *Spiritus oris, nostri.* Coż to Chrystus? *splendor, & figura ſubstantiæ Patris*, powoli západáł. Coż to Chrystus: Czysta kárta słowem Przedwiecznym zapisána, charakterem miłości, á zatym cięſzko mu się od Uczniow swoich oddźieráć, y odłączać było. Coż tedy przymusiło, iż ták rzekę, Chrystusá, że

choć

choć zgwałtem swoim wźięty w Niebo? to pewnie tryumf, y chwáłá owá wieczna; bynaymniey, lez miłość nie poiętá ku nam. A żebym się iá iáśniey w tym wytłumaczył: Mowić o tym będę, że w tym oddáleniu y w Niebo wźięciu swoim P. Jezus, iedynie szukáł pożytku, dobrá nászego, bardziey niżeli chwały swoiey. *Ad M. D. G.*

PRzyście ná świat, y odeiście do Nieba Jezusowe, tákim stylem opisuie Paweł S. *ad Eph:* 4. *Qui descendit, ipse est qui & ascendit, super omnes Cælos, ut impleret omnia.* Te słowá Apostolskie, kto dobrze uwáża, musi przyznać, że przyiście Iezusowe na ziemię było bardzo potrzebne ludźiom, y gdy przychodźił ná swiat, nic nie patrzył ná to, co go czekáło, tylko na to, co nam pożyteczno było: Wiedźiał, że zaraz wżłobie czeká go wściekłe prześládowánie Herodá. Wiedźiał, że go nic w dalszym życiu nie czekáło, tylko zelżywości, kontrádykcye wzgardy, męki, kátownie, śmierć sromotna, y nad dźikość wszeláką okrutna, Z tym wszystkim mowi Paweł S. nic ná to nie patrzył, ále na sám pożytek nász, ktory nam z krzyża iego miał urość: *ut impleret omnia.* Patrzcież co Paweł S. w nosi: Iáko przyście Jezusowe było ná nász pożytek; ták też y odeiście do Nieba. *Qui descendit ipse est, & qui ascendit:* Y toć to iest, co sam Jezus chciał wyráźić: *Expedit vobis, ut ego vadam.* Iá widzę, y wiem, że wy mnie kochacie, rádźibyście zawsze ná mnie patrzyli, ále też y to wiem, co wám pożyteczno, y tego iedynie szukám. Zeby był wypełnił Jezus wszystko, co o nim Duch S. przez Proroká opisał: przyszedł na świat, mało na tym: poszedł y na krzyz, y tám dopiero zawołał konaiąc: *Consumatum est.* Więc żeby toż sámo dopełnił ieszcze bardźiey dla nas, trzebá mu było koniecznie się oderwáć, oddalić od nas. *Ascendit super omnes cælos, ut impleret omnia.* Nikt nie wątpi o tym, że gdyby byli mogli Apostołowie przeszkodzić Jezusowi do śmierci, do krzyża, zapewnieby byli to czynili. Y iuż był Piotr dobrze zakroił na to w ogroycu, gdy szabli dobył, y iednego z hultáiow ránił: Ale im Chrystus rzekł. *Expedit vobis ut ego vadam. Quomodo implebuntur omnia?* Proszę wźiąć to na głębszą reflexyą: Co w tym miał za táiemnicę P. Jezus: gdy umieráł, obrál sobie mieysce publiczne nád Miastem ták ludnym, gorę kálwaryą, żeby w oczach tyle ludźi, między łotry umieráł: Záś gdy odchodźił do Nieba, obrał mieysce skryte, dalekie od Miasta, od oczu: od wiadomości ludzkiey. Co rozumiecie, iakáby to była chwáła Jezusowi, gdyby ná iego odeiście w Niebo, patrzył Herod z woyskiem swoim, ktory go wzgardźił iáko głupiego Jakoby większa chwałá byłá, gdyby ná tego patrzyli Piłat, Fáryzowie, Zaboycy, ktorego oni zmęczyli, wyrzucili, iáko niecnotę, stárli, iáko robaká?

Zabili iáko nad wſzyſtkich łotrow gorſzego. Nikt o tym nie wątpi, żeby to byłá większa chwáła, niżeli w oczach ſamych tylko Elektow ſtodwadźieśćia ktorzy wiedzieli zapewne, że Jezus godzien tey chwały. Słuchaycieſz co S. Auguſtyn mowi: że P. Jezus iako przez lat trzydźieści trzy, przez wſzyſtkie ákcye ſwoie chwálebne, cudowne, mowił. *Ego non quæro gloriam meam.* Ták y przez dźiwne w Niebo odeiscie, niepatrzył chwały ſwoiey, ale ná naſz pożytek. Przydaycieſz ieſzcze y to: Chryſtus gdy tu żył naziemi przez lat trzydzieści trzy, czy miał on widzenie Boga? Nikt o tym nie wątpi: Toć miał Iſtotną chwałę: á zatym miał Niebo. Nic mu tedy nie przybyło chwały iſtotney przez to odeiscie do niebá: tylko to, że ſię przenioſł z źiemi do tronu dziedzicznego. Idźie zatym, że przez to oderwánie ſię od ludzi, nie chwały ſwoiey ſzukał, bo ią miał, ále naſzego pożytku. A potym mowię ták: Pan Jezus przyſzedł ná źiemię? poco? żeby krwią ſwoią nabył, y kupił nam práwo zgubione do Nieba, żeby nam zamknięte Niebo otworzył: Już ſię tedy ſtało wſzyſtko, bo przez lat trzydźieści trzy, przez wſzyſtkie ákcye ſwoie kupował to práwo, kiedy co moment drogiego życia Jezusowego zarábiał nam to práwo zgubione. Ponieważ go tedy iuż nabył, trzeba go było do ſkutku przywieść: odziedziczyć, y zaiáchac Niebo. On tedy pierwſzy, náturę náſzę ludzką wnioſł do Nieba, ná oſiągnienie, ná odźiedziczenie tego, co nam kupił. Y toć to ieſt, co Piſmo S. mowi: *Attollite portas Principes veſtras, & elevamini portæ æternales,* nie mowi otworzcie, ále wynieście, ále rozrzućcie, zepſuycie zamknięte brámy do Nieba. Ták iako Samſon na rámionach ſwoich brámę wynioſł, zepſuł. Mowi S. Ambroży. *Primus fideiuſſor noſter manutenuit poſſeſſionem æternã nobis per Adam amiſſam.* Pięknym to podobieńſtwem obiaśniaią SS. Doktorowie: Kupileś maiętność Synom za ſto tyſięcy, tedyć nie ſiedźiſz w Domu, ále iedźieſz, zaiezdzaſz, y w poſſeſſyą práwnie majętność bierzeſz. Toż uczynił Chryſtus, wſzyſtek ſkárb, ſzacunek do kropli zpod ſerca wylał: kupił práwo do Nieba? dla kogo? nie dla ſiebie, bo on był Pan, y dźiedzic: ále dla nas: Więc trzeba było to dla nás imieniem naſzym tę máiętność, dźiedźictwo zaiáchać Y toć to ieſt, co ten náyukochańſzy Pan mowił. Widząc, że ſię ſmucili z tego, gdy im wſpomniał o ſwoim odeiściu: rzekł, Cieſzyćbyście ſię mieli, że odchodzę: ábo ż ia dla ſiebie odchodzę? *Vado parare vobis locum.* Już w tym dźiedźictwie do ktorego práwo zlałem ná wás, gotowáć wám mieyſce będę.

A Ieżeli ieſzcze głębiey uważamy tę taiemnicę w Niebowſtąpienia Jezusa: muſiemy to przyznać: Ze Chryſtus BOG naſz, cale ná naſz pożytek to uczynił. Mowmy ták: Gdyby zawſze dźień był, zawſze ſłońce świeciło; á ktożby gwiazdy znał, widźiał. Ták gdyby Chryſtus był zawſze

wſze na ziemi zoſtawał z Apoſtołámi, tedyby żaden z Apoſtołow ná świat z Ewángelyą nie ſzedł: á przecię nápiſano: *Dies diei, eructat verbum, nox, nocti indicat ſcientiam. Cæli enarrant gloriam, DEI.* Poki JEZUS, poty ſłońce ná źiemi! Iákże odſzedł? *Nubes ſuſcepit eum.* Zapadło to ſłońce, zaraz gwiazdy SS. Apoſtołowie na świat rozrzuceni: Y toć to ieſt, że gdy ſię żegnał ná gorze Oliwney JEZUS! rzekł im, y roſkazał wyráźnie. *Euntes in mundum univerſum prædicate.* A do tego uwáżać mamy, co Piſmo S. mowi otey Táiemnicy: *Pſalm: 45. Fluminis impetus lætificat civitatem DEI.* Iáko rzeká wychodźi z morza, y znowu ſię do morza wráca. Ták Chryſtus o ſobie rzekł: *Exivi à Patre, & veni in mundum, iterum relinquo mundum, & vado ad Patrem.* Ná co? Kościoł JEZUSOW ná źiemi woiuiący z tey rzeki ma wſzyſtkie pożytki. Gdyby był IEZUS nieposzedł do Niebá: Duch S. źrzrodło wſzyſtkich łáſk, że Chrztem, z ogniem do nas by nieprzyſzedł: *Si ego non abiero Paracletus non veniet.* Gdyby byłá tá rzeká ná źiemi ſtałá: nierwáłáby byłá za ſobą, y z ſobą do morza: tyle, ták wiele, á przecię Chryſtus rzekł: Gdy będę podnieſiony: wſzyſtko rwáć, y ciągnąć za ſobą będę. Słuſznie tedy mowi S. Leo: *Chriſti Aſcenſio, noſtra provectio eſt.* Jeżeli nawrocenie JEZUSA dla nás, *Nobis datus, nobis natus.* Zycie iego cále dla nas, Smierć dla nas, Zmartwychwſtánie dla nás. Toć y w Niebowſtąpienie iego dla nás. A zatym iáko przy wſzyſtkich Táiemnicach życia ſwego JEZUS, ták y przy odeściu w Niebo, ſzukał iedynie pożytku náſzego.

K O N K L U Z Y A.

Z Tego Kazánia idą te prawdy: Chryſtus Bog moy, Pán moy dla mnie ſię národził: żył, umárł, wniebo poſzedł? żebym y ia go w niebie cáłą wiecznośćią widział! Ah iáko wiele łożył na to Pan moy, żeby mi to práwo to ſzczęście wyſłużył? Toć mi koniecznie widzieć poznáć trzeba tego Páná: Iam nie był! Uczynił to wſzechmoczną ręką, ſłowem ſwoim że ieſtem! Iam go nieznał? Dał mi ſię poznác? Iám był zginął przez grzech! Dokazał tego dobrocią ſwoią: zgubił ſię dla mnie, zeby mnie ználázł! Iam tyle rázy uciekał, gárdziłem, nie ſłuchałem głoſu iego, on mnie cierpiał, mnie czekał, wołał, leczył. Ah trzebá mi koniecznie widźieć tego Páná! Ktory mnie ták ukochał? Co zá moc iego? widzę ią ná ſobie? Ale co zá piękność iego, co zá ſłodkość iego, w ſłowie w áffektách, Trzebá mi to widźieć? Oto mnie káżdego momentu żywi, piaſtuie, bogaci, broni, záchowuie: czuię dobroć: á ręki Oycá y Páná, y Dobrodzieia mego nie widzę! Ah chocby mi życie łożyć ná to, trrzeba mi koniecznie doyść tego ſzczę-

ścia żebym ia go widział? Idźie z tego Kazania druga práwda: Chryſtus dla
mego pożytku poſzedł do Niebá? Coż iá czynię ná źiemi? za coż ia ſerce ták
topię w márnosci? zá coż iá Duſzę moię nieśmiertelną ták drogo oſźácowáną
od Bogá: nurzam w ſproſney źiemi? O czym ia myslę? co ia Kochám? cze-
go iá ſzukam? Ieżeli wſzyſtko ſzczęśćie moie z Chryſtuſem w Niebie? Ah mnie:
ná coż ia w błocku w márnośći leżę? Y toć to ieſt nędzna! záślepiona Duſzo
moia! że nigdy pokoiu, ukontentowánia, uſpokoieniá nie máſz? y mieć go nigdy
nie będzieſz. Wtenczas dopiero zupełne uſpokoienie uznáſz, gdy zá IEZUSEM
teſknić będźieſz. Chryſtus BOG moy, Pan moy! kupił mi práwo ná Niebo?
To wierzę! Chryſtus BOG moy Pan moy! iuż to práwo zlał ná mnie? y to
wierzę! Coż mi potym ieżeli ia to ſzczęście ſtrácę! Otom go tyle rázy wy-
drzeć dopuscił ſobie, ilem raży BOGA obráził? Coż mi potym że Chryſtus żył
dla mnie: ieżelim ia umárły ná Duſzy. Coż mi potym że Chryſtus żyie y iuż
umieráć nie będźie, ieżeli ia wiecznie umrę, y zginę! Coż mi potym że Chryſtus
w niebie! ieżeli ia będę w piekle! Coz mi po tym że inni IEZUSA widźiec bę-
dą, ieżeli ia od niego odrzucony ná wieki będę? Coż mi potym że go inni ko-
chác będą, cáłą wiecznośćią! Iezeli ia ſłyſzeć będę bluźnienia iego w ogniu
wiecznym! Ah otym myśl Duſzo moiá? Suſzyſz ſobie mozg, ſzukáiąc przy-
iáźni, áffektow Ludźi co giną? *Chriſtus autem manet in æternum*? Coż ieżeli
chybiſz iego przyiáźni, miłośći, áffektu! Ah ná tym by życie tráwić! Chry-
ſtus Bog moy! Pan moy! wiem wierzę że mi zgotował mieyſce, bo ná to po-
ſzedł w Niebo? Coż ia czynię z moiey ſtrony żeby mnie to ſzczęscie nie minęło
Wiem co mowi Auguſtyn Swięty *Non Aſcendit cum Chriſto ſuperbia, luxuria, ira?*
&c. że wielu dla iednego grzechu odpadli od Boga, od Nieba, ſtrácili mieyſce
w Niebie! Widzę że mi to ſzczęśćie chce wydrzeć swiat, czart, ciało? Wi-
dzę, że mi na to ſzczęście dybie cále piekło? Widzę żem ieſt iáko ptak między
ſidłámi? Ah! moy Boże, iákiey mi oſtrożności trzeba, czułości, pilności trze-
ba? Gdybym zapewne wiedźiał, że mnie to nie minie! ieſzczebym w czuyno-
ści bydz powinien. Coż mam czynić, gdy nie wiem? ábo to o tyſiąc lát idźie!
áboż to o krotkie dobro idźie? Ah! dla Bogá! Idźie mi o fortunę cáłey wie-
czności. Idźie mi o życie bez końca! Idźie mi o ciebie: o Naywyſzſze, o
Iedyne! O nigdy nieoſzacowáne Dobro moie JEzu moy, Boże moy! Wyráźiły ſię
nogi twoie S. w kámieniu, iáko w woſku, oto ſerce moie cięſzſze, y twárdſze, niſz
ſkała: ſtań wpośrzodku ſerca mego Pánie: á nie dáy mnie odrywáć nikomu od
ciebie, Amen,

KAZANIE
NA DZIEN BOZEGO CIAŁA.

Hic est Panis qui de Cælo descendit. Ioannis 6.

GDy Pan IEZUS z gory Oliwney do Nieba wstępował, mowi pismo Swięte że go obłok oderwał od oczu ich: Gdy tenże Pan z Niebá ná Ołtarże násze do nas zstępuie, y tu widziemy że go obłok accidentow chlebá y wina ukrywa. Uwáżaiąc rázem IEZUSA y w niepoiętey chwale ktorą záczął przy Wniebowstąpieniu, á oraz w tym Obłoku, y Taiemnicy Nayswiętszey, przypominam sobie co o iednym Krolu wspomináią: Obrany ná Tron, przecięż on z wielkiey inklinácyi do pierwszego stanu y narodu swego z ktorego był wźięty, często się bez żadney Assystencyi *incognito* spuszczał, znizał do tych ktorych serdecznie kochał. Czyni to IEZUS Krol nász. Ten ktory odźiedziczył tron chwały wieczney, nie może wytrwać tego, żeby miał bydz bez nas: Tyle rázy do nas zstępuie, ile razy utáiony w Nayświętszym SAKRAMENCIE przychodzi. Y dlatego Swięty Bernard tę Táiemnicę názywa: *Amoris SACRAMENTUM.* Przez co Swięty Doktor wyraża: że Pan IEZUS wźięty znas, od nas, ma ognistą miłość, y nieugászone prágnieńie bydż wnas, żyć wnas, ożywiáć nás. Obaczmy to trochę iáśniey nátym kazániu *Ad M. D. G.*

NAprzod zá fundáment, y potrzebną suppozycyą, zákładam sobie naukę o prawdźiwey wedle Bogá, y Rozumu przyiáźni, y miłośći. Iest pytánie u Swiętych Doktorow czym się rożnią między sobą te dwá affekty ludzkie, Przyiaźń, y Miłosć? Oprocz innych tá iest naypierwsza dyfferencya: Przyiáźń, iest to áffekt spokoyny, umiárkowány prawem ográniczony. Ale Miłosć, takiey nátury, że gránic żadnych y práwá cierpieć niechce: choćby żadnego práwá nie było, ten się áffekt záwsze mnożyć, rozgorywáć będzie. Przyiaźń ma dosyć ná tym że ráz pomysli o przyiacielu. Miłosć bez miáry rwie Duszę, y serce aż do zápomnieniá o sobie, aż do za-

do záchwycenia, y tym żyie, tym ſię mnoży iáko ogień; mowi uczony Richárdus à S. Victore: *Amor exceſſibus vivit.* Przyiázń ieſt to rzeka brzegámi okryslona. Miłość ieſt Rzeká za brzegi ſię wylewáiąca. Przyiaciel má doſyć natym, że tedy owedy náwiedźi, widźi, ćieſzy ſię ź przyiaćielem Záś miłość nie może zćierpieć oddalenia żádnego, będźie omdlewáć bez bytnośći, bárdźiey Duſzę tám bawi, gdzie kocha, niż tam gdzie ożywia. Przyiaźń ma doſyć natym: że udźiela część fortuny, y dobr iákich, ále Miłośc dáie wſzyſtko, zápom ina ſwoich Intereſſow, o ſobie, ſamá ſię trawi dla tego, kogo kocha: I tákim ſpoſobem zda ſię ze przyiáźń żyie dla przyiaciela: A miłość chce bydź y żyć záwſze w tym co ſię kocha: Iákiey miłośći pełno ieſt w Swiętych Boſkich: o ktrorych wiemy że ták ſię trawili, niſżczyli, gubili ſámi, dla Bogá, iákoby z ſiebie cále wyſzli, o ſobie cále zápominali: To tedy w powſzechnośći założywſzy: pátrzmyż ná Páná IEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE czego mu brákuie do takiey miłośći naprzod ták mowię: Gdyby mnie kto ſpytał: Iákim ſpoſobem Chleb ſtáie ſię Ciałem Boſkim? lubo przypadki chlebá zoſtáią? Iákim ſpoſobem tenże IEZUS ieſt w Niebie á oráz y ná ołtarzu? Iákim ſpoſobem Ciáło IEZUSOWE, Męża ták doroſłego może ſię pomieśćic w drobney Hoſtyi? gdyby mnie kto oto ſpytał: doſyć mi opowiedźieć: Bog może wſzyſtko, ták rźekł, ták bydż muśi? Ale gdyby mnie kto ſpytáł iáko to bydź może: że Chryſtus Bog náſz dlá człowieká ták niewdźięcznego, ták nędznego, tak Bogu záwſze przeciwnego idźie? Ia cále nieumiałbym ináczey odpowiedźieć ná to, tylko to: że Chryſtus Bog náſz, ma iakąś dziwnie ogniſtą miłość, y prágnienie wielkie bydż w nas, żyć w nas, y ożywiáć nas. Pokażćie mi człowieká ktoryby chciał kocháć to, co ieſt obiectum awerſyi, y nienawiśći. Wiećie dobrze: iáki wy gwałt y renitencią czuiecie w ſercu, gdy wam Chryſtuſowe práwo wſpomina Ewángeliá: kochaycie nieprzyiaciol, Dobrze czyńcie tym ktorzy was nienáwidzą. Modlcie ſię zá tych, co was prześláduią. Záś to ieſt w Chryſtuſie Bogu náſzym naycudownieyſza: że iáko go z niebá zſprowádziły náſze mizerye, ſłábośći, grzechy, ták y teraz w Nayświętſzym SAKRAMENCIE dla tychże do nas przychodźi: A nie ieſt że to dźiwna páſſya, ogniſta miłość y prágnienie, bydź w nas? żyć w nas, ożywiác nas? Coż ieſt zá potrzebá tego żeby Chryſtus w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, do nas zſtępował? wiemy że ſpráwę zbáwienia náſzego doſkonále zakończył ná krzyżu: gdźie rzekł konáiąc: *Conſummatum eſt.* Pocoż żnowu zſtępuie do nas? myslcie co chcecie, y mowcie: Ia mowię: z Swiętym Auguſtynem: że Pan IEZUS nie może tego oddálenia od ludzi wytrwáć w niebie: Iego to delicie, y ukontentowánie, y chwałá, bydź, y żyć w nas, ożywiáć nas. Obiáśniymy ſobie tę rzecż w ten ſpoſob: Duſzá ludzka poniewaſz ieſt z iſtoty ſwoiey ordynowána, ſtwo-

rzona

rzona do ciáłá, żeby go ożywiáłá: má propenſyą y chciwe prágnienie bydź, y żyć w ciele, y ożywiáć go. Y dla tego iáko może, śmierci ſię ſprzeciwia, y poty ſię broni, odrywáć nie da, poki może. A po rozłączeniu, ieſt *in ſtatu violento*, że nie czyni doſyć Iſtotney funkcyi ſwoiey. I ták náprzykład Duſza S. Piotrá w Niebie lubo ieſt w ſtánie chwały wieczney: przecież ieſt ſwym ſpoſobem *in ſtatu violento*, bo ma zawſze inklinácią bydź, y żyć w ciele, ożywiáć go. Toż podobnym ſpoſobem może ſię mowić o Chryſtuſie, ponieważ náto przyſzedł żeby ożywiał nas. Szukał ſpoſobu, żeby odſzedſzy do Niebá, był w nas, żył w nas, y ożywiał nas, y znalasł ten ſpoſob. Czy Pan IEZUS nie ma w niebie naywiękſzey chwały? że on ſię do nas ſchyla, y ciſnie w tey Táiemnicy, ták, iákoby, mu czegoś brákowáło w niebie? Nie uważa áni ná podłość mieyſcá, y oſoby áni ná czás; káżdey godziny, z ogniſtą ochotą leci aż do gnoiu, aż do ſzpitalow, aż, do nayſproſnieyſzych chorych? Wiemy co nas wiárá S. uczy: iáko ciężko Bog náſz grzechu nienáwidzi: Tá nienáwiść ieſt nieſkończona, cáłą, wiecznością, bo cáłą wiecznością mścić ſię będźie obrázy ſwoiey Tá nienawiść, ieſt nigdy nieubłágána, bo żadne męki iey nie przeiednáią? Z tym wſzyſtkim ia to widzę, że Chryſtus BOG náſz zdá ſię, że ma więkſzą miłość, y prágnienie bydź, y żyć w nas: w Nayświętſzym Sakramencie. Wiedźiał o tym, że Nayświętſzy Sakrament będą bluznić, deptać, lżyć, gubić, niezbożni. Wiedźiał o tym, że z tyſiąca duſz ledwie, ſię iedna znáydźie czyſtą, gotową, godną. Wiedział o tym, że ták wiele miało bydź Swiętokrádzkich Kommunii, z tym wſzyſtkim iákoby tego nie widział, odważa ſię ná te wſzyſtkie wzgárdy, żeby tylko w tey Táiemnicy ożywił nas. A nie ieſtże to miłości páſsya? y prágnienie ogniſte? A to co mowię, ieſzcze ſię iáśniey wydáie z tey miáry: Coż miał zá intencyą Syn Boſki, że Ciáło ſwoie Nayświętſze pod oſobámi Chlebá poſtánowił? Swiętych Doktorow zdánie ieſt tákie: Iáko chleb proſty tylko ten ma iedyny koniec żeby był ziedzony, ma z Iſtoty ſwoiey náturálną propenſią bydź złączonym z Człowiekiem záſilić go, ożywić go, umocnić go. Ták y Chryſtus w Nayświętſzym Sákrámencie ma propenſią y prágnienie bydź y żyć w nas ożywić nas. Tá tylko dyfferencya między proſtym chlebem, á Nayświętſzym Ciáłem Páńſkim: że chleb proſty przez ciepło przyrodzone, odmienia ſię w krew, y w ciáło Człowieká: Záś Chryſtus tego dokázuie Ciáłem ſwoim Nayświętſzym, że nas odmienia w ſiebie. Mowię toż ſámo głębiey: Gdyby chleb proſty ná ſtole twoim złożony mogł mowić, tedyby rzekł: Ty człowiecze dla mnie żyieſz bo ia to w tobie ſprawuię: że ty maiz zdrowe oczy, uſzy, ręce, ſiły, ſerce. Toż mowi Chryſtus w Nayświętſzym Sákrámencie że ty żyieſz Bogu ná Duſzy? że rozum twoy widźi, przenika prawdy ktorych inni niewidzą. Że wola twoiá ma łatwość w

trudnych

rzeczach; że masz smak w Boskich rzeczach, że masz serce odważne, ná wszystko, co chce po tobie, toś wszystko powinien Ciału memu. *Qui manducat me, & ipse vivet propter me.* Kto pożywá mnie, y on żyć będźie dla mnie. Weźmy na uwágę te dwie Táiemnice. Wcielenie Syna Bożego, y Nayświętsze Táiemnice Ołtárza naszego. Syn Boski przyiął naturę naszę ná się, nie tylko dla tego, żeby się sklyił, ziednoczył znami, ále żeby miał ciało, iako instrument sposobny do cierpienia, y dosyćuczynienia zá nas. Przez cáłe tedy życie Pan Jezus z ludźmi żyiąc, żył między ludźmi, ále nie żył w ludźiach, nie ożywiał ich Ciałem swoim: Tá zaś Táiemnica iest, y zowie się u Swiętych Doktorow *extensio Incarnationis*: iest ná to od Jezusa wymyślona, żeby przez ten instrument Nayświętszy żył w nas, ożywiał nas. Wiecie y to, że niżeli przyszedł Syn Boski na źiemię, czekáły go národy, prágnęli Prorocy, zowie się oczekiwánie Izráelá, *desiderium collium æternorum*, świat cáły pod okrutną tyránnią czartá ięczał, tesknił, prágnął Jezusa. Syn Boski przez lat kilká tysięcy słyszał te prágnieniá, widział tesknice, wytrzymował. Zaś w Taiemnicy Nayświętszego Sakramentu czyni opak, sám się teráz wprásza, sám Jezus nagli, sám práwem przycisko: sám grozi: *Nisi manducaveritis; non habebitis vitam in vobis* Sam po wszystkich Ołtarzách, Miastách, obiega, żeby go pożywáć: Czytay Ewángelyą z iaką dokłádnością, gorącością mowi: *Compelle intrare, ut impleatur Domus mea.* A coż to iest innego: tylko, że Chrystus w Nayświętszym Sakramencie má nieuspokoioną miłość, y prágnienie ognistе żyć w nas, ożywiać nás. Inne passye, nigdy ták człeká nie rwą serca, iako tá: Nie może wytrwáć żadney odwłoki, nie może wycierpieć żadnych támow, przeszkod. Y toć to iest, że ten nayukochańszy Zbawiciel nász: gdy inne w Kościele swoim stánowił Sakramenta: chciał żeby tylko, ábo ráz, iáko Chrzest: Bierzmowánie, ábo bardzo rzadko, iako inne przyimowáne, były. Záś gdy Nayświętszą Táiemnicę Ciałá swego stánowi, dáie nám wolność kiedy chcemy, Może co Mieśiąc, może co tydzień. Tym sposobem chciał JEZUS wynurzyć, że ile zniego iest, ma zawsze káżdego momentu prágnącą, chciwą propensyą bydź w nas, żyć w nas, ożywiać nás. Czy widźiał kto Mátkę, gdy iey kochane dźiecię choruie, gdy co ráz słábieie, mdleie? ięczy: Moy Boże? Co się to tám w sercu macierzyńskim dźieie: świadczą oczy zálane, żeby ráda z sercem wlała życie w dziecinę. Swiadczą zaniedbáne stroie, rozrzucone, byle, byle szaty. Swiadczą bieganiá, ięczenia. Swiadczą słodkie pełne miłości słowá, ktoremi wmawia, wprásza, zaprásza, do iedzenia, do picia, do lekárstwá: Cień to iest tu przyrodzoná miłość, względem Boskiey Twoiey miłości Chryste Jezu? Co ty nie czynisz O Náyukochańszy Oycze. Co ty nieożyłsz, iáko ty natężasz wszystkie sposoby, żeby cię przyiąc, żebyś ty był w nas żył w nas ożywiał nas. Będźiecieśz wy temu wierzyć, co ia mowię ná fundámencie,

mencie, y Ewángelyi, y Swiętego Auguſtyná, mowi Chryſtus w Ewángelyi, *Qui manducat me, vivet propter me.* A u Swiętego Auguſtyna. *Non ego mutabor in te, ſed tu mutaberis in me.* Coż to ieſt? Czy tez iuż podobna więcey? głębiey? ſzerzey náto, iáko idźie, leci, miłość JEZUSA, Dlá czego ciáło twoie żyie! bo w nim żyie, ożywia Duſza żywá? Więc ciáło twoie źiemſkie Duſzą żyie, á zatym má życie Duchowne. Patrzże dokąd miłość JEZUSA idźie? Iedz mnie: á życie moie od Oyca wźięte, życie Boſkie ożywi cię, *Vivo propter Patrē, & ipſe vivet propter me.*

KONKLUZYA.

Nie wiem cale co ná to mowić więcey: Tylko od zadumienia przyidźie mi ták uczynić, iáko uczyniłá owá Duſza. *Cant: 4. Circumibo per plateas, & vicos, quaeram quem diligit anima mea.* Poydę przynamniey ſercem roſpłomienionym, po wſzyſtkich Miaſtách, ulicach, rynkách Chrześciáńſkich, ſzukáć będę tego, ktorego kocha Duſza moiá? Ktoryś to ieſteś? O! iedyne ſerca mego kochanie? ktożeś to ty ieſteś? O! Utáiony w Nayświętſzey Hoſtyi Boże moy. Ah! moy JEZU! táiſz ſię oczom moim! ále cię zná, czuie Duſzá moia, y ſerce moie. Znám cię, żeś Bogiem moim! boś mi dał pierwſze przy ſtworzeniu życie? Znam cię, żeś zbawcą moim, boś mi dáł drugie życie, gdyś na krzyżu ſwoie náydroſzſze ſtrácił? Znam cie, żeś kármicielem moim, bo mi daieſz życie twoie: Co mowię? Tyś ieſt życiem moim! ile rázy mnie kármiſz Náyświętſzym Ciałem twoim. Ah! ſprośny, y oczu nie tylko Boſkich, ale y ludzkich niegodny worze gnoiu, ciało moie, Czy godnoś ty tego, żeby BOG iedyney piękności, nieoſzacowáne, náydroſzſze ſkarby zbawienia wlewáł do ciebie? ták iáko Iozef uczynił z pſzenicą Bráci ſwoich. Ah! trupie w grzechach przegniły. Czy ſłuſzna? zeby Syn Boſki Nayczyſtſzey Panny Ciało ſwoie do ciebie wiązał? Ah! pełná ſproſności kloáko, ciáło moie, ſerce moie? Czy to przyſtoi, żeby BOG tę drogą perłę, że wſzyſtkiemi ſkárbámi wlewáł w ciebie. Y ieſzcze cię proſić, y ieſzcze cię nukáć, ciągnąć do tego ſtołu trzeba. Ktoż prágnącego Jelenia do źrzodłá ciągnie? Sam leci, ſám ſzuka. Coż to ieſt Duſzo moia? Iá widzę, że ty maſz chciwą, gorącą chęć żyć zawſze, a nigdy nie umieráć? Ty tego nie dokáżeſz inaczey, tylko tym ſpoſobem. *Qui manducat hunc panem, vivet in aeternum.* O! życie bez końca? O! życie bez gránic? O! życie cáłą wiecznością ſzczęśliwe. Coż potym, że drogo ſtroyne dla Chryſtuſá Ołtarze ſtáwiamy! ieżeli w ſercu nie ma mieyſca, y pokoiu? Coż potym, że ulice obite, ieżeli Duſza odárta? Ale dáymyż to, niech y Duſza odárta będźie? Niech przyidźie JEZUS? á doſyć nám nátym. Amen? KAZA-

KAZANIE

NA DZIEN

S. JANA CHRZCICIELA.

Quis putas puer iste erit? etenim manus Domini erat cum illo? Luc: 1.

NIe pytaią oto, czym iest JAN, zaráz przy swoim národzeniu? ále o to, co będzie potym Ján? Nie ták pytáć o Jánie narodzonym? iáko się zwyczaynie pytámy, o innych ludźiach, gdy się rodzą? To pytánie, co będźie potym, nie służy Jánowi, tylko innym wszystkim Synom ludzkim, nad ktorych Jan zaráz przy narodzeniu powstaie większy: Iáko Jutrzenká, przed słońcem wschodząca, zaráz przy wesciu swoim doskonale iásna, lubo poydźie wyżey; nic iey nie przybędźie, co do Istoty, tylko do wysokości: Ták Ián przed JEZUSEM wschodzący. Nie tákże: uczynięż iá to dziś ná tym Kázaniu: że to pytánie o Jánie S. nakieruię ná prawdźiwą drogę, iákie ma bydź: gdy wám to wywiodę, że Ján S. zaráz przy swoim národzeniu, iest to, czym miał bydź w dálszym wieku życia swego. To w pierwszey Części Kázaniá będzie. A w drugiey: To pytanie, co to będźie za dziecię? ráczey nam służy, nie Jánowi. Tá iest wszystká rzecz, o ktorey mowię. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Jan S. zaráz przy swoim Národzeniu, iest to, czym miał bydź w dalszym życiu.

JAN S. nic innego nie miał, bydz przez całe życie, tylko zakończenie stárego, á początkiem, y wzorem nowego Testámentu łáski, mowią SS. Doktorowie. Patrzcież ná wszystkie okoliczności národzenia Jánowego: ieżeli tu zaráz Ján nie iest koniec starego Testámentu, á początek nowego. Gdy Moyżesz zaczynał stáry Testament w Egipcie: rzekli Egipcyánie: *Digitus DEI hic est*: Gdy się Ján rodźi, záwołáli wszyscy: *Manus Domini erat cum illo*: Tám palec Boski pisał w starym Testamencie, tu iuż cálą ręką zakończył

manus

manum impoſuit, Rodźi ſię Ján: Milczy Zácháryáſz. Oyciec, y Kápłán ſtározákonny: Ták było trzebá: bo iuż mowić nic nie może ſtary Teſtament, iuż milczy, iáko dziecko, bo głos wołáiącego Bogá, głos Wcielonego ſłowá: Ian S. záczął mowić: záráz przy narodzeniu ſwoim. Ile rázy BOG mowił do ludźi przez Prorokow: zawſze to czynił przez Anioła. Y ták Anioł był w krzaku ogniſtym do Moyżeſza posłány. Anioł był, ktory Izaiáſzowi uſtá ogniem poświęcił. Anioł był, ktory Dánielowi proroctwá opowiádał. Dopiero gdy ſię iuż miał cale zákończyć ten wiek żelazny, Teſtament ſtary, iuż nie przez Anioła, ále przez Jána S. mowi: *Ecce ego mitto Angelum meum*. Przy narodzeniu Jána, ſzukáią, iákie dáć Imię: Jedni daią Zacharyáſza, inni Jeremiáſza, &c. ále darmo żaden nie tráfił: BOG kázał, *Joannes eſt nomen ejus:* Już koniec Imion ſtárego Teſtamentu. To dźiecię kończy wſzyſtkich Swiętych, niech będźie Jánem łáſką. Niżeli ſię narodźił Ján, mowi o nim Mátká iego Elżbietá: na głos Nayświętſzey Maryi *Exultavit infans in utero meo*. Ták iako Dáwid, gdy zwycięſto zákończył, przed Arką Páńſką wyſkoczył. Ták Ján wyſkoczył, gdy zákończył zwycięſtwo, bo nád náturę, nád zwyczay, nád bieg przyrodzony, záráz począł życie Duchowne Boſkie, pierwey niżeli życie ludzkie! pierwey Rozumem widźiał Bogá: niżeli okiem obáczył świat, y ſłońce. Wſzyſtek Teſtáment ſtary z figurámi, był to cieniem Jezusa, Meſſyáſza! gdy tedy Ján S. te ciemności pierwſzy roſpędźił, zákończył, od rádośći wyſkoczył? *Exultavit infans*. Ia ſobie tę Táiemnicę národzenia Jána, ták uważam na fundámenćie S. Ewángelyi. Chryſtus powiedźiał *Math*: 22. *ſimile eſt Regnum Cælorum homini Regi, qui fecit nuptias Filio ſuo*. BOG Synowi ſwemu ſpráwił gody, w ten czas: gdy ſię ſłowo ſtało Ciałem, gdy ſię BOG złączył z naturą náſzą? Gotowáł ſię BOG na te gody, od Adáma, áż do Jána! Cáły ſtary Teſtament, nic innego nie był, tylko były, *preparamenta*, ná te gody: Dopiero, gdy ſię iuż Syn Boſki ſtał Człowiekiem, iuż ſię złączył z naturą naſzą, iuż ſię gody zaczęły, iuż ſię y ſkończyły. Coż czyni Ján, iáko pierwſzy Marſzałek Dworu Boſkiego: ná tych godách, zaczyna ſkok, od radośći wyſkoczył: nie mogąc wytrzymać pociechy ſerca, nád naturę ſkáczę, że Teſtament ſmutku, żalu, czekánia, teſknicy, on pierwſzy zakończył S. Auguſtyn mowi o Jánie S. Chrzcicielu: *Joannes Tyrocinium Patris*, á ſtary Tertulián przydáie: Co ieſt człowiek w porządku natury nád wſzyſtkie ſtworzenia. To ieſt Ján Chrzciciel wporządku łáſki, nád wſzyſtkie Swięte, y ſtarego, y nowego Teſtamentu. Dla lepſzego zrozumienia tych ſłow Doktorſkich, ták ſobie uważmy: Mądrość Boſka, chcąc naydoſkonalſzy wyſtawić Teſtament łáſki przez Jezusa: Niezaczyna go záráz od ſámego Chryſtuſá, ále całą tę ſtrukturę wyráża ná Jánie S. Ták właśnie, gdy Architekt chce pałác, ábo Kościoł wyſtawić: pierwey go ná ná drobney Táblicy cale ze wſzyſtką proporcyą wyráźi, opiſze, okryſli: Ták u-

czyni-

uczyniłá ręká Boſkiey Mądrości z Jánem narodzonym: zaráz ná Janie dźiecięciu wyraźiłá, co miał bydź Chryſtus, ze wſzyſtkiemi Elektámi ſwemi. Y dlá tego, żeby ludźie łatwiey wierzyli, że Meſſyáſz będźie urodzony z Panny: pierwey chciał Bog, żeby też Jan urodził ſie z niepłodney Matki: *Pramittitur Filius, ſterilis ante Filium Virginis, majus miraculum ſua nativitate declarans.* Mowi S. Auguſtyn, żeby ludźie wierzyli łatwiey, że Meſſyáſz będzie rázem BOG, y Człowiek, że w ſobie połączy dźiwnym ſpoſobem trudne, niepoięte rzeczy. Oſobę Boſką, y naturę ludzką: Niewinność życia, y oſtrą pokutę: Godność niepoiętą, y pokorę przepaściſtą, pierwey to wſzyſtko w Jánie ádumbrowáłá, y wyráźiłá Mądrość Boſká: bo Jan ieſzcze w żywocie Mátki, á iuż Bogá znaiący: Ián poświęcony, w łáſce utwierdzony, á oſtrą pokutę czyniący. Przydaycież ieſzcze y to: że mądrość Boſká przez Národzenie Iána S. dyſponowáłá ludzi do wierzenia, o Wcieleniu Syná Boſkiego; przez pokutę, y Chrzeſt Jána przy Jordánie dyſponowáł BOG ludźi do Ewángelyi Chryſtuſowey. Przez męczeńſką śmierć Jána, że ták S. y niewinny zginął od niezbożnych, dyſponowáł BOG ludźi do wierzenia, że Syn Boſki miał ná krzyżu zakończyć ſpráwę zbawieniá naſzego. Y to ćto ieſt, co chciał Chryſtus wyráźić, gdy mowił o Jánie: że ieſt więcey coś, niż Eliáſz, niż wſzyſcy Prorocy: bo ſtarzy Prorocy, zdaleká opowiadali Jezusa: Ján zbliſká, bo naſobie go zaráz wyrážał? y był, niby *prima planta* delineacyą pierwſzą, iáki miał bydź Meſſyaſz, z całym Zakonem. Y dla tego wiecie, że Ján, był Anioł: *Ecce ego mitto Angelum meum*, był Prorok, *plusquam Propheta*, był Pátryárchą, bo od niego początek nowego Zákonu, łáſki; był wyznawcą: *Confeſſus eſt, & non negavit*, był Panną: bo niewinny, był Męczennik, bo umarł zá Bogá. Y iuż ſię ia nie dźiwuię, że Kośćioł S. minąwſzy życie Jáná! pokutę, męczeńſtwo, y śmierć: Sámo iego narodzenie, z tákim affektem święci, bo Narodzenie Jána, było to Zákończeniem ſtarego Teſtámentu, á początkiem nowego, łáſki Teſtamentu.

CZĘSC WTORA

Ráczey to pytánie: Co to będźie za dźiecię? do nas nálezy: nie do Jana?

Z Tego tedy wſzyſtkiego oſądźcie, że to pytánie: Co to będźie Jan? ráczey do nas obrocić trzeba, nie do Jána, bo Jan zaráz przynarodzeniu był tym, czym bydź miał. A naprzod mowmy ták: Ján S. wźiął łáſkę poświęcaiącą, przed ſwoim narodzeniem, y nie ſtrácił iey nigdy? Człowiek káżdy, gdy ſię rodźi, przy Chrzcie bierze łáſkę poświącaiącą, á po-

tym

tym ią w dálszym życiu tráci, przez rożne grzechy? y częśto ieszcze iest dźiecięciem, á iuż iest odárty z łáski Bożey? Coż rozumiecie, co to będźie zá dziecię? w dalszym wieku? Jeżeli w tenczas, gdy iábłko kwitnie, á iuż go robak toczy? Coż będźie, gdy doyzrzeie, y czy tylko doydzie doyzrzałego wieku? Ah! otoć by to pytać, oto się turbowáć? Co to będźie za dźiecię potym? Pytáią o to, co to będźie za człowiek: iák mądry, iák do ludzi się maiący, iák zabiegły? iáko polityczny? á ktoż też o to pytá, kto się o to stará, kto się o to turbuie: iákim to będźie to dźiecię przed Bogiem? kocha się w marnosciach, w szatách drogich, w urodach, ma się z młodu do lubieżności, do piiáństwa, ktoż mu co rzecze: ieszcze mu pochlebiaią, chwálą: pomagaią, ieszcze się z tego cieszą? Zechce się mieć do Bogá? tu wszyscy przeszkadzaią: *Inimici hominis domestici ejus.* A coż to za spráwá, lepiey mu się było nie rodźić: á niżeli ták zawczásu od Boga odrywáć? Ján S. wźiął łáskę poswięcaiącą, y nigdy iey niestrácił? ále co ráz bardziey ią w sobie do większego wzrostu przywodźił? rosł Ján w láta, rosłá w nim łáska Bożá! Co moment Jána przybyło. Co moment przybyło w nim łáski! Człowiek przy Chrzcie bierze łáskę poświęcaiącą: rosł potym, y strácił ią? co miał przymnożyć więcey tego światłá? on coráz głębiey poszedł w ciemności? Czegoż się spodziewáć? *Quis putas, puer iste erit?* Coż z niego będzie? Rośnie iáko drzewo, á bez wigoru łáski Bożey: przyidźie spráwiedliwość Boská, śmierć wytnie to drzewo, á w grzechu, á bez łáski Bozey? *Quis putas, puer erit?* ták cáłą wiecznością będźie? Ah! my nędzni ludźie? iáko my w tym punkcie zaslepieni? rość w láta, rość w bogactwá, rość w honory, rość w Náuki? urość w same grzechy to! wszystko nasze stáránie? urość w łásce Bożey? á kto znás, dáie na to czas, dźień, moment? Tráciemy láta! tárgamy siły, zdrowie, zaráz z młodu na wzrost doczesności! ktoż z nas, zapoci czoło na wzrzost łáski Boskiey?

K O N K L U Z Y A.

POmyśl sobie człowiecze Chrześciáński: Mądrość Boská, ná to Jána S. ták wyniosłá, z bogaciłá, żeby on był pierwszy model obráz, wzor, Elektow iego: Widząc tedy Jána BOG: widział oráz wszystkich przyszłych Elektów swoich! á widźiałże też ciebie w tey liczbie? Patrz w sumnienie twoie teráz tego momentu! gdy iá to mowię: co ci swiadczy? Ieśtżeś ty w łásce Bożey, iestżes ty Jánem? Słyszyszże, iáko cię przeráża głos Pański Jan: *agite pænitentiam*? Ján czynił pokutę, będąc niewinny, ty nie wiesz,

co to iest pokutowáć? Jan czynił pokutę, zaraz we czterech leciech: Ty ią do
śmierci odkładasz? Ján od roskoszy, od marnosci, od świata się umknął, bę-
dąc włáſce potwierdzony, będąc pewny, że Boga nigdy nie ſtráci. Ty w posrzodku
świata, marności, ſtroiow miękkich, zbytkow, wpośrzodku ognia lubieżności
ſiedząc, y w tym ſię kochaiąc beſpiecznieieſz, ze w łaſce Bożey do końca dotrwáſz?
Podź ieno głębiey człowiecze Chrześciáńſki, z tym pytániem, á w nidź w ſiebie:
Quis putas, puer iſte erit? Co z ciebie potym będźie? Ján! nie w miękkich
Jedwábiach, ále w ſkorze bydlęcey, w oſtrey włoſiennicy od młodości: Jan! nie
wytwornemi potráwámi, ále práwie głodem od dziecinſtwá kármiony! Ty czło-
wiecze w miękkich iedwábiach całe życie noſiſz ciało, tuczyſz go ſmakámi? ná
co? co za koniec iego? Ná co przyidzieſz z ciałem twoim? Jan! wolał umrzeć,
niżeli na grzechy Herodá patrzyć? Ty woliſz Boga tracić, niżeli grzechu od-
ſtąpić? Jan, przed, y przy narodzeniu włáſce Bożey! Ján na puſtyni w łáſce Bo-
żey! Jan przy śmierci w łáſce Bożey! Ty nędzarzu! Wieſz żeś ten ſkárb
ſtrácił? będźieſzżego miał, przynamniey przy smierci? Ah! przy śmierci,
znaleść ſię włáſce Bożey, iáká to trudnosć tym, ktorzy o nię w życiu niedbali.
Ah! przy śmierci, znaleść ſię włáſce Bożey! w ten czas, gdy życie na włoſku!
w tenczas, gdy wſzyſtko z życiem ſtrácę, będęż iá w łáſce Bożey? Ah! pun-
ktcie! iákoś cięſzki! áh! punktcie, iako mi ſerce ſuſzyſz! iáko mi Duſzę ránisz?
W tenczas, gdy cię boleści, co ráz zbliżać do śmierci będą? ná rozerwanie
twoie: będą ci ſtáwiać: zbiory, tyſiące, maiętności, intráty, á tobie w ſercu
ſtánie! Ey co mi potym! ia to widzę, że ſtrácę? co mi iuż potym! ieżeli nie
mam łáſki u Boga? nic mnie to nie cieſzy? W tenczas, gdy ſię biedźić z bo-
leściami, y nudźić będźieſz: Stánąć w oczach z wizytą przyiaciele, krewni, á to-
bie w ſerce uderzy? Coż ci po tych przyiaźniách, kiedy B O G zagniewány?
W tenczas, gdy co ráz więcey, co ráz bliżey konaniá, ſtánąć urody kochane,
mił e konwerſácye, á tobie w ſercu wybiie: Ah! nędzarzu! obroć ná Duſzę oko?
iako ze wſzyſtkich łáſk, y ozdob Boſkich odartá! *Quis putas?* Coż rozumieſz:
co potym będzie? Ah! Swięta Dźiécino Jánie! ktoryś zawczaſu záczął znać
Boga, Tworcę, y zbáwcę ſwego! Iá tyle lát żyię! poznáć go nie chcę? Náucz
nas, z iáką chciwością mamy zabiegáć, o przymnożenie łaſki Bożey! Naucz nás
żyć, y umieráć w łáſce Boſkiey. Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTYCH APOSTOŁOW PIOTRA y PAWŁA.

Tu es Petrus & ſuper hanc Petram ædificabo Eccleſiam meam. Math 16.

DZiwna to rzecz że gdy Pan Bog tworzył świát! ziemię ufundował ná morzu, ná wodzie, sliſkim, y ſłábym Elemencie: á Kościoł ná opoce. Bo świát, y ziemia do czaſu. *Cælum & terra tranſibunt.* A kościoł IEzusow ma trwáć ná wieki. Ale to dziwnieyſzá że Pan Iezus Bog náſz tákiego ſobie zá fundámént kosciołá, wybiera: o ktorym wiedział że trzy rázy á cięſzko upádnie, y od niego odpádnie głęboko. Wiedział Iezus że Piotr miał trzy rázy upáść bárdzo niſko? w niedowiarſtwo: á przecię ná tey opoce ſtawia budynek świętego Kościołá ſwego. *Super hanc Petram ædificabo Eccleſiam meam.* Iá mowię z Swiętym Auguſtynem że tákiego właśnie było trzebá: żeby głęboko: y niſko upadł. Bo im niżey, im głębiey fundáment leży, tym gruntowniey ſzy budynek. Záś ten ktory wie że cięſzko upadł aż do piekłá, przez grzech, á od Bogá ratowány; iuż on záwſze głęboko y niſko ſię rzucáć będzie: niſko o ſobie trzymáiąc. Ale ieſzcze to dziwnieyſza: ze na wyſtáwienie y wydoſkonálenie kościoła ſwego Chryſtus obiera tákiego Száwłá, ktory chciał zgruntu kościoł iego zruinowáć. Záraz przy pierwſych początkách, Páweł naypierwſzy uderzył ná kościoł, on Szczepáná, á w Szczepánie Chryſtuſa y cáły kościoł obalał. On wiernych Chryſtuſowych po Miáſtách, ſzukał. zábiiał. mordował. On ſam o ſobie piſze: *Non ſum dignus vocari Apoſtolus, quoniam perſecutus ſum Eccleſiam DEI* 1. *ad Cor.* 15. Zá coż tedy tákiego Architekta Chryſtus obrał Pawłá, o ktorym wiedział że on pſował kościoł? Y tu znowu iá z Swiętym Aguſtynem mowię: Tákiego właśnie trzebá było: bo ten co pſował, y co zruinował, y to zechce popráwić co zepſuł, y znową intenſią koſztem, ferworem, do naywyżſzey doſkonáłości budynek przywiedzie. I tác to ieſt Mądrości Boſkiey Inwencya, Architektonia. *Sapientia ædificavit ſibi Domum* Przypátrzmy ſie dziś tey ſtrukturze Swiętey wten ſpoſob: S. Piotr ná ſámym

gruncie y centrum pokory ſtáną wſzy, gruntownie trzyma Kośćioł Jezusow. S. Páweł tenże budynek do naywyżſzey doſkonáłości y końcá wywodzi: o tym mowię. *Ad M. D. G.*

WSzyſtká ſummá, y naydoſkonalſza Architektonia Kosciołá Jezusowego ná tych dwoch rzeczách náleży: Pierwſza ná gruntownym głębokim niewzruſzonym fundámencie. Druga ná tym żeby był budynek do ſwoiey proporcyi, doſkonáłości wynieſiony. Piotr S. to náypierwſzy od Chryſtuſá obrany kámień y opoká, ná ſámym gruncie y centrum niſkośći oſiadł. A to ztąd dochodźmy. Wtenczás gdy włodce Piotrowey Pán Jezus ná morzu pływał: wielką moc ryb zágárnęli, ták, że ſię ſieci rwáły: Co widząc Piotr: rzuci ſię głębiey nad ſámo morze w pokorę: wynidz odemnie Pánie *Exi á me Domine quia ego homo peccator ſum.* Coż mu też ná to Chryſtus? *Noli timere exhoc jam eris homines capiens.* Zá to żeś ſię ták niſko rzucił: Iuż ludzi łowić, y chwytáć będzieſz. To ſłowo: *Capiens homines.* wpada mi do oſobliwey reflexyi: Nie tyle ile ryb: ſieci twoie, ale cáły świát, wſzyſtkich ludźi obeymieſz, utrzymáſz: Co właśnie y obſzerność, y grunt fundámentálnego kámienia wyraża. Sieci Piotrowe od ryb ſię rwáły; ále opoczyſta ná ſámym calcu oſiádáiąca opoka wiáry Piotrowey rwáć ſię nigdy nie miáłá: bo mu to przyſiągł Chryſtus: *Oravi pro te Petre, ut non dificiat fides tua.* Ieſzcze Piotr certuie z Pánem, y coraz głębiey oſiáda w pokory Centrum: *Exi á me Domine.* Maſz ty Iana, Iakubá, ci to ſą *Filii tonitrui* ci to ſą bliſcy twoi krewni Panie: Ci to ſą ludźie młodzi, poiętni. A ia co? *homo peccator ſum.* A Pán Jezus, *Noli timere, homines eris capiens.* Przychodźi do Piotrá Pan Jezus z wodą, do nog mu upádą: Piotr głębiey ſię rzuca. *Non lavabis mihi pedes in æternum.* Ale gdy uſłyſzał czym mu pogrożono: pozwala. Proſzę gdzie ſię też Piotr głębiey wpokorę rzucił: czy tám gdy bronił nogi umywáć Pánu? czy tu gdzie zezwolił? Tu gdzie zezwolił: bo tu Duſzę, rozum wolą ſwoię uniżył, y głęboko pod nogi Páńſkie rzucił. Nie máſz więkſzey pokory iáko głowę rozum wolą poddáć. Tak co raz głębiey upadał ten kamień do Centrum, do calcu. Trzecią miał Pan Jezus z Piotrem dyſputę. Ioan. 21. *Petre diligis me plus his.* A czynił to trzy razy pytáiąc: Tę táiemnicę ták nam rozważa Swięty Chryzoſtom: Gdy pierwſzy raz pyta Jezus Piotra; kochaſz mnie z Aniołámi w niebie? *Tu ſcis: paſce agnos meos.* Y tu ſię ſtał fundamentem Kośćioła tryumfuiącego. Pyta znowu Pan: kocháſz mnie Pietrze z Sprawiedliwemi, więcey niż oni wſzyſcy? *Tu ſcis Domine? Paſce Agnos meos.* Tu ſię ſtał fundámentem Kośćiołá z ſámych Elektow złożonego: Máło nátym: idzie Pan JEZUS głębiey z pytaniem w ſerce Piotrá; A Piotr co raz

głębiey

głębiey opada, oſiada ná centrum, y ná calcu pokory niſkości ſwoiey? *Petre diligis me*? mowi Piſmo S. *Contriſtatus eſt Petrus quia dixit ei tertio*: Ty wieſz wizyſtko: *Paſce oves meas*.. Tu ſię fundamentem Kosciołá zdobrych, y złych z pſzenicy, y zkąkolu złożonego ſtał. Pátrżcie gdzie ſię rzuca Piotr: iák niſko! iák głęboko, od Aniołow, od ſpráwiedliwych, aż do piekłá, y centrum źiemi, zmiłoscią IEZUSA Boga ſwego. Y iuż też głębiey niemogł bydz fundament: Y to to ieſt że żaden z Apoſtołow, tylko o iednym Pietrze mamy, że obaczywſzy Páná ná morzu: rźucił ſię złodki w morze: *miſit ſe in mare* niby iuż Piotr przyuczył ſię rzucác ná przepáść na głębią pokory.

TO iuż pierwſza planta, y fundáment Kościołá IEZUSOWEGO: Opoká Piotr; idźmyż do Páwłá, do iákiey wyſokosci wywiodł tę S. Strukturę: Coż też zá oſtátnie culmen Kościołá, bywa: gdy go do końcá wywiodą? Krzyż IEZUSOW: Coż to ieſt Páweł w Kościele IEZUSOWYM? ták wynieſionym: Sam o ſobie mowi: Páweł: *Chriſto confixus ſum cruci*; *vivo ego, jam non ego. Vivit in me Chriſtus?* A iáki? ukrzyżowany? Do tákiey wyſokości wynioſł godność Kościołá IEZUSOWEGO Páweł: Pan IEZUS gdy o Opoce o Pietrze o fundámencie ſwego Kościołá mowił, to przydał: *Portæ inferi non prævalebunt*: Pietrze opoki twoiey ná Centrum pokory ugruntowáney y bramy, y mocy piekielne nie wzruſzą? Będą ſzturmowáć wſzyſtkie potencie z piekłem, ále nie przemogą? Gdy záś o tymże Kościele Páweł mowi: przydáie: Choćby Anioł z Niebá do was przyſzedł, á ináczey was uczył, nie ták iáko ia, nie wierzcie. Piotr tedy iako fundament, od piekłá żączał: Páweł na niebie tę ſtrukturę zákończył. Nie mogę ia godniey o tych Swiętych Apoſtołách mowic iáko ſtylem S. Chryzoſtoma: ktory ich rowna do obłoku; Piotr: *Columna nubis*. Bo Piotr płączący deſzczem łez pokutuiących obciążony. Páweł to kolumna ogniſta, ſłońcu rowna: Trudno, będąc ná ſłońcu á nie goreć, nie bydź w upale: ták trudno czytáiąc Pawłá, niegoreć miłością Bogá; Wodá głęboko do gruntu ná doł opada: Ogień zawſze do gory do centrum leci. *Quæ ſurſum ſunt quærite quæ ſurſum ſunt, ſapite, ubi Chriſtus eſt*. Tam centrum zákłada: tám cáły kościoł wynoſi. Piotr, to kolumná obłoku: ktorá ſámych tylko goráiących, w upale miłosci Bogá mdleiących chłodzi, ożywia! A Paweł, to kolumna ogniſta, wſzyſtkich oświecaiąca zagrzewáiąca: *Omnibus omnia factus ſum ut omnes Chriſto lucrifaciam*. Piotr to kolumná obłoczyſtá przy ſłońcu, przy Chryſtuſie z morzá wynieſiona: Páweł kolumná ogniſta, w nocy, gdy iuż ſłońce, Chryſtus, ná krzyżu západł, świecąca. Piotr, deſzcz ná to wylewa żeby żniwo roſło, kwitło, mężniáło? Paweł to kolumná ogniſta, ſłońcu rowna, ktory ogniem ſwoim zbo-

że do

że do źniwá, do doyźrzałośći gotuie, ſpoſobi, y do doſkonáłey poty przywodzi. Y ták co S. Piotr zaczął z fundámentu, to Páweł wydoſkonalił, dokończył. Piotr S. niby kluczem otwierá do źiemi obiecáney, á Páweł wprowádza, y iako Cherub z mieczem ſtrzeże ziemſkiego Raiu. Nákoniec ieſzcze y to godna uwági: P. Jezus Piotrá, iáko fundamentalny kámień probował, krzeſał, polerował, á to wſzyſtko znim uczynił na ziemi. Y ták nazwał go raz ſzatánem, gdy ſię Panu ſprzećiwiał: *Vade ſathana*. Patrzcie, gdźie Piotrem tym kámieniem rzucił, gdy chćiał obiaśnić nawrocenie Pogan: z Nieba mu ſpuścił obrus z wężami, y ptaſtwem, &c. nie brał Piotrá do Nieba, ále go na ziemi uczy. Záś z Páwłem patrzcie, co uczynił P. Jezus!: w krotce po iego nawroceniu: Paweł zarwány do Niebá trzeciego. Tám go ſam BOG uczył, iako miał wyſoko, ſzeroko, budynek Kośćiołá JEZUSOWEGO wynieść. Ten S. Architekt, w Niebie ſię przypatrzył: iakie położenie, iaká ſtrukturá, iakie ozdoby Kośćiołá tryumfuiącego, żeby na wzor, y modę Nieba, y on ná ziemi Kośćioł Jezusow wydoſkonalił. Y toc to ieſt: co chćiał P. Jezus wyráźić, przy pierwſzym zaráz powołániu Páwłá S. gdy o nim powiedział: *Vas electionis erit mihi iſte portans nomen meum coram gentibus*. Iákież to naczynie twoie Chryſte Jezu, Paweł S. u ciebie? Ia ſobie ták uważam. Poki w grobie złożone ciało Jezusowe było zawálone kámieniem wielkim: poty było Jmię Jezusowe w ćichośći, niby zamknięte: ále gdy kámień odwálony, iuż na ſwoim mieyſcu, y gruńcie oſiadł: gdy Magdálena drogie naczynie z wonnym oleykiem idąc do grobu, Pána nie znaláſzſzy ſtłukłá: rozeſzłá ſię zaráz wonność Imienia Jezusowego: gwáłtownie, iáko rzeká, gdy támę przerwie. Toż ſię ſtáło: Piotr iáko kámień oſiadł ná gruncie, ná centrum wiary: á Paweł drogie naczynie z Imieniem Jezusowym. *Chriſti bonus odor ſumus*, roznoſił świátu wonność Imienia. Moy Boże! Iako to naczynie tłuczono, ránionο, topiono, męczono, ále na to wyſzło, że ſię ſzerzey, wyżey, coráz z Imieniem Jezusa Kośćioł iego wynoſił.

KONKLVZYA.

OSiadł Piotr opoka wiary na gruńcie, y centrum ſwoim, Wynioſł Páweł S. do ſwoiego centrum, doſkonałości, wyſokości Kośćioł Jezusow: Y iá na tymże fundámencie ſtawáiąc, kończę ſłowy Kośćiołá S. *Petrus Apoſtolus, & Paulus Doctor gentium ipſi nos docuerunt legem tuam*. Piotr uczy nás wiary! Paweł uczy nas miłośći Boga! Piotr uczy mnie, iáko wierzyć, kochać Bogá ná źiemi? Paweł uczy mnie, iáko ſerce lećieć má do Nieba, y kochać

y kochać Boga w Niebie! Piotr uczy mnie kochać Bogá w ciemności wiary? *in Columna nubis*, á Paweł rwie mi serce do trzeciego Nieba, y uczy mnie kochać Boga w światłości! Pomysl sobie wierzący z Piotrem, kochaiący z Pawłem Boga Człowiecze: Zkąd ty masz poznać, że masz wiarę? że stoisz ná opoce? Te są znáki: Gdy ci pokusa wydźierá wiarę: Ty zaraz sercem skoczysz do Piotrá: Wierzę wszystko z Piotrem: Stoię ná opocę wiary: Gdy pokusa zarzuca, nie masz Bogá! ty z Piotrem wołász: wierzę w Bogá: Gdy ci pokusá zarzucá, co o Chrystusie, ty z Piotrem się protestuiesz: *Tu es Christus Filius D E I vivi*. Gdy cię pokusa odrywá od Chrystusá? Ty mowisz z Piotrem: *Etiamsi oportuerit me mori non te negabo*. Y ten to iest znák, że stoisz ná opoce, ten to iest znák, że masz gruntowną, Opoczystą wiarę: gadáłeś tyle rázy z Heretykámi, słuchałeś tyle iádowitych, sektarskich dyskursow: nie mogły w tobie tey opoki obruszyć? Dźiękowáłżeś za to Bogu: że nogi twoie postáwił na Opoce? *Posuisti in Petra pedes meos*. Ah! iákie to szczęscie: ktorego tyle nie má? Podźże też ze mną y do Pawłá: Zkądże też masz poznać, że nie tylko masz wiarę Piotrá, ále, y miłość Boską Pawłá! Nietylkoć fundament mieć kazano, ále ná tym fundámeńcie budować złotey miłosci Boskiey budynek, odrywá cię czart od wiary, ty się umisz bronić? o to cię tyle rázy odrywá od miłości Boskiey? y ty zawsze dáiesz się powoli? To ty wierzysz z Piotrem, ále nie kochasz Boga z Pawłem: Coż ci potym, że ty o Chrystusie, o Bogu, o piekle wierzyż gruntownie z Piotrē, ieżeli tego Chrystusa w życiu nie wyrázász z Pawłem? Mowisz z Piotrem: nikt mnie nie oderwie od Boga, od wiary? wierzę, á czemuż nie mowisz z Pawłem: *Quis me separabit, à charitate DEI?* Coż ci po ciele, ieżeli Duszy nie mász? Co ci po wierze bez miłosci Boga! Wierzyc dobrze, á grzeszyć: iest to, mowi Doktor ieden, iść zá Chrystusem, ále tyłem się od niego obrociwszy, iest to mowić: Poydę ia, wierzę iá w ciebie, ale kochać nie będę. Wiesz że co ci Páweł mowi ná to? Dźień ostátni pokáże: *1. ad Cor: 3.* co kto buduie, czy złoto, srebro, czy plewy, czy słomę: *ignis probabit*: Ah! Swięci Apostołowie, uczcieśz nas rázem tego oboyga: Wiary gruntowney, głębokiey, pokorney, ále oraz y miłości wysokiey, ogniste

A
M E
N.

KAZANIE
NA DZIEN NAWIEDZENIA MATKI BOSKIEY,

Exurgens MARIA abiit in montana cum festinatione, & Salutavit Elisabeth. Luc: 1.

W Tey Táiemnicy Nawiedzenia MARYI w Domu Zacharyászа, trzy osobliwe okoliczności uważam: Coż to za Polytya, przeciwna, iákoś świátu, ktoż był powinien pierwszy iść do kogo? czy Elżbieta z wizytą do MARYI, czy MARYA do Elżbiety? czy sługá do Páni? czy Krolowá do poddáney, czy tá co potrzebowáłá dźwigaiącey ręki, czy tá, ktora niepotrzebowáłá nic od ludźi? iáko iuż Bogiem pełna Mátka? Tu iá widzę co S. Chryzolog nápisał, że iako Syn Boski przy swoim Wcieleniu świat cáły náwiedzaiąc, wszystkę mądrość światową zgruntu wywrocił? Ták Náyświętsza MARYA pierwsza idąc do Elżbiety, z gruntu wywrociłá Polytyą nadętość światową. Iáko Syn Boski przy swoiey wizycie świátá, wźiął sobie to zá punkt honoru, niepoiętą swoię godność, uniżyć, utáić. Ták Náyświętsza MARYA miałá, y ma sobie to za punkt honoru, pierwszą bydź do Elżbiety, do Jána? Druga okoliczność, tey wizyty Náyświętszey Matki: iest tá: żaden w Domu Zácharyászа, áni pomyślił o tym, iść, spuścić się z gory, na doł, do Nayświętszey MARYI, á MARYA mowi; Oto iá pierwsza, do wás poydę, choc wy o tym, áni pomyślicie: Poszłá tedy z táką ochotą: y przyniosłá to w Dom Zácharyászа: czego się nikt nie spodziewał: Elżbieta z prostey Mátki, Prorokinią się stáie. Ján w łásce wyskákuie. Trzecią okoliczność uważa S. Chryzolog: że po tey wizycie, iuż co ráz wyżey do gory szedł honor, y sławá Náyświętszey MARYI w całym Izráelu Z tęgo dyskursu: dwie ostátnie okoliczności obierám sobie za punkt Kázaniá: W pierwszey Części mowić będę. Ze, ieżeli MARYA tym ochotnie, y lotnie, iest Mátką łáski; co o niey nie myslą? coż Tá S. Páni uczyni z temi, ktorzy się do niey całym sercem maią? W wtorey zaś Części: mowić będę. Ze honor, y sławá Nayświętszey MARYI w Chrześciáństwie upadáć na doł niepowinná, ále co ráz wyżey w gorę iść powinná. *Ad M. D. G.*

CZESC

CZĘSC PIERWSZA

Jeżeli MARYA tym ochotnie ieſt mátką łáſki, co oniey nie myślą, coż uczyni z temi, ktorzy ſię do niey cáłym ſercem máią?

NAprzod ſobie za fundáment dyſkurſu mego, táką náukę zakłádam: Im kto w wyżſzym ſtopniu, y porządku godności iakiey zoſtaie, tym bardziey iego ſpráwy ſą, y bydź powinny konformowáne do ſtopnia godności. Y ták widźiemy to zaráz w Ráiu: Pierwſzego Człowieká P. BOG ná obráz ſwoy ſtworzywſzy, poſtáwił go ná ſtopniu, y na mieyſcu ták godnym, ták wyſokim: że mu ſám czart zazdrościł? Pierwſza tedy ákcya, tego człeká: że byłá *difformis* nie zgodna iego ſtánowi, bo będąc mężem doſkonáłym, mądrym, godnym, do iabłká, y zakázanego, y dźiecinnego ſię zniżył, będąc mężem, á żony ſłuchał, Sám ſię degrádowáł, y ſtrącił z tego ſtopnia: á zá tym ieſt ztrącony, y od Boga z ſtopnia, y porządku łáſki. Y ieſt to coś dźiwnego, że to zaráz wſzyſcy ludzie cenſuruią; y wſtydzą ſię, y boleią ná to, kiedy iákiey godności Oſoba czyni to; co iego ſtánowi, zacności nieprzyſtoi. Poki Dáwid wedle ſwego majeſtátu, iáko krol rządził, woiowáł, nikt nic nie mowił: Iákże tylko, choć to niby dla Bogá począł przed Arką ſkákać: áż tu Michol záwſtydzoná, żona iego rzecze: Pięknie bárdzo: Krol ſtał ſię dźiś iáko ieden z Błáznow. Y dla tego: Domicyán muchy w pokoiu goniąc; zamykáł ſię. Sárdanápál miedzy ſwoim Száraiem, kądźiel przędąc, ukryty; przebrány to czynił: bo te ákcye były przeciwko godności ich. Idzmyż wyżey: Czy może też bydź w wyſzſzym ſtopniu godnosci Człowiek, iáko gdy ieſt w łáſce Bożey? Mowi ieden Doktor: że Chryſtus gotow by z nowu cierpieć, umieráć, gdyby tego było trzebá, żeby człowiek, áby ieden, był choć w iednym ſtopniu łáſki Bożey. Czy przyſtało to było ná Chryſtuſá, żeby go tráktowáno, iáko nędzarza, iáko głupca, iáko niewolniká oſtátniego, iáko łotrá, ktory życia niegodźien? á ten Pán tákiey godności, z nowu gotowby ſię degrádowáć, zniżyć do tego, byle człowieká wyniosł do ſtopnia łáſki Boſkiey. Więkſza to ieſt: mieć ieden ſtopień łáſki u Boga: nizeli mieć wſzyſtkie całego świátá doſtátki, honory, áffekta, godności. Y iuż ſię dźiwowáć nie trzeba, że MARYA do Iana leciáłá w gory, żeby go do tey godności dźwignęłá. Gdy tedy Człowiek ieſt: w tákim ſtanie, y ſtopniu łáſki, tedy ákcye iego powinny bydź konformowáne do tego ſtánu. Mowi S. Auguſtyn, iáko ogień, w iakim ieſt nátężeniu, y ſtopniu, ták pali. Ták y Duſza, w iákim ieſt ſtopniu łáſki, ták czyni. Tę tedy ſuppozycyą zá fundáment uczyniwſzy:

idźmyż iuż do Náyświętſzey MARYI. Tá święta Pánna, te miałá ſtopnie Go-
dności ſwoiey. *Zaráz* od pierwſzego momentu; poczęcia ſwego, byłá iako w
Morzu; w zupełności łáſk wſzyſtkich, zaráz znałá Boga: zaráz byłá miłą Bogu.
A trzeba wiedziec, że iáko Páweł S. o ſobie mowił: *Gratia DEI, in me vacua*
non fuit. Tak w Náyświętſzey MARYI łáſki co ráz, iako ogień wyżey, ſzerzey,
głębiey roſły. Nie doſyć ná tym, że byłá w łálce, ále ią wyżey wynioſł BOG,
że byłá u Boga, BOG z nią, BOG w niey. *Dominus tecum.* Ten ſtopień godno-
ści, ieſzcze ſię wyżey wyráża, temi ſłowy: *Spiritus S. ſuper veniet in Te.* Nad
to wſzyſtko, ieſzcze ią wyżey wynioſł, ná naywyżſzy ſtopień łáſki P. BOG áż do
Macierzyńſtwá Boſkiego: *Concipies, & paries Filium, & vocabitur Altiſſimi Fi-*
lius. Zycie tedy ſwoie całe, od momentu poczęcia, ták konformowáła, ſpoſobi-
łá do tego ſtopnia godności, w iákim ſię znaydowáłá: Y ták gdy byłá pełna łá-
ſki, káżda iey ákcya, myśl naymnieyſza byłá pełna łáſki. Gdy byłá w Bogu, y
BOG w niey, gdy byłá Ducha Boſkiego pełná: wſzyſtkie ákcye do tego ſtánu,
ſtopnia ſtoſowáłá. Dáley mowię ták: Gdy Nayświętſza MARYA, na tym ſto-
pniu ſtanęłá: *Mater DEI,* Macierzyńſtwá Boſkięgo: iuż zaczęłá żyć inaczey:
wychodźi z Domu do Elżbiety, do Jána, do ludźi: przedtym tego nigdy nieczy-
niłá, mowi S. Ambrozy. *Sola ſoli DEO, & ſibi vacabat.* Coż to żа rácya, bo
tákiego Syna poczęłá, ktory wyſzedł od Oyca, do ludźi, miedzy ludźi. Więc
y Matká iego muſiała ſię ſtoſowáć do tey godności ſtopnia. Mowmyż tedy te-
ráz ták. Chryſtus Syn Boſki, Syn MARYI, przyſzedł z wizytą do ludźi, ale ia-
ko? mowi S. Ian: *Sui eum non receperunt:* do tych przyſzedł, ktorzy onim nie
tylko myśleć, ále go y przyiąć niechcieli. Ieżeli tedy Syn Boſki z temi niegodne-
mi, ták poſtąpił? coż on muſiał uczynić z temi, ktorzy ſię do niego całym ſer-
cem mieli. Ieżeli Chryſtus idźie do Egiptu, ktory go nie zna! Coż on muſiał
uczynić z trzema Krolámi, ktorzy zdáleká, ſami go całym ſercem ſzukáli. Ieże-
li Chryſtus ták dobry, y łáſkawy, idzie w Dom Faruża, ktory go cenſuruie; á
coż on uczynił z Mateuſzem, Zacheuſzem, &c. ktorzy go całą obſzernością ſer-
ca ſzukáli. Na tym ſtopniu Macierzyńſtwá Boſkiego ſtawioná MARYA, całe ży-
cie, y ſpráwy ſwoie, ſtoſowáła do niego. Y ták na godach w Kánie Gálilei: nikt
iey o wino nie proſi: MARYA ſtará ſię, żeby koniecznie było. Ieżeli dla tych
ſporządźiłá wino, ktorzy o to nie proſili, podobno y godni niebyli? Coż ta S.
Matká uczyni dla tych, ktorzy całą ſerca obſzernością do niey ſię garną? Wie-
lu ieſt Doktorow SS. zdanie, że do nawrocenia łotra na krzyżu: pomogłá Náy-
świętſza MARYA, bliſko krzyża ſtoiąca: myślił że łotr o tym? Coż dopiero, iá-
kiey ufności bydź máią ci, ktorzy ſię cáłym ſercem obowięzuią MARYI? W pie-
niu ſwoim mowi Mátká Boſka: *Beatam me dicent omnes generationes.* Iá mie-
dzy wſzyſtkiemi národami, dwoiáki rodzay ludźi uwáżam: Iedni ſą, ktorzy ca-
le o Náy-

że o Náyświętſzey Maryi nie myślą, áni ſię do niey maią: Drudzy ſą, ktorzy po Bogu, po Chryſtuſie, całe ſerce, y życie ſwoie do tey Mátki kieruią. O wſzyſtkich tych bez bráku mowi MARYA: *Omnes generationes*, á to dla tego, mowi S. Bernard: *Sicut ex plenitudine Chriſti, accepimus omnes: Jta DEUS omnia nos voluit habere per MARIAM.* Jeżeli tedy, tá Mátka Boſka, y dla tych ieſt źrzodłem łáſki, ktorzy od niey daleko ſercem? o iáko daleko bardźiey, dla tych, ktorzy ſię w tym morzu, całym ſercem topią.

CZĘSC WTORA

Honor, y ſłáwá MARYI wyżey, á wyżey iść powinna w Chrześciáńſtwie.

TAkiey tedy Mátki, y ták łáſkawey Páni honor, y ſłáwá, czy ſłuſzna, żeby miałá upadáć ná doł? S. Paweł do Teſſalonikow mowi: *Tenete traditiones.* My o Nayswiętſzey MARYI w Piśmie S. mało ábonie rzetelnie mamy, ále od S. Apoſtołow mámy to podáne dźiedzictwo, honor Náyświętſzey Maryi, żeby coráz wyżey, do gory ſię wynoſił: O honor MARYI: czynili SS. Apoſtołowie, ták iáko, o honor Syna Boſkiego. S. Jákub Apoſtoł, w Hiſzpaniy Kościoł ſtawił, ná honor Jmienia MARYI. Dyonizyuſz Areopagita, umyślnie do Jerozolymy poſzedł, żeby ią żyiącą widźiał: ten gdziekolwiek Ewangelyą IEZUSOWA, tám y honor Náyświętſzey MARYI roznoſił. Pierwſi Chrzescianie, o to dziedzictwo, ták ſię zaſtáwiáli, że fortuny ſobie życie, zdrowie, krew wydźieráć ráczey dali, żeby honor MARYI nie upadał. O iednym wſpomina Kościelná Hiſtorya, że gdy mu ięzyk urznąć chciano, głowę uciąć, żeby nie wſpomniał MARYI? wolał ięzyk, y głowę ſtrácić: niżeli honoru MARYI odſtąpić: mowiąc: *Jllam oportet creſcere me autem minui*? S. Jan Dámaſcen: rękę ſtrácił, że piſał o honor MARYI. Jeżeli tedy ſłuſzna, żeby to dźiedzictwo naſze dotąd, ták drogo ſzacowáne, piaſtowáne, honor Maryi, upadáć nádoł miało? Przydayćież y to: BOG cudámi niezliczonemi, Honor, ſłáwę Imienia Maryi, coráz po świecie głoſi, wynoſi? á w Chrześciańſtwie miałby nadoł upadáć? A do tego: Mądrosć Boſká ſzukáiąc ſpoſobu, iákby ludźiom Bogá udáć, obierá na to ze wſzyſtkich ludźi: nayśliczniey ſzą MARYA: Ták iáko ná ogłoſzenie Bogá, zażył BOG Judity, Debory, Jáheli, ále na w prowádzenie Bogá do ludźi: Zażywá Niebo Nayświętſzey MARYI: Iako tedy ſáma Nayświętſza Maryá ieſt wynieſieniem, uwielbieniem, Bogá: *Magnificat anima mea Dominum.* Ták y honor Náyświętſzey MARYI, im wyżey poſtępuie, tym wyżey Boga wynoſi. Ták árgumentuie Chryſtus w Ewángelyi: *Quidquid uni ex mini-*

minimis fecistis, mihi fecistis. Czynić co dla nędznego, porzuconego, iest czynić Chrystusowi? Toć czynić, co dla honoru MARYI, iest to czynić wszystko dla JEZUSA? Jeżeli kubek wody dány prágnącemu? iest honor JEZUSA? Coż kiedy kto wszystkę fortunę, życie, krew, dla Nayświętszey MARYI honoru dáie? co za honor JEZUSA? Y táć to iest pochwáłá twoia Szláchetny Lwowie: ktory nie dopuszczasz upadáć nadoł honorowi MARYI: Patrzą ná to często rożne Národy, y mowić muszą: że to Miasto dziedziczne MARYI: Miał swoie Miasto JEZUS: *Venit in Civitatem suam*, á MARYI Miasto iest Lwow. Ráz tylko w Domu Zácharyaszá ná gorách Judzkich zwizytą byłá Nayświętsza MARYA: U ciebie Ruska Metropoliá? nie zwizytą, ále zawsze na gorách twoich, iáko dźiedziczna Páni rezyduie? Wyniesione mądrością, y słáwą gory Lwowskie! zniżácie się nisko ná punkt honoru MARYI! Wźięliście od Przodkow wászych w dźiedzictwie gory z gwiazdą? *Hæc est stella maris*, piastuiecie honor tey Jutrzenki, á bez zachodu, bez zniżenia nádoł? Nie wątpię, że za tą Jutrzenką będźie *Sol in Leone*, zawsze w zupełności świátłá, ták przyrodzonego, iáko nadprzyrodzonego: Jeżeli ná te pagorki rzuca promienie, wprowádza łáskawe słońce MARYA: ktore się dáleko odsunęły od niey? Coż z wászemi gorámi uczyni? ktore się ták blisko rzuciły, *Montes intraverunt in Cor Maris.*

KONKLUZYA.

Z Tego Kázániá bierzmy pożytek. wszyscy Chrześcianie, iáko należemy cale do JEZUSA! ták y do Náyświętszey MARYI, á kto by znas wytrwáł, gdyby widźiał Honor JEZUSA, Boga nászego upadáiący! rwie się zaráz serce od żalu! gdy co usłyszy przeciwko JEZUSOWI! Táć to iest iedyná folgá, y pociecha w smutnych náwałnościach życia mego? Piastowáłá życie nasze, JEZUSA, MARYA! piastuie do tąd Duszę, y sprawę zbawienia nászego? Utrzymuymyż honor tey Mátki! Uważ sobie dáley, ná pierwszym Iánie BOG pokázał: co w Duszach nászych BOG czyni przez MARYą! Troiakim sposobem przyłożyłá się Nayświętsza Marya, do poświęcenia Iána: *Ut Causa applicativa*, że JEZUSA przyniosłá. *Ut Causa Instrumentalis*, bo przez nię, iáko przez drogie naczynie wylał BOG łáskę na Iáná. *Ut Causa Impetrativa*, bo iáko dzielna, y mocna w prozbie swoiey Mátka, uprosiłá co chciałá. Ná tym tedy fundamencie pomyśl sobie. Gdy iáko masz nadźieię, że doydźiesz Bogá! zbawienia? gdy obáczysz Bogá w Swiętey wieczności, w ktorego teráz wierzysz? gdy obaczysz tego Chrystusá; ktoregoś tu całym sercem kochał? ná kogoż też naypierwey po Bogu oko obrocisz? Oto ci zastąpi Mátka JEZUSOWA: Mnieś

powi-

powinien; wſzyſtko: Iam ci uproſiłá, żebyś nigdy nie obráził Bogá! żeś niewinności dotrzymał, żeś czyſty; aż do śmierci dotrwał? Ah Matko! wieleż nas tam tákich Synow liczyć będzieſz? Rzecze MARYA do ciebie, grzeſzniku, *Servus meus es tu, in te gloriabor?* Iám uproſiłá łáſkę do nawrocenia? Wieſz iakoś żałował, płakał, pokutował. iakoś ſię brzydźił grzechem? iakoś ſię ná śmierć ráczey odważał? niż Boga obrázić? Iám ci to uproſiłá te łáſki, *Servus meus es tu?* W tenczas, gdyś miał oſtátnim grzechem dopełnić miary, y zginąć: miałeś iuż cale wypaść z łáſki Bożey? Iam ci uproſiłá łáſkę, żeś ſię zwyciężył? y iuż ci ſłodniało w ſercu miłoſierdzie Boſkie? Ah! przedziwna Boga náſzego Mátko! gdy BOG Iána S. formował, Tyś byłá przyczyną, Inſtrumentem tey łáſki! Ia grzeſznik nędzny nie ieſtem Iánem, ále niegodny oczu Boſkich grzeſznik, wiem, że, áni pierwſzey łáſki, áni oſtatniey, dotrwánia w dobrym do końca, mieć nie mogę bez ciebie: *Monſtra Te eſſe Matrem!* Bądź mi Panią! Obroć oczy na mnie, te, ktoremiś lát trzydźieści trzy patrzyłá na IEZUSA! te, ktoremi widźiſz teráz Bogá! á nieodrzucay mnie ná wieki! Amen.

KAZANIE

NA DZIEN
Swiętey MAŁGORZATY.

Simile eſt Regnum Cælorum theſauro abſcondito in agro, quem qui invenit, vadit, & vendit omnia, & emit agrum illum. Math 13.

W Tych przypowieściach P. IEZUS wyráża tę uniwerſalną prâwdę: że Iák ſobie kto rzecz ſzacuie, ták ſię o nię ſtará, poty, poki iey nie doydźie, z tákim natężeniem áffektu, iaki ieſt ſzacunek. Paſterz dobry, że ſobie bardźiey ſzacował iednę owieczkę, niżeli dźiewięćdźieſiąt dźiewięć innych, porzucił inne, á zgubioney z táką pilnością ſzukał, iaki był w ſercu ſzacuiący áffekt: Niewiaſtá groſz zgubiłá: pochodnią zapala, Dom wymiata, żadnego ſtaránia nie opuſzcza, ále maſz inne wcale, ále to groſz, y nie godźien tego? prâwda, ále że w ſercu był oſzacowány drogo. Na obiáśnienie tey prawdy, nie trzebá nam żadnego Piſma ſtáwiać: doſyć weyrzeć ná wſzyſtkie życia ludzkiego okoliczności: Widźicie wy to ſámi, że iak ſię kto w czym kocha,

kocha, ták fobie rzecz fzacuie, tak fię o nię ftará; táką ma pilność w fzukániu, w dotrzymaniu. Proszę daycieśz mi rácyą: dla ktorey Ezaw z táką chciwością wolał bardziey trochę mizerney potráwy, niż práwo pierworodne, do dziedźićtwa? inney rácyi nie dácie; tylko tę, że fobie wtenczas bárdźiey fzacował to, á niżeli práwo pierworodne. Daycie rácyą, dla czego bogacz wfzyftkie dziedźiczne włości przedaie, á rolą z ukrytym fkárbem kupuie, dla czego kupiec wfzyftko fprzedawszy, na morze iedźie, lubo nie ieft pewien życia: nie dácie inney rácyi: tylko tę, że fobie to fzacuie: y w tym fię kocha. Z tey uniwerfalney prawdy wypadá, iako z źrzodłá tá druga: ktorą iá dźiś za punkt Kázaniá biorę: Iáko fobie ludźie fzacuią Niebo, Boga, ták fię o niego ftaráią. Tey zaś partykularney práwdy, inaczey dowodźić nie będę, tylko zyciem, y męczeńftwem Swiętey Małgorzaty: *Ad M. D. G.*

TRzy fą rzeczy ná świecie, ktore do fiebie ludźi fzacunek, áffekt, y ferce nazbyt wiążą. Zycie flodkie, przy czerftwym zdrowiu, y wdźięczney urodzie. Fortuna, y doftatki zawfze przyráftaiące; Honor, y fławá, przy áffektach, y refpektách ludzkich. Te to fą trzy fznureczki, miękkie, ktoremi świat odrywá fercá od Boga, á wiąże do fiebie, do marności: áż do zapomnienia Bogá: mowi S. Auguftyn, *Ufq; ad contemptum DEI!* á to z tey rácyi, bo ferce ludzkie, gdy ieft iednym zabáwne, iuż tym fámym o drugie niedba, gdy nazbyt życie, fortunę, honor fzacuie, nie może fię wyżey podnieść do Boga: ták iáko ptak, gdy mu fkrzydłá błotem obciążonę zoftaną, po fámych fię tylko gnoiach tułać muśi. Dość głęboko wpufzczony do znaiomości Bogá, mądry Salomon, a przecię te trzy fznureczki mu ferce uplątały, od Boga, do Bożkow żon fwoich potargnęły. Te trzy rzeczy przełámać, potargáć, wzgardźić? ieft to heroicznych ferc odwága? Ieft to odwága tych fámych ludźi, ktorzy fobie Niebo, y Bogá wyfoce fzacuią. S. Małgorzata, Co do urody, żywości, zdrowia, prym nad inne, fwego wieku miałá. Co do Fortuny, honorow, refpektow: z temi ią potykał Olibriufz naypierwfzy Pán, y *Vice Reg:* Antyochii. Daie iey kondycye pierwfza, żeby Chryftufá odftąpiwfzy Bogom fię pokłoniłá. Druga, żeby na iego przyiaźń dożywotnią zezwoliłá, á żeby ią do tákich kondycyi nakłonił; cokolwiek, życzyć fobie mogłá obiecował: Wiele mowił obiecował Olibryufz, ná wfzyftko plunęłá Małgorzatá: Rzecze Olibryufz, żal mi ták śliczney urody twoiey, y ták delikátnego wieku: Odłoży żywą wymową Duchem Bożym pałáiąca Panná: Nie trzeba mi ftawiać przed oczy urody moiey? Wiem o tym, y znam do fiebie, com z łáfki Bofkiey ieft? Dźiękuię wfzechmocney ręce, za tę piękność, ále ná niey nie przeftawám. Mam ia inną

piękność

piękność, na ktorą całym respektem serca poglądam. Ta piękność, ktorá ci oczy łudźi? Wiesz co za koniec mieć będźie? Znałeś tyle urodziwych, cudnych ludzi, zgasły; w robactwo poszły, w sprosną ropę się zamieniły te urody. Podź do grobu: by nayślicznieyszych Pulcheryi; doznasz, odwrocisz oko, y serce. Y więc ia to mam szacowáć, kochać? co láda robak zepsuie? Ah! Sędźio, gdybyś znał! gdybyś chciał innym okiem weyzrzeć ná piękność wiekuiącą, niestworzoną? ánibyś spoyzrzał ná te gnoie sprosne, śniegiem pokryte. Piękność, urodę ciała mego mi natrącasz? y tym Duszę moię chcesz oderwáć od Boga? Porádź się rozumu, ieżeli to, y ty słusznie mowisz, y ia uczynić mogę? Dusza rozumna, od Boga ná obráz Boski stworzona, tę glinę ożywiáiąca to spráwuie, że ciało iest piękne, żywe? Toć sáma w sobie musi bydź daleko ślicznieysza? to to rozumná? Dom zgliny wybielony szacowáć, á Krola w nim utaionego gardzić? wor gnoiu, y sprosności szacowáć, á ukryty w nim dyáment deptać? Wiedz o tym, że mi żadnemi pięknościami niewymażesz w sercu tego szacunku, ktory mam Niebá Boga, nieśmiertelney Duszy! Rzecze Sędźia: Táką rzeczą przymusisz mnie, że cię iako gardzącą Bogami, karáć, y męczyć káże: á nie wiem, iáko delikátne ciało twoie zniesie? Odpowie S. Panná. Ty nie wiesz, iáko ia zniosę kátownie twoie, y dobrze mowisz, że nie wiesz; bo się ty miarkuiesz po sobie: Gdyby ci kto pogroźił mękámi, śmiercią, dla Bogow, ty byś się zaráz wyprzysiągł ich, bo, áni ich ty znasz, áni oni ciebie: iako głupie pniaki, słupy, kámienie, áni ich ty szacuiesz, tylko czynisz dla Cesarzá, czynisz dla interessu, respektu, żebyś fortuny, honoru niestrácił? Ty nie wiesz, iáko ciało moie zniesie kátowánie twoie? ále iá wiem, iáko zniesie? Zniesie, bo to mdłe, y pieszczone náczynie umacniá, y utwierdza BOG łáską, ktory mi przysiągł: że mnie ná krok, ná moment, nie odstąpi, zniesie: bo ia wiem, co znosił dla mnie, y dla wszystkich Syn Boski, ktory delikátne Ciało z Panny wźięte, dáł ránić, męczyć, szarpać, umorzyć, Zniesie, bo wiem czego BOG moy godzien, czego godno Niebo, y wieczna chwáłá? Nie znaydźiesz tyle mieczow, áni bestyi, áni ogniow, áni blach. ná rozdarcie ciałá mego, ile iest w sercu moim szacunku Boga, ile iest odwági. Policz włosy ná głowie moiey? o toż tyle rázy umieráć gotowám: dla Boga: ktorego sobie szácuię, nad to zdrowie, życie, piękność, ktore ty ták szacuiesz drogo. Ty nie wiesz, iako zniesie ciało moie męki twoie, ktore na mnie wymyslasz? ále iá wiem, iáko zniosę? bo wiem, y znam co za męki, y kátownie czekáią tych w piekle, ktorzy Bogiem moim gardzą: Twoie ognie by naytęższe były, w momencie spalą, tráwią, ále w piekle ogień iest wieczny, od samego Bogá natężony, á nigdy nie trwáiący. Twoie męki, y kátownie, im tężey biią, tym prędzey ten dom gliniany rozrucą, á ná wolność mnie wyprowádzą. To przynamniey, rzecze Olibriusz, ieżeli iuż Bogami gardźisz,

przynamniey miey wzgląd na honor, y słáwę, ktora cię czeka: przy moiey przyiazni? Dźiwna to rzecz Sędźio. mowi S. Panná, że ty ze mną ták árgumentuiesz? Jeżelim ia odważyłá się Bogami twemi gardzic? á iakoż się nie odwáżę, y tobą, y twemi respektami, honorami pogardzić? Wszak ty mowisz, że Bogowie twoi coś więcey, niżeli ty. Ty mowisz, że Bogowie twoi są nie śmiertelni. Otoż ia niemi gardzę, y znac ich niechcę: á iakoż iá mam sobie szacowáć ciebie, twoy honor, y respekt doczelny, śmiertelny? Ale nie tákże ia z tobą mowię: Ty wiesz, nad ciebie iest naywyższy Cesarz, ktoremu ty służysz: Powiedz mi, że mnie Cesarz do wszystkich áffektow, honorow, przyiazni przypuści: á ia y na to plunę, bo te wszystkie, ktore ty sobie szacuiesz prożności, to u mnie cień, wiatr, proch, y gnoy ieden? Jest inny w sercu moim mocno wpoiony honor, y słáwá, ktory iá nad wszystkie twoie obiecáne zacności szacuię, y ważę. Mowisz że mnie, iako niecnotę publiczną, iako niewolnicę, życia, y słáwy odsądzoną, niegodną ná posmiech swiatu wydasz? A ty wiedz o tym że to sámo iest to honor, y osobliwá chwálá moia? Bardźiey tego prágnę, y czekám, niż twoich przyiazni? A nie rozumiey, że to są słowá zmysloney odwagi. Sprobuy, á doznasz; co może BOG we mnie słabey, y mdłey niewieście. Y coż iuż miał czynić záżarty, wzgardą z irrytowány Olibriusz: Wywárł ná zgubę S. Panny co zamyślił: rozgami zránioná, iuż gwozdźiami przybitá, hakámi żelaznemi szarpána, iuż bláchami rozpalonemi z pieczona. Prędzey życie strácilá, á szacunku Nieba, y Boga wydrzeć sobie nie dałá. Y tać to iest prawda: z S. Ewángelyi Iezusowey na Swiętey Małgorzacie obiáśniona: Iák sobie kto szacuie Bogá, y niebo, ták się o niego stará, y z tákim natężeniem, iáki ma áffekt.

KONKLUZYA.

TErážże od Swiętey Małgorzaty, idźmy do nas, á w nidźmy żywą reflexyą w nas: Iáki też iest w nas száeunek Bogá, Duszy, Nieba, Swiętey wieczności: A naprzod przenikáymy te przypowieści Pańskie: Krolestwo Niebieskie iest skarb zakryty w roli: iest perlá droga. Iest niewod garnący ryby. Przez to troiakie wyráżenie Nieba, pokázuie P. Jezus: że w pierwszym Chrześciáństwie, zaráz po Chrystusie był wielki szacunek Boga, y Nieba: Szacowáli ludzie Niebo nád wszystkie maiętności, dzierzawy, role, bo te sprzedawáli, á summy do nog Apostołow rzucali. Szácowáli Boga ludzie nad życie, zdrowie: bo się z ochotą, nawet dźieci dárły ná męczeństwá, szácowáli Niebo, nad słáwę, honor, bo się cieszyli, gdy ich świat za głupie poczytał: *Ibant gauden-*

gaudentes. Potym wieku złotym, w ogniach wyprobowánym nástąpił wiek perłowy, kiedy iuż ustały kátownie, nástąpił pokoy. Więc y tu ludzie szacuiąc sobie Niebo, iáko drogiey perły szukáli go, y dla tego tyle tysięcy było, ktorzy Krolestwá, korony, trony, młodość rzucali, á na pustynie do Zakonow się darli. Nakoniec nástąpił wiek ten teráźnieyszy, ktorego iako niewod wiele ryb, ták kościoł wiele ludzi zagárnął, áleiakich: mało ryb wybránych, bo mało tych, ktoryby sobie szacowáli Niebo. Aboż to darmo Duch S. w Piśmie S. ludźi w świecie zatopionych, zanurzonych, do ryb przyrownał? A nędzne ryby: na robaczká łákome, y chciwe, na tey wędźie zostaią, ktorey całą wiecznością strácić nie mogą: *Sicut pisces capiuntur hamo.* Gdźiesz teráz táká odwága szacuiąca Niebo, iaką mieli pierwsi Chrześciánie! Wydźieráno im fortuny; oni życie nadstawiali? byle się przy Bogu utrzymali. Teráz niech się moment roskoszy, uciechy tráfi, niech mały zysk błyśnie, niech punkcik honoru zaydźie? Choćby y Boga zgubić, Duszę strácić, Nieba odstąpić. Ah! dla Boga, czymże się to dźieie, czy to im szło o Boga? á do nas nie należy? czy im trzeba było wszystko trácić, nam nic, czy oni byli niepewni, á nas kto upewnił. Chrystus mowi: *In fine refrigescit Charitas*, bo szacuiąca miłość Boga gáśnie? Dla Boga czymże się to ieszcze dźieie? *Ignoti nulla cupido*: Co kto poymuie, zna, przeniká, to szacuie? Uczymy się zaráz z pieluch znać, szukáć, kochać, szácować marności, urody, honor, zdrowie, y na to łożemy, tárgamy siły, zdrowie, życie? Ieszcze dobrze mowić nie umie? iuż się zna ná márnościach: nie zna liter, nie umie czytać, á iuż umie, zná charáktery ámorow światowych; przedtym, gdy się dźieci młode rwáły na męczeństwo dla Bogá, cieszyli się Rodźicy, teráz gdy się wydzieráią na zgubę, weseli? Ah! dla Boga, czymże się to ieszcze dzieie? że w sercach ludzkich, ták mały szacunek Boga, Nieba, wieczności! Czym się dźieie? Tym się dźieie, co Chrystus powiedźiał: *Cum venerit Filius hominis, putasne inveniet fidem?* Za pierwszych Chrzescian, Wiará byłá, iako płomień, w dalszym wieku, iako ogień węglami żarzysty, á nakoniec dym. Niemasz żywey wiary, że BOG ná wszystko patrzy? że wieczność czeká, że Dusza nieśmiertelna? Ah! dla Bogá, to samo, czym się dźieie? czym się dźieie? Tym się dźieie, co Chrystus rzekł: *Nemo potest duobus, Dominis servire.* Serce ludzkie, gdy kocha, szacuie źiemię, tym samym, gardzi Niebem? Ah! Rozumne ryby w słodkich wodách, życia świátowego zanurzone? wiecież co nad wámi wisi? Ia ták mowię: śmierć tá zwyczayná, ktorá tu, y owdzie ludźi wyrywá: Iest to iako wendá, co tu, y owdzie rybę chwyta. Ale powietrze morowe? iest to niewod, y matnia obszerná, rozłożysta: ktorá rázem wiele garnie? ktoż to wie, co za Dekret, Boskich Sądow przepaścistych nád tobą wisi! Lwowie Miasto? niewod ten żarłoczny, iużeś zagárnął tyle ludźi? Wieleż tam wybránych,

wiele odrzuconych ? Za swoich czasow pisze S. Grzegorz, że umárło rázem kilkádziesiąt tysięcy: z tych iedni do Niebá, drudzy do czysca, ostatek do piekłá? ále wszyscy wierzyli? ále wszyscy w tenczas żyli, kiedy świat nie był ták zepsowany ? Iać niechcę strászyć! ále to mowię, że wy tego nigdy w Ewángelyi nie zamáżecie: *Elegerunt bonos in vasa, malos autem foras miserunt. Multi vocati pauci electi.*

KAZANIE

NA DZIEN SWIĘTEY MARYI MAGDALENY.

Remittuntur ei peccata multa, quia dilexit multum. Lucæ 7.

W Tych dwoch słowach: *dilexit multum* Pan IEZUS serca przenikáiący, wyraża istotę, y náturę pokuty doskonałey w S. Magdálenie. Prawdá: że płakánie, ięczenie Magdáleny, przy nogách Páńskich, porzucenie siebie, respektow świátá, szat drogich, należą do pokuty; ále to tylko znáki powierzchowne. Miłość Boska Serce Mágdaleny topiąca, krusząca, zápaláiąca, to Istotá, y wszystká doskonałość pokuty. Ey przeciec to dziwna, y niepoięta odmiana! Wczorá iáko rzeká bystrym impetem ná przepásc leciáłá, dziś przy nogách Páńskich iák wryta stawa? *Quid est tibi mare? quod fugisti? & tu Iordanis quia conversus es retrorsum?* Wczorá kocháiąc zbytnie świát, byłá grzesznicą publiczną? dziś kochaiąc Bogá, przedziera się miedzy Seráfiny. *dilexit multum.* Wczorá naczynie gniewu, zátrácenia, sprosnych Czártow, Serce Mágdáleny, dziś Kościołem mięszkáiącego Bogá? Swięta, y szczęsliwa grzesznico: powiedz nam kto cię ták nagle náuczył serce od świátá, y márności oderwáć, y obrocić do Bogá? Kto cię náuczył: że to coś długo kocháłá, w momencie z sercá wyrzuciłá! Powiedz Swięta grzesznico? kto cię náuczył potargác ták mocne sidłá. y więzy, ktore tak scisle poplątáły życie twoie? Iednym słowem powiedz, y náucz nas S. pokutnico? kto cię náuczył: tego á nagle? *Dilexit multum.* Przy nogách Páńskich Mágdálená płákáć może, mowić nie może: Odpowiemze ia zá nię ná to pytanie w tym Kázániu? Oprocz dzielney łáski JEZUSOWEY: dwá áffekty heroiczne pomogły do tey odmiány nagłey S. Mágdálenie: Miłość Boská uczyłá serce Mágdáleny zwy-

ſły zwyciężyć, y potárgáć trudnosci wſzyſtkie. O tym pierwſzey Częsci. Nienawiść ſiebie ſamey, náuczyła ią zwyciężyć, y gardzić ſobą ſamą. O tym w drugiey Częsci. *Ad M. D. G.*

C Z Ę S C P I E R W S Z A.

Miłość Boſká, uczyłá ſerce Magdaleny zwyciężyć trudnosci wſzyſtkie.

WSzyſtkie Cnoty powinny mieć heroiczną odwagę; á to dla tego, bo wſzyſtkie cnoty máią ſobie przeciwne trudnosci ktore pierwey złámáć trzebá? Wiárá, poki nie zniewoli upártego rozumu: doſkonáła bydz nie może: Wſzákże iá mowię z S. Auguſtynem że Miłość Boſka naywiękſzą odwagę mieć powinna, oſobliwie w tym ſercu, w ktorym znaydzie wſzyſtkie affekty, ſkłonnosci mocno przypoione do świátá. Zwyczaynie mowicie: To kawaler, to heroiczny ákt, ktory ſámego ſiebie zwycięża. A nie to, co zamki, obozy, ſzyki łamie. Dawid wtenczas Krolem, y mężem wedle ſercá Boſkiego, gdy Saulowi przepuścił, gdy w ogniſtym upale, y prágnieniu, wodę zimną wylał ná ziemię, gdy przed Arką ſkakał, nie wtenczás gdy Goliatá, gdy Filiſtyny, gdy Lwy tárgał. Ale na co po innych daleko chodzic: Mamy w oczách Mágdálenę: *Vides hanc mulierem.* Moy Boże: iáka to trudność? ſłodką roſkoſz, á długo w ſercu mięſzkaiącą: miłość świátá, ſzat, rozrywek, áffektow ludzkich zwyciężyc? Większy to Nieprzyiaciel niż wſzyſtkie obozy, niż wſzyſtkie beſtye. Potárgał Dawid y Lwá, y Niedźwiedźiá, á iednym weyrzeniem ná cudzą Owieczkę zwyciężony! S. Auguſtyn z właſnego doświadczenia mowi: *Inter prælia Chriſtianorum ſemper duriora ſunt prælia carnis.* A S. Cypryan przydáie: że kościoł S. opłakiwał upadek wielu męczennikow, ktorzy zwyciężywſzy kátownie, żelazne, bláchy rozpalone, roſkoſzą ciáłá ſą zwyciężeni. Iákoby dáleko trudnieyſzá bydz czyſtym, niz Męczennikiem. Coż rozumicie: ieżeli to iuż w Chrześciáńſtwie, Ciáło zroſkoſzámi zwyciężyć trudna? iáko trudnieyſza byłá z tym woyná S. Mágdálenie ktora z wrodzoney dyſpozycyi miáłá ſkłonnosć do roſkoſznego życia? Byłá niewiáſtą iuż w tey paſſyi wyuzdáną wzwyczáioną. Byłá z tego narodu: ktory nieznał, y znác niechciał Czyſtości: byłá młodą, urodziwą, fortunną, Ah! moy Boże: co tu zá woyná w młodym, y miękim Sercu Mágdáleny? wiele tu łez, ięczenia, wzdychánia, niżeli przyſtąpiłá odważna Miłość Bogá, ktora ią w momencie náuczyłá iáko te więzy potárgáć. Swięty Auguſtyn ná ſobie doznawſzy tey woyny, tákim ią ſtylem opiſuie: Zdáło mi ſię mowi: że ia wracáiąc ſię do Bogá: czułem w ſobie ſámym dwoch przeciwnych Auguſtynow;

now: Ieden chciał do Bogá. drugi niechciał. Ieden ſię rwał do IEZUSA. drugi ſerce odrywał. Wtakim ſtánie byłá Mágdálená przy ſwoim náwroceniu: w iedneyże Magdálenie dwie przeciwne były Mágdáleny: Iedná Mágdálená ieſzcze Swiátowa, drugá záczynáiąca pokutę: Mowiłá Mágdálena obiaśniona: Ah! doyc iuż ſłużyło ſię światu, czás powſtáć z tego Letárgu! A zdrugiey ſtrony Mágdálená do roſkoſzy przyuczona, odrywałá ſerce: Podobnoż to porzucić, tą urodą wzgardzić, to życie roſkoſzne, opuścić? Ey czás potárgáć te więzy mowiłá Mágdálená łáſką tknięta: ſtawáłá przyuczona do świáta Mágdálená? Ah! czy to podobna tak ſłodkie roſkoſznego życia potárgáć więzy. Ale BOG wołá? będzie czás potym, ále potym umknie łáſki? Dobroć, y miłoſierdzie iego wielkie? ále Sprawiedliwość piekłem grozi? życie krotkie, w momencie wieczność ſię zácznie! Ná to wſzyſtko, Swiátowa Mágdálená mowi: Będzie czás: będzie czás potym: Nie mam przykłádu! Iedná tedy mowiłá Mágdálená, ia chcę dziś: á druga mowiłá: ia niechcę. Ia lecę do Bogá, ia nielecę, rownaycie ią do Okrętu, ktorym przeciwne wiátry rzucáią: ieden rzuca? aż pod Niebo, drugi rwie ná doł. Ale ieſzcze by to mnieyſza! Dáleko miáłá więkſzą trudność Mágdálená zwyciężyć publiczne oko cáłego Miáſtá: Są Ludzie ktorzy odważáią ſię czynić pokutę, zá grzechy, prywatnie, ſekretnie, od oczu Ludzkich daleko. Nikt nie wątpi że wſercu Mágdaleny ſtawáły te reflexie? Ah! ieżeli ſię odważaſz náwrocić do Bogá, uczyńże to ſekretnie, ſkrycie, ſzukay IEZUSA w prywatnym Domu, ſámego, abo w puſtyni; ále ten Dom publiczny, ieſt to mieyſce bánkietu, gdzie tyle ludzi godnych, z cáłego Miáſtá nayznacznieyſzych? Nie ieſt to mieyſce twoich zábaw, wſzyſcy ſię śmiać będą? Co rzeką ludzie gdy cię obaczą á ty z tyłu pod ſtoł do nog IEZUSA padaſz? á kto nie rzecze żeś oſzáláłá? Moy Boże! co to zá ſzturm wálny, y trudny ná ſerce Mágdáleny! ktore przez tyle lat náwykło ſzukáć, eſtymy ludzkiey. Ah! reſpekty ludzkie, mowi w ſercu Mágdálená! y wy mnie tamuiecie drogę do BOGA! Publicznie grzeſzyłá? a publicznie pokutowáć nie mam? Widziáły mnie oczy ludzkie gdym błądziłá? Niech widzą gdy ſię wracam do BOGA! Będą mnie zwáć ſzaloną? Ah! coż to ieſt? czemuż mnie nikt tego nie mowił: gdym ſzalenie świát, y márności kocháłá? ſzáloną mnie zwáć będą? mnieyſzá o to? dosyc że mi mądrość Boſká! IEZUS rozum przyzna. Mowi o niey S Auguſtyn Iako przedtym bez czołá, bez wſtydu do roſkoſzy, ták potym daleko odważnieyſzą uczyniłá ią miłość Boſka ná wſzyſtkie trudności. Pięknie ią rownaią Oycowie Swięci do koralu: Koral poki w morzu, ieſt bez koloru, bez pozoru, miękki, ſłáby, ále gdy z wody wyięty ſłońcem y wiatrem przeięty: czerwienieie, kámienieie. Ták ſerce Mágdáleny poki w świecie; było miękkie ſłábe, máłe, ále ſkoro Chryſtus rzucił promień oczu, y łáſki, Duch Swięty wionął,

zaráz

zaráz się wstydem farbuie, miłoscią gore.e, ná wszystkie trudności kámienieie. Y ten to iest zwyciężaiącey miłosci Boskiey tryumf w sercu Magdaleny.

CZĘSC WTORA

Nienáwiść siebie sámey, nauczyłá Mágdalenę S. zwyciężyć, y gardźić sobą.

IDźmyż do drugiey práwdy: iáko nienawiść siebie sámey, nauczyłá Mágdalenę S. zwyciężyć, y wzgardzić siebie sámą. Mowi o niey Ewángelya: *Ut cognovit.* Skoro tylko poznałá, á co poznałá za łáską, y oswieceniem Boskim? poznała opłakany stan Duszy swoiey, poznałá przeklęte sidłá życia, y ták zaráz wzgardźiłá sobą: Poznałá Dobroć Boską, y zaráz się w niey zaiął ogień miłości Boga. Zaráz się rzuciłá, iako rániony Jelen: *Nescit tarda molimina Spiritus S gratia.* Proszę wźiąć wszystkie okoliczności nawrocenia S. Magdáleny na uwagę. Iá widzę, że wszystko czyni, bez respektu ná siebie, na mieysce, ná czas, ná honor, y sławę swoie, na zdrowie, swoie, y ciało delikátne. Gdy co czyniemy zwolna, zdeliberácyą, czyniemy to z uwágą, y respektem na czás, na mieysce, ále gdy co nagle czynić trzeba: nie masz respektu, áni na zdrowie, áni na czas, áni na mieysce. Patrzcież ná pokutę Magdáleny; że wszytko czyni, bez respektu ná siebie, ná honor, y sławę ná mieysce, na czas bańkietu, wypadá z Domu, bez ássystencyi będąc Panią, leci przez Miasto ták ladne! Pięknie ią Doktorowie Swięci opisuią ták. Gdy się dom zagore nagle: wszyscy wyrzucaią z domu. bez respektu, czy oknem, czy drzwiami, bez porządku, bez uwagi. Miłość Boská, skoro tylko serce Mágdaleny zapáliłá: patrzcie co czyni, bez żadnego respektu ná stan, y kondycyą swoię, bez porządku wyrzuca łzy przez oczy z serca, rzuca, y zdźierá drogie szaty, pyszno trefionych włosow, ozdoby, passye, namiętności, áffekty, *usq; ad contemptum sui.* Ostátnia trudność, zastępowáłá Magdálenie, w sámeyże Magdálenie: Chciał czart koniecznie serce iey podźielić: Ieżeli się iuż nawrácasz do Boga: przynamniey chciey pogodźić rázem w sercu miłość Boga, y miłość świata: Coż na to heroicznie gardząca sobą Magdálena? Mowi o niey Cypryan: *Nihil sibi de se relinquens, totam se Christo devovit.* Wydarłám Bogu Duszę moię przez myśli zawsze, y cale światowe, wszeteczne, wydźierałam Bogu, ciało przez miękkości, roskoszy, pieszczoty. Otoż teráz wydzierám to świátu, y sobie, á tobie cale oddaię, y rzucam Boże: A czy postał kiedy BOG w mysli, w sercu moim? nigdy: Niechciałám nigdy przypuścić, y na moment Boga, y Pana do serca mego, otoż teráz żadnego obiektum,

nie A

nie wpuſzczę, y znać niechcę, tylko iedyną Dobroć niepoiętą Piękność, nie oſzacowáną Mądrość Boga mego, to ieſt; y będźie wiecznie obiéktum myſli, y ſerca mego! A czy poſtał kiedy BOG w pamięci moiey? Otoż odtąd; poki żyć będę: poty pamięć Boga, y łáſki, y tego, co ze mną czyni, y czynić, będźie: Wolá moia żelázna, upartá, kiedyżeś ty niecił? áffekty Boſkie w ſercu moim? Ah! ániś go znałá! Otoż odtąd wſzyſtkie áffekty, do tego centrum, do Boga kieruię: ſmucić ſię będę, żem nieznałá tákiey Dobroci! Gniewáć ſię, y mścić nad ſobą będę, żem obrážałá tego, ktory mnie kochał. Suſzyć prágnieniem ſerce będę: żebym nadgrodziłá Bogu to, com tak długo trácił. Oczy moie, áh oczy! ktoreście mnie oslep do złego wiodły: cofniycie ſię, od wſzyſtkich ſtworzonych pięknośći: iużeście niegodne, y w Niebo patrzyć: wypłyńcie mi ze łzami! bo co mi po wás, kiedy nie umiecie mi ſłużyć, tylko do zguby! Języku, komplementami, wdziękámi, ámorami, ſmákami, zeſzpecony! y tyś niegodźien mowić Imienia Nayświętſzego: czemuż mi nie ſkościeieſz! odtąd znać żadnych ſmakow, ſłodyczy niebędźieſz! Serce moie ták długo, áh długo! światem, márnościami zaprzątnione: rwiy ſię od żalu, że ták nierychło poznawáſz, kocháć zaczynaſz tego, ktorym żyieſz, dla ktorego żyieſz? Już odtąd nie poſtoią w tobie żadne ukontentowánia, áffekty źiemſkie! Nakoniec cożkolwiek ieſtem, Iſtotę moie rzucam pod nogi, pod rządy twoie Chryſte! Jeżeli, áby iedna kropla krwi we mnie gorę, á nie twoią miłością, ſzukám iey w żyłach: niech zginie! Táką nienawiścią gorzałá przeciwko ſobie Mágdalena: Sądźcieſz, ktory w niey áffekt przewáżał? czy miłość Boga zwyciężaiąca trudności? czy nienawiść ſiebie ſámey gardząca Magdáleną?

KONKLVZYA.

Sy Tawám ia w dyſkurſach Káznodźieyſkich, y prowádzę wás do tego widoku, ktory nam wytyká palcem P. Jezus, *Vides hanc mulierem*. Stáń tu nad tym widokiem człowiecze, á pomyśl ſobie: Tá S. grzeſznica, tym wygrałá: że zbrzydźiwſzy ſię ſtanem ſwoim opłákanym, zaráz bez odwłoki ſzukáłá odpuſtu! y znalázłá: A my umiemy błądzić, wrácać ſię nie umiemy. To w nas pokutę támuie, że ſię zbytnie kochamy, ſzacuiemy! z tąd pochodźi, że maiąc zbytnie do grzechow, y nałogow przykutę ſercę, odkłádamy ode dnia, do dniá, Nawrocenie do Bogá: Czyniemy ták, iako dłużnicy, choć má z czego oddać, lubo mu ſię przykrzy kredytor, przecię odwłoczy, potym, potym, bo ſię w pieniądzach, kochá. Ieſt życie, ieſt zdrowie, ieſt czas, B O G

ſię przy-

śię przykrzy: *revertimini, redite, ſcindite corda veſtra.* My znamy, żeśmy winni, czuiemy náglące nas łáſki, wołánia, ále coż zbytnia miłość nas ſamych odkłada. Ah! przeklęte odwłoki, wieleżeście zgubiły? Ah! przeklęte odwłoki! iáko wy napełniacie piekło, odźierácie Niebo? Y miłyż Boże! Ogłoſzą gdźie Jarmárk, co żywo bez odwłoki leci, bo potym nie doſtanie: Ah! coż to ieſt, całe życie twoie człowiecze? *Negotiamini.* Jármark, á ty odkłádaſz: ktoż cię upewnił, że kupiſz ták drogie zbawienie! Y miłyż Boże, poiąć ia tego nie mogę: Gdy śię dowiedzą ludźie, że w tym Mieście ogłoſzono wolność, od wſzyſtkich poborow, kontrybucyi, długow: co żywo, bez odwłoki ſpieſzy? Ah! cożto ieſt, całe życie twoie! Ogłoſzono z Nieba odpuſt zupełny: *Nunc tempus acceptabile*: Teráz czas pokuty, żalu, przepraſzánia, błágania: *Tempus non erit amplius:* A my nędzni! odkłádamy ode dniá, do dnia: od Swiętá, do święta, á tym czaſem BOG wzgardzony, porzucony, przecina wſzyſtkę oſnowę życia, y zbawienia, nagle umierác káże! Ah! przeklęte odwłoki! Coż to ieſt, ſerce grzechami záwiedźione: ieſt to zegarek drogi, ále zepſowány, kołká w nim z karbu wypadły, ktoż to naprawić może: tylko ten, ktory ten zegarek wyſtáwił: kontentuiemy śię, że śię w pierśi biiemy, że grzechy iáko tako, iáko romanz, ábo hiſtoryą powiemy: bez ſkruchy, y żalu, że rozgrzeſzenie uſłyſzęmy? á iużże w tym zegarku dobrze, á iuż wſzyſtko w kárb wpadło, iuż że wſzyſtko w cále? Ah! my nędzni grzeſznicy! umiemy grzeſzyć, nie umiemy pokutować! Wiemy gdźie ſumnienie zepſowáć, niechcemy wiedźieć iako, y gdźie naprawić: Ah! Jezu! naywyżſza mądrości ſerce przenikáiąca! patrz S. moy Panie, oto wſzyſtkie áffekty w ſercu moim grzeſznym zawikłáne, z kárbu, y porządku wypadły, kocham to, czego mi ty kochać zakázuieſz, prágnę tego, co mnie zgubić na wieki może, ſmucę śię z tego, co mi pomagá, uciekám od tego, co mi życie dáie! ktoż to naprawi? Ty moy Pánie, iednym weyzrzeniem nákierowáłeś ſerce Mágdaleny! Pozwol że mi Chryſte: niech ſpytam Mágdaleny, przy nogach twoich leżącey? Swięta grzeſznico: powiedz nam, czy kontentáś iuż teráz, żeś znalazłá Boga! żeś go poznałá, żeś go kochać zaczęłá? Płakać mogę, ále wynurzyć tego, opiſać nie mogę, iákom kontenta: Gdym śię w marnosciach kochałá, nigdym zupełnego uſpokoienia nie miała! záwſze mi te ſłodkosci piołunem BOG zaprawiał, ſerce mi mięſzał, hydził, czułám rękę kołatáiącego Boga, á poznać iego, y wpuścić do ſerca nie chciałám! dáwniey było trzeba, dawniey poznać, y kochać ciebie o! iedyna, o! náywyżſza Dobroci, Pięknosci niestworzona! Znowu iá cię otoż pytám S. grzeſznico, ieżeliś iuż zupełnie kontentá w ſercu, żeś zaczęłá znać, kochać tego, ktoregoś nigdy znać niechciałá! przed ktorymeś uciekáłá? Ah! ten wie, ktory wſzyſtko wie, iákom kontentá? Ale to S. grzeſznico wieſz, co zá tym poydźie? Iák śię ráz nawrociſz do Boga, iu-

żeſz, y ná moment odrywáć ſię nie trzebá: wiem o tym, y dobrze: á podobnaſz to, żebym ſię miałá oderwáć od tego, ktory mi ták dźiwną łáſką zránił ſerce? Ale to S. grzeſznico, trzebá ſię iuż cale pożegnać z tym wſzyſtkim, co ſię ták długo kochało? Ah! co mi to wſpominać: *Omnia arbitrata ſum ut ſtercora*: Już inny ieſt Pánem, y dźiedzicem ſerca mego? Ale to S. grzeſznico: trzebá będźie, ábo długo do ſmierci oſtrą pokutę czynić, ábo iść na męki, kátownie: *Omnia poſſum in eo, qui me confortat*: na wſzyſtko gotowám, miałám tyle odwági na obrázę Boga, więcey mieć będę, na oſtrą pokutę, chocby y ſame ſmierci. Ah! S. grzeſznico, przeſzedłem złością życia mego grzechy twoie. Uprosże mi tę łáſkę, żeby pokutá moiá, wyrownałá twoiey, Amen.

KAZANIE NA DZIEN S. JAKUBA APOSTOŁA.

Dic ut ſedeant hi duo filii mei, unus à dextris, alter à ſiniſtris, neſcitis quid petatis, poteſtis bibere calicem meum. Math? 20.

SKoro tylko w Kole Apoſtolſkim rzuciłá ten proiekt Matká, zá Jakubem, y Jánem: zaráz ſię wſzyſcy Apoſtołowie kwáſić, mięſzać poczęli. A to co, ci dopiero przyſzli, y iuż prym do Krzeſłá pretenduią? ſą tu dáwnieyſi? Ieſt tu Piotr, ták dawno powołány. Ieſt Jędrzey naypierwſzy od Jána Chrzciciela, do JEZUSA przychodzący! Jeżeli wádzi Piotrowi, że ſiatki tylko porzucił? A coż więcey Jákub, y Ján uczynili dla Pána? Jeżeli o to idźie, że Jákub, y Jan, przecię to krew IEZUSA bliſká, brácia bliſcy! Nie má na to reſpektu Pán Duchowny: *Spiritus carnem, & oſſa non habet*, á dopieroż Duch ná krew, y ná rodowite kolligacye nie pátrzy, ále ná zaſługi. Nie ten u Pana pierwſzy, co rodowitością wielki, ále ten, co cnotą heroiczną zaſłużony. Ták tedy ámbicya, bardziey Koło Apoſtolſkie pomięſzałá, á niżeli oni morze kłocili, gdy ryby chwytali. Mowi tedy Piſmo S. *Et audientes 10. indignati ſunt de duobus Fratribus*. Z drugiey ſtrony uwáżam, iáko P. JEZUS ten ogień ámbicyi, chciwosci honoru doczeſnego gáſi: Oto kielich męki ſwoiey pokorney, poniżenia ſwego

ſwego im ſtáwia. *Calicem meum bibetis*: Chcąc pokazać P, Jezus, że ná ugáſzenie ámbicyi, honoru doczeſnego: nie maſz nic ták dźielnego, iáko uwágá wzgárdzonego, zdeptanego przy męce Paná. To zá fundáment z S. Ewángelyi założywſzy: o tym dźiś Kázanie mieć będę: Ambicya, y chciwość honorow doczeſnych mięſza, y wywráca pokoy, y zgodę wewnętrzną. O tym w pierwſzey Częſci, á w drugiey Częśći obaczemy, iákim ſpoſobem tłumić, y gaſić ten ogień, chciwey ámbicyi w ſercu. Te zaś prawdy, będą miały obiáśnienie z życia S. Jakuba. *Ad D. M. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Ambicya, y chciwość honoru doczeſnego, mięſza, y targa pokoy, y zgodę w ludźiach.

ZE ámbicya, y chciwość honoru doczeſnego mieſza, y tárga pokoy, y zgodę między ludźmi, ták ia árgumentuię ná fundameńcie Piſma S. Ján S. *Apocal: 12.* Opiſuiąc ſtan Aniołow, przy pierwſzym ſtworzeniu w Niebie: mowi: *Factum eſt prælium magnum in Cælo*, á dla Boga: y w Niebie też to woyná, niezgodá? iam rozumiał, że Niebo ieſt miaſto pokoiu, y zgody wiekuiſtey, nieprzerwáney? á ktoż dla Boga, tę woynę zaczął? chciwość, y ámbicya honoru, iednego Aniołá pomięſzałá całe Niebo? Odarł zwielkiey ozdoby Niebo. *tertiam partem Stellarum traxit*: trzecią część Aniołow záſobą pociągnął? Mowmyż tedy ták: ieżeli to w Niebie przy tákim świetle, oświeceniu, przy obecności, pokoy czyniącego Boga, á dokázałá tego chciwá ámbicya iednego Aniołá, że wſzyſtkę zgodę Niebieſką potárgałá? A czegoż ſię ſpodźiewáć ná źiemi? gdy ſię w iákim chciwym ná honor ſercu zapáli ten ogień, trudno wymowić, iákie ſcyſſye wnętrznego pokoiu? Zaiął ſię ogień niezgody, w Domu Jákuba Patryárchy: *Gen: 37.* miedzy brácią, y przychodziło do tego, że ſię ugáſić nie mogł, tylko krwią bráterſką niewinnego Jozefa: ále o co, z ktorey iſkierki ten pożar? że ſny o godności Krolewſkiey powiadał Jozef. Sniło ſię iednemu, że na głowę iego koronę Krolewſką ſkładano? ták temu uwierzył, że trzeba koniecznie woyſko zbuntowáć, Kroleſtwo pokłocić, ná ſcyſſye potargáć, dźiedzicznego Pana wyganiáć: ná coż mu wyſzłá ta chciwość: Zchwytáno, y Koronę mu żelázną oſciſtą w głowę w bito: Iá widzę, że ten jadowity chciwosci ogień, po wſzyſtkich ludźiach ſię rozſzedł, zaraz z Raiu od Adáma po pierwſzym grzechu: Przyſzedł wąż do Ráiu, widzi chciwą ná honor Ewę: podáie ſpoſob: *Eritis ſicut Dii.* Moy Boże, co to za ślepota ámbicyi: Gdyby to był czart przy-

ſzedł w oſobie ślicznego Aniołá, ábo urodziwego młodzianá, ábo pięknego iákiego ſtworzenia? ále w oſobie ſprośnego węża, ktoby mu wierzył? Zkąd że to tedy ſię ſtáło, że zaráz wężowi uwierzono? SS. Doktorowie mowią, że chciwemu ná honor, doſyć námienić, zaráz uwierzy, niech nie tylko wąż, ále niech ſprośny bufo, co poſzepnie, zaráz ámbicya uwierzy. Y coż ſię ſtało: uwierzyłá Matká, y ná cały świat národ naſz woynę niezgodę, we wnętrzną wprowádźiłá. Dla lepſzego árgumentu tey prawdy, idźmy ieſzcze do uſtáwicznego w tym punkcie doświadczenia: Wſpomina Hiſtoryá o Krucyátach do źiemi S. rzecz táką: Krol Jerozolimſki, oſtátni z familiy Baldwinow umarł, trzebá było koniecznie innego obrác, bo na tym wſzyſtka rzecz Chrześciáńſtwá Wſchodniego záwiſłá, gdy przyſzło do Elekcyi: tedy żaden uſtąpić nie chciał. Poczęli ſię zgadzac ná iednego; áż drugi, á czemu nie mnie, ták ia rodowity, záſłużony, iako y ten. Ale dla Bogá: Saráceni nad kárkiem wáſzym wiſzą, nic to? Niedopuſzczę tey Elekcyi, ále Jerozolimá S. Miaſto, ktoreście tyle ludzi zacznych krwią, odwagą kupili, doſtali, wydárta wám będźie, nic to? Niech y Miaſto wydrą, á ia niedopuſzczę wydzieráć honoru ſobie. Ale dla Bogá, tyle ludźi zagubicie, y ſámi poginiecie: Pogáńſtwo ſię z tego cieſzy, tego czeká, żebyście ſię ſámi kłocili. Nic to! niech giną wſzyſcy. Y przyſzło ná to, że, áni ia, áni ty: áni żaden, záledwie ſię zgodzili, żeby áż zdaleká Xiążę ná thron zaciągnęli: Mowi Hiſtorya: Więcey ten krotki ámbicyi ogień zepſował w Chrześciáńſtwie, niżeli długa woyná. Ale trzebá nam zgruntu wiedźieć, dla czego chciwa honorow doczeſnych ámbicya mięſza, kłoci pokoy, zgodę tárga? Ogień ámbicyi, nigdy ſam niechodzi, ále zaráz zapála ogień zazdrości, emulácyi, nienáwiśći, ztąd pochodzą dyffidencye, dyſſenſye, obmowy, zwády. A to ſamo pochodźi ztąd: bo gdy drudzy patrzą ná tego, ktory chciwie honoru ſzuká, rozumieią, że niemi gardźi, że po nich chcę deptać, że ich chcę uniżyć, á tego żaden zcierpieć niechce, ztąd wſzyſtek ogień niezgody. Ieſzcze má y to w Iſtocie ſwoiey ámbicya, że ſię chwyta ſpoſobow do honoru doſtąpienia, ſzkodliwych wielom, ztąd zwády, y niezgody, bo żaden ſwego uſtąpić poniżenia niechce. Nad to ámbicya honoru, chwyta ſię drog, y ſpoſobow tákich, ktore ſą przeciwne práwu Boſkiemu. Ták żeby Saul utrzymał ſię na thronie Jzráelſkim, moy Boże! co on práw Bożych pogwałcił: trzeba mu Dáwida niewinnego ſzukác na zgubę, trzebá mu ſię czartá rádźić, przez czarownicę: á podobnaż to, żeby temi ſpoſobámi, publiczny pokoy ſię nie tárgał? Y to to ieſt, co S. Auguſtyn mowi: że chciwość honoru, ieſt Corá pyſznego Lucyperá, ieſt corá pychy, nadętości, ktorá ieſt przeciwna Bogu; iákoż to pokolenie zpiekłá rodem, pokoiu, y zgody tárgać nie ma? Piekło tam bydź muſi, gdźie tá Jędza rządźi. Słuſznie tedy Jákub S. przy pierwſzym weściu do Jezusa oświecony, gdy Matká o honor dla niego doczeſny zabiegá. Zawſtydźił

dźił śię, że táką ámbicyą narábiał, odstąpił chciwośći honoru, zaráz skoczył heroicznym sercem do kielicha pokorney męki JEZUSA: *Possumus.*

CZĘSC WTORA

Jáko ten ogień ámbicyi, y chciwośći honorow doczesnych gáśić?

IDźmyż iuż do drugiey Częśći, iáko ten ogień ámbicyi, chciwośći honorow w sercu swoim ugáśił Jákub S. Náprzod sobie za fundáment zakłádam, głośną owę w Kosciele Bożym powieść: Cesarz Heráklius, zwoiowáwszy Persyą, odebrał Pogáństwu drzewo S. Krzyżá. Sám Cesarz w tryumfie na rámionach niosł go ná gorę Kálwaryiską, ále że był po Cesársku drogo ustroiony, áni kroku mogł postąpić. Dopiero mu rádźi Zacharyász Biskup Jerozolymy: To drzewo zelżywośći, pokory JEZUSOWEY, niechce pysznego stroiu twego źćierpieć ná tobie: zrućił tedy drogie száty, w prostey włośienici wyniosł Krzyż JEZUSOW ná mieysce naznáczone. Coś ia podobnego widzę w Jákubie: S. Drogiemi nádźieiámi od Mátki w Domu zbogacony, nadęty, przyszedł do JEZUSA: krzesłá, tronu, korony, purpury pełno w sercu, ále nic postąpić nie może u Chrystusa: Dopiero Krzyż swoy, kielich męki swoiey na niego składa: *Potestis bibere calicem meum.* Postrzeże śię Jákub S. rzuca chciwość honorow, odźiera śię ze wszystkich bogatych nádziei, ámbicyą wyrzuca z serca, á ubogo za JEZUSEM pokornym odważnie leci: z protestacyą do Krzyża, y męki: *Possumus.* Mowił sobie S. Apostoł: Chrystus Pan moy, BOG moy, w ciele ludzkim wzgardzony, á ia mam czci prágnąć, y szukáć? To moy honor bydź utáionym, podeptánym, dla tego Páná. Pán moy. y z szat, y z ciáłá będźie odárty, á ia purpury Krolewskiey prágnę? To moia purpurá będźie Krolewská. Wylać krew do ostátniey kropli, dla tego Páná. Chrystus Pan moy, BOG moy, miásto tronu Krzyż, y zelżywą szubienicę mieć będźie? á ia Krzesłá szukám, to moie będźie bogáte Krolestwo, bydź zgubionym dla tego Páná? Kielich pokorney, zelżywey męki JEZUSOWEY, to moy honor. Tá byłá odwága S. Iákuba, przy pierwszym weśćiu do JEZUSA: bo gdy go JEZUS pytał: *Potestis bibere calicem meum:* zaráz go oświećił JEZUS, co to za kielich, co to za męki go czekáły. Tá byłá odwága w cáłym życiu Apostolskim. Táż byłá przy heroiczney śmierci, áboż to nie był gorzki kielich ná Jakubá S.? po tyśiąc trudach, prácach, kilká tylko Dusz náwroćić? Aboż to niebył gorszki kielich ná Jakubá S. śmierć okrutna dla JEZUSA? Troiáką miał relácyą Jákub S. do JEZUSA: że był bliski krwią JEZUSOW, że był miedzy innemi, cudámi, nauką znaczniey nad inne od JEZUSA zbogacony, że osobliwszym Krzyżem, y umártwieniem był

dla

dla Jezusa umorzony. Terázże proszę: ktoráż z tych trzech, honoru, y szacunku więcey S. Jákubowi uczyniłá. przed Bogiem? Bydź krwią bliskim Iezusowi? nie iest to náywyższy honor; było ták wielu innych, á przecię w zapomnieniu, á podobno y od Bogá odrzuceni. Mieć cudá w ręku? Y to nie iest ostátni honor? Miał to Judasz, á zginął? To honor naywyższy S. Jákuba, że tenże kielich męki Jezusowey zpełnił, umarł, y krew, y życie drogie wylał dla Páná, że pierwszy ze wszystkich SS. Apostołow, umárł zá JEZUSA.

KONKLUZYA.

Y Teć to były sposoby, ktoremi S. Jákub gasił, y tłumił w sercu swoim chciwość honorow ziemskich. Ján S. w liście swoim opisuiąc Istotę świátá: miedzy innemi kłádźie náprzyncypálnieyszą, y wszystkim ludźiom naypospolitszą włáśnosc *Superbia vitæ*. Tá zaś Jędza znáyduie się w káżdym stanie, w káżdey kondycyi: przedźierá się, áż do pustyni, áż do Zakonow, gdźie pokorá wrodzona bydź powinna! Rodźi się w pałacach ta Jędza, ále y w prostych, y naypodleyszych domach się chowá! Káżdy przed niesławą ucieká, á czci, honoru chciwie szuká: Pomyśl sobie człowiecze, masz w poiągną w Duszy chciwość honoru, y sławy, ták, że się cienia nieczci, y dyshonoru lękász, dobrze: Wieszże ná coć tę chciwość honoru Bog wpoił w serce? y do iákiego honoru, sławy? Tak iako ci w poił BOG sposobność bydź szczęśliwym, wiecznie, bydz wiecznie z Bogiem! Ták y tá chciwość honoru, iest w tobie ná to, żebyś nieuspokoionym sercem szukał honoru, y chwały czci wieczney? Moy Boże! co nie czynisz, co nie łożysz kosztu, żeby cię z urody chwálono? Y uroda zginie, y chwałá ludzká, iáko wiatr minie, iáko dym zginie? Moy Boże: co to cię kosztuie! żeby cię ludźie z mądrosci chwálili! Y ty zgłupieiesz, y ludźie inaczey sądźić będą! Moy Boże co nie czynisz, żeby cię ludźie szacowáli z hoynośći, z przymiotow natury: w tym wszystek punkt honoru zakłádasz? To wszystko minie! ludźie zapomnią: á BOG też co ná to rzecze? Coż ztąd zá chwałá. że ludzie niestateczni chwálą! Ale co ztąd za háńba, ieżeli BOG rzecze: *Non places.* Ah! marności, áh chciwości ślepa! tu się obacz? Gdy urodę, Mądrosc, hoyność, ábo inne przymioty twoie chwáli prosty kmieć, tyś z tego nie kontent, szukász chiwie, żeby cie ludzie ci widźieli, znali, ktorzy się na tym znaią? A coż to są wszyscy ludzie względem Boga! prostacy: nieukowie! Y miłyż Boże? Cożeś ty wskorał, żeś ty u ludźi chwałę, szacunek znalazł, ieżeliś u Boga respekt strácił? Ah! skryte, y Bogu samemu wiadome serca, y Duszę, ktore sáme-

re ſamego Bogá oko kontentuiecie, winſzuię wám tey chwały, y ſzczęściá. Spoyzrzyi okiem wiary twoiey w piekło: znaydźieſz tam oywch, Alexandrow wielkich, Juliuſzow, Pompeiuſzow, Krolow, Monarchow. Znáydzieſz owych zażartych, á ſkrycie fakcyantow, znaydźieſz ſtátyſtow: ktorzy dla chciwości honorow doczeſnych tárgali zgodę, mieſzali świat, Krolestwo! coż teráz za chwáłę maią? Był wielkim ná źiemi, przez ruinę wielu: teráz w piekle! był mądrym, teráz głupim na wieki. Ah! rozpięty, upokorzony, ná krzyzu Chryſte JEZU! przyimi nas do twoiey prawdziwey chwały ná krzyżu: naucż nás ſmakowáć ſobię w gorſzkim kielichu męki twoiey, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
SWIĘTEY ANNY.

Simile eſt Regnum Cælorum Theſauro abſcondito in agro, Negotiatori quærenti bonas margaritas, ſagenæ miſſæ in mare. Math: 13.

CO ma za kombinácią tá Ewángelya z S. Anną? Ia ſobie ták uważam: Dom S. Anny był to ſkarb zákryty w ziemi Zydowſkiey; Perłá w gorzkim morzu, Niewod gárnący ryb wiele do BOGA. Skarb zákryty nic niedba, że ponim y Ludźie, y beſtye, y bydło depce. Zazárzucony, zágrzebiony leży: dość ma ná tym że ieſt ſkárbem. Perłá droga niedba nic ná wſzyſtkie nawálności, Niewod nic niedba że nim rzucáią, rwą, tárgáią. Zycie S. Anny niemogło PiſmoS. iáśniey żywſzym kolorem nam opiſáć, iáko w tych trzech podobieńſtwách: Zycie S. Anny ná wſzyſtkie alternaty, odmiány ſzczęścia, y nieſzczęściá reſignowáne we wſzyſtkim do woli Boſkiey powolne. Chcę ia tym ślicznym przykłádem Anny S. wmowić dźiś w ſercá wáſze tę cnotę bárdzo drogą przed niebem, nieznaiomą świátu, á bárdzo potrzebną: Wſzyſtká tedy rzecz mowá będźie dzis otym: Serce ná wſzyſtkie alternaty, odmiány ſzczęścia, y nieſzczęścia rezygnowane do woli Boſkiey powolne? ieſt to ſerce wedle Sercá Boſkiego. Tey záś prawdy będę wam dowodźił życiem Swiętey Anny. *Ad M D G.*

NAprzod ſobie zá fundament zákłádam krotko: iákim álternatom, odmiánom podlega ſerce ludzkie: Serce ludzkie rowna Piſmo S. do morza, y ſłuſznie: dopiero ſpokoyne morze, á w momencie wſzyſtko ſię zgruntu poruſzy. Serce záś ludzkie ieſt ták niedotkliwe: że

naymnieyſza

náymnieyſza kroplá, párá, ſłowko zgruntu go z ſturbowáć może. Serce ludzkie ma tę prawdę głęboko wpoioną że do wiecznych dobr ieſt ſtworzone á przecie chce ſię dobr y doczeſnych, zákazánych, toć muſi bydź, chęć, y niechęć, á zátym woyná, ſmutek, odmiáná, Serce ludzkie ma w poione to práwo: *Diliges Dominũ Deũ tuum:* á przecię przez oczy, uſzy, w dźieráią ſię pozory, ſmáki, ſłodkości ſtworzone, zákazáne, ktore rwą, ſzárpią do ſiebie ſerce. Toć iuż álternatá: Jeżeli ma dobrá doczeſne, á ſtráci, toć iuż boleie. Ieżeli ma przyiaciela, á zgubi go, toć iuż żáłuie, y iuż alternatá. Y ták cáłe życie nic innego tylko odmiány, álternaty. Zákładam y to zá fundáment: że BOG ſam tylko ieſt iedyny dozorcá przenikáiący ſerca káżdego. *Deus ſcrutans corda.* Y to należy wiedźieć: że BOG náſz iáko wſzyſtkiemi rzeczámi, odmiánámi, ták y alterná tą, ſercá rządźi. To záłożywſzy, idźmyż do S. Anny. Tá Swięta Páni będąc ze krwi Krolow, y Pánow Izráelſkich, Ludu wybránego od BOGA: przyſzłá do tákiego uboſtwá, że pracą ręku ſwoich cáły Dom ſwoi żywiłá. Iákiey tu rezygnácyi ſerce S. Anny było? widząc innych podleyſzego ſtánu ludźi bogátych, ſiebie w uboſtwie: Iey to ieſt opiſánie Proverb. 34. *Panem otioſa non comedit, apprehendit fuſum.* A przecię wyrobioną krwáwą fortunkę ſwoię na trzy częsci dzieliłá, na Kosciol, y ofiary, na ubogie, ná dom y fámilią ſwoię. Długá nieplodnosć, ták że ią z S. Ioáchimem od kosciołá, od ofiar odrzucano, iáko tych ktorych BOG odrzucił Iakiey tu rezygnacyi, powolnosci Serce Anny było? Dał iey BOG Corę Nayświętſzą Maryą: wiedziałá godnosć Cory, ále niemiála reſpektu u ludźi, że Syna nie miáłá. Poniewaſz u tego Narodu ten był błogoſłáwiony, ktory miał Syny, á to reſpektem ſpodziewanego Meſſyaſzá. Nad to iuż ſię dowiedźiáłá Taiemnic Boſkich że Corá iey Nayswiętſza MARYA porodźi Syna Boſkiego, ále Anna S. nie dożyie, nie ogląda tego ſzczęścia, poydzie do Oyczyzny? moy Boże co to za alternata; iakiey tu rezygnacyi powolności zażyło Serce Anny S. na wolą Boſką? Czyto podobna żeby iey nieſtanęło? Syná MARYI pożądanie wſzyſtkich Narodow, á wnuka mego, widźieć będą ci ktorzy tego niegodni. Ia go widzieć nie będę? Piaſtowáć go będzie żłob kamienny krzyż zelżywy. Ia go ná ręku moich mieć nie będę? I to to ieſt że tey S. Pani ſtoſuie kośćioł S. ſłowa Ducha S, *Mulierem fortem quis inveniet.* Mocna niewiáſta, bo zwielką, y niezwyciężoną ſerca powolnością wytrzymała takie alternaty. I ieſt to rźecz oſobliwa we wſzyſtkich procederach IEZUSA Pana że tym ſię częściey, hoyniey wynurzał, powierzał, dla tych więcey czynił: ktorzy do iego rodowitości, krwi, cale nienależeli. I tak Piotra nad innych wyżey wyniośł. Gdy go zas proſiła krewna iego za Synami ſwemi, o honor, odrzucona, do ſamey gorzkosći kieliſzka ſą przyięci. Toż czynił z Domem, y Familią ſwoią BOG wcielony. Anna S. z Nayświętſzą Corą ſwoią: żyli w uboſtwie gdy innych BOG

nych BOG zbogacił. Zyli wzapomnieniu u Ludźi, gdy innych BOG honorami wynośił, żyli w ucifkach, frafunkach, gdy innych pociechami napełniał. Daię na domyśl wafz. co fię to w fercu tego Syna dzieie: ktorego Oyciec minąwfzy z refpektami, więcey czyni dla fługi. Po ludzku mowiąc: czy podobna żeby w takim fercu nie fzturmowały paffye zazdrości, niechęci, fmutku, melancholiy. Wtym zaś punkcie ferce Anny S. było tak powolne, y rezygnacyą heroiczną wydofkonalone; Ze fię tylko famą łafką kontentowało. Mowiła fobie tá S. Pani: Dofyć na mnie refpektu Pana mego, źe Dom, y krew moię obrał na Inftrument zbawienia świata. Dość na mnie honoru, y fławy, że BOG ieft wnukiem moim. Dość ná mnie bogactw! y fortuny! że BOG wcielony będźie żył, będzie fię karmił w Domu moim. I tać to ieft Cnota w fercu Anny Swiętey naywydatnieyfza! Ta to ieft Cnota ktorey BOG nafz záwfze po ludźiach wyciąga; bo iáko w piekle Pan BOG karze ludzką wolą rebelizuiącą: Ták w Niebie wolą fwoię z fercá w życiu wypełnioną. Ten naywiękfzy honor BOGU czyniemy gdy iego niepoiętey Mądrości, wfzechmocney Opatrżności, cále fię zgruntu powierzamy, rzucamy. Ta Cnotá, powolność y heroiczna refignácia ná wolą Bofką nie może z innego źrzodłá fię rodzić: tylko z mocney á żywey wiary. Z nieprzełamáney nádźiei, z niezwyciężoney Miłośći Bogá. Tá cnotá zámyka w fobie náydofkonalfze, y nayodważnieyfze akty cnot wyfokich: bo ten ktory ieft cáłą ferca obfzernością powolny ná wolą Bofką, rzecze: *Etiamfi occidet me, in ipfo fperabo.* Rzecze: *Dominus regit me, nihil mihi deerit.* Tákie ferce powolne, rezygnowáne na wfzyftkie alternaty, odmiany rzecze: Dokázuie Bog nád Ciałem, życiem zdrowiem, fortuną moią? ábož mu nie wolno? Panem ieft: á ia proch, á ia robak iego; a ia bydlę iego: *Ut jumentum factus fum apud te*: Rzecze: Dokázuie Bog nademną? Ah! ieszcze to mało? Dofyć że mnie zna, że ma refpekt, że mnie nie odrzuca ná wieki. A ná co profzę BOG náfz tákiey mądrości Pan, tákiey Dobroci Pan! wyiáwiwfzy wfzyftko co do wiáry należy, utaił przed Ludzmi: dźień, moment, czas śmierci. *Nefcitis diem neq; horam*, Ná co BOG utáił wiadomość, czy doydźie człowiek tego, co fzuka, czego żąda. Ná co Bog utáił wiádomość ludźiom: co ich czeka, dźiś, iutro, zá rok. Oto ná to, żeby z cáłą przepáściftą powolnością fercá człowiek uznał: że BOG nim rządźi: że wfzyftkiemi momentámi życia, y cáłey wieczności wiśi od woli Bofkiey. Pytáią fię Doktorowie Swięci co to ieft że fobie Pan BOG ten ofobliwiey tytuł w Piśmie S. dáie: *Ego fum DEUS Abraham* zgadzaią fię ná to, że BOG nafz ofobliwy miał guft w powolnym, y heroicznie rezygnowanym fercu Abráhama: Rofkazał BOG *Tolle Filium quem diligis*: Zaraz o pułnocy w drogę fię pufzcza: każe offy gotować: Syn pyta, á ia Oycze poiadę? poiedźiefz Synu: To punkt cięfzki, y

rana ſerca Oycowſkiego, Syn rozumie, że to ná rekreácyą wyiechał: weſoło Oyca uprżedza, á tu Abrahamowi: tedy owedy choć niechcącemu łzy z oczu wypadáią. Gdy ſię w drogę iuż głębiey puścili: Spytá Syn, Oycze kochany dálekoż ieſzcze do terminu: po co my to iedźiemy: Powolne Bogu ſerce Abrahámowe, odwrociwſzy ná ſtronę twarz zápłacze? Ah! Synu o termin pytaſz? po co iádę pytaſz? Ta gora ktorą widźiſz, to termin drogi: Tám ofiárę czynić będę? Spyta znowu Syn Oycá: Oycze: á kędyż ieſt ofiárá: To był punkt: y rána ná ſerce, a heroiczná odwáżná powolność, mowi: *Providebit fili Dominus*. Będźie tam y ofiára. A w ſercu mowi Oćiec? Ah! Synu o Ofiárę pytaſz? Tyś ieſt náznáczoną Bogu ofiárą: Stánęli iuż pod gorą: Zoſtać każe Abrahám ſługom, Syna bierże: Stáneli ná gorże: wyiawił Oyciec Synowi wolą Boſką, po oſtatnim pożegnániu, y ucáłowaniu, Miecz bierze? Ah! ſtoy Oycze: czemu ci nie drętwieie ręká? czemu ci niewypada miecz? ſilna ręká, odważne oko pátrzy, bo ſerce rezygnowáne, powolne, ná Boſką wolą? Ah! iaki to śliczny obraz powolnego ſercá.

KONKLUZYA.

COż ty ná to Człowiecze? maſzże przynaymnley pierwſze lineamentá tey Cnoty w ſercu twoim? Ia ci ie wynurzam, y pokázuię czy maſz, tylko ſię reflektuy ná to co mowię? Gdyś był w wieku młodosci, rządzono tobą iáko chciáno, ſtroiono cię wedle guſtu ſwego, nie twego, żywiono cię iáko chciáno, rźucano tobą, tyś náto áni ſarknął. Bo ci ſtánęło: Maią moc nádemną, wolno im. A lubo czáſem było przeciwko twoim ſkłonnościom, przecięś ſię ty konformował zpowolnością do cudzych rządow, y woli! Y miłyż Boże! mogłeś tu zniewolić wolne ſerce dla ludźi? wtenczas gdyś nie miał tyle oświecenia? A coż ieſt że teraz dla Bogá niemożeſz? o ktorym wieſz że ma wolność, práwo wielowładne? Ah! Swięty moy Pánie! wręku twoich złożyłeś loſy życia, śmierci, y cáłey wiecznosci moiey! Podobnaż to żebym miał co pomyślić przeciwko woli twoiey. Niech ná mnie morze gorzkości biie, tym ſámym mi ſłodnieie że ty Pan moy, BOG moy, chceſz ták, y każeſz ták. Pomyśl ſobie dáley: Wtenczás gdyś ſię do cudzey woli, y rządow powolnym ſercem konformował ſtoſowál: wiedziałeś otym że ci ludzie, ktorzy tobą rządzą: máią mądrość, y wiadomość rzeczy, ográniczoną. Nie wſzyſtko wiedzą, przenikáią, wiedziałeś y to, że ciż ludźie, ſą podlegli paſſyom, áffektom, chuciom, ſkłonnościom rożnym. Przecięż ty z wrodzoney ſwoiey powolności, niewoliłeś ſerce do ſtoſowánia ſię ludźiom, ſtoſowałeś życie do ich

woli

woli: Y miłyż Boże! Mogłeś to dla ludzi uczynić: A cżemuż tegoż ſamego uczynić nie maſz dla BOGA? o ktorym wieſz, że mądrość iego ieſt bez żadnych gránic, wiádomość Boſka, niepoięta, wſzyſtko przenikáiąca, przewiádująca, o ktorym wieſz, że BOG twoy nie podlega żadnym paſſyom, áffektom, żadney odmienności, nieſżczerości: O ktorym wieſz, że y tych kocha, czeka piáſtuie, broni, ktorzy tego niegodni? Ah! iákoż tu powolnym ſercem nie rzuciſz ſię ná ręce ták mądrego Páná? Pomyśl nákoniec, Gdyś poſzedł wdalſze látá, wdálſzą eſtymę u ludźi, wdalſzą wolność, y ſwobodę: przecięś y tu w tym życiu miał práwá ludzkie, ktoremiś rządził życie ſwoie: A lubo ci cżáſem przykro było, przecięſz ty powolne ſerce niewolił, zwyciężał. Y miłyż Boże! Toś dla práwá ludzkiego uczynił? A czemuż teraz dla tego prawá uczynić nie maſz, ktore ci BOG w ſerce wpoił, zápiſał: *Diliges Dominum Deum tuum.* W czymże też pokazeſz że cáłym ſercem BOGA kochaſz? Tu pokaż, á mow cáłą obſzernością, y powolnością ſercá: Chocby nie było piekłá, dla tych ktorzy ſię ſprzeciwiáią woli twoiey Boże! Chocby nie było Niebá ná tych ktorzy ſerce powolne poddáią woli twoiey? Ia dla tego ſámego idę, y lecę zá naymnieyſzym ſkinieniem woli twoiey: ześ ty ieſt BOG moy: á ia ſługá twoy, Amen.

KAZANIE

NA DZIEN SWIĘTEGO WAWRZYNCA MĘCZENNIKA.

Probaſti cor meũ, igne me examinaſti, & non eſt inventa in me iniquitas. Pſalm: 16.

ZDáłoby ſię komu, że ia krzywdę uczynię S. Wáwrzyńcowi, gdy go w myślach wáſzych ſtáwię ná ogniſtey krácie zewſząd ogniem ſpieczonego, że to ciało, ktore po Zmartwychwſtániu záiaśnieie, ſtáwiam zewſząd ſczerniałe, roſpalone, wyſmáżone. Ráczeybym chwálebniey uczynił, gdybym go w ſercach wáſzych ſtáwił, ábo hoyne iałmużny czyniącego, *diſperſit dedit pauperibus*, ábo cudownie umarłych ożywiaiącego, chorych leczącego,

cego, ábo Pogány uczącego. Czy nie chwálebnieyſza to, o S. Wáwrzyńcu powiedzieć: że on życie umarłym dawał, ániżeli to, że on ſwoie życie ſtrácił? Ale iáko Syn Boſki umarł dla nás, iuż śmierć choćby byłá nayzelżywſza poświęconá ieſt, y kátownię odmieniły, y ſtráciły náturę ſwoię. Z krzyżá Jezusowego ſpłynęłá chwáłá ná wſzyſtkie kátownie Swiętych Męczennikow. Nigdy ſię chwálebnieyſzym nie pokázał światu S. Wáwrzyniec, iáko ná krácie upieczony. Tego ognie obiaśniły, niebo oświeciły, zápaliły oziębmły świat. A iáko Jerozolymá zkámieni Stephana, ták Rzym z ognia, y ſtoſow S. Wáwrzyńca má przypráwę. Cokolwiek ten S. w życiu czynił, wſzyſtko to było gotowániem ſię, y przyprawianiem ſię do kráty. Ták o nim mowi S. Auguſtyn: Gdy S. Wawrzyniec Ciało Páńſkie ludźiom rozdawał: myślił ſobie: Ah! Pánie, kiedyż ciało moie dla ciebie będźie ſpalone. Gdy hoyne iáłmużny rozdawał: myślił ſobie: Ah! Panie, kiedyż dla ciebie krew moię wyleię. Gdy cudá czynił, uczył ſię, iáko oſtatni cud heroiczney ku Bogu miłości ná krácie uczynić: Słuſznie iá tędy, y ſám ſtawám, y wás prowádzę do ogniſtey kráty S. Wáwrzyńca: Ná ktorey dał probę heroiczney miłości ku Bogu, á mnie materyą pochwáły ſwoiey. *Ad M. D. G.*

CO miał zá Intencyą Tyrán, tey wymyslney kátowni, ogniſtey kráty ná S. Wáwrzyńca? Dwoch rzeczy chciał dokázać okrutnik: Mowi S. Leo: *Armatur avaritia, ut rapiat aurum.* Miał ten okrutnik chciwość, y łákomſtwo ná ſkarby Kościelne; o ktorych rozumiał, że ich zakrył S. Wáwrzyniec: chcąc tedy wydrzeć złoto, probuie ogniem złotego Wáwrzyńca, y tu ſię ſprawdźiło: *Dum ſuperbit impius, incenditur pauper.* Z drugiey ſtrony, ten okrutnik miał żarliwość o cześć ſwoich fałſzywych Bogow, po ktorych deptał Wáwrzyniec S. *Armatur impietate, ut rapiat Chriſtum.* Wymyślił ogniſtą krátę, żeby nieznośną boleścią wydárł Chryſtuſá Wawrzyńcowi, y Wáwrzyńca Chryſtuſowi. Wſzyſtká tedy rzecz byłá na tym: żeby ogień złotey miłości zgaſſ w ſercu złotego Lewity. Zapálony ſtos gore, roſpłomienioná, y wſkroś ogniem przeięta kráta, drętwieią wſzyſcy, płáczą, ſám tylko Wáwrzyniec, odwázne ſerce, twárż weſołą nieſie, tego ſię tylko lęká, żeby, ábo Sędzia Dekretu nie odmienił, ábo, żeby Boſká wſzechmocność ognia nie zgáſiłá. Ale máłoby to było ná probę złotey miłości ku Bogu, Wáwrzyńca S. gdyby iey tylko ſáma zázartość Tyránna, ogniſtą krátą probowáłá. Przyſtąpił drugi nieprzyiaciel, dáleko z łádowitſzym ogniem: bo Sędźia, gdy krátę roſpálał, ciało tylko mogł palić, ále czárt z ogniem ſwoim przenikał, áż do Duſzy, y ſercá ſięgał Lewity S. Ztąd zaymował ſię ogień páſſyi zirrytowánych: Boleści, ſmutku, boiaźni, temi płomieniami ſzturmowął ná Duſzę, y ſerce czárt; bo lubo miał Duſzę heroicznie

cznie odważną, ále ciało mdłe, cierpliwe, náymnieyſzą boleść czuiące. Boiaźń okrutney męki, to ogień nieznośny, zá boiaźnią ſmutek, widząc, że tey kátowni uyść niepodobna. Ah! moy Boże, w iákiey tu ogniſtey probie ſerce złotego Wáwrzyńca bydź muſiało: Z iedney ſtrony Duch odważny chce ognie znośić: zdrugiey ſtrony ciało mdłe ze wſzyſtkimi paſſyámi ucieká, uniká od okrutney tyrániy. Ták ſię w tenczas z S. Wáwrzyńcem działo, iáko Páweł S. opiſuie we wnętrzną woynę. *Caro concupiſcit adverſus ſpiritum: ſpiritus adverſus Carnem:* Miłość Boſká w ſercu Wáwrzyńca S. woła: Idź odważnie na ogniſtą krátę: A ſłábość mdłey natury woła, uciekay. Przydać trzeba, y to, że czuwáiący na zgubę tákich ludzi czárt uprzykrzonemi myślami ſzturmowáł co ráz do ſerca S. Lewity. Tákich kátowni iednym ſłowem zbydź możeſz: Y owſzem iednym, tylko chciey znákiem! y życie, y reſpekt u Ceſarzow, y pierwſze godności, mieć będzieſz? Coż ci potym, ták śliczny kwiat młodości, tę ciałá urodę w ogniu trácić? Ieſzcze ten ogień nie uſtał, á iuż drugi ſię wyſilá na ſerce Wawrzyńca: Maſzże tyle ſił, y mocy na wytrwanie upałow? Coż za folgę, y ſpoczynek mieć będzieſz ná tym łożu. Co rozumieſz, iako długo ná tey krácie z lekka ſmażony będźieſz? Gárść kadźidłá ná honor Bogow Ceſarſkich rzuć w tenże ſam ogień, á iużeś wygráł? A ieżeli ſię w tym, grzechu obawiaſz, będzieſz miał tyle czaſu żyiąc, opłákáć, y pokutowáć zá to. Zaprzeć ſię Chryſtuſá twego boiſz? zapárł ſię go Piotr Apoſtoł, y nieráz, á przecię do pokuty, do łáſki przyięty? łátwiey tobie BOG odpuści ten grzech, do ktorego cię nie głos Niewiaſty, iáko Piotrá, ále okrutny ogień przyciſká. Coż rozumiecie: [mowi S. Cypryán] w iákim to upale, y ogniu było ſerce złotego Wáwrzyńca? Co ſobie na tenczas myślił przed Bogiem, zewſząd, y zwierzchu, y wewnątrz ogniem ściśniony Wáwrzyniec; *Probaſti cor meum! igne me examinaſti.* Zaprzeć ſię Chryſtuſá nie mogę? A coby mi rzekł BOG moy? Wytrwać ognie mogę: *Omnia poſſum in eo, qui me confortat.* Y ten to był drugi ogień od czarta wzniecony, w ktorym dał probę złotey miłości S. Wáwrzyniec: Ciężki był ogień rozpaloney kráty: ále dáleko cięſzſzy ogień wewnętrzny, ktorym ná ſerce złotego Lewity czart ſzturmowáł. Z tym wſzyſtkim zá nic te ognie były, leniwe to były ognie: Był nad wſzyſtkie ognie te, dáleko żywſzy, dźielnieyſzy płomień miłości Boſkiey w Duſzy S. Wáwrzyńca, ktorym ſobie BOG złote ſerce probował. Mowi S. Leo o tym Męczenniku *ſegnior ignis erat qui foris uſſit, quã qui intus ardebat.* W ciężkiey kátowni, y utrápieniu trudno zatrzymáć ięczenie: choć czaſem niechcąc, wynurzy ſię boleiące ſerce: Trudno ták umiarkowáć, y áffekty boleiącego ſercá, y członki zmęczone, żeby przynamniey geſtem boleści niewydáć: Złoty Wawrzyniec, ták ſtateczny, ták trwáły w kátowni ogniſtey, że, áni geſtem, áni ſłowem bolesci nie wynurzył: iákoby, ábo nie iego, ále miedź palo-

no. Wołał Job do Bogá: *Nunquid caro mea anea eſt?* Weſoło wołał Wáwrzyniec: *Hic ure!* Mowi S. Bernard: *Eja fratres. dicite homo eſt, an Angelus, an nova aliqua Creatura?* Miał on ciało ták cierpliwe, iáko wſzyſcy ludzie, ále ogień miłości Boſkiey, ogień ſłodkości, ogień żywey wiary, więcey dokázował nad ſercem Wawrzyńca, niżeli ogień kátowni nad ciáłem: *Fortior erat ignis qui intus uſſit.* Y ták maiąc zabawne ſerce, Duſzę, y wewnętrzne ſmyſły ogniem Boſkim, nic niedbał ná ten, ktory na krácie palił Ciało. Ták ia ſobie ogniſtą krátę S. Wáwrzyńca uważam: iáko piec Babilońſki opiſuie Piſmo S. *Vox Domini intercidentis flam̃am ignis.* W ogniu Babilońſkiego pieca BOG przeciął, y oddźielił światłość od gorącości, gorącość obrocił ná káty, á światłość ſamę zoſtáwił trzema pácholętom niewinnym. Tá ieſt tylko rożnica między piecem Babilońſkim, á kratą S. Wáwrzyńca: że tam BOG zatámował, y zawieſił ogień, żeby nie palił niewinnych, ále chłodził. Tu zaś wſzyſtkę moc, y zażártość ſwoię wywárł ogień ná ciało S. Wáwrzyńca. Lubo zaś BOG dopuścił mocy ogniom ná ciało, ále do ſerca przyſtępu nie dał. *Vox Domini intercidentis flam̃am ignis.* Ták właśnie mowi S. Cypryán: iáko gdy złoty pierścień rázem z Dyámentem w ogień wpadnie, tedy złoto topnieie, á dyáment w cale zoſtaie. Topniało złote Ciało od kráty, ále niezwyciężone, y dyámentowe ſerce Wáwrzyńca wcale. Y toć to ieſt, że ten S. Káwaler JEZUSOW: w ogniach, y upałach tákich wyprobowány ieſzcze ſię náśmiewá z okrutniká ſwego: *Aſſatum eſt, verſa & manduca.* W tych ſłowách wyráża S. Męczennik, nietylko wyprobowáną, y niezwyciężoną miłość ku Bogu, ále y nie ugaſzone prágnienie, daley, y więcey cierpieć. Nie proſzę wás o to, żebyście mi folgowáli, czego, y złoczyńcom nie bronicie, ále o to proſzę, żeby y tá część ciáłá zmęczona byłá, ktorá wolná ieſzcze od ognia. Niech cáły ofiarą zgoreię Bogu.

K O N K L U Z Y A.

TAkim natężeniem rożnych ogniow, wyprobowáł BOG miłość złotą ku ſobie S. Wáwrzyńcá: *Probaſti cor meum, igne me examinaſti, & noneſt inventa in me iniquitas.* Niżeli do feralney owey ſceny przyſzło, y do ogniſtey kráty, tak ſię w więźieniu gotowáł S. Wáwrzyniec: wieſz Duſzo moia; co ci BOG za práwo w pośrzodku ſercá zapiſáł: *Diliges Dominũ Deum tuum ex toto corde, anima, mente, viribus tuis.* Teráz ieſt czas pokázać publicznie świátu, że Bogá kochaſz cáłą iſtotą: ſiłámi twemi? Ah! iakie to ſzczęście twoie Duſzo moia! Goreią w Niebie ogniem Boſkim Seráfinowie! Mnie

ná ſto-

ná ſtoſie dla Boga gorec trzebá: Goreią w Piekle rebellizuiący Bogu Aniołowie, ale Boga kochać nie mogą: Ah! iakie ſzczęście moie: Iá na krácie dla Bogá goreć, y kochać go będę: Otoż tym natężeniem, ktorym cię Boże bluznią czarci w piekle: iá ciebie kochać w ogniu będę! Mowił ſobie S. Wáwrzyniec: zgorzałes ná ſtoſie krzyżowym dla mnie Chryſte JEZU, Synu Boſki! á czemuż y iá nie mam dla ciebie goreć ná ogniſtey krácie: Tyś mnie ſługę, robáká twego ták ukochał, y ſzacowáł więcey, niż życie, zdrowie, krew twoię: Coż ci oddám za to: Otoć w ogniu, y płomieniach, oddáię miłość, zá miłość: życie, za życie. Czekám tedy, y teſknię, prágnę tey godziny, ktorey mnie ná ogniſtey krácie płomień pożeráć, palić, y tráwić będźie: Nigdy z tákim prágnieniem Jeleń, nie leci, nie teſkni, do żywey wody, iáko ia do ognia, dla ciebie Chryſte JEZU! Ah! Synu Boſki! godźienes ieſzcze coś więcey odemnie: Czeká chciwie czart, y Poganie! rychło ſię w ogniu wyrzekę ciebie! Ale o iedyna ſiło, y mocy moia: w tobie ufam, że cię ſpalony ięzyk wielbić będźie: w tobie ufam, że cię ſpalone ſerce, y ciało moie chwálić będą: w tobie ufám, że cię ſám proch, y popioły moie ſłáwić, kochać będą: *Omnia oſſa mea dicent, quis ſimilis tibi.* Od S. Wawrzyńca uczyńmy deſcens do nas. Pytá ſię S. Auguſtyn: cobyś ſobie obierál człowiecze; czyli krátę ogniſtą S. Wáwrzyńca: czyli łoże miekkie Ceſarzá okrutnego: Co do mnie, wolałbym ráczey z Wáwrzyńcem na krácie goreć dla Boga, niżeli z Ceſarzem ná złotym tronie: Pomyśl ſobie daley, wieleś iuż ſtoſow, wieleś ognia, uciſku wycierpiał? probuie cię BOG, gotuie cię BOG: Dáſz oſtatnią probę miłości ku Bogu: w tenczas gdy cię śmiertelne boleści na łożu, iáko na krácie ſmażyć będą: Tám y uſty, y ſercem, y całą iſtotą twoią pokázać maſz: żeś Bogá kochał, że go chceſz kochać cálą wiecznoscią. S. Męczenniku, przez twoie ognie, ále náywięcey przez ogniſtą twoię miłość ku Bogu, uproś nam łáſkę wytrwánia, áż do końca w miłości Boga, Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA DZIEN WNIEBOWZIĘCIA MATKI BOSKIEY

Martha, Martha ſolicita es ergá plurima, porro unum eſt neceſſariarū: MARIA optimam partem elegit. Luc: 10.

MArthá ſkrzętna Goſpodyni, co też mogłá wymyślić uczynności, uſługi, wſzyſtká ſię wylalá ná to, żeby IEZUSA Bogá ſwego uczciłá, uraczyłá. A IEZUS ią ná drogę prawdziwą kieruie: Wiele czyniſź Mártho, ále ci iedney rzeczy brakuie. Pátrz ná MARYA: Ty chodziſz, biegaſz, ſtoiſz. A MARYA u nog moich ſiedzi. *Optimam partem elegit.* Ztey reflexii dwie mi rzeczy do uwagi wpadáią: Pierwſza, ſą niektorzy ludzie co ſię troſkliwie o niebo, ſtáráią, wiele ná to łożą iáko Márthá, wiele koſztu turbácyi, á to miiáią co ieſt naypierwſza, y naypotrzebnieyſza: coż tákiego? Wczorayſzą Ewángelyą, y kazánie wſpominam. *Qui ſe humiliat exaltabitur.* Tá to ieſt iedyna, y nayproſtſza do niebá droga: Pokorá. Tyle, y ták wyſokiey chwały w niebie odbiera káżdy, ile, y iáko ſię niſko uniży ná źiemi. Iáko pycha żámknęłá niebo, tak pokora otwiera. Sam Syn Boſki trzebá żeby ſię był upokorzył do niebá: A co z Ziemſkiego Kroleſtwá zſtrąciło Roboámá? To, że ſię niechciał uniżyć pod rádę ſtárych y mądrych ludzi. Ieźeli to źiemſkie kroleſtwo traci pycha, dopieroż Niebieſkie: *Unum eſt neceſſarium.* Drugá mi przypada z tey Ewángelyi uwaga: Wſzyſcy ſię Káznodźieie ztą Marthą turbuią, gdy przychodzi Swięto Wniebowźięcia MARYI, oczym, y iáko mowić: Iedni z S. Bernardem: mowią: *Chriſti generationem, & MARIÆ aſſumptionem quis enarrabit?* Drudzy chwały iey nie mogąc poiąć: opuſzczaią iey Wniebowźięcie, ſámo tylko iey zásnienie, y pogrzeb opiſuią. Ia ſię ſłow IEZUSA Pána trzymam: *Unum eſt neceſſarium.* Zebym ſam poiął iákokolwiek, y wam opiſał wielkość chwały MARYI przy iey Wniebowźięciu: Ná iey pokorę dziwną obrácam oko: Nie śmiem pátrzyć w Niebo, Ale ná życie pokorne MARYI. I ztąd dochodzę iáko wielką chwałę w

Niebie

Niebie odebráłá. Uczy mnie tego S. Chryzoſtom; tym podobieńſtwem: Chceſz widzieć iaſność, wielkość, y wyſokość słońcá, niepátrzże w ſamo słońce, bo oczy twoie iáſności iego nie zniosą. Ale pátrz w wodę w ktorey ſię wydaie słońce, Chceſz poznać ogromność, wyſokość Cedru ná libánie, nie podnoś głowy bo ci ſię mozg zákręci, ale pátrz ná cień Cedru, y mierz z cienia iáko wyſokie drżewo. A co to Nayświętſza MARYA. *In ſole poſuit tabernaculum ſuum. Quaſi Cedrus exaltata ſum in libano.* Dármo ná to słońce, ná to drzewo wynieſione w Niebo pátrzyć? Raczey iáſność, ogromność wielkość iey Chwały, z cieniá, utáionego życiá, zpokory głębokiey dochodźmy. Mowic tedy dziś będę w pierwſzey Częśći o tym: że Nayświętſza MARYA: wſzyſtkich Ludzi, y Aniołow pokorą zwyciężyłá ná źiemi. A w drugiey Częśći; że wſzyſtkich zwyciężyłá chwałą w niebie. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Nayświętſza MARYA wſzyſtkich Ludźi, y Aniołow, pokorą zwyciężyłá ná źiemi.

ZE ſię BOG ſtał Człowiekiem, dokazáłá tego ſámá wola, dobroć, y miłość Boſka ku ludziom. *Sic DEUS Dilexit mundum.* Ze ſię ze krwi tych á nie innych, Krolow, Pátryárchow, Narodu tego, á nie innego národźił Syn Boſki, ſpráwiły to dekreta, y obietnice Boſkie uczynione Abráhamowi Izáákowi, Iákobowi, Dawidowi. Ale że tę á nie inną Pánnę obrał ſobie zá Mátkę. Tu ná to mowi Bernard S. *Sola hæc Virginitate placuit, humilite concepit.* Ale ná co ia mam S. Bérnardá pytáć: Ciebie pytam Bogiem pełna Mátko, kto do twoich wnętrżności, do twego Domu ſprowádźił BOGA. Odpowiáda: *Reſpexit humilitatem Ancillæ ſuæ, ecce enim ex hoc Beatã me dicent omnes generationes.* Dwie tu wtych słowách rzeczy mi záſtępują. Pierwſza MARYA iáko pełná łáſki Bozey, ták pełná byłá wſzyſtkich Cnot: bo ieżeli Paweł o ſobie mowił: *Gratia DEI in me vacua non fuit.* Dopieroż w Nayświętſzey MARYI żadná łaſka nieprożnowáłá. Ale zkáżdą łaſką wyrabiáłá w Duſźy ſwoiey Heroiczne, wyſokie, dźiwne cnoty. Bo ná to BOG daie łáſkę żeby znią ludzie w Cnotách rosli, iáko ná to roſę, y deſzcz źiemi dáie, żeby płodność, y owoc miáłá. I iuż to przeklęta źiemia mowi Páweł S. ktora częſto deſzcz, y roſę piie, á w pożytku tylko ciernie rodzi. Miáłá tedy Nayswiętſza MARYA przy ták wyſokich łaſkách, w Naywyżſzym ſtopniu y Cnoty, Miłość Bogá, Cierpliwość, czyſtość, Rezygnacyą, ztym wſzyſtkim smiele mowi: że BOG te wſzyſtkie cnoty minąwſzy, ná ſamę iey pokorę obrocił

rę obrocił oko. Y tá go ſprowádziłá do niey: *Reſpexit humilitatem Ancillæ ſuæ.* Drugą ztych ſłow Maryi mam uwagę: Mowi że y ſam BOG ná ſámę iey pokorę weyrzał, y wſzyſtkie narody ztey ſamey Cnoty błogoſłáwić ią będą: *Ecce enim ex hoc beatam me dicent omnes generationes.* Ták ia ſobie uważam: Po ſtrąconym pyſznym Lucyperze z Niebá, dość wielka, y głęboka wſzyſtkich Seráfinow, Cherubinow, Aniołow pokorá: o ktorych Piſmo Swięte mowi, że przed twarzą BOGA záſłaniáią oczy ſwoie, káżdy Anioł w Niebie ták ſię głęboko przed Bogiem uniża, iáko ſię wyſoko chciał wynieść Lucyper. Ztym wſzyſtkim nád wſzyſtkich Aniołow głębiey, przepáściey uniżyłá ſię MARYA, á to z tey rácyi: Tym ſámym że byłá Mátką BOGA, byłá nád wſzyſtkich Aniołow pełná łáſki, á przecię iáko nayniżey ſię kłádzie. *Ecce Ancilla Domini.* Tym ſámym że byłá Mátką Bogá wcielonego mowi Anzelm S. miáłá práwo ná wſzyſtek świát, ták iáko Chryſtus, bo iednoż práwo ma Mátká, co y Syn. A przecię tego práwá odſtępowáłá, ſámym ſię tylko tytułem ſłużebnicy kontentuiąc. Ale to mało: trzebá głębiey uważyć pokorę MARYI: Idźmyż w iey życie. Poczęłá Syná w Zywocie ſwoim. Nikt niewie tylko BOG, Gábryel, y MARYA. Iozef ſię turbuie, trzebá by mu wynurzyć: á MARYA milczy: Ale cię ludźie ſądźić, potępiáć będą: Ale cię Iozef odſtąpi. Dom cáły w nieſłáwę podaſz. Nic ná to MARYA: *Sacramentum Regis abſcondere bonum eſt.* Niech BOG wynurzy ieżeli ſię mu podoba. Odemnie nikt nie uſłyſzy. Máłaż to pokora? Elżbietá poczęłá Ianá głos Boſki, á záras pełno rádości, nowin: *Elizabet congratulabantur univerſi.* MARYA Bogá poczęłá nikt o tym od niey nieſłyſzy. Rozumiem żeście ſłyſżeli ábo czytáli iáko BOG S. Tereſſę, S. Kátárzynę Seneńſką wyſoko wynioſł w záchwyceniu, iáko Duſzę ich obiáśnił, aż do podziwienia. Coż rozumiecie, gdyby MARYA chciałá byłá wynurzyć, iáko ią BOG wyſoko wynioſł, oświecił. Tám tylko iſkierkę mieli, á kſięgi o tym popiſano, MARYA w morzu światłości zatonęłá, dźiewięć mieſięcy BOG w niey mieſzkał? Co tám w iey Duszy ſpráwił? trzydźieści lát w iednymże Domu z nią mieſzkał, patrzyłá, ſłuchałá, uważałá, moy Boże, iákie tam zachwycenia, zatopieniá, światłości? á czy ſłyſzałże kto od niey, áby ſłowo o tym? Wſzyſtkie te dary, łáſki, światłá, dla głębokiey pokory táiłá w ſercu Márya: *conſervabat omnia in corde ſuo,* mowi o niey Ewángelia. Ieżeli ſię ludźie ſpráwiedliwi kryią z darámi, y łáſkámi, y cnotámi, tedy to czynią dla tego, żeby przez prożną chwałę nieſtrácili tego, co maią od Bogá, żeby zápłáty za to niechybili: Nayświętſza Marya, od prożney chwáły, żadney pokuſie niepodlegáłá. Nie mogłá ſię obáwiać, áni prożney chwáły, áni ſtráty zaſługi; á przecię utáione, ukryte życie prowádziłá. co pochodźiło z dźiwney, y przepaściſtey pokory, y poniżenia, przed Bogiem. Wiemy iáko BOG káżdego Swiętego cudami wſłáwił, ná ziemi żyiącego, y do

káno-

kánonizacyi káżdego S. o to pytaią, ieżeli co nad ſiły natury uczynił? Náyświętſza MARYA przez całe życie nieczytamy, żeby ktore cudo uczyniłá. Náwet gdy proſiłá, żeby zwody uczynił wino P. JEZUS, uczynił to, ále tákim ſpoſobem, ták ſkrycie, że ſię żaden domyślić nie mogł, że to dla matki czyni. Byłá Panną, á o tym ludźie nie wiedzieli. Byłá Mátką Boga Wcielonego, á ludźie ią za proſtą matkę mieli. P. IEZUS iáwnie, publicznie chwálił Mágdalenę, Janá, Chanáneyſką Niewiaſtę, Setniká. O Mátce ſwoiey, nigdy ſłowá ná pochwałe nie mowił. Y owſzem gdy mu coś o Mátce rzeczono: *Ecce Mater tua, & Fratres tui ſtant:* rzekł: *Quæ Mater mea?* W Dźieiach Apoſtolſkich pełno chwáły, cnot heroicznych Piotrá, Pawłá, y innych, náymnieyſzy cień Piotrá wſpominaią, ktory leczył chore, náwet chuſtkę Pawłá S. namienia, y ſłáwi Piſmo, ktora chore leczyłá, czarty wypędzałá. O Nayświętſzey MARYI żadney wzmianki nie maſz, áni w Ewángelyi, áni w Dzieiach Apoſtolſkich, żeby cuda iákie czyniłá. Zycie iey, ták święte, niewinne, ták było ukryte, utaione, upokorzone; Przeſzłá tedy przepaściſtą pokorą ſwoią wſzyſtkich. Obaczmyż iáko teſz przeſzłá wſzyſtkich chwałą przy ſwoim w Niebowźięciu.

CZESC WTORA

Nayświętſza MARYA iáko pokorą w życiu, ták wyſokością chwáły w Niebie zwyciężyłá wſzyſtkich.

NIżeli wam wielkość chwały w Niebo wźiętey MARYI obiáśnie: zakłádam zafundáment naukę SS. Oycow. Chwałá niebieſká korreſponduie łáſce, iak wielką miał kto żyiąc na ziemi łáſkę, ták wielką odbierze chwáłę w Niebie. W iako wyſokim, y natężonym ſtopniu miał łáſkę ták w wyſokim, y natężonym ſtopniu mieć będzie chwáłę. Y ták Piotr, ábo Ian żyiąc, robiąc, cierpiąc, miał million ſtopni łaſki; ábo więcey to też w Niebie odbierze million, ábo więcey ſtopni chwáły. Mowi ieden Doktor: *Secundum menſuram gratiæ erit, & menſura gloriæ.* Ták iako *ſecundum menſuram delicti, erit & plagarum modus.* To zaś ieſt pewna, że Nayświętſza MARYA nad wſzyſtkich ludźi, y Aniołow byłá pełna łaſki. idźie zatym, że ią BOG w chwále Niebieſkiey nad wſzyſtkich wyżey wynieść muſiał. Nad to: życie Nayświętſzey MARYI było uſtawicznym męczeńſtwem, ten miecz, ktory w ſercu iey Symeon utopił, zawſze był, áż do śmierci JEZUSA. Iáko IEZUS przez lat trzydzieści trzy, miał krzyż w ſercu zawſze, lubo ná nim ráz umarł, ále go

zawſze co moment czuł, y cierpiał. Ták Nayświętſza MARYA, widząc co z Synem iey bydz miało, w uſtawicznym męczeńſtwie żyłá: Ztąd ią SS. Doktorowie nazywáią: *Regina Martyrum*. Ieżeli tedy za iedęnę godźinę Męczeńſtwá, S. Wáwrzyniec ma woſoką chwáłę w Niebie: Coż rozumieć, iáko Nayświętſza MARYA, za tyle lat męki na Duſzy ſwoiey. Powiedział P. IEZUS, kto da kubek wody zimney w Imię Proroká, będźie miał zapłátę Proroká: A coż za chwáłę Nayświętſza MARYA odebráć muſiałá, ktorá ubogiego Iezusa naprzod mlekiem, potym przez lat trzydzieści krwáwą prácą kármiłá? Pátrzcie co z nią uczynił BOG: żyłá lat kilkádzieſiąt w oſtatnim uboſtwie, w porzuceniu, zapomnieniu. Otoż ią z Duſzą, y z ciałem nad wſzyſtkie Nieba wynioſł. Nie dopuścił Ciału iey w źiemi leżeć: Innych Swiętych ciałá, popalono, źiemia zepſułá, beſtye pożarły, Ciało Nayświętſzey MARYI nad wſzyſtkie Chory Anielſkie wynieſione? W iákim poniżeniu, y pokorze trzymałá ciało ſwoie na źiemi Marya, ták wyſoko wynioſł go BOG w Niebie: Nic w Dźieiach Apoſtolſkich, o MARYI, milczy Piſmo o niey, ták byłá upokorzona, ukryta, zápomniona MARYA, oto ią teſz ták wynioſł, że świát cáły Chrześciańſki pierwſzą po Bogu, po Jezusie zna Mátkę: SS. Doktorowie, ták ią wyſoce ſłáwią, wynoſzą. Máią ſobie za iedynę ſzczęście, życie tárgać, y zdrowie, ná pochwáłę Náyświętſzey MARYI. Cudow żadnych nie czyniłá żyiąc? co czyniłá z głębokiey pokory, y poniżenia. Ráchuycieſz teráz po całym świecie, wiele tá Swiętá Mátka umarłych ożywiłá, ſlepych oświeciłá, chorych zleczyłá? Wiele grzeſznych zbawiłá? Przez wſzyſtkie láta życia ſwego, w iednym mieyſcu, domu, kąciku, dla głębokiey pokory, ukryta, utáioná mieſzkáłá? Ráchuycieſz teráz Kościoły, Zákony, Domy, Ołtarze, ktore dla iey honoru, y Imienia wyſtawione po cáłym świecie. Y to to ieſt: co Jezus na ukochaney Mátce ſwoiey ſpráwdził: *Qui ſe humiliat exaltabitur*. Jeżeli ią ták wyſoko ná ziemi wynioſł? Coż muſiał uczynić w Niebie: *Quis mihi det pennas, & volabo, & requieſcam*: Ah! Bogá moiego Mátko! ktożby mi dáł ſkrzydeł, żebym iá doſzedł tronu, wyſokiey chwáły twoiey? Ah! ktobymi dodáł tyle wymowy, ſił, ſłow, ná ogłoſzenie chwáły twoiey w Niebie? O! iáko cię wyſoko wynioſł Oyciec przedwieczny, ktoregoś wolą we wſzyſtkim pokorna Coro wypełniłá? O! iáko cię wyſoce uwielbił Syn Boſki, ále oráz Syn twoy, ktoregoś od złobu, áż do krzyża, áż do w Niebowſtąpienia dopiaſtowáłá? O! iáko cię wyſoką chwáłą napełnił Duch S. ktoregoś łáſki pełna, ogniem miłości gorzałá nayczyſtſza Oblubienico? O! pełna łáſki? o! pełna chwáły, Mátko Boga náſzego, kto cię doydźie rozumem w przepaściſtey pokorze? kto cię doydźie wymową, w náywyſzſzey chwále?

KON-

KONKLUZYA.

COż też ieſt, co naſze ſercá zapálić do Niebá, y pociągnąć powinno? Ták ſobie ſam do ſiebie mowił ieden: *Tadet animam meam vitæ meæ.* Już mi wſzyſtká ziemia, ze wſzyſtkiemi, roſkoſzami, honorámi doſtátkámi, obmierzłá: Rwie mi do Nieba Duſzę, y wſzyſtkie prágnienia moie, BOG iedyna piękności! To ieſt centrum prágnienia mego: Ná tom ieſt ſtworzony? Ná tym wſzyſtko ſzczęście moie: áh mnie: iákobym ia był nieſzczęśliwym? gdy bym miał nie widzieć tego ſzczęścia oſtátniego? Y coż ieſzcze prágnieſz widźieć w Niebie Duſzo moiá? S. Auguſtyn życzył ſobie tego: *Chriſtum in carne viventem, & Paulum in Cathedra perorantem.* Iá zas po Bogu tego ſobie ogniście prágnę, widzieć JEZUSA, widzieć y Nayświętſzą Mátkę iego? To ieſt po Bogu pierwſze obiektum ſerca, Duſzy, prágnienia mego? JEZUS, y MARYA, w chwále wieczney? Ah! Duſzo moia, co ſię ty nie náczytáſz, co ſię nie naſłuchaſz? O JEZUSIE, o MARYI? ále co to ieſt? Widźieć JEZUSA, widzieć MARYA w chwále Niebieſkiey, tám dopiero zupełne naſycenie, ukontentowánie znaydzieſz. *Satiabor cum apparuerit gloria?* Ah! teſkni do ciebie Duſza moia, Jezu moy, ále teſkni, y do ciebie o Nayświętſza MARYA. Biſkupa iednego z chwytáli Heretycy Hugonoci, piſze Stapletonus, po rożnych kátowniach o wiarę, niechcąc go gubić, ná wieczne go wiezięnie przy morzu w zamku iednym oſádźili. Iedyny tylko ſługa mu pozwolony. Długie wiezięnie cierpiąc: gdy naſtępowáło Swięto w Niebowzięcia MARYI: napiſał liſt táki do Náyświętſzey MARYI. Iedyna po Bogu nadzieio moia MARYA, Práwdziwá Matko Bogá Człowieká JEZUSA: Náſtępuie Swięto w Niebowźiącia twego, z ktorego ſię cieſze, w tym padole płáczu. Ia w dwoiákim więzieniu teſknię do ciebie, o Páni moia! w pętach żelaznych, y w ciele: Prágnę bydź rozwiązany. Pokáż mi ſię bydź Matką! O to ſupplikuie proch, y podnożek nog twoich. Ten liſt poſłał do Halleńſkiego Obrázu, cudami ſłáwnego Náyświętſzey MARYI: á w tym znaydzie liſt przed ſobą táki: Trwáy trochę, cierp mężnie Synu, iutro na moy tryumf w Niebie patrzyć będzieſz: Y ták ſię ſtało. Ah! ſzczęśliwa nowino! Gdyby mnie to potkáło: Iabym od ſámey rádości, y pociechy niezmierney omdlewáł? Ah! teſkni do widzenia Boga, JEZUSA, y ciebie o Nayświętſza MARYA Duſzá moia! Pokáż mi ſię bydź Mátką. *Cupio diſſolvi.* Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA OKTAWĘ WNIEBOWZIECIA MATKI BOSKIEY,

Stetit & ait: Domine non est tibi cura, quod Soror mea reliquit me solam ministrare. Lucæ 10.

SAd ſię záczął: Sędzia BOG wcielony záśiadł y ſądzi: Coż zá ſpráwá? Dwie Siostry á ieſzcze Dewotki IEZUSOWE pozwáły ſię przed Sąd JEZUSA: Márthá wymowna proponuie ſpráwę: A Mágdálená u nog Páńſkich lęka ſię tego Dekretu: rychło iey Pan rzecze: Wſtań idź pomoż Márcie: Miły Boże: iam rozumiał że to tylko miedzy rodzonemi brácią niezgody: á to widzę y ſiostry rodzone zgodźić ſię nie mogą: S. Bernard przez te dwie Siostry rozumi: Ciało, y Duſzę ludzką: Ciało iáko Márthá ſkrzętna, fráſobliwa przykrzy ſię, y wadzi z Duſzą o to, co do tego życia doczeſnego należy: Tá niezgodá miedzy temi dwiemá rodzonemi ſiostrámi: ieſt záczęta zaraz w Ráiu: *Caro concupiſcit adverſus Spiritum Spiritus adverſus carnem.* Swięty Augustyn záś przez te dwie ſiostry rodzone rozumi: dwoiákie życie ludzkie: Márthá ſkrzętna fraſobliwa, znaczy życie to náſze ná ziemi nędzom, pracom ſmutkom podległe. A MARYA znáczy życie ſpokoyne Niebieſkie: to życie oktorym Ján S. mowi *Neq; luctus neq; dolor erit ultra.* Iákoż ták bydź muſi: bo ſam Chrystus gdy te ſiostry godził, rzekł ták *MARIA optimam partem elegit, quæ non auferetur ab ea.* Tyś Martho obráłá ſobie życie klopotliwe; pracowite y muśiſz go porzucić, á MARYA obráłá zycie ſpokoyne, wieczne ktorego iey nigdy nie wydrą. To z S. Ewángeliey założywſzy, uważam ſobie dáley: Márthá troſkliwa fráſobliwa około wiela, ieſt to Kosciol ná źiemi woiuiący, to ieſt my ludzie mizerni, nędzom, kłopotom, pracom, śmierci podlegli. A MARYA przy nogach IEYUSA ſiedząca ieſt to MARYA z Duſzą y Ciáłem w Nniebo wźięta zá nas Bogu ſupplikuiąca. Trzebá mi tedy dźiś w ſercách wáſzych wielką ufność w zbudzić do MARYI. Widzę ia po was

żeście

żeście tu przyſzli nie tylko ná to żebyście zákończyli Honor Wniebowźięty MARYI. Ale y náto, źebyście ſię ubeſpieczyli, umocnili w nádźiei o protekcyi Máryi. Widzę ia po was żeście tu przyſzli, nietylko ná oświadczenie áffektu, y miłości ku Máryi, ale y ná to, żebyście wynurzyli iáko teſknicie do niebá do Nayświętſzy Maryi, do tego życia. Więc ia w pierwſzy Częśći mowić będę, że Nayświętſza Mzrya utrzyma ſpráwę náſzę w Niebie Tylko my utrzymuymy honor iey ná źiemi. W drugiey Częśći mowić będę żeśmy wſzyſcy teſknić powinni do niebá zá Máryą.

CZESC PIERWSZA.

Nayświętſza MARYA utrzyma ſprawę náſzę w Niebie, tylko my utrzymuymy Honor iey na źiemi.

NAprzod ſobie zá fundáment zákładam to: Niewiem czegoby niedoſtawáło w Niebie Nayświętſzey MARYI do tego żeby nas dźielnie rátowáłá; Ieżeli o to idźie czy wie, y widźi, czy przenika wſzyſtkię potrzeby náſze: mowi ná to S. Bernard: *Videt omnia videntem*, Miał to ſzczęście Elizeuſz Prorok ieſzcze żyiąc ná źiemi: że widział, y wiedźiał co Krol Syryiſki w pokoiu myśli: Mieli to inni á czemu w Niebie nie ma mieć tey wiádomośći Nayświętſza MARYA! Do tey chwały ktorą ma w Niebie Nayświętſza MARYA należy y to żeby wiedźiáłá, widźiáłá wſzyſtko co ſię znami dzieie. Rzecze kto: Nie ieſt to rzecz przyſtoyna żeby w Niebie ſwoie pociechy y chwałę miáła ſobie mięſzáć temi ſmutnemi rewolucyámi naſzemi. BOG wſzyſtko widzący á przecię nic tá iego wiádomość nie turbuie mu chwały iego. A ieżeli oto idźie: czy wſzyſtko może w Niebowźięta MARYA? Odpowiada ná to S. Bernard: *Omnipotens eſt ſermo ejus, quia & Filius ejus.* Ieżeli żyiącego ná źiemi Moyżeſzá, ták dźielna byłá u BOGA modlitwa, że co tylko chiał, uproſił. Ták; że go BOG proſił, żeták po ludzku rzekę: *Dimitte me.* Iuż nie modl ſię, A co mamy ſądźić o wſzechmocney modlitwie Wniebowziętey MARYI. Ná tym tedy fundámencie: mowię ia że Nayświęſza Márya w Niebie utrzyma ſpráwy náſze tylko my ná źiemi dotrzymuymy iey honoru. Co tak wywodzę, Theologia Katolicka uczy że miedzy Bogiem á Człowiekiem wiernym ieſt kontrákt iákiś, *Do ut des*, *Facio ut facias*, I dlatego mowi BOG, *Nonne ſi bene egeris recipies.* I znowu: *Si quis calicem aquæ frigidæ dederit, non perdet mercedem.* Gdzie wyraża Bog że naymnieyſzy

punkt

punkt zaſługi płaci, dla czego Swięty Augnſtyn mowi: *Feci Domine quod juſſiſti da quod promiſiſti.* Toż ſámo rozumieć mamy o Nayświętſzey Máryi, że ieſt scisle kocháiąca ſpráwiedliwość, y dotrzymuie wſzyſtkim ſłowá. Trżeba wiedźieć że te wſzyſtkie *Sodalitia Mariana*, Bractwá, Kongregacye, Katolickie nabożeńſtwá, koſzty dla honoru Maryi, ſą to nieiakie zmowy, kontrákty miedzy ludźmi á Nayświętſzą Maryą, My ci przyſięgamy Mátko Boſka, że ná źiemi honoru twego dotrzymamy, á Nayswiętſza Marya z ſtrony ſwoiey mowi: A ia wam też obiecuię że ſpráwy wáſze utrzymam w Niebie. Tego tedy kontráktu nigdy z ludzmi nierozrywa Márya. Pokażcie mi ktorego wieku iáko Kośćioł Chryſtuſow ieſt: kiedy? záwiodłá Chrześciány Márya: Wtenczás gdy w Niebo miáłá bydz wźięta Márya: z cáłego świátá cudownie zgromádzony kośćioł ow pierwſzy: Swięci Apoſtołowie Uczniowie &c. tám iáko S. Dyonizyuſz Areopagita: mowi. *Ego vobiſcum ſum uſq; ad conſumationem ſeculi.* Zá czáſu S. Grzegorzá w Rzymie pod czás moru: Obraz Nayświętſzy Máryi obnoſzono: y widźiał S. Grzegorz że dla Máryi Anioł biiący lud, przeſtał, Toż ſámo w Cárogrodzie iáko Bároniuſz piſze pod czás morowey plági: czyniono publiczną Proceſsią z Obrázem Matki Boſkiey. Słyſzáno głoſy Anielſkie *Regina Cæli lætare.* Záczęli Aniołowie, kończyli ludzie: Toż ſámo pod czás Tureckiey woyny zá czáſu Piuſá V, Swiętego Papieżá: wſzyſcy Chrześcianie za háſło mieli Imię MARYA, y otrzymáli zwycięſtwo. Y ták idźmy przez wſzyſtkie przeſzłe wieki: nieznaydźiecie nigdźie, żeby Nayświętſza MARYA w publiczny potrzebie Chrześciány záwiodłá.

C Z Ę S C W T O R A.

Wſzyſcyśmy teſknić powinni do niebá za Máryą.

YDźmyſz iuż do drugiey częśći: iáko mámy teſknić zá Máryą do życiá wiecznego. Mowi do nás IEZUS: to, co mowił do Márthy: *Martha ſolicita turbaris erga plurima, MARIA optimam partem elegit.* Turbuiecie ſię z tákim ſmutkiem nárzekániem oto życie kłopotu turbácyi pełne. A wybyście powinni teſknić zá Máryą do tego życia ktore wiecznego pokoiu pełne. Náto BOG to życie wáſze ná źiemi mięſza turbuie ſtráſzy żebyście ſię poſtrzegli, że was czeka inne. Szukáć go, y teſknić do niego macie: *Unum eſt neceſſarium;* Coż to ieſt: Lubo tyſiąc gorzkosci ma wſobie to życie nędzne: a przecię ták miłe, coż by było, gdyby w nim ſámę ſłodkość, y pokoy czuli ludzie? *Tædet animam vitæ meæ.* Mowił Job w gnoiu: My tym

błockiem

błockiem, y ogniem ciáła obłozeni teſknić do życia wiecznego nieumiemy. Muśi bydź że w nas bárdzo máła, ábo cále wygáſła wiárá o tym życiu, Ktore nás czeka, że ſię tak w tym nędznym kochamy: ktoryż więźień w ſwoim lochu ciemnym ſię kocha? Káżdy u niego moment godziną, godziná rokiem, rok tyśiącem lat, lubo on wie że z więźięnia ná káránie wynidźie. My wiedząc że po tey niewoli, czeka nas wolność, y pokoy Synow Boſkich: nieteſkniemy. Muśi bydz że w nas wygáſła miłośc Bogá IEZUSA, MARYI, poniewaſz do widzenia ich nieteſkniemy. Páweł S. lubo wiedział, że wſzyſtkie uciſki, y prace iego koronę mu gotuią; lubo wiedział że ieſt w łáſce Bożey utwierdzony! Lubo wiedział że iego życie dálſze y dłuſzſze ieſt potrzebne dla tyle narodow: Przecięż wynurzył iáko teſknił w tym życiu do wiecznego: *Cupio diſſolvit & eſſe cum Chriſto.* Ale to Páwle Bog chce żebyś ieſzcze cierpiał, Bog chce żebyś ieſzcze tyle rázy tonął. Bog chce żebyś ieſzcze tyle rázy więźienia, okowy poświęcił? Tyle głodu, y źimná wytrwał? Ey przytym wſzyſtkim czyli mi nie wolno teſknić: *Cupio diſſolvi!* Ale to Páwle lubo ty w tym ogniu chceſz zgoreć! Bog ci go záleie y zgáśi. Ty chceſz żebyś od tych beſtyi był pożárty: Bog ich uciſzy, ułaſkáwi: Coż ztąd? Mnie wolno myslić, mowić że teſknię: *Cupio diſſolvi.* To Páweł: my Chrześciánie niepewni czyto, co cierpiemy koronę nam gotuie: My Chrześciánie niepewni czyśmy w łáſce Bożey. My Chrześciánie ktorzy życia záżywamy ná ſámę obrazę BOGA! do tego życia zá Máryą nieteſkniemy. Gdyby ci powiedziáno od BOGA że dźiś umrzeſz? Ah! cięſzka, y gorzka to ná mnie nowiná? *Siccine ſeparas amara mors?* Ah! gorzka to nowina ná mnie. Ale zácznieſz z Bogiem życie bez końcá: *Amara mors.* Ale BOG ná ciebie wyleie dobrá wieczne. *Amara mors?* Ale ty gdy kogo kochaſz: widźieć go prágnieſz? Ah! muśi bydź w nas mała wiará, oźięblá miłość, ták ſpokoynego życia? Przed lat kilką wyſzłá była nowiná, że w Częſtochowie będźie niezwyczayná koronácya Obrázu Maryi. Moy Boźé: cożywo ſobie życzyło bydź tam, widzieć to. Inni rzeczą ſámą zdaleká iáchali, z wielkim koſztem, porzuciwſzy Dom, wygody, lubo wiedźieli, że to widzenie krotkiey ápparencyi, lubo wiedźieli, że to tam nie ták, iáko w Niebie! Przychodzi do nas co rok nowiná: Dźiś ieſt koronacya w Niebie Náyświętſzey Maryi, dźiś Oyciec oddáie zapłátę, y koronę Corce; Dźiś Syn koronuie Matkę, Dzis Duch S. Oblubienicy ſwoiey oddáie koronę chwáły. Coż w nas zá ſerce? iákoż tu nieteſknić? Zyczył ſobie Swięty Stephan Krol Węgierſki. B Staniſław Koſtká, żeby w dzień w Niebowzięcia MARYI, życie ſkończyli, teſknili do Nieba zá Nayświętſzą Maryą, y ták ſię ſtało. Ah! ktoby mi dał to ſzczęście: wyniść z tego błotniſtego więźieniá: patrzyć ná twoię chwáłę S. Matko!

KONKLUZYA.

ZKądże też poznaſz, y domyślać ſię możeſz, żeś ieſt z liczby przeznaczonych do życia! Ieżeli nie teſkniſz widzieć, po Bogu, náypierwſzą po Jezusie między przeznaczonemi Maryą! Mowiſz áh! ſtráſzna to na mnie reflexya? czy ia ieſtem z liczby przeznaczonych do życia? Straſzna, ále iedynie potrzebna: *Unum eſt neceſſarium.* Coż ci po wſzyſtkim, ieżeli tego życia chybiſz? Słuchay co mowią SS. Doktorowie: *Sic ut ad MARIAM converſus, impoſſibile eſt ut pereat, ſic à MARIA averſus, impoſſibile eſt ut ſalvetur.* Mowiſz, rádaby Duſza do tego życia, ále grzechy przeſzkádzaią, że nie mogę ſerca podnieść do Niebá? Pták znatury przyuczony do látania, gdy ſkrzydła ſtráci, przecięż on ſię ſili wylecieć. Duſza znatury ſwoiey wykierowána do życia wiecznego, ieżeli w błocie grzechow uwiązła: przynaymniey przez ſerdeczne teſknienia wzbiiać ſię powinná: Y pokiż mnie trzymacie ſproſne nałogi grzechow moich! kiedyż koniec, y grzechow, y życia? Ah! Matko przedźiwna: przez tę chwáłę, z ktorey ſię ſerdecznie cieſzemy, przy dokończeniu tryumfow twoich: żebrzemy: ſpráw to, niech będzie koniec káránia! niech będźie koniec w nas grzechow záſługuiących káránie, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
S. BARTŁOMIEIA APOSTOŁA.

Elegit Petrum, & Jácobū, & Bartholomæum quos, & Apoſtolos appellavit. Lucæ 6.

ZAwſze BOG z wielu, oſobliwiey niektorych ſobie wybierá; ták ze wſzyſtkich Narodow, obrał ſobie narod żydowſki iedynie, ktoremu ſię powierzył. Ze wſzyſtkiego národu żydowſkiego obrał ſobie BOG pokolenie iedne Judy, z ktorego ſię národził B O G Człowiek. Ze wſzyſt-

wſzyſtkiego narodu tego, obrał ſobie ſiedemdźieśiąt y dwa Uczniow. Z tychże ſamych znowu obrał ſobie dwánaście, ktorych iako ſwoich oſobliwſzych Posłow, Apostołámi nazwał. Káżdemu z osobna Apostołowi coś osobliwſzego zlecił. A S. Bartłomieia ná co obrał? Pewnie y temu muśiał coś osobliwszego BOG zlecić? bo iako go osobliwiey obrał, ták osobliwiey mu ſwoie Taiemnice powierzył. Gdy ſię w życiu, y heroiczney śmierci tego Apostołá przeglądam: Widzę, że ſię to na nim *ad literam* prawdźi, co S. Paweł napiſał: *Exſpoliantes vos veterem hominem, & induentes novum.* Mowić tedy o tym S. Apostole to dzis będę: że BOG go osobliwiey obrał, żeby JEZUSA ukrzyżowánego życiem, y męczeńſtwem nad innych osobliwiey wyráził: Co żebym porządnie uczynił: W pierwſzey Części: mowić będę, że wiará, y Ewángelya, S. Bartłomieia ze wſzyſtkiego odarłá, y wyzułá, żeby go w Chryſtuſa oblokłá. W drugiey Części: Miłość Chryſtuſa, S. Bartłomieia, z życia, z ſkory odarłá, żeby go bogaciey w Chryſtuſa przybráłá. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Wiará, y Ewángelya S. Bartłomieia ze wſzyſtkiego odarłá, żeby go w Chryſtuſa oblokła.

SWięty Spirydyon będąc rodu wyſokiego, fortuny wielkiey, Maiętności obſzernych, Pan, z Pánow, y Dźiedzic bogatych Rodźicow. Usłyſzawſzy ráz tylko słowá z Ewángelyi w Kośćiele czytane, *vade, vende omnia, da pauperibus.* Tegoż dnia, to wſzyſtko uczynił. Ták iakoby iemu wſzczegulnosci Chryſtus mowił. W iedney grubey ſzacie, Ewángelyą tylko maiąc, uciekł ná puſtynią. Szukał go długo przyiaciel iego, y znalaſł, pytá: Spirydyonie, á ktoż cię to ze wſzyſtkiego odarł? Znałem cię Panem możnym, bogatym, sławnym, maiętnym? Teráz cię widzę, ták nędznym, ze wſzyſtkiego odartym. Spirydyon dobywſzy Ewángelyą, rzecze: Tá mnie Ewangelyá, tá Wiará, tu wyrážona, ze wſzyſtkiego odarłá. Coś podobnego ſtało ſię z Swiętym Bartłomieiem: Ciało iego w grobie znaleźione, z Ewángelyą piſaną, od S. Matheuſza, z ktorą on dzikie, y grube narody obchodźił. Czytam o nim, że on był rodu Krolewſkiego, czytam y to, że on był Synem iednego, ze Trzech Krolow, ktorzy ſię pokłonili JEZUSOWI w Bethleem. Ale cożkolwiek ieſt: iá ráczey z Kosciołem S. trzymam, że, iako innych Uczniow P. IEZUS, ták y S. Bártłomieia powołáł z Galilei. Bydź może, że miał maiętnosci, bogactwá, y drogie ſzaty! Potym gdy ſię puscił ná nawrácanie Narodow, w iednych zawſze lat

czterdzieści ſzatách chodźił, ktore ſię na nim nigdy nie pſowáły. Nigdy pieniędzy nietykáł, o honorách, y tytułách nie myślił. Ktoż cię to S. Apoſtole, ták dźiwnie ze wſzyſtkiego odarł? *Za*pewne wám tę Ewángelyą pokáże, ktorą opowiadał, z ktorą był, y pogrzebiony. Tá to ieſt wiara, y Ewángelya, ktorá mnie ze wſzyſtkiego odarłá. Ale to mało bydź odartym, wyzutym z fortuny, z wygod ciałá, to większa, bydź odartym ze wſzyſtkich przyiáciol, krewnych, znaiomych, bydź oddalonym, między dźikie, y grube, okrutne narody? S. Grzegorz czytaiąc ſłowá Boſkie. *Iſai:* 54. *Ecce ego ſternam per ordinem lapides tuos, & fundabo te in ſapphiris.* Má táką uwagę: że P. JEZUS, iáko naymędrſzy Architekt, ſtawiaiąc Kościoł nowy, *plus quam Salomon*, przybierał drogie kámienie, á wſzyſtkie przy morzu: Piotrá, iako Dyamentową opokę: *Tu es Petra, & portæ Inferi non prævalebunt.* Jędrzeia, Jákuba, Janá, iáko drogie Jáſpiſy, Rubiny. Gdy przyſzedł Grzegorz S. do S. Bartłomieia, przyrownał go do korálu. Ten ſpoki w morzu, poty miękki, iako iágoda, ſkoro go z wody wyimą kámienieie. P.JEZUS Bartłomieia S. iako śliczny korál, z morzá wyrwáł, y dziwną go łáſką, mocą ſwoią uſtalił, umocnił, ugruntowáł. Pytaymyż y tu S. Bartłomieiá: Kto go od miękkiego pożycia, od morza; wygod, przyiazni, krewnych oderwáł, kto go wyzuł, y odarł ze wſzyſtkiego, kto go między Indyiſkiey grube narody zapędził? Y tu wám Ewángelyą pokáże: Tá to ieſt, ktorá mnie ze wſzyſtkiego odarłá. Bydź odartym, y wyzutym z fortuny, z przyiaciol, to wielká, ále nad to ieſzcze większa? dáć ſię dla Boga dobrowolnie odrzec ze wſzyſtkich wolności, rozumu, y zdaniá ſwego? Było ták wielu, ktorzy ſię dobrowolnie dla Boga odzieráli, ze wſzyſtkich maiętnosci, y fortun? było y tych wielu, ktorzy ſię dla Boga odźieráli z przyiaźni, z áffektow, z krewieńſtwá, ále gdy przyſzło, poddáć wolność, y ſwobodne zdanie rozſądku, y rozumienia ſwego, tu ſię zwyciężyć nie mogli. Bartłomiey niżeli ieſzcze cuda JEZUSOWE widział, ná ſamo tylko ſłowo JEZUSOWE *ſequere me*, poddał ſię ze wſzyſtką wolnością rozumu, y zdrowia ſwego. Patrzyło ták wiele ludźi ná cudowne, y życie, y ſpráwy JEZUSOWE, ále iako wolne, y byſtre ptaſtwo, y ryby od ſieci JEZUSOWYCH uciekáli. Wiązać ſobie wolności rozumu nie dały. Bartłomiey Swięty, ſwoy rozum, wolność, y zdanie ſwobodne poddał, y poświęcił na wieczne ánathema JEZUSOWI? A ktoż go z tey wolności zdaniá ſwego odarł? Y tu náto, pokáże Ewángelyą. Tá go odárła, z tego co miał ſam w ſobie naydroſzſzego. Ale y to ieſzcze małom powiedźiał o S. Bartłomieiu, bydź odartym z fortuny dla Boga wielká? Większa bydź odartym z wolności ſwoiey. Ale to naywiększa, bydź odartym, y wyzutym z ſamego ſiebie: y ták ſię cale zgubić, zapomnieć, y wyzuć z ſiebie: żeby iuż więcey nigdy o ſobie nie myśleć, nie mowić: nic dla ſiebie nie czynić; Zdaniem S. Grzegorza, ten to ieſt ſtopień naywyſzſzy do-

ſkonało-

ſkonałości Chrześciáńſkiey, do ktorey wſzyſtkich prowadźi P. JEZUS: temi ſłowy: *Abneget ſemetipſum.* Do tego ſtopnia, przywiodłá Wiará, y Ewángelya S. Bartłomieia, ieſzcze żyiącego na źiemi: że go cale odarłá, y wyzułá z ſamego ſiebie; Ták, że iuż Bartłomiey, więcey nie Bártłomiey. Nigdy o ſobie, tylko o Bogu myſlił, mowił. Ztąd piſzą o nim, że na dźień káżdy, y noc kilkátyſięcy rázy na koláná padáł, wſzyſtkie iego mowy, ſłowá, myśli, zabáwy Bogiem tchnęły: Ták, że gdy go czart chciał Pogáńſtwu opiſáć, żeby go poznali, mowił: Jeżeli zechce, tedy wám ſię da poznáć, ieżeli nie zechce, żaden go niepozna. Człowiek ten cále Boſki, y w Bogu zatopiony. Toż wyzucie, y odárcie Bartłomieia, z ſiebie ſamego, przywiodło go, że ſię na oczywiſte śmierci, męki, kátownie narażał. Mowiąc: żyię iá, iuż nie iá, ale żyie we mnie BOG: ktoż go tedy ták cale ze wſzyſtkiego odarł, y wyzuł? Ewángelya, Wiará.

CZĘSC WTORA

Miłość Chryſtuſowa S. Bartłomieia odarłá z życia, y z ſkory.

OBaczmy iuż w drugiey Częśći, iáko miłość Boſká odarłá S. Bartłomieia z ſkory, y z życia. Iákimkolwiek ſpoſobem dla Boga umieráć, Muſicie przyznać, że to ieſt wielkiey, y heroiczney znák miłośći: *Nemo majorem charitatem habet, quàm ut animam ſuam ponat quis:* Przyznać iednak, y to muſicie, że długie, y z lekká powoli przedłużone męczeńſtwo, ieſt znakiem większey miłośći. Gdy kto dla Boga głowę pod miecz dáie z ſtrony człowieká, ieſt wielká miłość, y odwága, wzgardá życia, z ſtrony Boga, ieſt wielká łáſka umacniaiąca. Ale ſię to w iednym momencie, iednym cięćiem, zakończyć może. Ale kiedy to przyidźie umieráć z lekká, powoli, zprzedłużoną tyránnią, y katownią, kiedy to człowieká powoli przez okrutne przykrości śmierć odźierá. Trzeba tu, y z ſtrony człowieká wielkiey ku Bogu miłośći, odwági, y z ſtrony Boga nadzwyczayney łáſki, pomocy, do wytrwánia. S. Bartłomiey widząc, iako z niego ſkorę powoli z lekká odrzynaią, odźieráią. Azaſz nie mogł mowić: tego co S. Paweł: *Propter te mortificamur totâ die ad Rom: 6.* Ah! moy Boże: Iakobym rád każdą raną ogłoſił, miłość moię ku tobie! Bydź męczonnym ná głowie, ná ręku, wielki dowod miłośći ku Bogu! ále bydź męczonym ná całym ciele? To większy? Miłość twoia Boże moy odźierá mnie z ſkory? A kto mnie odedrze, y oddźieli od miłośći Bogá mego? Chryſtus názywá ſię u Proroká *Vir Dolorum*, á to dla tego, że po całym ciele zwolna, z lekká był umęczonym, W tenczas gdy przywrzałe do zránionego Ciałá

ſukien-

ſukienki, oddźierano z Jezusa, ſkorę z niego odarli, y ták nowe rány w ranach zadáli. Niektorzy Męczennicy ſwoim męczeńſtwem po częśći rozebráli ná ſiebie te męki Jezusa: Y ták ci ktorych głowę zrániono, uczcili głowę IEZUSA ćierniem zmęczoną! Ci ktorzy ná ręku, na ciele, ná nogach cierpieli, uczcili rány nog, ręku, Jezusa, ci, ktorym ſerce żelazo przebiło, uczcili ſerce Jezusowe przebite. Ale ktoryż męczennik powſzechność boleśći, y męki Jezusowey na całym Ciele wyráził? Tę oſobliwość BOG zoſtawił S. Bartłomieiowi, z ſkory odartemu. Ten S. Apoſtoł był to żywy Obraz Jezusa, z ſzat, z ciała, z ſkory, z życia odártego. Ten S. Apoſtoł był prawdziwie, *à planta pedis usq; ad Verticem capitis. Vir Dolorum.* A iako Jezusa miłość, ták też heroiczna cnotá, y S. Bartłomieia odárłá, Gdy ták ſkrwáwiony, odárty ze wſzyſtkiego, y z ſkory właſney, ſtanął przed Jezusem S. Apoſtoł: azaſz nie mogł mowić: o! miłości Bogá mego, iáko ty nademną dokázuieſz? Ták ieſt! ták, á nie inaczey chcę wytwornie zprzedłużoną kátownią umieráć dla ciebie moy Jezu! Ták chcę dla ciebie bydź odartym, wyzutym, zgubionym cale, áby poznał świat, że cię iedynie kocham. Piſmo S. wielką miłość Jonathy przeciwko Dáwidowi, tym ſtylem wyráżą: *Agglutinata eſt anima Jonathæ, animæ David,* Coż zá znák powierzchowny był tey miłości: *Exſpoliavit ſe Jonathas tunica, & induit David.* Muſi bydź daleko więkſza miłość Bartłomieia S. przeciwko Jezusowi, bo ſię dla niego, y z ſzat, y z fortun, y z ſkory właſney dał odrzeć. Ten był árgument czartá przeciwko Jobowi: obaczę iák ſtetecznie Boga kocha Job? Wydarł mu dźieci, fortunę, ſławę, nákoniec, ták ſobie dyſzkuruie czart: *Pellem, pro pelle dabit homo.* Tu dopiero doznám, iáko Job kocha Bogá, ieżeli ſię dá odrzeć z ſiebie ſámego, z ſkory ſwoiey. Coż rozumiecie, iaki dał dowod miłości Bartłomiey S. gdy ſię ták dał odźieráć z ſiebie, z ſkory ſwoiey dla Bogá.

KONKŁUZYA.

Y Tá to byłá zaráz przy pierwſzym powołániu, y Elekcyi Bartłomieia dyſpozycyá Jezusowa z S. Apoſtołem: zaráz w nim widział wielką wiarę, ktorá go ze wſzyſtkiego odárłá, widźiał heroiczną miłość, ktorá go z ſkory, y z życia wyzułá! Coż my Chrześcianie z tego Kázaniá za pożytek mieć mámy? Uważ ſobie człowiecze Chrześciańſki to, co mowi wiará, Ewángelya, Chryſtus: *Non veni pacem mittere, ſed gladium, veni enim ſeparare hominem adverſus Patrem, &c.* Wiará żywá, dzielna, nieprożnuiąca nic innego nie ieſt, tylko oſtre żelazo, ktorym człowiek odcina, odrywa

od ſię

od ſiebie wſzyſtko, co go może oderwác od Bogá ná wieki. Gdyby Oyciec, Mátká, gdyby nayściśleyſzą przyiaźnią złączona rzecz, byłá ci okázyą oderwánia od Bogá, Wiárá cię uczy, żeś to wſzyſtko odciąć, y oderwác powinien, byleś nie był od Bogá oddárty? Idźże głębiey w tey uwádze: Coż może bydź ściśley z człowiekiem iáko Oko, ręká, Duſzá, ſam człowiek? ſłuchayże co mowi: Jeżeli oko, ręká, nogá, gorſzy cię, wyłup, odetniy, odedrzey od ſiebie: Ciężká to kátownia? oderwác ſię, y wyzuć z tego wſzyſtkiego, co człeku lubo? ále to cięſzſza? bydź dla tego oderwánym, odártym od Bogá, bydź wyzutym z Bogá na wieki? Ták ſobie pomyśl: Wiárá mnie uczy, że mnie czeká życie wieczne w Niebie, ále mi przeſzkádza oko lubieżne? Coż mi po oku? coż mi po wſzyſtkim? ieżeli mnie to oko złupi, y zedrze, wyzuie, z iedynego ſzczęścia mego, z widzenia Bogá? Wiárá mnie uczy, że inaczey bydź ſzczęśliwym wiecznie, nie mogę, poki ciáłá nie umorzę. Mruczy, y ſarká nie dotkliwe ciało, nánaymnieyſzą przykrość, y coż mi potym ciele, co mi po wſzyſtkim, ieżeli będę oddárty od Boga mego? Pátrz gdy gałąź od drzewá oddzieráią, gdyby mowić mogłá, tedyby gwałt wynurzyłá? Coż będźie, gdy Duſzę od Boga na wieki oderwie Ciało? Uwáż na koniec, a pochwal záraz niepoięta Dobroć Bogá twoiego: Co to z tobą BOG czyni: iáko cię powoli dyſponuie do tego, żebyś ſię kiedykolwiek oderwał, y odciął od tego, co światem, ciałem, y grzechem trąci: Gdy chceſz bez ſzkody deſkę iednę do drugiey przykliioną odedrzeć, tedy powoli, zlekká mięczyſz, ſkrapiaſz; zlekká odrywáſz? Toż czyni BOG z tobą: miałeś rzecz, w ktorey ſię kochałeś: BOG cię od niey z lekka oderwał: kochałeś ſię w urodzie, BOG ci ią powoli zlekká z laty ſtarością pſuie. Kochaſz ſię w zdrowiu, y to ci BOG przykremi boleściami tárga, y pſuie, kochaſz ſię nie wedle Boga w przyiacielu, y tego ci BOG umyká, ábo z świátá, ábo z tego Domu, mieyſca, miáſtá; pomyślże ná co to, czyni Dobroć Boga twego? Iedynie ná to, żeby cię powoli przyuczyłá, przyſpoſobiłá do tego, kiedy nagle trzeba będzie od tego wſzyſtkiego ſię odedrzeć, odciąć. Przyidźie ten czas: kiedy Duſzę twoię, ták do ciałá przypoioną, przyklyioną, odrywáć będźie śmierć, oderwie, odetnie wſzyſtkie roſkoſzy, plauzy, wygody, &c. trzeba będźie ſię złączyc z Bogiem? Ah! czaſie, ah! momencie, iakoś nudny? iakiey kátowni pełny? Ah! S. moy Panie, niech będę wyzuty, odarty z ciałá, z fortuny, z życia! bylem nie był od ciebie ná wieki oderwány, Amen.

KAZANIE

NA DZIEN NARODZENIA MATKI BOSKIEY.

Liber generationis JESU Christi Filii David, Filii Abraham. Máth: 1.

SWięty Auguſtyn w iednym Kázaniu zażywá tákiego podobieńſtwá: leży ſobie Kśięga ślicznie opráwna, druk wyborny. Przychodźi proſty wieśniaczek: y mowi, piękna to kśięga, ále ia iey nie rozumiem. Przychodźi potym drugi, ktory umie czytać, ále nie rozumie łáciny, y mowi, widzę piękną kśięgę, czytam litery, ále przeniknąć nie mogę, co ſię w nich zamyká: Przychodźi nakoniec ten, ktory y czyta, y rozumie, co ſię w niey zamyká. Táką nam dźiś otwierá Kśięgę Boſká Mądrość: Słowem Boſkim zapiſaną, Táiemnicámi dźiwnemi napełnioną: Nayświętſzą MARYA, bo ieżeli Prorok o Niebie mowi: że to ieſt Kśięgá, y kárta opowiadáiąca Bogá? Coż dopiero Nayświętſza MARYA? Palcem Boſkim, Duchem Nayświętſzym zapiſána: Stawámy nad tą kśięgą nad Národzoną MARYA: áleśmy wſzyſcy proſtacy: przyznaiemy, że to śliczna kśięgá: ále czytać, y przenikáć co ſię w niey zamyká nieumiemy. Ktoż z nas przeniknie: Pánna, á przecię Matká! á Boſká? ktoż poymie? Dźiecię, á nad wſzyſtkich Aniołow ſzczęśliwſze? kto poymie: Mátká Boſká, Pani świátá, á przecię ſłużebnicá pokorna. Dármo, proſtacyśmy wſzyſcy? nad tą Kśięgą. W tey S. Ewángelyi wyliczaią rożnych ſtánow, y kondycyi ludźi, ále ci wſzyſcy: ná dwie ſię częśći dźielą: iedni ſą święci, ſpráwiedliwi, iáko Abráam, Izaák, Jákub, &c. Drudzy ſą grzeſzni, á tacy, ktorym w teyże Kśiędze, zaráz grzech na oczy wyrzucaią: iáko Dáwid, Salomon, Achab, &c. Wſzyſcy tedy ci ludźie, y Swięci, y grzeſzni ſtawáią nad Národzoną Náyświętſzą MARYA. Wſzyſcy ſtawáią na to, żeby z MARYI zbawienne pociechy zabieráli. Nie wiemże iá, ktorzy więkſze pociechy czerpaią z tego Morza? czy Swięci, czy grzeſzni? Ieżeli mi pozwolicie, odpowiem dźiś ná to w ten ſpoſob: Spráwiedliwi, y Swięci ludźie, czerpaią wielkie pociechy z Narodzenia MARYI. Ale ludźie grzeſzni, dáleko więkſze. *Ad M. D. G,*

Zá fun-

ZA fundáment zakładam ſobie pytanie w S. Theologiy zwyczáyne. Gdyby był Adam nie zgrzeſzył, ieżeliby Chryſtus przyſzedł? S. Thomáſz, y S. Auguſtyn wyráźnie mowi: *Sermone de verbis Apoſtoli, ſi homo non periiſſet, Filius hominis non veniſſet.* Idźie zatym, że y Náyswiętſza MARYA nie byłáby Mátką Boſką. Idźie za tym y to, że iáko Chryſtus ieſt iedyne źrzodło z ktorego Swięci, y grzeſzni czerpaią ſwoie pociechy, ták y Náyświętſza MARYA, zaráz po Chryſtuſie, ieſt na to národzona, áby była morze niezbrodzone, z ktorego Swięci, y grzeſzni biorą ſwoie pociechy. Y dla tego Kościoł S. mowi: *Peccatores non abhorres: ſine quibus, nunquam fores tanti Mater Filii.* Założmy y to zá fundáment. Co Chryſtus mowi w S. Ewángelyi, żeby wyráził wielkie weſele w Niebie znawrocenia grzeſznego, zażywá tych przypowieści. Paſterz máiąc ſto owiec, zgubił iednę, zoſtáwił dźiewiedźieſiąt y dźiewięć na puſtyni, ſzuká iedney, znayduie, cieſzy ſię, do pociechy wzaiemney wzywá ſąſiady ſwoie, *Congratulamini mihi*, y przydaie: *Ita gaudium erit in Cælo ſuper uno peccatore, pœnitentiam agente, quam ſupra nonaginta novem juſtis.* Ażeby to ieſzcze iáśniey wyráźił P. JEZUS, zażywá drugiey przypowieśći: Niewiáſtá máiąc dźieśięć groſzy, zgubiłá ieden, zápalá pochodnią, ſzuká, znáyduie: cieſzy ſię, y wzywá ſąſiadki ſwoiey: *Congratulamini mihi*, y więcey ma pociechy z iednego znaleźienia groſza, niż z dźiewiąci. I przydaie znowu P. Iezus: *Ita dico vobis: gaudium erit in Cælo, ſuper uno peccatore.* Więkſze pociechy ma Niebo z iednego grzeſznego, niż dźiewiędźieśiąt dźiewięć ſpráwiedliwych. To założywſzy mowmy ták: Jeżeli P. Iezus z znalezioney owieczki má większą pociechę, niż z dźiewięćdźieśiąt dźiewiąciu. Toć też, y owieczká zgubioná, má większą pociechę z JEZUSA, niżeli z dźiewięćdźieśiąt dźiewięć: I znowu, Ieżeli Náyświętſza MARYA ſtráciwſzy groſz, zapáliwſzy pochodnią, znaláſzſzy go, ma większą pociechę, niżeli z dźiewiąciu. Toć też y ten groſz z Maryi ma więkſzą pociechę, niżeli inne. *Ediſſero parabolam.* Ludźie ſpráwiedliwi, ktorzy nigdy przez grzech nie zginęli, y ſą zawſze ſercem przy Jezusie, y Náyświętſzey MARYI, maią ztąd wielkie pociechy, ále ia mowię, że większą ci, ktorzy zginęli, á przecię znalezli ten reſpekt u Náyświętſzey MARYI, że ich ſzukáłá, ználazłá. Ten ktory nigdy niezginął Bogu, ma iedynę tylko przyczynę pociechy ſwoiey, to ieſt, że mu mowi BOG: *Fili, tu ſemper mecum es.* Ale ten, ktory zginął, y bardzo dáleko, y głęboko zabłąkáł ſię od Boga, á przez reſpekt Nayświętſzey MARYI znaleziony ieſt, ma tyśiąc przyczyn pociechy. Zginąłem, á ieſtem znaleziony: zgubiłem wſzyſtkę fortunę nadprzyrodzoną, práwo do Nieba, á wſzyſtko mi ſię to wrociło. Niegodźienem był żadnego reſpektu: o tomgo znaázł u BOGA, u MARYI. Byłem iuż ſynem zatrácenia: O tom ſię ſtał dla MARYI Synem łáſki. Sądźiceſz, czy nie ieſt to więkſza pociecha? Ieſzcze

y to przydać trzeba: *Luc:* 7. Ták árgumentuie P. JEZUS: *Duo debitores erant cuidam feneratori, unus debebat denarios 500. alter 50. non habentibus illis unde redderent, donavit utrisq;.* Pyta ſię tedy P. Jezus, ktory z tych dłużnikow y bárdziey kocha ſwego kredytorá, y więkſzą ma zniego pociechę: *Cui plus dimiſit,* rozum ták dyktuie, że ten, ktoremu więcey odpuſzczono. Idzmyż do punktu Kázániá: Sprawiedliwi, y Swięci ludzie mniey winni Bogu, bo tylko za pierworodny grzech, ábo za ſwoie powſzednie. Grzeſzni, á ználogu grzeſzący, więcey winni, bo iáko na innym mieyſcu mowi Jezus: *Oblatus eſt unus, qui debebat 10. millia talenta.* Otoż wſzyſtkim BOG odpuſzcza: dla Nayświętſzey MARYI, y tym, y tym; ktorzyſz tedy więkſzą maią pociechę, z MARYI? *Cui plus dimittitur.* Ták Ewángelya, ták y iá mowię. Ia ſobie ieſzcze ták uwáżam. Dwie ſioſtry były Mártha, y Mágdalena. O Márcie nic nie mamy w Ewángelyi, coby iey życie zganić miało. I owſzem wyráznie głoſi Ewángelya iey życie Swięte, Panienſtwo zupełnie dochowáne, dobre uczynki, miłoſierdzie, przeciwko ubogiemu Jezusowi. Zás o Magdalenie czytamy: *Erat mulier in Civitate peccatrix.* I Chryſtus o niey mowi: *remittuntur ei peccata multa.* Pátrzmyż tedy teráz: Co ſam Chryſtus o Magdálenie mowi: *MARIA optimam partem elegit.* Ze Magdálena z ſamego Imienia MARYI więcey nad Marthę odebráłá, wiele pociechy, y łáſki wyczerpnęłá Mártha z MARYI, ále dáleko więcey Magdalená. I ták na tych dwoch ſioſtrách wyráża ſię ta práwda, że ludzie Swięci, y ſpráwiedliwi, maią z Nayświętſzey MARYI wiele pociechy, ále więcey ludzie grzeſzni? Ale małoby to co pomogło do zbawiennego ſłuchaniá, gdybym tylko ná tym przeſtał. Trzeba nam tę práwdę iáśniey, y gruntowniey obáczyć: Więc mowię: Między ſpráwiedliwym, pobożnie żyiącym, y dobrze umieráiącym, ieſt kontrákt ſpráwiedliwości; dla czego BOG obliguie ſię z dobrey woli ſwoiey dáć mu wſzyſtko: co obiecał dobrym. *Si bene egeris recipies.* Więc P. BOG tym kontráktem obowiązany mowi: Zem ci winien dać to, com obiecał. Przeciwnym ſpoſobem między grzeſznikiem, á między Bogiem, ieſt rozerwány kontrákt, y iuż BOG nic mu nie ieſt obowiązany, nic mu nie powinien? Pokáż mi, coć BOG powinien w tenczas, gdyś ieſt w grzechu? Jeżeli ſpráwiedliwym, winień BOG obronę, protekcyą: bo im to przyſiągł w Piśmie: *Protegam eum, quoniam cognovit Nomen meum.* Powinienże BOG to ludźiom grzeſznym? Nigdy? Jeżeli ſpráwiedliwym winien BOG, żeby ich kochał? bo im to przyſiągł w Piśmie: *Ego diligentes me diligo,* ále powinienże to grzeſznzym? nigdy: bo tákowá, idźie konſekwencya: *Diligentes diligo. Negligentes, negligo, &c.* Jeżeli BOG winien ſprawidliwym Niebo, zapłátę, wieczną chwáłę: bo im to przyrzekł: *Ego ero merces tua. Merces veſtra magna nimis,* ale czy powinien to grzeſznym? nigdy. Pytam dáley powinienże BOG grzeſznikowi, że-

by go

by go pierwey ſzukał? niż on Boga: nigdy? á przecię ták ſię dzieie: Powinienże, żeby go B O G zachował? nigdy, żeby bogacił, kármił, piaſtował? nigdy. Gdy tedy Człowiek grzeſzny to wſzyſtko bierze przez Nayświętſzą MARYą od Boga: Jáwna rzecz ieſt, że więcey ma pociechy, niżeli ſpráwiedliwy? Ah! moy Boże! iakobyśmy byli dawno, pogineli w grzechach? dáwno gorzeli w piekle? dáwno zaczęli wieczne kátownie, gdyby nie ty Swięta dźiecino. Przydaię y to: Ze ſpráwiedliwi ludźie tym ſámym, że ſą ſpráwiedliwemi, máią zawſze wolny, y łátwy przyſtęp do Bogá: przez Chryſtuſa, przez Ducha Swiętego, ktory w nich mieſzkáiąc *teſtimonium dat*, *quod ſint Filii DEI.* Zaś ludźie grzeſzni, bardzo trudny przyſtęp do Boga maią: ztąd cierpią deſolacye, uciſki ná Duſzy, ciężkość do modlitwy. Jeżeli tedy przez Nayświętſzą MARYA. znayduią przyſtęp do Boga, do łáſki, y do wſzyſtkich dobr nadprzyrodzonych ſtráconych przez grzech. Coż rozumiecie, iákie morze pociechy, y weſelá ná Duſzy maią! I dla tego S. Auguſtyn mowi: *Quaramus igitur veniam, & per MARIAM quaramus, quaramus gratiam, &c. quia hac eſt unica ratio ſpei noſtra.* Ná koniec: przydać y to trzebá: Ten ktory z małego niebeſpieczeńſtwá wybrnął przez pomoc MARYI? mniey ſię cieſzy, ále ten, ktory z oſtatniey toni wyſzedł, muſi mieć więkſzą pociechę. Ze Lázarz ożył, y wyſzedł zgrobu, miał pociechę, ále więcey Magdálená, bo zpiekłá, z oſtatniey zguby wyprowádziłá ią łáſká. A wiecie wy, y przenikácie ludźie grzeſzni, z iák wielkiego oſtatniego niebeſpieczeńſtwá wyrwałá wás tyle rázy pomoc Náyświętſzey MARYI? Otośćie ſię ták byli zatopili w grzechach: żeście, áni znali do ſiebie, tego nieſzczęścia? Wrácacie ſię do łáſki, do Boga: Ktoż to ſpráwił? Byliście ſynowie gniewu zatrácenia? ktoż was w Syny Boſkie zamienił? Tá *de qua natus eſt JESUS.* Byliście więźniami czartá? oto wámi rządźił, iáko chciał? Ktoz wás z tey niewoli wywiodł? Ta w ktorey BOG mieſzkał, &c. I toć to ieſt, że Kośćioł S. mowi: *Nativitas tua DEI Genitrix, gaudium attulit univerſo mundo.* Gdy ſię Jan S. Chrzciciel narodźić miał, opowiedział Anioł: *Multi in Nativitate ejus gaudebunt.* A gdy Nayświętſza MARYA rodzi ſię na świat, tá Pánna o ktorey wiará: *dequa natus eſt JESUS*, Iuż nie *multi*, ále wſzyſcy, bo tá S. Panná dla wſzyſtkich nas z ſobą przy národzeniu ſwoim, Dobro naywyſzſze przynioſłá.

K O N K L U Z Y A.

ALe coż to ieſt: że my tey pociechy doczekáć nie możem, ktorey ſobie od Nayświętſzey MARYI życzemy: otośmy tyle rázy wołáli w tym publicznym uciſku: *Salva nos perimus.* Otośmy tyle ofiar tyle poſtow,

ſtow, tyle dni dla czci, y honoru MARYI czynili, wołáiąc Mátko ży-
cia uproś nam życie. Coż to ieſt za przyczyna, ktorá nam támuie dźilność
Maryi: Ná weſelu w Kánie Galileyſkiey: nikt MARYI nie proſił, o Wino, choć
go niebyło: Samá ſię domyśliłá, y uproſiłá: My nie o wino, ále o pomoc w
tym publicznym ucisku wołamy: My nie ná weſelu, ále w uſtáwicznym płáczu
proſiemy. Ey dla Boga, ktoż nam ſerce MARYI, od nas oddálił. Ieſt trády-
cya: między SS. Doktorámi, ktorą wſpomina y S. Dyonizy Areopagitá, że
Náyświętſza MARYA, przed oſtatnim zaśnieniem ſwoim, proſiłá JEZUSA Sy-
na ſwego, żeby przy ſwoim zaśnieniu czartá nie widziałá: Aboż to czart biie
ná ten czas: ah biie! mowi Piſmo, *Sciens quia tempus breve eſt*: W coż ty
poydzieſz, ktoryś cáłe życie czartu był powolny? Byłże rok, byłże mieſiąc?
byłże dzień wolny, ktoregoś nie był czartu poſłuſzny? MARYA proſiłá, żeby
czartá niewidziałá! Abo też to y ná Swiętych czart przy śmierci biie? Ah! tak
ieſt! wcoż ſię ty obrociſz nędzarzu! ktoryś tyle rázy Boga obráził. Mowi-
cie więc: Trudná to ieſt, żyć dobrze! áh! trudnieyſza ieſt umieráć dobrze. A
zacoż, y dla czego Náyświętſza MARYA proſiłá, żeby przy ſwoim zaśnieniu,
czartá nie widziała? To niepochodziło ztąd, żeby ſię go lękáć miałá: będąc
utwierdzona w łáſce, będąc pewna, y pełną łáſki, ále ia ſię domyślam, dla cze-
go to uczyniłá MARYA. Dla trzech przyczyn: Będąc MARYA Naypokornìey-
ſzą, niechciałá, y námoment widzieć pyſznego czartá, ktory ſię nigdy Bogu u-
korzyć niechce, lubo czuie mocną rękę Boſką. Będąc MARYA Náyczyſtſzą,
niechciałá y na moment widźiec, y cierpieć ſproſnego, nieczyſtego Ducha, ktory
przez wymyślne ſproſności odrywá ludźi od Bogá. Będąc Marya ogniſtą w mi-
łości Bogá, niechciałá, y na moment cierpieć, y patrzyć ná tego, ktory przeci-
wko rozumowi nienáwidźi Boga. Stoſuymyż to do nas. Dźiwuiemy ſię, że ná-
ſze prozby do MARYI, żadnego ſkutku nie máią: Czy nie to to ieſt, że naypo-
korniéſza MARYA, widząc w nás pychę, y nádętość czartowſką, oczy, uſzy od-
wráca. Oto nás BOG kárze, y korzy, my go obrážamy? Czy nie to to ieſt, że
MARYA nayczyſtſzą będąc, widząc iako w nas ſproſny, y nieczyſty Aſmodeuſz
dokázuie, iako grzechy cieleſne z brzegu wylały, y widzieć nas, y ſłuchać nie-
chce. Czy nie to to ieſt: że w nas nie widzi żadnęy miłości Boga? To w po-
ſpolitości, á wſzczegulności mowiąc: Staw ſię przy kolebce MARYI, człowie-
cze grzeſzny! Ty ktoryś Duſzę twoię, ták zátopił w ziemi, że, áni wieſz, áni
umieſz, co to ieſt ſerce podnieść do Boga! Nayświętſza tá dziecina, przy pier-
wſzych zaráz życia ſwego początkách, iák pełna łáſki, ták pełná miłosci Bogá.
Ah! Swięta dziecino, ktorá ſię Niebu, y Swiętym Páńſkim, ále więcey grze-
ſznikom na pociechę rodziſz. Niech y ia, grzeſznik tę przy Národzeniu twoim,
odbiorę pociechę, żebym ſię Bogu, y Swiętey odrodził wieczności, Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA DZIEN ZNALEZIENIA SWIĘTEGO KRZYZA,

Quomodo tu dicis: Oportet exaltari Filium hominis? Joan: 10.

SWięty Krol, y Prorok: Dawid zápátruiąc śię Prorockim okiem, y Duchem, ná przyszły stan łáski, ktory śię miał zacząć od IEZUSA ná krzyżu wynieśionego: záwołał? *Ego dixi Dii vos estis, & Filii excelsi omnes.* Te słowá uważáiąc S. Leo: mowi: że Pan BOG uczynił Dekret, wynieść, y wywyższyć Człowieká ná pierwszy stan z ktorego wypadł. A ktoryż może bydź wyższy? iáko bydź Synem naywyższego. przez łáskę? *Filii excelsi omnes.* Przedtym w stárym testámencie, by nayspráwiedliwszego, inszy tytuł od Bogá nie potkał: tylko: *Servus meus es tu* Ale po umorzonym y wynieśionym ná krzyżu IEZUSIE: *Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Te słowa Prorockie: *Regnavit à Ligno DEUS.* Wyskrobáli, wyrzucili Zydzi z swego Pismá: á to dla okrutney zazdrości że ich BOG porzucił: á nowe sobie z nas Chrześcian krolestwo záczął ná krzyżu: *Genus electum, populus acquisitionis, gens Sancta,* Słowem *Filii excelsi omnes.* Ia tu dwie osobliwiey rzeczy uważam w tym punkcie: Pierwsza, niepoiętą Dobroć Boga, ktora śię zwyciężyć złości ludzkiey niedáłá; Człowiek zaraz w Ráiu, sprzyśiągł śię z Czártem przeciwko Bogu pod zakazánym drzewem: Czart mowił: w niebie, *Ero similis altissimo.* A człowiek w Ráiu: chwycił śię tego: *Eritis sicut Dii.* Gdy Pan BOG, y czártá y człowieká strącił z tey wyniosłośći, coraz głębiey człowiek rzuca śię w przepaśc złosci, ciemnośći, nieznáiomośći Bogá. Coż śię dzieie daley? Dobroć Boska: Czártá cále odrzuciwszy ná wieki, Człowieká bierze y rękámi swemi go coraz wyżey wynośi aż do tego stanu: z ktorego wypadł: *Ego dixi Dii vos estis & Filii excelsi omnes.* Druga, uważam niepoiętą Mądrość Boską w sposobách znalezionych, ktoremi człowieká winduie, y wynośi do tákiey wysokośći. Upadł człowiek:

Rzuca fię fam Syn Bofki ná naygłębfzą przepaść zelżywości, gorzkości krzyżowey: *Veni in altitudinem maris.* Dla czego? *Oportet exaltari Filium hominis.* Ieft tedy nieomylny y nigdy nie przełamany Dekret Bofki: Trzebá wynieść, y wyprowádźić Człowieká do naywyżfzego pierwfzego fzczęścia, z ktorego wypadł. Przypátruycieſż fię iákim fpofobem tego dokázuie Mądrość Bofka: Ia wam to ná tym kazániu wytłumaczę: gdy wam te prawdy Chrześciáńfkie obiáśnię: Mowiąc w pierwfzey Części. Ze mądrość Bofka, ten iedyny fpofob ználázłá: przez krzyż, y ucifki człowieká uniżyć żeby go wynieść do pierwfzego fzczęścia. W drugiey Części, Ze kto fię z tego rządu wyłamuie Bogu, tym fámym fię wyrzeka pierwfzego fzczęścia. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Mądrość Bofka ten iedyny fpofob ználázłá, przez krzyż y ucifki uniżyć Człowieká żeby go wynieść.

SWięty Páweł w Liście do Rzymian. *Ad Rom:* 5. Te ma ſłowá: *Ubi abundavit delictum, ſuperabundavit & gratia.* Te ſłowá Apoftolfkie czytáiąc S. Chryzoftom, táką czyni komparacyą między náturą, y łáfką: Náturá zepfowána przez grzech; nigdy nagle w oftátnią przepáść złości nie wtrąca człeká, ále powoli, po ftopniách idzie: *Nemo ſubito nequam:* Toż y łafká Bofka, w Dufzy: nigdy nagle uwikłánego grźefzniká nie wynofi, ále go zlekká w przod dyfponuie: w przod uprząta ciemności, ná rozumie, potym wprowádza świátełká, w przod umyka gorżkość y zaciętość ná woli, tożdopiero ſłodzi cnotę. Przydaie dáley S. Doktor: Iákim porządkiem Człowiek upadł w przepáść mizeryi, y grzechow. Tymże porządkiem łáfká y Mądrość Bofka, do gory go wynofi. To założywfzy, mowi dáley: że tedy przez drzewo zákazáne w Ráiu, przez rofkofz, y delektowánie, upadł w ták cięfzką nędzę. Więc łáfká Boża tymże porządkiem, tylko przedziwnym fpofobem przez Drzewo krzyżá, Przez ucifki, y boleści, znowu do pierwfzego ftánu winduie, wynofi Człowieká. Właśnie iáko biegły y chorobę przenikáiący Medyk: że fię chorobá zaczęłá z ſłodkości, trzebá w kontr gorzkością dzwigáć pátienta. Wtym dyfkurfie złotego Doktorá, trzy rzeczy uważáć trzeba. Człowiek ma to znátury fwoiey, że chciwie bardzo prágnie zawfze wynioſłości: chwały. I ták ieft w tym delikátny, niedotkliwy, że fię z fwoim niedoftátkiem kryie, przed cieniem háńby, zelżywości ucieka. Nic więcey tylko fobie wfpomniycie ná ubogich Rybakow: Tylko co ich IEZUS powo-

ZUS powołał: aż oni zaraz: *Quis eorum major erit.* Mizerni rybacy zkądże wam to tá ambicia? dopieroście od śiatkow odeszli, ktoby tám o was wiedział, by nie Chrystus, was powołał? Pytacie mnie: zkądże to tá chciwość? Iest ztąd że nas wszystkich BOG do naywyższego szczęścia, y chwáły stworzył, y tę nam chciwość wlał. Tylko że ią ludzie obracaią ná doł. I to w tym dyskursie uważać macie, że tá chciwość może bydź zła ábo dobra: Zła iest gdy Człowiek chciwie chwały wyniosłości u ludzi szuka przez sposoby złe. Dobra iest, gdy Człowiek szuka chciwie, nienásycenie chwały, bydz wysoko w Niebie: *æmulamini charismata meliora.* Olepszą Swięty. Paweł. Ztąd Chrystus: *Negotiamini donec veniam.* Im chciwiey zbierasz zasługi, tym wyżey w łásce y w chwale wieczney będziesz. Ieszcze w tymże dyskursie złotym uważać macie y to: że Pan BOG uczynił dekret nieprzełamány: Zeby tym á nie innym gościncem Człowieká wynieść do pierwszego stánu łáski, y szczęścia, Koniecznie przez krzyż y ucisk. Funduie się ta wszystká náuká: ná słowach IEZUSOWYCH: *Qui vult venire post me, tollat crucem suam.* Y znowu: *Arcta via est quæ ducit ad vitam.* BOG to mowi: że nie masz innego sposobu, inszey drogi tylko tá iedyná: ciásna, ucisku pełna. Przydáie S. Chryzostom: *Hoc est Divina Sapientia inventum, hic unicus modus restituendi hominem ad pristinum gratiæ statum.* Ieżeli chcecie głębiey, iáśniey tę prawdę widzieć: Proszę pátrzcież ná proceder Mądrości Boskiey. *Luc.* 16. Iákie Chrystus principium zákłada: *Quod est altum hominibus, abominatio est apud DEUM.* Co ludzie szacuią, wynoszą, BOG to odrzuca, Co ludzie gárdzą, czym się brzydzą, to Bog wynośi: Coż mogło bydź obrzydliwszego u ludzi, iáko krzyżowá szubienicá? *Maledictus qui pendet à ligno.* Y drzewo, y ten co na nim wiśi przeklętym obrzydliwym stał się ludziom: Pátrzcież teraz co z tym obrzydliwym drzewem BOG uczynił, iáko go wyniosł y podwyższył ná táką chwałę: że teraz krzyż iest iedyną ozdobą, y obroną, y tarczą! Przy końcu świátá wszystkie świátłá ná Niebie pogáśi Bog, á krzyż zelżywy, obrzydliwy u ludzi, záiáśnieie. *Tunc parebit signum Filii hominis.* Chcieli ludzie utłumić krzyż, Bog go záwsze wyniosł. Iákim tedy porządkiem drzewo to wyniosłá mądrość Boska, ná wysoką chwałę: Tákimże wynośi y ludzi do chwały. Niemasz y niebędzie innego Dekretu: tylko ten. *Oportet exaltari Filium hominis.* Tákże: ták: iáko krzyż IEZUSOW przez zelżywość, háńbę, męki, wyniesiony: Tak y Człowiek: *Per multas tribulationes oportet intrare.* Wártuycie Pismo, przebieżcie świat, rachuycie Swiętych, wszędźie wam tá prawdá stanie y wpádnie w oczy: że iedyny tylko sposob wyniesienia wászego do pierwszego stanu łáski, y szczęścia: krzyż, y ucisk. Abráham nie otrzymał źiemi obiecáney tylko po wygnániu, y porzuceniu Domu Oycowskiego. Iozef nie stánął ná tronie Egypskim tylko

po uci-

po uciſkách po kálumnii, po więzieniu, po głodách. Lud wybrány niewſzedł do ziemi mlekiem, y miodem płynącey, tylko po morzu czerwonym, po oſtrych gorách, po puſtyni, po wężách ogniſtych, po gorzkich wodach. Ale ná co to zwámi otym długo mowić, Proſzę was kto miał większe práwo do chwały wieczney nád Chryſtuſá IEZUSA? A przecię: *Oportuit Chriſtum pati & ſic intrare in gloriam ſuam.* Tak tedy ná tym fundámencie argumentuie ztobą Człowiecze S. Cypryan. Tyś prawo do ták wyſokiego ſzczęścia ſtrácił? Muſiſz tedy tą drogą, y tym ſpoſobem nabywáć tego prawá, iákie ci opiſuie mądrość Boſká, Aleci mądrość Boſka opiſuie do nábycia tego práwá krzyż, y uciſki, wierzyſz temu czyli nie? Ieżeli nie dowierzáſz, czytayże ſobie Ewángelią, nieznayż dzieſz tám tylko ciáſną, y pełną krzyża, uciſku drogę? á ſám ią BOG, y opiſał, y prawdził? Potym: pátrz ná codzienny proceder: Im kogo BOG chce wyżey wynieść, tym nizey go rzuci. Maſz w oczách zdeptánego, wzgárdzonego, zágrzebionego w ziemi z krzyżem IEZUSA ſwoim, pátrzże iák go Bog uniżył, ále pátrz iáko go wynioſł. Swięci Doktorowie ná to ſię zgadzáią: że tákich ludzi ktorych żadnym krzyżem, y uciſkiem nie uniża BOG: znák ieſt, że ich ná wieki porzuci: *Quos in præſenti non flagellat, in futuro damnat.* Wnoszże ſobie wiarą, y łaſką wſpárty człowiecze: nie omylną prawdę: że bydź ináczey niemoże: ten ieſt iedyny ſpoſob wynieść ſię do pierwſzego ſtánu łáſki, y ſzczęścia; Krzyż, y uciſki.

C Z Ę S C W T O R A.

Kto ſię ztego ſpoſobu wyłámuie, tym ſámym wyrzeka ſię ſzczęścia, y wieczney chwały

ALe idźmy do drugiey prawdy; wyłámywać ſię z tego porządku łáſki Boſkiey, y ztego Dekretu Mądrości Boſkiey; nic innego nie ieſt, tylko ſię wydzieráć od naywyżſzego ſzczęściá chwały wieczney. Pięknym to podobieńſtwem obiásnia Doktor ieden. Krol ſię przechodzi po Galeryi ſtoią około *Miniſtri ſtatûs*, rożnego ſtanu, y ſzárzy Panowie, Xiążętá, ſpoyzrzał ná iednego Krol, y długo ſię mu przypátruiąc: Nic nie mowiwſzy Imię iego wpugilarách nápiſał, przy Imieniu krzyż naznáczył: Przeráziło to zaráz Pánâ: truchleiąc ná ſercu, myśli: Czegoż ia w tym Kroleſtwie mam czekáć? Po tákim ſpoyzrzeniu? po tákim naznáczeniu, á co mnie od Krolá czeká: tylko oſtatnia konfuzyá? Ieżeli mam zelżywie w oczach znaiomego Kroleſtwá żyć, ábo umieráć; Wolę ſam wiecznym bydź wygnańcem: Nieopatrzny Człowiek;

przed

przed malowánym Krzyżem uciekł z Kroleſtwá, uciekł y przed náypierwſzym honorem, ktory go miał potkáć: bo go Krol dla tego nápiſał, y krzyżem naznáczył, ze go miał ná naywyżſzy honor wynieść. Ieſt to obráz niektorych Chrześcian: BOG okiem przenikáiącym ná nich patrzy, Imię ich zapiſuie krzyżem, y uciſkiem dość lekkim, y malowánym notuie, oni uciekáią, wyłamuią ſię z krzyża, á tym ſamym z wyſokiego ſzczęścia. *Math*: 13. mowi P. JEZUS, *Simile eſt Regnum cælorum theſauro, &c.* Te ſłowá Páńſkie dwoiako uwáża S. Grzegorz: Kroleſtwo Boże: ieſt Kościoł Jezusow ná ziemi, że wſzyſtkich wiernych zgromadzony Pytaymyż ſię, Kościoł Jezusow przez co do tákiego ſzczęściá, chwały, ſławy, po całym świecie przyſzedł? S. Grzegoz mowi: *Humilitate Crucis crevit.* Zaráz zpoczątku chciał BOG, żeby Apoſtołowie fundámentá tego Kroleſtwá: okrutną śmiercią zginęli. Zaráz z początku, tyſięcy ták wiele Chrześcian zabito. Począwſzy od S. Piotrá kilkáſet Papieżow żaden ná łożku ſwoią śmiercią nie umarł. Ták BOG chciał, żeby koniecznie przez Krzyże, uciſki, boleści, przyſzedł do tego ſzczęścia Kościoł iego. Mowi tedy S. Doktor: Jeżeli tedy całe Ciało ták uroſło przez uciſki, a coż to ieſt, że członek, że ręká, że noga ucieká od tego? Tym ſamym, ieżeli ucieká od krzyża, wyrzeká ſię y ſzczęścia. W drugim ſenſie te ſłowá Jezusowe, biorąc: Kroleſtwo Boże, ieſt Niebo, chwálá wieczna: Opiſuie Chryſtus ſpoſob, przyść do niego: Ieſt to Kroleſtwo ſkárbem drogim, ale zakopánym: Kto go chce doſtáć: trzeba wſzyſtko poprzedać, y rozdać: pocić ſię, y cierpieć: Ale będę ubogi, ále ſię wniwecz obrocę? Jeżeli chceſz przyść do tego ſkárbu, y ſzczęscia? Nie możná ináczey. Jeżeli ſię z tego ſpoſobu wyłámuieſz, tym ſámym ſię wyrzekaſz ſkárbu wieczney chwáły.

K O N K L U Z Y A.

TErázże obroćmy oko do nas: wnidźmy w nas, w ſerca naſze. Pomyśl ſobie człowiecze Chrześciáńſki: Jeſtżeś w tych práwdach przekonány? Jeſtżeś ná Duſzy twoiey tak roſporządzony; że ráczey obieráſz wſzyſtkie uciſki, y kátownie, byleś nie odpadł od naywyżſzego ſzczęścia ná wieki. Pomyśl ſobie dáley: koniecznie muſiſz cierpieć: Táką maſz naturę, Ták BOG roſporządźił? ták chce: Táką drogą wſzyſtkich prowádźił, ktorychkolwiek zbawił: Wżdyćbyś ſię miał wſtydzić z temi bráć rowną zapłátę, ktorzy ią przez rożne uciſki, y męki zaſłużyli. Wiedz y to, że czyli ty będzieſz cierpliwy, czyli nie? Mądrość Boſká dbáć ná to nie będzie? Nie bę-

dzie porządku natury dla ciebie, BOG odmieniał. Pewnie dla ciebie iednego, słońcu gorąca nie uymie, gdy ty ná upały narzekász. Pewnie dla ciebie iednego mrozom, śniegom, źimna nie odbierze, gdy ty na zimno mruczysz. Pewnie dla ciebie nieprzyiaciołom twoim, gniewu, zawziętości, życia nie ukroci, gdy ich ty przeklinasz. I owszem natężać przykrości będźie, ná ciebie. Ale ták, ieżeli co wskoráć chcesz, słuchay rády Apostoła S. *Humiliamini sub potenti manu DEI, ut vos exaltet in die tribulationis.* Co rozumiesz: Gdyby owe trole dzieci, w piec ognisty wrzucone przeklinały były, czy byłby P. BOG ogniowi moc, y dźielność odiął? Gdyby był Job przeklinał, y bluznił Bogá, ták iako mu rádźiłá żona, ázaszby go był wyrwał z tych ucisków: Ten to iest iedyny sposob wyniesienia się z nędzy; powolność w ucisku: Coż pomoże potępieńcom, że Bogá w uciskách piekielnych bluznią: Im więcey przeklinaią, y bluznią. tym więcey natęża BOG káránia, y pożeráiącego ognia. Ah! Człowiecze ktorykolwiek iesteś: gdybyś przeniknął tę práwdę: Iáko ci więcey áffektu, łáski BOG czyni, gdy cię w ucisku trzyma? niżeli gdy folguie? nigdybyś się Swiętey woli nie wyłamował: Podniesiony z krzyżem, y na krzyżu Synu Boski: Niechcę ia innego, y nieczekám wyniesienia z ucisków, y krzyżow moich, tylko, żeby było Imię twoie wyniesione, uwielbione, Imię ná Krzyżu zelżone, pogardzone. Ah! Synu Boski, Chryste JEZU! ále oráz y Oycze nasz ná krzyżu zabity: Tyś nas w boleściach, y uciskách krzyżowych odrodźił? Tyś Oycem naszym, boś nas śmiercią ożywił! My synowie boleści! Będąc ták zbolá-łego, ták zránionego Oycá Synami, niechcemy bydź bez krzyża, y boleści: Prowádź nas drogą ciasną twoią, żebyśmy cię doszli w świętey wieczności Amen.

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO MATEUSZA APOSTOŁA,

Vidit JESUS hominem sedentem in telonio, Mathaeum nomine, & dixit illi: sequere me, & surgens secutus est eum. Math: 9.

A Czy to podobna: iednym weyzrzeniem, y słowem, człowieká bogatego oderwáć od pieniędzy, do ubostwá? delikátnego odciągnąć od wygod, do nie-

do nie wczaſu? Niedotkliwego od roſkoſzy, od wieśc do męczeńſtwá? Nie mogł tego poiąć Julian Apoſtatá, gdy to czytał, y mowił, że to bayká, ábo, że ten był głupi, co słowem iednym dał ſię oderwáć. Gdyby to nie z Duchá S. piſáno? á ktoby temu dáł wiarę? Ze ták ieſt dźielne oko JEZUSA: Ták nagle odmiany czyni w ludźiach. Ale to rzecz ieſzcze dziwnieyſza! Było ták wielu innych, y podobnych, y gorſzych, nad Matheuſza ludzi, byli Faruże, Szkrybowie, P. JEZUS, tymże okiem na nich patrzył, ktorym ták dźielnie weyzrzał ná Matheuſza, á przecię ten iednym promieniem oká Boſkiego, dał ſię pociągnąć, támci zoſtali, w błocie niepráwości? Przydáię iá ieſzcze więcey, y uważam tę rzecz zwámi głębiey. Wiem zápewne, że P. JEZUS, patrząc ná Matheuſza, chciał go do ſiebie nákłonić, oderwáć, od niebeſpieczeńſtwá. Toż ſamo chciał, y innym uczynić? bo ná to przyſzedł, żeby zgubionych ſzukáł. Coż tedy ieſt za rácya? że támci zoſtali w smieciach niepráwości, w ciemnościach ślepoty, A Matheuſz, iáko słoma zá burſztynem, iáko żeláżo za Mágneſem, zaráz przylgnął do Jezusa, za iednym weyzrzeniem? Iá ſobie ták uważam: JEZUS ile człowiek: okiem pełnym wdźięku, y słodkiey dobroci, patrzał ná twárz Matheuſza: *Vidit JESUS hominem*, á tenże Jezus, ile BOG, rzucił oko ſwoie, swiatło ſwoie, dźielny promień do ſerca, y Duſzy Matheuſza, y ten reſpekt, ten promień wewnętrzny, ten to był, ktory rázem nagle obmierził wſzyſtko Mátheuſzowi, y nagle go oderwał, odmienił. O! dziwne oko? o! słodki reſpekcie? o! dźielny promieniu! Ale nie tu koniec: znowu tu trudność zaſtępuie? Czemuż tego oká, y świátłá, y reſpeku drugim nie czynił JEZUS? Czynił? ále mu przeſzkádzano. Zbáwienna to będźie náuká dźiś dla nás: ktorą ia wám w tym Káżaniu wytłumaczę: gdy wám te dwie práwdy Chrześciańſkie obiaśnię zá pomocą Duchá S. Pierwſza, tym ſobie ludzie ſpráwę zbawienia bárdzo trudnią, że dzielność oká Boſkiego, y łáſki iego w ſobie tłumią, y przeſzkádzaią. To w pierwſzey Częśći: Druga, S. Matheuſz tym wygrał, y ułátwił ſobie wſzyſtkie trudności, że ſię zaráz porwał, y pierwſzey ſię łaſki chwycił. To w drugiey Częśći. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Tym ſobie ludźie ſprawę zbáwienia trudnią, że dźielność łáſki Boſkiey w ſobie tłumią.

CO to może za dźiwne odmiany ſpráwić w Człowieku pierwſza łáſka, y promień oká Boſkiego? trudno wymowić: Doſyć ná tym co mowi S. Auguſtyn: że dać ſię powolnie pierwſzey łáſce Boſkiey, nic innego

nie iest, tylko sobie wielką część wszystkich trudności ułatwić, y wytrwánie w dobrym po części ubespieczyć. Nie trzebaby nam tego punktu inaczey dowodźić, tylko sobie wspomniycie ná tych, ktorzy za pierwszą łáską, y weyzrzeniem Boskiego oká się puścili. Niżeli iednak ten punkt ták potrzebny, y zbawienny wám wynurzę: wprzod niektore trudności tu náleżące ułátwić trzeba. Iako do tego, żeby zdrowe oko widźiało obiektum: Ták do tego, żeby Dusza co zbawiennego myślić, chcieć, czynić, mogłá, trzeba łáski Boskiey. Ztąd Chrystus: mowi *Sine me, nihil potestis.* To iest, żeby kto zbawiennie, ile do zbawienia záſłużenia náleży co uczynił, myślił, trzeba, żeby z męki Jezusowey, y zasług iego wysłużoná łáska, spływáła náń, y pomogłá mu. Przydayćież y to, co SS. Doktorowie mowią, że P. Bog, w powolney sobie Duszy zażywá rozumu, y woli, iáko instrumentu złotnik záżywá ná wyrobienie pierscienia złotego, y Instrument robi, y złotnik robi. BOG ná rozumie dáie światłá, żeby Duszá widziałá to, czego przedtym nie widźiałá; na woli spráwuie chęć, y słodkość, że to, czym się przed tym wolá brzydźiłá, tego się potym chciwie chwytá. Zdoświadczenia swego S. Augustyn mowi: Uciekáłem przed tobą Boże, bom cię nieznał, brzydźiłem się życiem czystym, umartwionym, bo mnie zła wolá pędźiłá do miękkości, ále gdyś ty wszedł, y wprowádźił w Duszę moię światło, y łáskę swoię: Już mi miło, co cięszko było. Tyś mi to osłodził. O! Iedyna słodkości. Trzeba tu ieszcze przydáć, y naukę S. Concilium Trydeńskiego: *Si quis dixerit liberum hominis arbitrium à DEO motum, & excitatum, non posse dissentire, si velit, anathema sit.* Dwoiako zaś może: Wolná wolá ludzká przeszkodźić łásce Bożey sobie dáney. *imò positive.* Ták iáko owi: *Act: 10. Vos semper Spiritui Sancto resistitis. Jerem 2. A sæculo confregisti jugum meum, rupisti vincula mea & dixisti non serviam.* Toć się zdá gruba, y rzecz niepodobna, żeby ták ludźie z Bogiem czynili; ále zapewnie czynią: Ci co znałogu grzeszą! Ci co się w passyą gniewu. smutku zbytniego, desperácyi wdaią. Ci, ktorzy zabrnąwszy w głąb złości. ná káżdą remonstrácyą, námowę, mowią: Nie mogę, nie uczynię. Potym *Negative*, kiedy człowiek nieodrzuca łáski, ále postrzegszy ią dyssymuluie, opuszcza ręce, y okazyą, y nieche z łaską rázem nic zbawiennie robić: *Cant: 5. Aperi mihi soror mea*: Aż oná sobie pretensye rości, nie odrzuca, nie odpycha, ále mowi: *Exspoliavi me tunica, quòodo induar, lavi pedes meos, quomodo inquinabo eos.* Miałá we drzwiach łáskę, ále znią robić niechciałá. Coż to czynią ci, ktorzy usłyszawszy co włáśnie iemu służy; czuią, że BOG kołáce, Máią łáskę wzbudzaiącą: á oni dyssymuluią, czym innym się rozrywáią. Coż to czynią ci: ktorzy trefunkiem przeczytáią, iáki strászny przykład, ábo widzą strászną, y słyszą śmierć drugiego. BOG im łáską błyśnie w rożumie, wolą im zapalá, ále oni dla nieiakich pretensyi: trudności, dyssymuluią, y rozum, y wolą umykáią. Coż

ią. Coż rozumiecie, iáko ſobie tácy ſpráwę zbawienia zatrudniáią. Nápiſano ieſt: o Bogu náſzym: *Illuminat omnem hominem Venientem in hunc mundum*. I ſám o ſobie Pan świátłości mowi Jezus: *Ego ſum lux mundi: Dum lucem habetis credite in lucem.* Ale czy tylko wſzyſtkich oświecá? *omnem hominem.* Ták árgumentuie S. Auguſtyn: BOG ſłońce dáie na to, żebyś o kámień nie zránił nogi, żebyś widźiał drogę. żebyś miiał przepaść. Jeżeli to dla ciáłá dáie tákie świátło, dopieroż muſiał ſporządźić dla Duſzy świátło? A to nie inſze ieſt: tylko łáſká Boſká: Czemuż to tak częſto upadáſz, y rániſz Duſzę twoię? Bo łáſká Boſká, to świátło prożnuie w tobie, bo ten promień tłumiſz, bo oko wewnętrzne, Rozum twoy zamykáſz? y ták ſobie trudniſz ſpráwę zbawienia twego. *Supercecidit ignis, & non viderunt ſolem?* Iákże to? wytłumacz S. Auguſtynie: *Quem ſolem? quem & jumenta vident?* Nie: świeci łáſka, ále ogień pożądliwości wpadá do Duſzy, y záſłánia rozum, tłumi, przeſzkádza ſłońcu. To ták ná rozumie! ále idzmy do woli ludzkiey, do rozumnego áppetytu: BOG człowiekowi dał áppetyt do potráwy, żeby y mogł, y chciał ieść, dopieroż muſiał woli ludzkiey dać áppetyt do dobrego, á to czyni łáſka Bogá. Czemuż ci to nie ſmakuią rzeczy Boſkie? bo łáſkę támuieſz? Samá przez ſię potráwá, bez ſoli żadnego ſmaku nie maiąc, áppetytu do ſiebie nie ciągnie. Ták ſamá przez ſię rzecz zbawienna, trudności, nieſmáku, gorzkości pełna, ále ią łáſka Boſká ſłodźi zapráwia. I dla tego P. Iezus SS. Apoſtołow wyſyłáiąc ná świat, ſolą ich nazwał: *Vos eſtis ſal terræ*, żeby ludziom przez nich ſmak wrzeczach zbawiennych uczynił. S. Auguſtyn pięknie to obiaśnia ſwoim przykłádem: Przedtym brzydźiłem ſię krzyżem, uboſtwem, trzezwością, czyſtością, ále gdy mi ſol Apoſtolſkiey náuki te potráwy zapráwiłá, iuż mi to miło. Przedtym lękáłem ſię kázdey trudności, boleści, męki, śmierci, ále gdy mi JEZUS łáſką ſwoią zapráwił, iuż mi to nietrudno. Coż rozumiecie o tákim Człowieku, ktory tę ſol odrzuca, ktory łáſkę daną tamuie, dyſſymuluie? Iá mu przyrzekám, że nigdy w rzeczach zbawiennych ſmaku mieć nie będzie: á zatym o iako on ſobie ſpráwę zbawienia zátrudni.

CZESC WTORA

Swięty Mateuſz tym wygrał, że ſię żarász pierwſzey łáſki chwycił.

SWięty Chryzoſtom maiąc Kázanie o Swiętym Apoſtole Máteuſzu, ták o nim dyſzkuruie: W tym Człowieku czterech rzeczy dziwnych dokázał

kázał P. IEZUS okiem, y łáſką ſwoią. Był grzeſznikiem, bo to o ſobie ſam wy-
znawá Mateuſz. Iż Faruże o to mruczeli: *Quod ad hominem peccatorem diver-*
ſſet, quare cum publicanis, & peccatoribus manducat Magiſter? był uwikłány w
grzechach ciężkich nieſpráwiedliwości, chciwości, ktore za tym urzędem idą,
iako ſſudzy za Panem. A przecię iednym weyzrzeniem P. IEZUS z tego grzeſzni-
ká uczynił S. Apoſtołá: *Vidit hominem.* Ten Mateuſz był ná pieniądze łákomym,
chciwym, iedynie tym ſerce, y myśl miał zaprzątnioną. iáko mieć naywięcey.
Z tym wſzyſtkim dokázał tego IEZUS, że z tákiego łákomca ſtał ſię y ubogim, y
ubostwá głoſicielem, tegoż dnia, iuż nie miał nic, ubogi, żá ubogim IEZUSEM
idźie. Ten Mateuſz, był to między publikány, między Celnikámi naycelnieyſzy,
nie umiał nic o Bogu, o Wierze, y mowić, y piſać, y myslic, kſiąg żadnych nie-
czytał, wſzyſtek był nad Regeſtrámi, expenſámi, perceptámi. Przecięż dokázał
tego IEZUS, że z Publikáná Apoſtoł, nauczał Narody głębokich Táiemnic Wia-
ry. Pierwſzy opiſał ſpráwy, y życie IEZUSOWE piorem Ewángelycznym. A nie
cud to łáſki, y oká JEZUSOWEGO? Ten Mateuſz był to człowiek przy bogactwách
ſwoich, roſkoſzny, delikátny, niedotkliwy, wygod ſzukáiący, potym zá łáſką
IEZUSA, ſtał ſię tułáczem, nędznym, bez domu, bez wygod, ſtał ſię męczen-
nikiem. Ten, ktory naymnieyſzey przykrości ciáłá nieznał, bo inni Apoſtoło-
wie przecię ná morzu zimna, upały, znoſili, potym ná kátownie, męki, śmierć,
ciało ſwoie náráżał. Nie ieſtże to tu tryumf oſobliwſzey łáſki IEZUSOWEY? Wie-
le nad nim dokázał IEZUS? ále iá z S. Chryzoſtomem przydaie, że tym ſobie u-
łátwił, y tym wygrał wſzyſtko, że ſię zaráz porwał, że ſię pierwſzey chwycił
łáſki. Táką ia mám daley uwágę o tym S. Apoſtole: Gdy P. IEZUS ná o-
wego Parálityká, ktory przy ſadzáwce *Siloe* lat trzydźieści ośm z łozká niewſta-
iąc leżał, ſpoyzrzał, y záwołał: *Surge tolle grabatum tuum.* Co rozumiecie gdy-
by ow Parálityk, niedbał ná to, gdyby ſobie mowił: czy to podobna wſtać, y
łoſzko dźwigać? Iuż tu leżę trzydźieści ośm lat, á ruſzyć ſię nie mogę, á ták na-
gle mam to uczynić: Czy to podobna? Iá ręki podnieść nie mogę, á on mi łoż-
ko dźwigać káże? Gdyby on ták rozważał, źaniedbał? Coby znim było? Za-
pewne by go Pan IEZUS minął, á do innych poſzedł. Tym wygrał, że ſię zaráz
na głos porwał, zupełnie powſtał. Toż ſię ſtało z Mateuſzem: Przez lat wiele
leżał, iáko Parálityk przywiązany do zbiorow chciwością, łákomſtwem. Gdy go
tylko oko IEZUSOWE zaſzło, gdy głos iego zaſzedł, nie deliberuie, nie ociąga ſię,
zaráz ſię porwał, y owo łoże nieſpráwiedliwości znioſł. Rzecze mi kto: Ale
to ſamo, zkąd S. Mateuſzowi, że ſię ná pierwſze weyzrzenie, y głos IEZUSOW
porwał, że ſię pierwſzey łáſki chwycił? Należy nam na tym wiele wiedźieć o
tym? Ten Publikán ſſyſzał wiele rázy Kázania IEZUSOWE, ná ktorych mowił: o
piekle, O niebeſpieczeńſtwie bogatych, o Duſzy nieśmiertelnosci, ſſyſzał, y po-
woli

woli iuż Duszę ſwoię odrywał od znikomośći, zlekká ſerce ſpoſobił, z lekka ſam ſobie hydźił, y mierźił ſtán ſwoy niebeſpieczny. Dopiero gdy nań znágłá napadło oko Iezusowe, iuż cale oderwány. Uważał S. Mateuſz dźiwne ſpráwy, y życie święte Iezusowe, świátu przeciwne, y miał go za Proroká. Uwáżał potym cuda iego, y wnośił ſobie, że ieſt Bogiem, widźiał częſto, że ſię IEZUS ſam wpráſza do náygrzeſznieyſzych, y myślił ſobie w ſercu: áh! gdyby też do mnie przyſzedł, gdyby do mnie, áby słowo wymowił? gdyby weyzrzał? Gdy to myśli: Idźie Jezus: patrzy nań, kilká słow wymawia. I ták iáko iuż ochwiane drzewo obalił. Już Mateuſz z Publikána Apoſtoł. Tym wygrał, że przypuſzczał świátłá, y promienie Boſkie do ſerca pierwſze, żadnego nie odrzucał, nie tamował.

KONKLUZYA.

OD Máteuſza! S. Obroćmy oko, y żywą reflexyą ná nás ſámych: Pomyśl ſobie, wieleż też rázy dźielnym, Oycowſkim, y pełnym miłośierdźia okiem ſpoyzrzał ná ciebie BOG twoy? Wiará cię uczy, że BOG nigdy cię z oka nie ſpuśći: Widźi wſzyſtkie drogi twoie: *Omnes vias meas prævidiſti. Tu conſideraſti ſemitas meas, & funiculum meum inveſtigaſti.* Gdym ia te słowá czytał, wſpomniałem ſobie ná powieść ſtarych Pòëtow: o Thezeuſzu, ktory, żeby był z labirynthu wyſzedł, kłęb nici, uwiązawſzy koniec u drzwi roſpuśćił, y ták ſię nazad beſpiecznie wroćił: Moy Boże, co to czyni człowiek, ktory ſię w lábirynty złośći zapuſzcza: Obiecuie ſobie, że ſię powroći do Boga po nici, BOG to przeniká, przewiaduie: á podobno nie dá ſię wroćić, y przetnie tę oſnowę? Ah! moy Boże: wieleżeś rázy do ſercá mego rzucał to świátło: *Redite prævaricatores ad cor. Convertimini ad me*! Błądziſz ode mnie! błądziſz od iedynego ſzczęśćia, y końca ſwego! *Redite.* I coż ia ná to: ten głos tłumiłem, to świátło gaśiłem, dyſſymulácyą, rozrywką. W tenczas: gdyś miał tę myśl: Trzeba ſię wroćić, ukroćić, od okázyi niebeſpieczney umknąć, zniebeſpiecznego nałogu powſtać, było to świátło, był to reſpekt oká Boſkiego. Ten to, te myśli wzniecał w tobie, ktory wſzyſtko wie: widzi, przeniká? Ten to ſpráwował w ſercu twoim, o ktorym napiſáno ieſt: *Ecce non dormit, neq; dormitat, qui cuſtodit te.* Tyć rozumieſz człowiecze! że te rzeczy trefunkiem zprzypadku, te iſkierki, te myśli w Duſzy twoiey wynikáią. Ale to darmo myśliſz? ſą to drogie nie oſzacowáne promienie tego słońca, ktore cię wſkroś przeniká! Są to: drogie dary, z wysługi męki, śmierci Jezusowey, ſą to kro-

to krople krwi wylaney Syna Boſkiego. Coż rozumieſz, gdy ci BOG przy śmierci ſtawi te wſzyſtkie świátłá, mysli, łáſki, ſpoyzrzenia ſwoie ná ciebie, á zapewne ták będzie: y pokáże ci iáśnie: *Vocavi,* w tenczas, ná tym mieyſcu, przy tym czytaniu, przy tym przypadku trágicznym; wołáłem, kołátałem, budźiłem. *Et noluiſti.* Tys odrzucił, dyſſymulowáł, zaniedbał: Jeżeli cię zdobr ziemſkich, z pieniędzy, fortuny, tobie dáney, ściśle ſądźić będzie? dopieroż z tych dobr nadprzyrodzonych? Rzecze mi kto: mam ten reſpekt u ludźi: Gdy mnie kto má nawiedźić: pierwey mnie przeſtrzeże, upomni, żebym wiedział, iako go przyiąć: Gdybym ia tedy wiedźiał, kiedy mnie BOG má pierwſzą łáſką náwiedźić: byłbymci zrozumu obrány, gdybym ią odrzucił: ále ia rozeznać nie umiem, nie mogę: Czy trzebá ubogiego żebráká przeſtrzegać, że tu poydźie bogaty Pan umyślnie dla ciebie: On ſam znáiąc nędzę ſwoię, czuwác zawſze powinien: Y cożeś ty ieſt nędzarzu, względem Boga! czemuż czuwáć nie maſz. Ale y to máło: Czynici y to BOG twoy, że cię przeſtrzegá pierwey, kiedy ci má dać pierwſzą łáſkę: tylko ſię reflektuy ná wſzyſtkie okoliczności życia ſwego: Idź ná kazanie: to wnętrzna przeſtrogá: bo ci tam dam łáſkę: Niechoć na to mieyſce, to upomnienie. Nákoniec: dáymy to, że ty doydźieſz zbáwienia, nie chybiſz Nieba, przy tey łáſce, ktorą teráz maſz? Ale to wiedz, że te wnętrzne wołánia, ſpoyzrzenia Boſkie, świátłá, y łáſki miały cię wprowadźić ná wyſzſzy ſtopień doſkonáłości zaſług, y chwáły. Jeżeli te iſkierki utłumiſz, uczyniſz krzywdę, y ſobie, y Bogu, Jezusowi! ſobie, bo wyſzſzey chwáły chybiſz; Bogu: boby większey przypadkowey chwáły Bogu przybyło, z większey doſkonałości twoiey; Jezusowi, boby większą miał pociechę, że nie dármo dla ciebie, ták hoynie krew wylał. Ah! Jezu: przenieś oko twoie z Mateuſza na nás! day nam ſerce powolne ná święte łáſki twoie: Zebysmy cię doſzli w Swiętey wieczności, Amen.

KAZA-

KAZANIE

NA DZIEN SWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA,

Amen dico vobis, nisi conversi fueritis, & efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in Regnum Cælorum. Math: 18.

KTo tę Ewángelyą dobrze uwáżał: Nie podobna, żeby sobie nie pomyślił: Co to zá Religia, y Wiará nászá Chrześciáńska, iák wysoká, y zacná? W ciele żyć káże po Anielsku: Ręce, y nogi gorszące obcinać, oczy gorszące wyłupić káże? Trzeba bydź bez ciała, ábo ták w ciele żyć, iákoby bez ciała. Dość iaśnie Chrystus. A ieszcze Apostoł S. iaśniey tłumaczy: *Si secundum carnem vixeritis moriemini*? Niepodobna, uwáżaiąc to Kázanie Jezusowe, nie pomyślić sobie: Co to za wiará nasza święta? Zeby kto był w Niebie: trzeba się znowu odrodźić, bo ták napisáno iest: *Nisi quis renatus fuerit, non intrabit in Regnum Cælorum.* Ale y to ieszcze mało; przydaie Chrystus: Choćby się iuż kto y odrodźił, niech zaydzie w długi wiek życia swego, trzeba mu znowu zdźieciniec. *Nisi efficiamini sicut parvuli, non &c.* Gdyby to iaki Filozof mowił: mybyśmy mowili, że on Sophismatá, niezrozumiane przeciwko rozumowi mowi? Ale to mowi ten Pan, ktory omylić, y niechce, y niemoże! Ale to mowi ten, ktorego náymnieysze słowo, y litera daremna bydź nie może. Tę swoię prawdę, y naukę życiem, y śmiercią ná krzyżu poprzysiągł, y przypieczętował: *Amen dico vobis: nisi efficiamini &c.* Gdy mowił do ludzi Moyżesz od Bogá, musieli mu wierzyć: bo to, co mowił, Cudámi potwierdzał: Gdy do nas mowi BOG: choćby cudow żadnych nie czynił, dosyć, że wiem, że to BOG mowi, iáko temu wiary nie dáć? W tym iest tylko trudność, dla czego nam Syn Boski zdzieciniec káże? dźiś ná to odpowiem: Swięto dźisieysze, nie tylko nam stáwia Náywyższe Xiążę, y wodza Aniołow, S, Michała, ále oráz przypomina nám wszystkich SS. Aniołow Strożow, obrońcow naszych: ktorzy od urodzenia nászego nás strzegą, kieruią, wiodą. Tá te-

dy iest przyczyna, dla ktorey nam P. JEZUS zdźiecinieć káże: bo káżdy Chrześciánin, má bydz powolny, iáko dźiecina Mátce S. Aniołowi, ſtrożowi ſwemu. O tym w pierwſzey Części Kázaniá mowić będę: Ci zaś wſzyſcy doznaią obrony S. Michałá przy śmierci, ktorzy żyiąc ſą powolni SS. Aniołom Strożom ſwoim. To w drugiey Części: *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

Káżdy Chrześciánin, ma bydź powolny S. Aniołowi Strożowi ſwemu, iáko dźiecina Matce.

PIękne ſobie pytánie zadáie S. Hieronym: Co to ieſt, P. BOG nas ludźi rozumnych: poddał pod ſtráż, y dyrekcyą SS. Aniołom, pierwſzym Synom świátłości? Ponieważ P. BOG ieſt wſzędźie, wſzyſtek świat napełniaiący, rządzący. Mogł, y może ſam przez ſiebie, y czyni to, káżdego rządźic, kierowáć, bronić. Ták iako ſam przez ſiebie P. BOG tworzy, y zachowuie, y tego nie udzielá, y udzielić Aniołom nie może: Coż potym było, że P. BOG káżdemu z ludźi przydał oſobliwego Rządcę, Obrońcę, Piaſtuná S. Aniołá. Uczynił to P. BOG naſz dla tego, że w tym roſporządzeniu dźiwną ſwoię Mądrość, Opatrzność, Dobroć, y miłość ku nam wyráża: że nie tylko ſam przez ſię, ale y przez naywiernieyſze Syny świátłości, rządźi poddáńſtwo ſwoie. Przydaie S. Bernard: żeby byłá kommunikácya ludźi z SS. Aniołámi. Oni ſą, iáko ſtarſi brácia naſi. My ludzie młodſi. Oni ſą Synowie świátłości! Ludźie do tegoż dziedźictwá przeznaczeni. Uczynił to P. BOG, y dla tego, bo ſkoro S. Michał z SS. Aniołámi zwyciężył rebeliźuiącego Bogu czartá, zaczęli gorzeć żarliwoscią chwáły Boſkiey, widźieli ruiny, y puſtki w Niebie, żeby im tedy BOG dał plác, y mieyſce tey żarliwości, wydźielil im ſzukánie, piaſtowánie, zbawieniá náſzego. To chciał wyrázić S. Paweł: *Omnes ſunt administratorii Spiritus in miniſterium miſſi ſalutis eorum, qui hæreditatem capiunt ſalutis.* Toż wyráził Chryſtus w Ewángelyi: gdy mowił, że znawrocenia grzeſznego rádość maią SS. Aniołowie w Niebie. Uczynił to P. BOG ieſzcze, y dla tego, że widźiał, y przenikał náturę náſzę. Ludzie zwyczaynie czuiąc ſumnienie grzechami zaplątane, ogromnym Maieſtátem Boga ſwego przerázeni, nie z táką poufáłością do Boga ſię udaią. Więc przydał káżdemu Aniołá: Máſz odemnie piaſtuna, y Obrońcę, iego ſłuchay. Nie miał przyſtępu, do zagniewánego Oyca Syn Abſalon winny, znalazł do Oyca, Hetmaná, Joába, ktory mu ziednał przyſtęp. Ták nie zawſze mamy wolny przyſtęp do Bogá, bo nam wiádome grze-

me grzechow sumnienie psuie, y odráża serce. SS. Aniołowie, iáko ná Oycowską twárz zawsze wesołym okiem pátrzą, *Angeli eorum semper vident faciem Patris*, ták nam serca dodáią, przystęp do łáski iednaią. Nad to, żeby P. Bog ná kontrápunkt uczynił czartu, przydał SS. Aniołow Ludziom: Posyłá Lucyper swoich nieczystych Duchow ná usidlenie, ruinę, zgubę ludźi. Posyłá BOG ná zbawienie. Jeżeli tedy ták iest, ktoż tu nie widzi, że tym SS. Piastunom trzeba bydź powolnym káżdemu, iáko dziecina mátce. Przydáycież do tego, y to, co S. Bernárd uważa: SS. Aniołowie Obrońcy náśi: iáko żarliwi o cześć, y chwałę Boską, o zbawienie náśze: biorą od Bogá roskázy do ludźi, im BOG obiawa, co znami mowić, czynić maią. Nawet B O G nász często dla sprośnego życia wielu, zagniewány, zostawuie ludzi przy samey tylko konserwácyi, to iest, że im żádney łáski nie czyni, tylko tę, że ich zachowuie, *ut Author naturæ*. A SS. Aniołowie nam łáskę pokuty, nawrocenia, upamiętaniá się iednáią. Oni nas nárážaią ná tákie okázye, mieysca, okoliczności, gdźie się serce upamiętać, skruszyć może. SS. Aniołowie, że są wysoce mądrzy, przenikáią siły, słabości náśze, á oraz siły nieprzyiacioł náśzych; umieią sposoby, wiedzą sztuki skuteczne, dźielne, iáko złemu zabiegać. Coż wie dziecię, co się z nim dźieie, ábo dziać będzie, gdyby przezorná Mátká, nie zabiegałá. Porzuciłá Agar Matká Jzmaelá Syná w lesie, á S. Anioł piastowáł, kármił, bronił! Nieszedł z Tobiászem Synem Oyciec, y Mátká w dalekie kráie, nie bronił od bestyi, od Ryby wielkiey, szedł, y bronił S. Ráfał. Porzuci Mátka dziecinę czásem, á BOG ią SS. Aniołom dáie: *Angelis suis DEUS mandavit de te, ut custodiant te. In manibus suis portabunt te.* Anioł Duch szczery rąk nie ma, ále ma mocnieyszą nád silne ręce: Mądrość, y dobroć kochaiącą ciebie. Te to są ręce Mácierzyńskie: Jeżeli tedy S. Anioł Stroż piastuie, broni, strzeże, ták mocny, ták mądry, ták kocháiący, ták posłuszny Bogu? Z iáką mu powolnością trzeba się poddác? Mowi S. Hieronym: Gdy się człowiek rodzi, pierwey iest w ręku Anielskich, niżeli ludzkich. Poty go piastuie, poki żyie. Toć iáko dźiecinę odbierá w swoie ręcę, ták mu się z dziecinną powolnością stawić trzebá. Ale ná coż ia o tym wiele mowię, otworzcie Pismo S. to wás nauczy y pokáże, iáko SS, Aniołowie ludzie kierowáli, bronili, rządźili: Ták Eliászá budził Anioł, y kármił, Ták Dániela w iáskini od Lwow bronił. Ták Judytha sáma wyznawá, że ią Anioł Páński przeprowadził, przez Oboz Assyryiski. Toż samo czynią SS. Aniołowie znami záwsze. Czart iest ták zażárty ná życie, y zbáwienie náśze, że rádby wszystkich rázem zgubił, gdy nie może ná Duszy, szkodźi ná ciele, y zdrowiu: Wszędzie: mowi S. Piotr, iáko Lew krąży, ná pożarcie náśze. Nie iedenby zátonął, szyię złámał, trucizną zginął, ogniem zgorzał, źiemią przywálony grob ználazł. Ale to wáza pilność, y przezorna miłość, czułá dobroć spráwuie, około nas SS. Pia-

ſtunowie náſi! Kto znas má tyle świátłá, ták przezorne oczy, żeby widźiáł wſzędzie, od czartá zaſtáwione ſidłá, ná zgubę naſzę? O iákiey dźiecinney powolnosci trzebá nam záżyć, ku tym SS, Obrońcom naſzym. Jeżeli ślepy dáie ſię wodźić, kierowáć widzącemu? Jeżeli nieuk, dáie ſię pouczać mądremu? ktoż má przezornieyſze oko, nád SS. Aniołow, ktorzy Bogá widzą? Ktoż má ſiłę więkſzą, nad tych SS. Piáſtunow náſzych? kto mądrość przezornieyſzą, nad Synow świátłości?

CZĘSC WTORA

Ten dozna przy śmierci obrony S. Michała, ktory żyiąc powolny był, iáko dźiecię S. Aniołowi.

ZEbym w ſerca Chrześciańſkie wmowił tę dźiecinną powolność, przeciwko SS. Aniołom, przydáię y to, że ten dozná przy śmierci S. Michałá Obrony, ktory żyiąc, powolnym ieſt, iáko dziecina S. Aniołowi: *Actor* 12. Herod dáł S. Piotrá do więzieniá, czterema rotom żołnierzow pod ſtráż oddał. Łáńcuchem żeláznym okowáł, Przychodźi Anioł: Uważaycież powolność práwie dźiecinną w Pietrze S. Co tylko Anioł rzecze, Piotr czyni. Uderzył Piotrá Anioł, obudźił: *ſurge*, wſtáń? Piotr ſię zaráz porywá, y wſtaie. Zrzuć łáńcuchy, y pętá: Piotr rzuca. *Præcinge te*, Weź ſzatę, opaſz ſię, *Et fecit ſic*, *Calcea te*, & *fecit ſic*. Mowi dáley Anioł: *Circumda tibi veſtimentum tuum*, & *ſequere me*. Ná wſzyſtko Piotr powolny iak dźiecię: *Et fecit ſic*. Proſzę pozwolcie mi niektore reflexye uczynić: Herod, y cáłe żydoſtwo zażárte: śmierć okrutną gotuie, á Piotr ſpi? Spi weſoło, bo nad Piotrem czuie oko Boſkie, czuwá oko Anielſkie. S Aniele, tyś Duch, tyś tak wyſoce ſtworzony, czy trzeba tobie ták ſię uniżać, do naynifſzey uſługi Piotrá więzniá? áni ſię dáł uznać Anioł Piotrowi: przynamniey żeby mu był upadł podźiękowáł: Dopiero gdy iuż ná beſpiecznym mieyſcu poſtáwił Piotrá: zniknął. Tu dopiero Piotr krzyknie: *Nunc ſcio verè, quia miſit Dominus Angelum ſuum, qui eripuit me de manu Herodis*, & *de omni expectatione plebis*. A zaſz ty S. Pietrze nie maſz Aniołá ſwego, ktory cię od urodzenia twego ſtrzeże, broni, piaſtuie, ktory cię ná morzu tyle rázy od zatopienia bronił. Práwda, ále to ten Anioł, ieſt Anioł od Pána umyſlnie zeſłány, ktory mnie od ſądu, od zguby, y śmierci okrutney uwolnił. Tá wſzyſtká rzecz z Piotrem S. uczynioná, ieſt to obráz Człowieká umieráiącego. Dwoch nas rzeczy Kośćioł S. uczy, że káżdy má Aniołá ſtrożá. uczy y tego, że przy konaniu káżdego ſtáwá S. Michał, iáko obrońca y piaſtun

całego-

cáłego Kośćiołá Kátolickiego. *Michàël Archangele conſtitui te ſuper animas ſuſcipiendas.* Przyidźie ten czas, kiedy BOGześle Anioła: Uderzy chorobą oſtátnią: *Surge*, Powſtań, z tego ciáłá, zwięzieniá Duſzo? Zrzuć pętá, y więzy ciáłá twego. Oblecz ſię wſzatę łáſki. Idź zamną: przeprowádzi cię przez wſzyſtkie czáty, y ſtráże czártowſkie. Tu dopiero Duſza rzecze: *Nunc ſcio verè, quia miſit Dominus Angelum.* Teráz widzę, że to ty ieſteś S. Michale Archángele, od Páná zeſłány, tyś mnie wywiodł z więzienia, czekáli ná mnie nieprzyiaciele, tyś mnie przeprowadził, &c. Ale to przydáć trzeba, żeby kto tego ſzczęśćia doſzedł: trzeba w życiu bydź powolnym S. Aniołowi, wołá S. Anioł ſtroż, y biie w ſerce: *ſurge*, powſtań z tego grzechu, z tego nałogu? Otoś ſię ſám poplątáł od ták wielu lat. Zrzuc heroicznie te więzy: *Surge*? bądźże powolnym, wołá: *Circumda tibi veſtimentum.* Do ſzaty niewinnośći, powroć przez pokutę! *Sequere me.* Idz zá mną, Moy Boże, iáká to ſzczęśliwa Duſza táká: ktorą przy śmierci Anioł ſtroż oddáie, y zalecá S. Michałowi: Ten to ieſt, ktoregom iá tyle lát pilnowáł. Ten to ieſt, ktory mnie iáko dźiecinà ſłuchał. Ten to ieſt, ktory mnie wewſzyſtkim był powolny.

K O N K L U Z Y A.

PRzy dokończeniu Kázaniá rozbierám wám z lekká ſłowá S. Bernárdá: *In omni loco, in quovis diverſorio, reverentiam habe Angelo tuo cuſtodi, nec audeas illo præſente, quod me vidente non auderes.* Uwáż ſobie, gdyby to można wyráźić ſłowy, iaka to ieſt cierpliwość SS. Aniołow Strożow, ktorych Opatrzność Boſká przywiązałá do człowieká. Nie mowię nic o przyrodzonych defektách, ſproſnośćiach, dla ktorych czaſem, y Rodźice dźieci ſwoie odrzucaią od ſiebie: ále to uważćie: Muſi patrzyć Anioł ná ſproſne życie tego, ktorego pilnuie: patrzy ná iego imaginacye, ſprawy. Patrzy na wſzyſtkie nierządy, wſzeteczności iego. Ah! moy Boże, mowi Anioł: O mnie mnieyſza! ále ty Boze, iáko tego ſprośniká znośić, y śćierpieć możeſz? Nie widźiałeś ty człowiecze tego nigdy, co czynił Nero z SS. Męczennikámi, że żywego do trupa gniiącego przykowáć kázał. Dáleko nieznośnieyſza SS. Aniołom, że muſi zawſze bydź przywiązanym do tego, ktory obráża Boga: Gdyby nam BOG otworzył oczy, uſzy: áh! moy Boże! iákobyśmy ſię naſłuchali: Ten człowiek: przyimuie iád, truciznę od czartá, co mu tylko natchnie nieprzyiaciel, czyni, myśli, mowi. Iá mu życie, zbawienie, świátło, ſłodkość podáię, ſłuchać mnie niechce? Dla Bogá co czyniſz? zkim ty chceſz bydź, czy z czártem, czy zemną ná wieki; Jeżeli ze mną? za coż to czyniſz w oczach moich?

ich? Gdybym iá, mowi Bernard ſtał, patrzył ná ciebie! ázażbyś ty czynił to przedemną? A coż to iá ieſtem? co ieſt Anioł? Czemuż go tym háńbiſz, czym ſię náturá iego Anielſká brzydźi: Zágas wſzyſtkie świece, idź do nayciemnieyſzych lochow. zámykáy żelázne drzwi, zaſłaniay okná? *Et in tenebris videt te.* Ieſt przy tobie, widźi cię: Takaż to wdźięczność Swiętemu Piaſtunowi: Wiele lát żyieſz, w wieluś był okazyách śmierci, wieleś rázy miał zginąć, zkáleczeć: Iego to łaſka, y dozor, tákáż to wdźięczność: *Reverentiam habe.* Wy co ſkrycie niewſtydem Boga obrážacie: wtenczas, gdy cię ciało, y czart prowadzi do złego: Pomyſl ſobie, BOG mnie widzi: Anioł iego mnie ſtrzeże, mamże iá to czynić? Uczyniłem ták wiele rázy: *Et quid mihi triſte accidit?* Ah! nie mow, y nie myſl tego? Czy możeſzci co ſmutnieyſzego ſię tráfić iuż nad to coś uczynił? Uczyniłem ták wiele rázy, á przecię żyię: áh! iaká to ſlepota náſza? ále to podobno iuż oſtátni wymiar grzechow. Dopełniſz tego, więc, y życie ſtraciſz, y Anioł, ktory cię bronić miał ſkárżyć cię będźie. Uczyniłem, ták wiele rázy, á przecię mi nic ztego nie było? Nic ztego? Im więcey przyczyniaſz grzechow, tym bliżey przyſtępuie z wielką mocą czart, á odſtępuie. S. Anioł. Coż rozumieſz, ieżeli to oſtátnia twoia odwága, y iuż cię całe z opieki Anielſkiey wydrze, á oddá czartu. Ah! Dáy nam Pánie te prawdy poiąć: Dáy nam łáſkę, żebyśmy Swiętych Aniołow náſzych ſłuchali, iáko powolne dźieci, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
SS. SZYMONA y JUDY,

Si mundus vos odit, Scitote quia me priorem odio habuit. Joan 15.

SWiát nienawidzi BOGA y Swiętych ſług iego Simoná y Thádeuſza? Ale też oto pytáć iáko P, BOG y Swięci iego, świátem ſię brzydzą? Nie tákże: Ia ſię nie wdáiąc w żadne dálekie reflexie. Záraz wam ſię tłumáczę oczym do was Kazánie mieć będę. W pierwſzey Części mowić będę. Ze BOG y Swięci nie maiąc záco kocháć świátá, przecię go kochaią, y dobrże mu życzą. W drugiey zás Części mowić będę, że świát niesłuźnie y głupie nienáwidzi

náwidzi

náwidzi BOGA y SS. I lubo ma záco kochác, á przecię niekocha. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Swiat u BOGA y Swiętych iest ták w nienawiści, że oraz iest y w miłości.

IAko wielką ma nienawiść Pan Bog przeciwko świátu, rzetelniey niemogł pokazáć nikt, iák Duch S. *Ecclesi. 25. Tres species odivit anima mea & aggravor valde animæ illorum. Pauperem superbum, Divitem mendacem, Senem Fatuum.* W tych słowách: wyraża naprzod Duch S. z czego się składa świát: Coż to iest świát? Trzy są rzeczy z ktorych się składa. Czárt, Ciało, y Swiát. Czárt iest ubogi, bo ze wszystkich Dárow łáski odárty, ze wszystkiey mocy nád ludzmi wyzuty, od Chrystusa, ták, że go y dzieci máłe zwyciężáły. A przecię ten ubogi ták pyszny, y nádęty, że się Pánem, Xiążęciem, y Bogiem świátá czyni, y gdzie może znáiomość Bogá práwego gubi, á siebie stawia. Coż to iest: *Dives mendax*? Ciáło ludzkie záwsze mowi: ia sił niemam: Trzebá pościć. trwać ná modlitwie, martwić się, á ia sił niemam: Niecnota ten bogacz kłáma? Ma sto sił do lubieżności, ma sto sił do tańcow, swywoli, á niema siły do służenia Bogu? *Dives mendax*: Coż to iest *Senex fatuus*? Swiát: stáry iest, bo iuż od kilká tysięcy lat stoi, á niemoże się nauczyc znáć Bogá stworcy swego: *Pater juste, mundus te non cognovit.* Potym wszędzie ten głupiec w kontr czyni Bogu: Uczy Bog miłości nieprzyiaciol, á świát mścić się każe. BOG uczy ubostwá w Duchu, á świát mowi: Błogosłáwieni bogacze. Kto się tylko od Bogá pokazał, każdego zabił, kámienował, męczył: Abel, Noe, Jozef, Prorocy, Chrystus. A czy możesz bydź większy głupiec. *Aggravor valde animæ illorum*, Pytaymyż dáley iák ciężko BOG nienáwidzi świát: Nie mogłci iaśniey pokazáć, iáko gdy cáły świát potopem, wodámi záláł. Ogniem siárczystym pięć miast spalił. Gdy mu wszystkich Prorokow, wszystkę znáiomość swoię, odebrał, á puścił go, *in affectum cordis*, ták że sobie ten głupiec miasto Bogá sprosne bestyie stánowił. Wszákże z drugiey strony pátrzcie co czyni Pan BOG z świátem: ktorym się ták brzydził: ták miał w nienáwiści, *Sic DEUS dilexit mundum*: Chrystus mowi: Gdyby to nie Syn Boski mowił: á ktoby był to temu wierzył. Zeby z tákiey niechęci ták wielká miłość byłá? Iákże przecię Bog ukochał świat: Pátrzcież w iakim stopniu byłá nienáwiść, ták wysoka miłość, y owszem większa? Záláł BOG potopem świát. Nádgradza to: z Synem swoim, wylewa ná świát morze łáski, y dobroczynności swoiey.

swoiey. Palił siárczystym ogniem świát: Posyła potym z ogniem miłości Duchá Swiętego. Odebrał mu Prorokow, Rozesłał z wielkiemi cudámi SS. Apostołow, y roskazał im świát cáły znáiomości Bogá uczyć. *Ite in mundum universum.* A, kto się tu niezádziwi náto: Ze z tákiey nienawiści, táka miłość przeciwko światu. Prosili raz Apostołowie Paná; Spal to miásto ogniem, piorunámi? *Nescitis cujus spiritus estis?* Nie przyszedłem gubić, ále zbawić świát: Nie przyszedłem z nienawiścią ale z miłością świata. Ták BOG; ták, y tymże torem szli Swięci: Nie wspominam wam Pawłá, Ten żárliwy Apostoł: ná iednym mieyscu mowi: *Mihi mundus crucifixus est.* Ia się tak świátem brzydzę iáko niezbożnym łotrem. Tenże ná drugim mieyscu! *Optabam anathema fieri pro Fratribus.* O! dziwna nienawiści, y miłości Apostolskiey kombinacia! Nie wspominam wam SS. innych Apostołow. Ktorzy z iedney strony dziwnie się brzydzili świátem, wszędzie gdzie mogli sprawy iego hydzili. A z drugiey strony odważnie, chętnie z miłości dla świátá umieráli. Stawia wam w oczách Chrystus, y Kościoł S. Szymoná Zelotę y Iudę Tádeuszá! Záco ich świát nienáwidził: *Mundus vos odit.* Zá to, bo y oni go w nienáwiści mieli: Wielką Część świátá oblecieli, Krolestwá obszerne, Egypt, Persyą wszędzie gdzie tylko stánęli cáłe piekło ná nich się obruszyło, świát się niemi wszędzie brzydził: w Egypcie czterdzieści tysięcy okrzcili ludu, oprocz dzieci: Czárownicy żbuntowali ná nich wiele ludzi. W trąceni do więżienia: Anioł stawa: *Unum e duobus elegite aut horum omnium, aut vestrum interitum.* BOG wam ná opcyą dáie, dokaże tego że ci wszyscy rázem zginą. Coż na to SS. *Adoranda est DEI misericordia ut & impios convertat & nos ad palmam Martyrii perducat.* O! dziwna miłości świátá! Wolemy zginąć á ci niech się náwrocą! Sądzcież teraz że y Bog y SS. ták świát mieli w nienawiści, że go oraz kochali.

CZESC WTORA.

Swiát niesłusznie, y głupie sámę tylko ma nienawiść na Boga, y Swiętych.

IDźmyż iuż do drugiey Części: pátrzmy iáko świat samą tylko nienawiścią certuie z Bogiem y z Swiętemi. Zeby świát ukoloryzował swoię nienáwiść, że słusznie, mądrze y niby consequenter czyni, gdy Bogá, y Swiętych Páńskich nienáwidzi: Apelluie naprzod do wszystkich rzeczy nierozumnych: Y mowi tak: káżda rzecz sobie przeciwney nielubi: Wodá z ogniem zawsze woiuie. Swiátło z ciemnościámi! Wilk z owcą nigdy się niezgodzi

zgodzi: Oko soli z cierpieć niemoże. Potym apelluię do rozumnego stworzenia: ktoż kiedy widział żeby razem ná iednymże tronie Krol, y poddány iego siedział. Kiedyż to widziano żeby prostak, nieuk, mądrego pouczał? A coż to są, y byli Apostołowie Symon y Tádeusz? od Boga posłáni? Oto ich nazwał: *Vos estis sal terræ. Vos estis lux mundi, mitto vos sicut agnos.* Iakże świát tey soli w oku delikátnym ścierpieć może? iákoż świát ich świátło znieść może ktorym go oni wstydzą y háńbią? Tać iest wszystká argumentácia świátá ktorą się chce wywieść że słusznie y mądrze nienáwidzi Swiętych y Bogá: Chrzciy, y koloryzuy iáko chcesz nienawisc twoię świecie, nazyway iáko chcesz mądrością: ále tá mądrość twoiá głupstwem iedynym u Bogá: Ták Apostoł mowi: ktory cię dobrze wskroś poznał: *Sapientia hujus mundi stultitia est apud DEUM.* Daymyz to że SS. Symoná y Tadeuszá nazwał Bog solą: *Vos estis sal Terræ.* Ale nie byli solą w oku! byli solą náto żebyci świecie smák uczynili w rzeczách Boskich: Oto Boga nieznasz, Bogow sobie wymyslasz? Ieżeli Symon y Tádeusz był solą: ále był náto żeby cię od zgnilizny, od korrupcyi, zepsowánia obronił? Pátrz sprośny świecie co o tobie napisáno iest. *Omnis caro corruperat viam suam.* Otoś plugáwy świecie wszystek w cielesnościách, y w ścierwie zátopiony, zepsowany. Ieżeli Symon y Thádeusz byli świátłem? tedy byli náto? żeby cię slepy świecie nákierowáli na drogę zbawienia? Iestże to rozumna nienawiść twoiá? Darmo głupi świecie, koloryzuy iáko chcesz? nienawiść twoię: Dobrze Jan S. napisał: *Mundus in maligno positus.* W gorączce lubieżności, chciwości, gniewu twego száleiesz. Rozdarłeś ná dwie częsci piłą żelazną Symoná? Záco? tuś pokazał záżárty świecie żęby iádowite przeciwko Bogu? gdyś iáko wściekły y szálony niewinnego Zelotę pożarł? Miárą iákąś zábiłeś Tádeuszá? tym się wymierzáiąc że ci był nie do smáku? Tuś dopełnił miary zbrodni twoich. Mowisz świecie głupi: że to iest mądrego nie dáć się zwodzić, y pouczáć prostakowi? To to uciebie SS. Apostołowie Prostakámi? Daymyż to że byli nieukami przed powołániem Chrystusá, ále teraz gdy ich Duch mądrości nápełnił? u każdego znich więcey w pięcie mądrości, niżeli u ciebie w głowie? Słuchay co im czynić każe Chrystus: Gdy was świát gdzie nie przyimie: *Etiam pulverem excutite de pedibus in testimonium illis?* Sam proch y piasek od Apostołá nogą dotknięty wołáć y świadczyć á mądrze będzie przeciwko tobie. Zbierz co masz świecie wszystkich Mędrcow: po cáley ziemi? Ieden Symon y Tádeusz gębę im zátka, rozum z wiąże? Y więc ci u ciebie prostakámi? Ztąd oządź mądrość Symoná y Tádeuszá, że nie poszli do prostych iakich narodow: y nieuczonych, ále poszli do Persow, Medow, Arabow, Egyptu, do owych Mędrcow, ktorzy nád wszystkie narody uczeńsi mędrsi byli, ktorzy się ná Gwiazdach znali, á Bogá znáć niechcieli. Ztąd oządź

 mądrość

mądrość Symoná, y Tádeuszá. Ze ták wiele národow mądrych, woiennych, mocnych, bez żadney pomocy, bez pieniędzy, bez oręża Chrystusowi podbili. Dármo tedy prostakámi zowiesz SS. Apostołow świecie? Nienawiść twoiá iskierki rozumu, y miłości nie ma, sámą tylko głupią nienawiścią certuiesz z Bogiem.

KONKLUZYA.

A Le ná co ia mam y drogi czás, y słowá trácić z głupim świátem? Dlatego poki świát stać będzie, poty on Bogá y Swiętych nienawidzieć będzie? Y ten to iest osobliwszy chárákter: Ludzi przeznáczonych do Niebá: *Odit vos mundus.* Ia z świátem więcey spráwy mieć niechcę: do was ktorzyście się świátá wyrzekli: mowię: Możecie się ztego Kazánia domyslić, czego po was BOG chce: *Filioli nolite diligere mundum.* Chce po was żebyście pomagáli Chrystusowi nienáwidzieć, zwyciężać świát? *Hæc est victoria quæ vincit mundum.* Tu się wydziwić, y opłakać głupstwá niektorych Chrześcian nie mogę: iáko oni się w świecie kochać mogą? Wiedzą zápewne że się nim Bog brzydźi! że go Chrystus cále porzucił: *Ego non sum de hoc mundo.* Gdy miáł umieráć: modlić się zá świát niechciał: *Non pro mundo rogo! Pater juste mundus Te non cognovit?* A przecię tylko się reflektuycie iáka liczbá wielka iest, ktorzy się w świecie kocháią? woła ná nas Chrystus. *Vos de mundo non estis? Ego elegi vos de mundo?* Co wy zá spráwę macie z świátem? Coż to iest świát? Głowá, y Xiążę tego świátá iest Czárt, głowny wász nieprzyiaciel? Coż wy macie zá spráwę ztym, ktoregoście się wyrzekli záraz ná Chrzcie? Coż to iest świát? Swiát ten ktorym się BOG brzydźi: ná tych trzech rzeczách záwisł: Pożądliwość ciáłá, oczu, pychá życia. Mowi Jan S. To iest: iáko wam to tłumaczy Gerson: Chrześcianin gdy się wda w lubieżne amory, á dostąpić ich nie może, gdy się wda w chciwość pieniędzy á mieć ich nie może, gdy się wdá w prágnienie honorow świeckich, á doyść ich nie może: tákiemu świát rádzi: zápisz się czártu, on ci wszystko spráwi, y ámory, y pieniądze, y honory. Niechodź do Bogá, bo ci zápewne nic nieuczyni, on ci tego zákázuie. Chrześciánie sądźcieśz? Co wy zá spráwę macie z tákim świátem? Wy Chrześciánie, co Imieniem y życiem, rzeczą sámą: Chrystusá umartwionego, ubogiego, pokornego wyrażacie? Coż to iest świát? Msciwy aż do krwi wylania, nieczysty aż do bestyálskich sprosnosci, cále o Bogá niedbáiący wszystek czás życiá, ná gry, rozrywki, táńce swawole łożący. Coż wy Chrześciánie sądzicie, macież wy spráwę z tákim swiátem? Rzecze kto: táką rzeczą, trzebáby cále świát porzucić, á poyść gdzie ná pustynią? Dwie tu rzeczy zárzucasz? Pierwsza trzebaby

trzebáby świát cále porzucić? Druga trzebaby poyść ná puſtynią: Co do puſtyni: mowię: Gdy tego komu trzebá, á BOG woła niech idzie: Czynili to Krolowie, Ceſárze, Xiążęta, á gdyby oni byli beſpieczni ná swiecie, tego by nieczynili: A potym mowię ták: Możeć to puſtynią ználeść, y uczynić ſobie, w Mieście: Azaſz tu w tym mieście niemaſz ták wielu Ss: Chrześcian, ktorzy *utuntur hoc mundo tanquam non utentes.* Cále ſię ſpraw, zábaw świátá wyrzekli, á przy zábáwach doczeſnych, pierwſze záwſze oko máią ná Duſzę! co do porzucenia świátá mowię tak: Koniecznie tego trzebá, porzucić świát táki iákom go opiſał: bo napiſáno ieſt: *Amicitia hujus mundi inimica eſt DEO: Quicunq; ergo voluerit eſſe amicus hujus ſeculi, inimicus DEI conſtituitur?* Rzeczecie: ále to niepodobna ſię uſtrzedz, ſą tego okázye że trzebá koniecznie wdáć ſię w okázye tákie, gdzie y oko patrzyć muſi, y ucho ſłyſzeć, y mowić trzebá: á uchodzić y uciekać od tego, ieſt ſię ná śmiech podáć? Y toć to ieſt: coby wam náybardziey ohydzić, obmierźić swiát powinno? Mowcie wy, y czyńcie co chcecie: Ile do mnie należy: *Mihi mundus crucifixus eſt:* Ile zemnie? *Mihi DEO adhærere bonum eſt?* Ey co mi po świecie y co ma świát? Duſzę mam iedyną: trzebá mi ią zbáwić? Ey co mi do swiátá? przyidzie ten czás: że ſię on mną brzydzić będzie, przyidzie smierć, y da mi koſzulę, trumnę, wyrzuci mnie od ſiebie? zápomni omnie? Ey co mi do swiáta? mam ia ſprawę zacnieyſzą, iedyną, naytrudnieyſzą z Bogiem! Ey co mi do świátá? Iam pielgrzym ná ziemi? do Oyczyzny ſpieſzę: Co mi do swiáta? áni zwiem kiedy mnie záwoła Bog, do ſiebie? A na koniec, iednym ſłowem mowię, y proteſtuię ſię przed tobą Pánie! Iákoż ia swiát mam kocháć, ktory ciebie, ciebie. o iedyna Dobroci ták nie nawidzi! *Scitote quia me priorem odio habuit.* Amen.

KAZANIE

NA DZIEN WSZYSTKICH SWIĘTYCH,

Beati. Gaudete, & exultate, quoniam merces veſtra Copioſa eſt in Cælis. Máth 5.

TAk Chryſtus Wcielona Mądrość ſądzi, o Swiętych Elektách ſwoich: *Beati?* A mądrość światowá przeciwna Bogu, co też o nich ſądzi? *Sapient: 5. Vitam*

Vitam illorum æstimabamus insaniam. A S. Grzegorz mowi: *Quid stultius videtur mundo?* żyć, iáko żyli SS. Páńscy, to wielkie u świátá głupstwo. Ták żyć, iáko żyli Swięci, zdániem świátá, iest bydź dalekim od rozumu. Wiárá żywá SS. Bożych: to u świátá głupia prędkowiernosć. Miłosć Bogá, to chimerá. Zárliwość Apostolska, to száloná importunią, umartwienie, to hypokondryá, ubostwo, to wymysł. Iednym słowem o SS. Páńskich świat sądzi, że ich życie ná ziemi, było szaleństwo: *Vitam illorum æstimabamus insaniam.* Iá wiem, że ci wszyscy, ktorzy ták bezbożnie o SS. sądźili, abo sądzą, oni Poprawić zechcą zdaniá swego. Wiem zapewne, że mowić będą: *Nos stulti, & insensati.* Oni byli prawdźiwie mądrzy, myśmy byli zrozumu obrani: że się z fortun doczesnych odzieráli, że się ná męki, y śmierci narażali, że sobie we wszystkim gwałt czynili, że nieprzyiacioł kochali, mądrze, dobrzę czynili: Tá iest iedyná, y náypierwsza mądrość: Wiem ia, że wy dobrze o życiu SS. Elektow Boskich trzymacie, ale żebyscie ich mądrość gruntowniey poięli. Ná fundamencie słow JEZUSOWYCH: mowić będę o tym, że chwała wieczná, w Niebie godna byłá tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, opuszczali. To w pierwszey Częsci. I owszem więcey ieszcze byłá godna, niżeli to. co czynili, cierpieli SS. Pańscy, To w drugiey Częśći. Te prawdy, gdy wám obiásnię, sami sobie wniesiecie, że wielká to byłá mądrość SS, Bożych, ktorzy ták żyli dla Nieba. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Chwáłá wieczna godná iest tego, co dla niey SS. czynili, cierpieli, &c.

GDym iá sobie uważał, zkądby to pochodziło, że niektorzy ludźie wedle świátá żyiący, życie SS. Bożych szaleństwem názywáią: Niemogłem znaleść rácyi, tylko tę: Tákowi ludzie rozumieią, y w tym się zdániu wychowáli, umocnili, że człowiek tylko na to żyie, żeby we wszystkim miał szczęście, fortunę, honor, do mysli, żeby był sposobny do rzeczy powábnych u świátá. A niechcą żadną miarą tey prawdy sobie wbić w rozum: że człowiek nie ma poważnieyszey, zacznieyszey, trudnieyszey sprawy, iáko sprawę zbawieniá, bydź w Niebie. Pospolicie ci ludzie wynurzaią się z tym: Chcę iá bydź w Niebie, ale niechcę bydź ná ziemi Swiętym, ták iáko Chrystus opisał w Ewángelyi, bo to głupstwo się zdá; miec fortunę, á porzucić ią; Tákowi ludzie muszą nie dowierzać: że Dusza ich nieśmiertelna, że iest życie inne po śmierci trwálsze, wieczne, że iest káranie za złości: Ze zapłáta wieczná czeká do-

ká dobrych, bo gdyby oni choć trochę głębiey to zważyli, rzecz niepodobná, żeby oni ták zle bezrozumnie ſądźili o życiu Swiętych: Widzę iá y to, że to ztąd pochodzi: Tákowi ludźie ſą zbytnie ſercem do rzeczy nikczemnych przypoieni, więc o wyſzſzych rzeczach, o wiecznym błogoſłáwieńſtwie dobrze ſądzić nie mogą: Iáko mowi S. Paweł: *Animalis homo non percipit ea quæ ſunt Spiri ûs.* Iákże woł má ſądzić o potráwách ná ſtole Krolewſkim, kiedy on tylko w tráwie oko topi. Iákże wieprz o złocie ſądźić może, kiedy on tylko w błocku tonie. Długo SS. ſuſzyli ciało, żeby cokolwiek poięli ná ziemi żyiąc, rzeczy Boſkich, á ledwo tego doſzli: á ci ludźie w ciele zátopieni, iáko mogą ſądzic dobrze? Iá ſię temu nie dziwuię: Ráczey to rzecz dźiwná: Przedtym gdy Pogáńſcy Mędrcy rzucáli fortuny wielkie, ubogo żyli, od ludźi ſię, y świata odrywáli, dla doſtąpienia mądrości. Tákich mędrcow poganie mieli zá ludźi Swiętych, mądrych. Teráz gdy to Chrześcianie Swięci ludzie czynią dla Bogá, dla Niebá: Swiat mowi, że to ſzaleńſtwo? Ináczey o tym ſądzą Swięci Páńſcy. Káżdy Swięty, Sprawiedliwy, dwie ſobie rzeczy przed ſię bierze, gdy ſię ná życie Chrześciáńſkie, święte odwáża: Mowi ſobie, trzebá mi dokázać żyiąc ná ziemi, żebym uſzedł piekłá: zguby wieczney. Toć mi trzeba ták żyć, ták cierpieć, żebym nádgrodził piekło. ktorem zaſłużył. Toć mi trzeba odwáżyć ſię ná wſzyſtkie przykrości, trudności, pokuty, żeby pokutá moia ná źiemi byłá: *Compendium ignium æternorum.* Coż ſądzicie, ieſtże to głupſtwo? chcieć uniknąc nieſzczęścia, y zguby wieczney? Iá mowię, że na to większey mądrosci w ludziach bydź nie może: Jeżeli u wás ten mądry, ktory gdy ſię dom zagore, wſzyſtko zoſtáwiwſzy, ſám z życiem ucieká? Dopieroż u mnie ten mędrſzy dáleko, ktory wſzyſtko porzuciwſzy, Duſzę od ogniá pożeráiącego wynoſi. Káżdy Swięty, y ſpráwiedliwy, mowi ſobie: Trzeba mi tego koniecznie doſtąpić ſzczęścia. ná ktorem ſtworzony ieſt, do ktorego mi práwo kupił Chryſtus? Co łożyć, to łoży, co cierpieć, to cierpieć, bylem ia go nie chybił? Coż ſądzicie, ieſtże to głupſtwo? Ia mowię, że to ieſt mądrość iedyna? Jeżeli u wás ten mądry, ktory dla życia krotkiego cierpi rznięcia ręki? łoży fortunę ná leki, dáleko ten u Boga mędrſzy, ktory dla życia wiecznego cierpi? Gdy do źiemie obiecáney miodem, y mlekiem płynącey ludzie przez lat czterdźieści przebieráli ſię przez morza, gory, ſkały, węże iadowite, przez gorżkie wody, przez Národy nieprzyiazne; żaden nie mowił, że to głupie czynili, ále káżdy ſądźił: Ziemia ták obfitá, ſzczęśliwá, godna tych trudow náſzych? A coż to ziemia, względem Niebá? Jeżeli doczeſne na ziemi błogoſłáwieńſtwo, godne tákich było trudow: o iáko dáleko godnieyſza chwálá wieczna tego co czynią, co cierpią SS. Páńſcy? Gdy Jákub dla śliczney Rácheli czternáście lát u Lábaná ſłużył, upały, zimna, trudy znoſił, nikt mu nie mowił, że to głupie czynił? O iáko dáleko większa

bydź

bydź muſi mądrość Swiętych. ktorzy dla śliczney, chwáły wieczney czynili, cierpieli wiele. Ile rázy Piſmo S. mowi co o Niebie, o chwále wieczney SS. Elektow Boſkich: záżywá tákiey expreſſyi, y ſłow ták rzetelnych, ktore w ſobie zámykáią wſzyſtkie doſkonałości dobroci, ſłodkości: ták, że ſłyſząc, czytáiąc, to rwą do ſiebie ſerce ludzkie: Gdy Filip Macedoński Krol: ná Mappie tylko obáczył Miaſto piękne iedno: rzekł, chocbymi kroleſtwo łożyć, á tego Miaſtá doſtąpić mi trzebá. Czytáycie co mowi BOG: *Oſtendam tibi omne bonum: Ego ero merces tuá*: Chocbyś nic nie miał w Niebie, tylko Bogá! dofyć ci ná tym: Wieſz, że BOG przed wieki ieſt, Niebá nie miał, á ſam ſobą, Iſtotą ſwoią był ukontentowány, ſzczęśliwy. Chocbyś tu tyſiąc lát żył ná ziemi, nie możeſz mieć *omne bonum*. Nie możeſz bydź náſycony, uſpokoiony: O Niebie nápiſano ieſt: *Saturabuntur ab ubertate pácis*. Nie mogł nam nikt rzetelniey opiſáć, co to Niebo, y chwáłá wieczná: iáko ten, ktory z Niebá umyślnie przyſzedł ná to, żeby oznáymił ludźiom, co ich czeká w Niebie: Wſzyſtkę tedy iſtotę chwáły wieczney Chryſtus tym ſtylem opiſuie: *Gaudete, merces veſtra, copioſa eſt in Caelis*. Y nietrzeba było więcey Chryſtuſowi mowić: te ſłowá, záraz po nim wzbudziły, że ſię kilkádzieſiąt tyſięcy ludzi ná puſtynie dárło: te ſłowá wzbudziły záraz po Chryſtuſie, że ſię ná ognie, katownie, bláchy ogniſte, beſtye ſámi nárażáli Chrześcianie, náwet dzieci małe. Te ſłowá odzierály Krolow z fortun, Kroleſtw, z ſzat drogich. Te ſłowá do tych czas, iáko możecie ſámi widzieć ludzi odrywáią od świátá, zapędzáią do Zákonu. Ian S. tám gdźie opiſuie chwałę Niebieſką SS. Elektow: przydáie, że SS. bez przeſtánku wołáią: *Dignus eſt Agnus accipere honorem, & gloriam, & benedictionem*, y przydáie, że tam widźiał liczbę wielką: ze wſzyſtkich Národow, ięzykow, &c. *& palmas in manibus eorum*: dwie tu rzeczy uważáć káże: że ci wſzyſcy z palmámi, to ieſt, znákiem męczeńſtwá, bo tám żadnego nie maſz, ktoryby nie był męczennikiem, ábo żelázem tyránna, ábo żelázem umártwienia: Druga káżdy SS. w Niebie to má oſobliwſze pienie: *Dignus eſt DEUS*. Godzien tego BOG, godna tego chwáłá wieczna, coſmy cierpieli, czynili w życiu dla niey.

C Z Ę S C   W T O R A

Chwáła w Niebie wieczná ieſzcze więcey godna nád to, co SS. cierpieli, czynili.

DOść wiele, y cierpieli, y czynili SS. dla chwáły wieczney: ále iá mowię, że ieſzcze więcey nad to godna chwáłá wieczna; Co ták wywodzę:

Uczo-

Uczonych ieſt tákie principium: *Finiti ad infinitum nulla eſt proportio*: Y ták: Tyle lát, ile kropel w morzu, ile liscia, ile piaſku, ieſt to nic, względem wiecznośći, bo te rzeczy koniec máią, á ta nigdy. Drobny Atom, ma więkſzą proporcyą, do cáley ziemi ták obſzerney, iſkierká mała do ſłońca, kropla do morza, niżeli to wſzyſtko, co SS. czynili, cierpieli, do chwały wieczney. Gdybyś położył ná ſzáli, z iedney ſtrony ſzeląg, á zdrugiey ſtrony wſzyſtkie Krolestwá całego świata, ták bogate, ták piękne, tedy ten ſzeląg ma wiekſzą proporcyą do nich, niżeli wſzyſtkie cierpienia, kátownie, męki, do chwały wieczney. Zda ſię wám ta rzecz niepoięta: Słuchaycież co S. Páweł mowi: *Non ſunt condignæ paſſiones ad futuram gloriam, quæ revelabitur in nobis*: Nie ſą godne wſzyſtkie męki do chwáły przyſzłey. Ey S. Apoſtole: uważ ieno, co SS. cierpieli? uważ ieno, iako ſię ſámi męczyli? co dla Bogá porzucili, zważ ieno wſzyſtkie ogniſte bláchy, położ ieno kátownie owych SS. ktorym zá paznokty drzázgi zábiiáno, ktorych wolnym ogniem zlekká pieczono, położ ná tey wádze: wſzyſtkie krzyże SS. wſzyſtkie umartwienia, ſmutki, deſolácye, &c. Ná to wſzyſtko Paweł S. z Ducha Bożego mowi: *Non ſunt condignæ paſſiones.* Nie máią porownánia: Ieſzcze czegoś więcey byłá, y ieſt godná chwáłá wieczna; godzien BOG! Y to to ieſt, co uważa S. Auguſtyn: Chryſtus gdy wſzyſtkie męki, iuż zakończył: rzekł *Sitio*, Nie nápoiu prágnął, ále prágnął więcey cierpieć: widząc, że ták wielká chwáłá, ktorą wyſłużył smiercią Swiętym Elektom ſwoim, ieſzcze byłá godná więcey. Y to to ieſt, co wyrázić chciał Indyiſki Apoſtoł, S. Franciſzek Xawier, gdy mu P. BOG w prácach iego kropelkę ſłodyczy Niebieſkich ſpuścił na ſerce, wołał: *Sátis eſt Domine.* Gdy zaś co cierpiał, á cierpiał wiele: wołał do Bogá: *Amplius.* Ey więcey, boś więcey godzien: Co ten S. rzekł w Niebie: gdy w morzu owego ſzczęścia ſtánął! Y to to ieſt, co S. ieden uwáża: W Niebie żalu nie będzie: ále gdyby miał mieyſce żal: Tedyby SS. żáłowáli tego, że więcey nie czynili, nie cierpieli dla Bogá, y chwáły wieczney: Wołáłby Wáwrzyniec z żalem: Gorzałem na krácie: áh! żal mi, że ták krotko, tak mało, godzieneś był więcey moy Boże! Wołáłby z żalem S. Klemens Ancyráńſki Biſkup: Cierpiałem męki, kátownie rożne, wytworne, lát dwádzieścia cztery: áh! żal mi, że nie dłużey, że nie więcey, godná więcey chwáła twoia wieczná o Boże moy? Krzyknęliby SS. wſzyſcy z żalem: *Dignus eſt DEUS.* Dáycie mi człowieká nayświętſzego, náydoſkonalſzego ná ziemi! tedy on rzecze po wſzyſtkich ſwoich trudach, umártwieniach, &c. ieſzczem nic nie czynił, nie cierpiał dla Bogá, dla chwáły wieczney: choć on nie widzi tego, co to ieſt w Niebie: Coż rozumiecie, co on rzecze, gdy obáczy w Niebie rzecz ſamę? Tám dopiero ſłuſznie zawołá: áh máło! áh! nic nie czyniłem, nie cierpiałem: Godna byłá coś więcey chwáłá ták wielká, A tego wſzyſtkiego rácyá, fundá-

fundámentálna ieſt tá: w Niebie káżdemu Swiętemu P. Bog pokáże iáśnie wſzyſtkie ſpoſoby, okoliczności, łáſki, pomocy, nátchnienia, y przyda: Patrz czyniłes to; ále patrz mogłeś, ieſzcze więcey, tężey, mogłeś wyżey! Druga rácya ieſt tá: Piſmo S. mowi ták: *Sapient: 11. Tanquam momentū ſtateræ, ſic eſt ante te orbis terrarum, & tanquam gutta roris ateluçani.* Y na innym mieyſcu mowi: *Omnes gentes ſic ſunt, quaſi non eſſent:* Toć wſzyſtkie ich odwagi, záſługi, cierpienia, względem Bogá, y chwały wieczney, *ſic ſunt, quaſi non eſſent*: Y dla tego Chryſtus ſwoim mowił, *Cum omnia bene feceritis, dicite ſervi inutiles ſumus.* Wiele tedy Swięci czynili, cierpieli, ále więcey ieſzcze godna była chwałá wieczná.

K O N K L U Z Y A.

TEraz oſądzcie, ieżeli to nie ieſt oſobliwſza mądrość Swiętych Boſkich? że ták żyli, ták cierpieli, świátem gardźili, żeby tego ſzczęścia niechybili: S. Jan Dámaſcen, w życiu S. Jozáfatá Indyi Krolá namieniá, przypowieść táką: W pewnym Kroleſtwie zwyczay był táki, że tylko ná dźieśięć lat Krolá obieráli, á potym go na wyſpę za morze wyganiano. Jednego obráno, on wſzyſtkie dźieśięć lat ná weſołych rozrywkách ſtráwił. Minęły dźieśięć lát na wygnaniu żyć głodem muſiał. Drugi po nim obrány, opuściwſzy weſołości, wſzyſtkę intratę przez dźieśięć lát zbierał, y ná tamten wyſep zaſyłał, minęły dźieśięć lát, zażywał co ſobie przeſłał? Coż ſądzicie, ktory z nich ieſt mędrſzy? Zapewne ten drugi: *Cujus eſt hæc imago*? Swiat głupi, wſzyſtko życie tráci ná doczelnościach? Nic o przyſzłym wygnaniu nie myśli: Tám dopiero rzecze; *nos inſenſati*, Ludźi, ſpráwiedliwych Elektow Boſkich wſzyſtká induſtrya ná tym, żeby ſobie támto życie ubeſpieczyli? Cokolwiek czynią, cierpią, przeſyłáią tám, gdzie im BOG wſzyſtkiego dochowá: *Scio cui credidi, potens eſt depoſitum meum ſervare.* Y coż ſię to tedy dzieie, że Chryſtus mowi, *Pauci electi*, że Duch S. mowi: *ſtultorum infinitus eſt numerus.* Wſzyſcy widźiemy, wſzyſcy wierzymy, że wielká chwałá, ſzczęście w Niebie, á ták mało ludzi, ktorzy do niego tráfiáią! godna tá rzecz uwági! Czym ſię to dzieie? Wſzyſcy ludzie máią w Duſzy, w ſercu wpoioną chęć, y prágnienie błogosłáwieńſtwá, ſzczęścia wiecznego, bo wſzyſcy do tego ſtworzeni: Day mi by naygorſzego, pytay go, chceſz bydź ſzczęśliwym, zapewne rzecze chcę: Ale coż ſię dzieie, oto tę chęć, y prágnienie obrácáią ludzie nadoł, do ziemi, ſzukáią ſzczęścia, y uciechy w ziemi, á ſerce odrywáią od Nieba? Ah! niebo? áh! ſzczę-

szczęśliwa wieczności? áh! życie bez końca? Iáko cię ludźie nie znáią! Myślić o tobie mogę! Wymowić cię nie mogę? Gore serce moie prágnieniem, gdy o tobie myślę! Usycham od boiazni, żebym cię nie ſtrácił? Tárgamy siły, suszemy serce, rwiemy życie, dla złotá, pieniędzy, áffektow honorow, rozkoszy doczesnych? Ah! Niebo? gdybyśmy, áby połowę dla ciebie łożyli tego kosztu! Y coż ieſt Niebo? Iá nie wiem? to iednák wiem, że tam morze ſłodkości niezgruntowáne, że tam dźień bez nocy? Dźień wieczny, welele bez uprzykrzenia! Zycie bez teſknicy. *Dicite juſto, quoniam bene:* Czemuż ták máło dla ciebie czyniemy? Czy godna tego ziemia, swiat, tych zabiegow, frásunkow, cierpienia naszego? Powiedz mi Człowiecze Chrześciáńſki: Czego też sobie naygoręcey życzysz? Nigdy niechorowáć, zawsze bydź zdrowym? Nigdy niepłákać, zawsze bydź wesołym. Niemieć nieprzyiacielá? u wszyſtkich bydź w miłosci. Nigdy się niefrásowáć, zawsze bydź ukontentowánym? Nigdy nie umieráć, zawsze żyć bespiecznie? Pytáyże się SS. Elektow dziś. Gdźie się te rzeczy rodzą? oni znaią, wiedzą? Ah! Niebo, mieysce życiá! rádosci! áh Oyczyzno? kiedyż do ciebie doydę? Pokiż się tu tułać, płákać będę? Czegoż sobie ieszcze życzysz Człowiecze Chrześciáńſki: czy możesz ty sobie lepiey życzyć, iáko widzieć, y poznać tego Bogá! ktory przed wieki ieſt, sam w sobie szczęśliwy: innych minąwszy wielu, mnie ſtworzył? zbogacił, ukochał? Czytáłem o nim wiele, ſłyszałem więcey, myśliłem więcey, zawsze mi wszyſtko powiadá, że BOG ieſt iedyná piękność, dobroć, ſłodkość, Iákoż ták ieſt, ták bydź muſi. Ey *quid mihi eſt in Cælo:* niechcę nic więcey? wszyſtkie inne obiektá miiam, tego życzę, y prágnę. Ah! co mi łożyć, to łożyć, co cierpieć to cierpieć, bylem iá tego doszedł? Wiem zapewne: że mi wszyſtkie ſtworzenia, y BOG sam dopomoże do tego, bylem iá tylko chciał. Czegoż ieszcze życzysz sobie Duszo moia! życzę widźieć JEZUSA Páná mego? Przecięż to muſi bydź ten Pán, y zbáwca moy, osobliwszey Dobroci, godnosci, bo mnie ták ukochał, żebymi tego szczęściá wiecznego doſtał, umarł dla mnie! Muſi bydź osobliwszey zacnosci ten Iezus? I ieszczesz wątpisz? áh! niewątpię! mocno wierzę, doznawám, że ták ieſt, á nie ináczey. Ah! źiemio, áh! sprosny swiecie! idźmi z oczu, z sercá. Co mi ty pokáżesz pięknieyszego, trwálszego, ſłodszego, nad Niebo. Ah! SS. wybráni: w Bogu zatopieni! iáko wám tego szczęściá serdecznie winszuię, mądrość wászę ſłáwić będę: Wyście iuż ná brzegu ſtánęli! My ieszcze w niebespiecznym morzu pływámy? kiedyż do wás doydźiemy. Amen.

KAZANIE
NA DZIEN ZADUSZNY,

Beatus, qui intelligit ſuper egenum, & pauperem in die mala liberabit eum Dominus. Pſalm. 40.

ABoż to co innego potrzebuiący: co innego ubogi? Zdá ſię to bydz iedno co ubogi, to y potrzebuiący: ále nie ieſt iedno: Mátka zoſtała z Corą, przy ſamych tylko niektorych ſukienkach drogich, y pięknych, á woſtatku nie ma nic, głodem y płaczem żyie. Kto widzi przyſtoynie odzianą, mowi że bogatá, że ma doſtatki, á ta ieſt potrzebuiaca! Y żnowu Człowiek we wſzyſtko doſtatni, ále dla choroby, dla zwrzodowiaciałych rąk zkancerowanych nog, żadnego nie mogący dać ſobie rátunku. Y ten nie ieſt ubogi, ále ieſt potrzebuiący: bo potrzebuie ręki, pomocy. Prowádzę was do Czyſcá: Coż to ſą Duſze w ogniách pożeráiących zatrzymane? Káżda ieſt Cora Boſka, bogáta w łáſkę Bożą! Ale potrzebuiąca, bo głodem y płaczem żyie? Coż to ſą Duſze w Czyſcu? Bogacze to ſą zbogaceni łáſką Bożą, máią práwo ná Niebo? ále máią ręce, y nogi związáne; ſchorzáłe, rátowáć ſię nie mogą: Słuchaycieſż co nad tym Domem potrzebuiących Prorok piſze: *Beatus qui intelligit ſuper egenum.* Chocby nic niebyło tedy to ſámo miałoby was wzbudzić Chrześcianie do ratowánia Duſz? że ſobie przez to ten tytuł *Beatus* záſługuiecie: á co więkſza: *In die mala liberabit eum Dominus.* Zebym was tedy do Chrześciáńſkiey, Kátolickiey compáſſyi, y rátowánia Duſz w czyſcu potrzebuiących pobudził. Dwie wam dziś prawdy wytłumáczę na tym Kázániu. Mowiąc w pierwſzey Części: Ze kto Duſze SS. w Czyſcu ratuie, ſobie bárdziey tym pomága. W drugiey zás Części: *Ze* ten ktory onich niedba, ſobie bárdziey niżeli im ſzkodzi. *Ad M D G.*

CZĘSC PIERWSZA.

Kto Duſze SS. w Czyſcu rátuie, ſobie bardziey pomaga

TEn ktory wſzyſtkich ſpoſobow zażywa ná rátowánie Duſz w Czyſcu: zápewne mieć będzie pewnego obrońcę u BOGA; Ieżeli ſię do Niebá

doſtánie

dostánie z czyscá Duszá przez ciebie: Uznasz iáko o tobie skutecznie pámiętáć będzie? Bydź może że ten ktoregoś sty zwięźienia z niewoli wyprosił wykupił, zapomni o tobie, ábo ć to niewdzięcznośćią odda: Wszákeś się o tákich náczytał, násłuchał, co swoich Dobrodzieiow zábiiáli. Ale tá gruba niewdźięczność, ná Dusze SS. páść nie może: Ile rázy ná Bogá weyźrzą, zawsze im stánie twoie dobrodzieystwo, á ponieważ oczu z Bogá nie mogą oderwać tym sámym y pámięci o tobie nie strácą. Piotr S. tym Chrześciánom ktorzy go podeymowáli, y od nieprzyiacioł bronili, przyrzekł: *Dabo operam ut frequenter habeam Vos post obitum meum.* Coż dopiero Duszá z Czyscá od ciebie uwolniona. Zápiszeci się Krwią Chrystusá, ieżeli ią przez ofiárę wybáwisz, że cię nie zápomni, nietylko często ále zawsze o tobie pámiętáć będźie. Rozumiem żeś czytał ábo słyszał. iako Lew od Arnoldá Káwálerá zdołu wybawiony, drugi od drzazgi w nodze uwolniony, pustynią porzucił, zá morze płynął zá swoim wybawcą. y służył mu. Ieżeli w nierozumney bestyi táká się ználázłá wdzięczność, rozumieyże że dáleko więksa w Duszách od ciebie wybáwionych: Ah! w iáko głęboki doł zápádły? áh iako bolesna drzazga ogień pożeráiący dogrzewa im? Czekáią ręki, pomocy. S. Páweł *ad Hebræo:* 13. piszący: záleca im to: *Mementote Vinctorum: tanquam simul vincti.* Y tyś iest związany, ty wiesz iako, iákiemi grzechami, nałogami, pámiętayże na więźniow? á uznasz iák sobie w tym pomożesz? Ieżeli bánkietuiecie się *mementote vinctorum* pámiętaycie o więźniach tych ktorży głodem w czyscu dáwno żyią. Przychodzą wám intraty, pámiętayćież o więźniách uciśnionych? Piiecie: pámiętaycież na więźniow upałámi ognistemi spalonych? Słuchacie ofiáry w Kośćiele: *Mementote vinctorum.* Coż wás to kosztuie? wy tym sposobem sobie ráczey pomagácie y bárdziey: Duszom w Czyscu nic więcey, tylko tę łáskę, czynicie że ich uwolnicie, ále na was wszystkie inne pożytki spływáią. Mowią niektorzy Chrześciánie: Ma Pan BOG dáleko dzielnieysze sposoby ratowáć Dusze w Czyscu, niżeli żebym ia mizerny grzesznik miał czynić: Ma Pan BOG tysiąc sposobow żywić ubogich, odziewáć nágich, cieszyć smutnych, á przecię ty widzisz że ci ich Pan BOG nátrącá, náraża, y umyślnie posyła, y każe ci Ich koniecznie żywić, odziewać, kármić ciészyć. Y ieżeli ty tego nie uczynisz BOG ich inszym sposobem pozywi, ále ciebie naypierwey oto sądzić będzie: *Esurivi, sitivi, in carcere eram.* Toż rozumiey y o Duszach w Czyscu zátrzymánych: ma BOG tysiąc sposobow ich rátowániá: ale ich do twoiey miłości odsyła: Ták ia to mowię do was iáko *Ester* 2. do Estery Krolowy mowił Mardocheusz. Gdy Aman ucifkał lud Boży: prosił, idź do krola, wybaw lud twoy: oná się zbrániá: Ną ponieważ niechcesz: Bog inszym sposobem lud swoy uwolni, ále tobie biadá. Ktoż to wie, czy nie umyslnie ná to cię Bog Krolową uczynił, żebyś

w tey przygodzie lud Boży rátowáłá? Toż ia mowię: kto to wie: czy nie umyslnie ci Bog tę intrátę, fortunę dáie, żebyś rátował Duſze? BOG ma inne ſpoſoby, ále tego chce żebyś ich ty rátuiąc ſobie pomogł? Ty człowiecze niechceſz przeniknąć co tobie zá pożytki rosną ztąd: Ty gdy rátuieſz nędzárzá dla Duſz Czyſcowych: trzy rzeczy zaraz czyniſz, Duſzy folgę czyniſz, ubogiego cieſzyſz, tymże áktem grzechy twoie gáſiſz, ták Duch S. mowi: Iáko wodá ogień ták iáłmużna twoia grzechy twoie gáſi. á trudno temu nie dáć wiáry, bo to BOG mowi. Przydayże: im więcey wody leieſz ná ogień, tym więcey gáſiſz. Ták im częściey, żywiey, znatężeńſzym áffektem, tym bárdziey gáſiſz grzechy. Powiedz mi iákim ty ſpoſobem maiz ſię wypłácić ſprawiedliwości Bożey? Niemożeſz ty bydz mędrſzy: oto Duch S. cię upewnia: *Peccata tua eleemoſynis redime.* Oto Chryſtus *Date Eleemoſynam, & omnia munda ſunt vobis.* Gdybyś twoią fortuną wykupił więźniá, Dłużniká, z rocznego więźienia, gdybyś z Tureckiey niewoli wybáwił kogo. Co rozumieſz iákobyś zyſkał przed Bogiem? Więkſzy zyſk maſz gdy Duſzę z Czyſcá rátuieſz? Bo ten więzień ktoregobyś wykupił, możebyć potym potępionym, ále tá Duſzá co dla ciebie wyńdzie z Czyſcá, pewna Niebá? kocháć będzie zá ciebie BOGA! Iá wiem żebyś ſobie ty życzył przynaymniey przed śmiercią uczynić iaką fundácyą ludzi Bogu ſłużących, ktorżyby uſtáwicznie Bogá zá ciebie chwalili, miałbyś ztąd pociechę na Duſzy wielką, że twoia krwáwa praca wyſzłáby ná ták dobry uczynek, możeſz łátwiey dáleko zacnieyſzą fundacią uczynić, gdy wſzyſtkiemi ſpoſobámi Duſze SS. z Czyſca do Nieba posleſz, Ktore bez przeſtanku, Bogá kocháć y chwálić będą. Co rozumieſz: iáką ſobie ztąd pociechę, iáki pożytek, y pomoc ná Duſzę ſwoię ſprowadzaſz. á zátym wnoſzę ſobie że ten ktory wſzyſtkich ſpoſobow záżywa ná rátowánie Duſz w Czyſcu: ſobie bárdziey pomaga! Wnoś ſobie y to: że ſłuſznie Prorok tákiego Błogosłáwionym czyni: *Beatus qui intelligit ſuper egenum.* Wymyslaſz ty ſpoſoby, y dowcip y rozum wyſilaiz, y ſiły targaſz, y fortunę łożyſz, żebys iako naywięcey, y nayprzędzey przyczynił Bogu chwáły przez Duſze SS. wiedzże, żeć BOG twoy IEZUS rzecze: *Quidquid uni ex minimus iſtis feciſtis, mihi feciſtis.*

CZESC WTORA.

Ten ktory o Duſze SS. w czyſcu niedba, ſobie ſzkodźi bárdziey, niżeli im.

BOG má tyſiąc ſpoſobow rátowáć Duſze w Czyſcu zátrzymane, ále ieżeli ten zaniedba, przez ktorego BOG chce ich rátowáć? co on za ſzkodę ſobie czyni? P. IEZUS? gdy poſyłał Piotrá do Rzymu, Jędrzeia do Achaiy, Jákuba do Hiſzpanii, y innych do innych narodow: Gdyby

znich

znich ktory mowił: Má P BOG tyśiąc ſpoſobow innych, náwrocenia tych ludźi, á iá co ieſtem? dam pokoy. Bydź może, żeby P. BOG poſłał innego, ále temuby biadá, przez ktorego chciał BOG nawrocić: S. Paweł *1. ad Cor: 9 Va mihi ſi non evangelizavero.* Toż iá mowię do wás Chrześcianie: BOG tego chce po nas, żebyśmy wſzyſtkiemi ſpoſobámi ratowáli Duſze czyſcowe. Jeżeli mowiemy, że BOG ma inſze ſpoſoby, á ſámi ręce opuściemy: To pewna, że BOG znáydźie ſpoſob inſzy, ále nám biadá: *Va mihi, ſi non Evangelizavero.* Táki, ktory o Duſze w Czyſcu zatrzymane niedbá: tráci te łáſki, ktorych by ſobie przyczynił przez te ákty, ſpráwy, uczynki: ktoremiby rátował Duſze zátrzymane. Tráci pewnych Obrońcow, y Pátronow w Niebie, ktorych mu ſobie kázał uymowáć Chryſtus: *Facite vobis amicos, qui vos recipiant.* Podobnoby prędzey wyſzedł z tego nálogu, z tego fráſunku, z tego uciſku, gdyby miał miłośierdźie nád więzniami w Czyſcowych ogniach. Nád to BOG go też tym ſkárze, że gdy on ſię ſmażyć w Czyſcowych ogniach będzie, tedy o nim wſzyſcy zapomnią, zaniedbáią. Funduie ſię tá náuká ná ſłowách Páńſkich: *Beati miſericordes, quoniam ipſi miſericordiam conſequentur.* A gdźie więkſze miłośierdźie może mieć mieyſce? *Qua menſura menſi fueritis remetietur vobis.* Coż rozumiecie o tákim Chrześcianinie, ktory gdy ſłyſzał, że Pánieden po śmierci dźiecięcia ſwego dał na Mſze za umárłych znaczną ſummę, on mowił: Ze to wymyſły Xięże, żeby za to iedli, y pili. Gdyby to mowił dyſſydent, ánibym ſię dźiwował, ále że to Kátolik mowił, ſłuſzna ſię zadźiwić: Mowię mu tedy ták: Co Kościoł S. ma od SS. Apoſtołow podáne, co SS. Doktorowie náuką, y powágą ſwoią ugruntowáli, co B O G cudami utwierdźił, to nie ieſt wymyſłem Xiężym. Ale Mſze S. mieć, ſłuchać, náymowáć, zá umarłych, ieſt to rzecz od SS. Apoſtołow podána, bo ták S. Jákub, &c. ieſt to rzecz od SS. Doktorow opiſána, bo ſię wſzyſcy ná to zgadzáią, że ſkutecznieyſzey nie máſz ofiary nad tę, ieſt to rzecz cudámi od Bogá utwierdzona, bo ieſt w Kościele wiele pewnych hyſtoryi, iáko P. BOG rátował przez Mſzą więzniow tych. Idźie zatym, że to nie ieſt wymyſł, ále wiará, ále powinność naſzá! Potym mowię ták: Godziło ſię Máchabeuſzowi pieniądze hoyne poſyłáć do Kościołá zá umarłych ná woynie, á iakże to má bydz wymyſł Xięży. w nowym Teſtámencie. Mowiſz, ále to dziecię było, więc tego rátunku niepotrzebowało! A kiedy potrzebuie, áboż to y dźieci nie zárábiaią ná Czyściec: Słucháy co S. Grzegorz Papież, y Doktor napiſał: Za iego czáſu bluźniące dziecko z ręku Oyca czart wydárł? Może dziecię zárobić ná piekło, á iákże nie może zarobić ná Czyściec? Wielká ieſt y ściſłá bardzo ſpráwiedliwość Boſká? Ale daymyż to, że dziecię tego niepotrzebowáło, ále ieſt z tego Domu, z tey fámilyi, ták wiele Duſz w Czyſcu zatrzymanych, ktorzy tego potrzebuią. y tą intencyą dáią Chrześcianie ná Mſze, ile rázy po śmierci Dźieci máłych dáią.

Ten Chrze-

Ten Chrześcianin, ktory zá umarłych dáie ná Mſze SS. Má y mieć powinien tę myśl: Chcę Boże, żebyś ná káżdym mieyſcu miał chwáłę tobie przyzwoitą, á nie możeſz mieć większey, iáko przez ofiarę Syna twego. Otoż to wymyśły. O ślepoto? O! ſerce nie Chrześciańſkie! Co to mowiſz, że to wymyśły: Abož to dopiero tego wieku ten S. zwyczay! Chciey ieno ſię poráchowáć rozumie, ięzyku táki? Coś to wymowił: Ieżeli to tá propozycyá nie trąci iádem Heretyckim? Pokáżże mi áby iednę w cáłym świecie ſpráwę, ktoráby mogłá bydź y Bogu przyiemnieyſza, chwálebnieyſza, y Duſzom w Czyſcu pożytecznieyſza nád Ofiarę? A ieżeli ſię ſądziſz,ześ Chrześcianin, Kátolik? tedy iá ci wnoſzę, że ieżeli ty wdrugich ganiſz tę uczynność Chrześciańſką? tedy iey ſám nie czyniſz? á ieżeli nie czyniſz? iáką ſobie ſzkodę czyniſz? O Duſze w Czyſcu mnieyſzá? będą miały tyśiąc innych miłośiernieyſzych Chrześcian! ale tobie biadá?

KONKLUZYA.

PRowádzę wás nad Czyściec, yproſzę uczyńcież ſobie tu krotkie uwági: Coż to ieſt Czyściec? Wiárá cię uczy, *Nihil coinquinatum intrabit in Regnum.* Y znowu *Salvatus erit ſic tamen, quaſi per ignem.* Zá to, że pokuty żyiąc nie czynił: za to, że zniektoremi małemi defektámi umarł, iuż to lát kilkádźieśiąt ſmazy ſię wogniu nie ieden! O iáko ieſt ſtráſzna, y ściſle ſurowie kárząca ſpráwiedliwość Boſká! Coż to ieſt Czyściec? bydź oddalonym do czaſu od widzenia Boga! Iák to ieſt okrutna męka ná Duſzę! trudná to poiąć, y wymowić? Bydź wrzuconym w nieznośne upały, mieć związane ręce, y nogi, nie moc ſię rátowáć, ruſzyć. Złoż rázem wſzyſtkie ognie, ktoreś widział naydźielnieyſze, y te co ſzkło topią, y te co żelázo, ſpiżę, y kruſzce topią: wſzyſtkie te ognie zanic: iák chłodząca wodá, względem tego, ktory ſamá mądrość Boſká zapáliłá ná Duſze zatrzymáne. Złoż wſzyſtkie kátownie rázem, ktore były, ſą, y będą, ſą to málowáne względem kátowni Czyſcowych: Im mocnieyſza ręká biie, tym cięży boli? A ktoż mocnieyſzy nád ſpráwiedliwego Bogá! *Horrendum eſt incidere in manus DEI viventis.* Spoyzrzyi ieno w tę przepáść głęboką, ogniſtą, á poznaway, co to tu za więźnie ięczą? Są to Rodzicy, Przyiáciele, krewni wáśi, ſą to dźieci wáſze, ſą to członki iednegoż ciáłá Chryſtuſowego, w tenczas gdy w oczach twoich Oyciec ná łożku ięczał? w tenczas gdy w oczach twoich przyiaciel boleścią wſparry, wił ſię ná łożku, w tenczas gdy w oczach twoich dźiecię w gorączce ięczało: tyś płákał, tyś go cieſzył, tyś mu prześcielał, tyś go kármił, poił, tyś nád nim bolał? Teráz tenże to ieſt, á dáleko w cię-

ko w cięſzſzych boleściach! ſuchym ná to patrzyſz okiem! Podobnaſz to, żebyś ty wierzył? Pogrzebliście ciała z koſztem, y rozumiecie, że natym dosyć: Azaż oni wám ciałem ſłużyli: Oto y teráz ſą ich ciałá wgrobie, á co wám pomogą. Służyli wám Duſzą, fráſunkami o wás ſuſzyli ſerce, Duſzę, myśleli o wás, chcieli wám dobrze. kochali wás. I tákże im wet zá wet oddáiecie? *Oblivioni datus ſum, tanquam mortuus à corde.* Ey żyiemy, áh! żywo żyiemy w pożeráiących ogniach, á wy w naſzych fortunach roſkoſzuiecie? Iá nieſzczeſny Oyciec, mowił ieden, żem ci Synu zły, więcey fortuny łożył ná ciebie, niżeli ná Bogá teráz ſię ſmażę w ogniu, ty w winie pływaſz? Iá mizerna Mátká, żem więcey o poſagu, o ſzatách, y ſtroiu twoim Corko wymyśliłá, niż o Bogu, goreię teráz, á ty w roſkoſzach zapomináſz o mnie? I ná tożmy wám fortuny zoſtáwili? wy ſię ſtroicie, miękko, drogo, iedwábno; nas ogień pożerá? Wy delikatno iecie! My głodem żyiemy, wás rozrywki, muzyki, táńce cieſzą? Nam pełne płáczu, lámentow łez godziny, láta upływáią, Gdy iednemu Synowi rádzono, żeby nie odwłoczył exekucyi teſtámentu Oycá, mowił: Niech ſię Oyciec ſmaży w Czyſcu doſyć ma, że pewny Niebá? Ah! coż to ty mowiſz niewdźięczny Synu! Y nic to u ciebie, ták długo nie widźieć Boga? Y nic to u ciebie, ták długo goreć w ogniach? Sprobuy, trzymay rękę nad świecą choć moment: Ah! iáko nudno? Lękám ſię, żeby tákowi śmiałkowie minąwſzy Czyściec, ná ogień wieczny nie zarobili táką nieludzkością? Nákoniec czynię wám, y tę reflexyą: Gdy w Domu twoim przyiaciel chory leży: ktorego ty ſzczerze kochaſz: poſyłáſz po Doktorow, łożyſz co ráz znáczne ſummy ná lekárſtwá, na podárunki, poſyłáſz, dáieſz, kłániaſz ſię, áni ty doſpiſz, áni doieſz, ále wſzyſtká myśl twoia o chorym! lubo ty nie wieſz pewnie, że mu pomożeſz? Podźże daley: w Czyſcu zapewne maſz nie iednego z tych, ktorych ty kochałeś w życiu: pewnie, że tám ciężko chory, w ogniſtey gorączce ięczy? Y coż ty ná to czyniſz? Przyznay, że cię to nic nie tknęło w ſerce? Coż to za rácya, wſzak wierzyſz, że Czyściec: Nie tá rácya, że nie widźiſz, bo y chorego w Domu czaſem nie widźiſz, á boleieſz przecię: Coż tedy za rácyá? Tá, bo bárdźiey o ciało dbámy, niż o Duſzę tá rácya? Ah! Duſze SS. Duſze w łáſkę Boſką bogáte, ále potrzebuiące, gdyby wám BOG pozwolił z tego ogniſtego więzienia wyniść, do nas? Iákobyście krwáwo płákáły ná naſzę niewdzięczność! Proſzę Chrześcianie. *Mementote vinctorum?* Chryſte IEZU: *Venit horâ quando mortui audient Vocem Filii hominis*: Czekáią tey godźiny ci SS. więzniowie twoi: Zawołáy: *Venite ad me*, & *ego reficiam vos*: Ciebie prágną. O! źrzodło żywey wody. Ciebie łákną, o! Chlebie Anielſki. Do ciebie teſknią, o! Iedyne Dobro: *Requiem æternam dona eis Domine? Amen.*

KAZA-

KAZANIE
NA DZIEN SWIĘTEGO MARCINA,

Lucerna corporis tui eſt oculus tuus. Luc 11.

CO ſłońce między wſźyſtkiemi Plánetami, Co Xiężyc między wſzyſtkiemi Gwiázdámi, Co drogi dyáment między wſzyſtkiemi perłámi, To ieſt oko miłoſierdzia, y litości pełne S. Marcina między wſzyſtkiemi cnotámi. To to ieſt oko o ktorym Duch S. *Vulneraſti Cor meũ in uno oculorũ* To to ieſt oko Marcina S. ktore ieſzcze wodą Chrztu S. niePrzemyte doyzrzało w odartym ubogim Chryſtuſa To to ieſt oko ktore na żiemię pátrząc, w gnoiu nędznego widziało, á w Niebie Chryſtuſa upátrzyło. Przyznacie prawdę. Miał ták wiele innych cnot heroicznych S. Marcin, Chryſtus, ſamo iego oko miłoſierdzia, y litości pełne wychwala: *Martinus adhuc Catechumenus hac me veſte contexit.* Cáłemu Niebu to opowiada że go Marcin doyzrzał w nędznym. Tu ſię ſprawdziło co Chryſtus powiedział: *Date eleemosynam & omnia munda ſunt vobis.* Ieſzcze nie ochrzczony Marcin, á iuż tak czyſty? Coż będzie potym? Iuż wierżę co S. Chryzoſtom napiſał: że ludzi bogátych, miłoſierdzie, y litość nád nędzą, ieſt to drugi Chrzeſt, ktory ich ták czyści iákoby ſię znowu odrodzili. Ponieważ tedy Chryſtus minąwſzy wſzyſtkie inne Cnoty S. Marciná, ſámo tylko iego oko chwali: Pozwolcieſz y mnie iść torem IEZUSA: Mowią więc ludzie przyſłowiem Polſkim chcąc dobrego wyráźić: Temu Człeku wſzyſtko dobre z oczu pátrzy: Stoſuię iá to S. Márcinowi: y mowię że mu ſáma dobroć y miłoſierdźie z oczu patrzyło. Ten Punkt pochwały Swiętego á oraź mego Kazania będźie. *Ad M. D. G.*

W Tych słowách IEZUSOWYCH: *Lucerna corporis tui eſt oculus Tuus.* Dwie iá rzeczy oſobliwiey uważam. Coto zá táiemnicá że Chryſtus zá *objectum* chwały ſámo tylko oko miłoſierdzia, y litości pełne bierze. Zdáłoby ſię nam, że więcey ręká czyni, gdy nędznego ratuie, odziewa,

odziewa, karmi. Więcey nogi czynią gdy się zmordowáć niedáią chodząc około mizernych, náwiedzáiąc nędznych, chorych, od fortuny porzuconych; zdáłoby się że więcey ięzyk czyni gdy smutne cieszy, desperuiące dźwiga, sieroty rątuie? A oko co czyni? Wszystka iego funkcia widziec tylko? Co pomoże pátrzyć? ieżeli nogi leniwe, y ręce skąpe ná rátunek nędznego? Co potym że oko pátrzy: Ieżeli ustá milczą: ábo tak mowią iáko S. Jákub wyraża: *Ite in pace, calefacimini: quid proderit?* Ia sobie ták uważam: S. Marcin będąc Człowiekiem woiennym, nie był prostym żołnierżem. ále znácznym w Woysku Káwálerem. Ták y oko iego między wszystkiemi Członkámi. Coż woysko bez Hetmáná y wodzá? Ciáło bez duszy, co członki bez oká? Iáko wszystka Káwálerya wodzem żyie, y stoi, ták wszystkie inne członki okiem żyią y stoią. *Oculi sunt in amore Duces.* Daymyż to że ręká odziewa nágiego, karmi głodnego, ále oko sądzi dla kogo, dla czego? oko roskázuie, oko natęża dobroć? *Oculi sunt in amore Duces.* Daymyż to że nogi ochotnie nie idą ále lecą ná usługę nędznych sierot, ále pytaymy kto prowádźi, kto żywości cnocie, ochocie dodáie? Oko sądzi, oko kieruie, oko rządzi y sił nátęża. Daymyż to że ustá, y ięzyk słodkiemi słowami smutnego cieszą: ále oko upátruie y sądzi dla czego, dla kogo? Ręká ná żiemi rátuie, á oko ná Chrystusá w Niebie patrzy? Nogi po ziemi chodzą do nędznych, á oko przez wszystkie Nieba się przebiia az do sámego Bogá. Y toć to iest co chciał P. JEZUS wyráżić: temi słowy. *Si oculus tuus fuerit simplex totum corpus tuum lucidum erit. Si oculus nequam, totum corpus tenebrosum erit.* Niech będzie ręká nayhoynieysza, nogi naylotnieysze. ustá naywymownieysze dla nędznych, ieżeli oko krzywe, nie prosto ná BOGA pátrzy: To wszystko źa nic. Ták iá sobie tę rzecz obiáśniam: Pan bogáty z okná pátrzy, widzi trzech nędzárzow: Nágiego w źimnie, głodnego w gnoiu, smutnego w więżieniu zá długi. Posyła sługę: weź tę szátę nieś ią temu nágiemu. Weź tę potrawę, y chleb, nieś ią temu głodnemu. Weź tę summę wykup tego z więzniá? Proszę ktoż tu przed Bogiem chwalebny? wszák sługá ręce swoie, y nogi morduie, y ięzyká y czásu nieżáłuie. Nic ná to BOG nie pátrzy? Na oko Páńskie, y intencyą iego prostą pátrzy. *Lucerna corporis oculus.* Ręce, y nogi y ięzyk u S. Márcina były to iáko u owego Setniká *Math. Habeo sub me milites: Dico huic vade, dico huic veni, fac hoc.* Ale oko grunt. Przez ręce iego wylewały się dobroczynności? Ták iáko przez strumień woda, ále z oczu wszystká dobroć, y miłosierdzie pátrzyło. Wtych słowách JEZUSOWYCH druga rzecz uwagi godná: *Lucerna Corporis Tui est oculus Tuus.* Coto zá táiemnicá że oko miłosierdziá dobroci pełne S. Marcina do pochodni przyrownáne? Czemu ráczey nie do słońca? Wiecie że słońce cáłego Człowieka oświeca, y ták go obiaśnia, że się zniczym ukryć, utáić przed okiem ludzkim

nie może. Pochodnia zaś tylko tyle oświeca ile trzebá. Moy Boże iáko się skryta nędza wstydzi pokazać ná słońce, iáko się kryie przed okiem ludzkim woli czásem zgłodu umierać, niżeli wydác swoy niedostatek ná publiczne oko? Więc oko S. Marciná było ták w tym przezorne, że nie oświecáło cálego człeká iáko słońce ále tylko iáko pochodnia, tyle, ile trzebá było. Umiáło dogodzić to oko dobroci pełne wstydowi ludzi nędznych. Miáło tę osobliwość oko S. Marciná, że náywięcey upátrywáło, y przenikáło do tych sierot, ktorzy w Domach skrycie, nędzą żyli. Woleli z głodu y nędzy umierać niżeli żebrać. Miáło y tę osobliwą przezorność oko S. Marciná, że do domu smutnych, y nędznych, sierot, dla ich wstydu nie wchodził tylko sám, żeby się nie mieli kogo wstydzić. Własnie oko dobroci? Nád to, nigdy przez kogo innego tylko sam przez się dobrze czynił tym, ktorzy dla wstydu nędznie żyli, ktorzy się wstydzili wynurzyć mizeryi swoiey. Zeby náwet y sługa iego niewiedział o tym: Właśnie tu *ad Literam* wyráźił S. Marcin, co Chrystus mowił: *Nesciat sinistra quod facit dextra.* Nie słońcem ále pochodnią nazwáne oko S. Marcina, wiecie co słońce czyni? Tam złoto wnosi, gdzie są początki do złotá: Wtych gorách gdzie są żyły do złota sposobne, wyrabiá złoto, tam záś gdzie nic nie máiz, nic nie dokaże. Oko záś S. Marcina w kontr czyniło: tam hoynie dáwał gdzie nic nie było: Gdy mu przymáwiáno że wszystko ná ubogie łoży: záwsze z ubogiemi przestáie: mowił: nie mam zá rozumnego, ktory tego odziewa, co má kilká sukien, nie mam zá rozumnego ktory tego karmi, częstuie ktory ma tysiączne intraty, tego cieszy ktory áni wie co to smutek? Oko S. Marcina pochodnią nie słońcem? wiecie co słońce czyni: Oświeci cię to prawdá, ále ci y twarz uczerni, y gdy náń spoyrzysz łzy ci wyciśnie. Dáie ci, ále cię uczerni, pierwey ci ná wytyka, náwymawiá, obniesie, otoć się robić niechce, otoś fortunę przepił, oświeca, ále y czerni. Oko S. Marciná sámą dobrocią idzie iáko pochodnia, tylko oświeca. Gdy przynim fukano, łáiano, odpychano Ubogich Importunow mowił: Niedziwuię się że ták czynicie ztemi, ná ktorych się nie znacie: Nie widzicie w nich tylko nędzę: Ia inszym okiem ná nich patrzę: A iákimże okiem S Biskupie? Okiem Dobroci miłosierdźia: wy ich łaiecie? Ia ich przepraszam że ták máło dáię: wy ich odpychácie: Ia ich do sercá przyimuię: bo ktoż zwas wie czy nie masz tu Chrystusa między niemi: A kiedy iest? o iákobym iá wszystko strácił? Wy ich ná sucho smutnych odpędzacie? Ia gdybym miał wręku Niebo dałbym im, dziś zaráz: a iáko im ziemi mam żałować? Sądźcież czy nie słusznie mowię: że z oczu Marciná Swiętego sámá dobroć sámo miłosierdzie patrzyło. Náostátek uważam: Oko S. pełne dobroci, miłosierdzia, pochodnią názwane: *Lucerna Corporis tui est oculus Tuus.* Co sądzicie ktora też pochodnia droższa: czyli tá co się prętko spali, czyli tá ktora długo przyświeca? Potym ktora po-
chodnia

chodnia wygodnieyſza: czyli tá co ſię ládá wiátrem da żgáſić? czyli tá co ná wſzyſtkie wichry, y burze ogniá ſobie wydrzeć nie da? Iá ſądzę że to pochodnia droga: ktora mi długo w ciemnościách świeci? To chwalebna? Ktora ſię żadnym wichrom zgáſić nie da. Idzmyſz teraz do Oczu S. Marciná. Co rozumiecie gdy ten S. puł płáſzczá ſwego udzielił nágiemu: Iáki tám wiátr powſtał y burza ná tę pochodnią? Smiali ſię zniego, ſzydzili, gárdzili, wołáli otoż żołnierz, otoż káwáler! Co on to z ſiebie zrobił? puł płaſzcza dzielić: Y nágiego nie okrył, y ſiebie odarł? Aboż iuż było cáły dáć: ábo cále nic: Nic ná te wichry publicznego śmiechu, Oko pochodnia S. Marciná, nie daie ſię zmrużyć y gáſić. Ten ieden Akt heroiczny ták mu oſłodził w ſercu miłoſierdzie, y litość ku nędznym: że potym im częściey mu gániono dobroczynność tym więcey czynił: Właśnie tak iáko ogień w pochodni dobrze zápaloney, im zwiękſzym impetem y ſzturmem wiátr biie, tym ſię bárdziey ogień ſzerzy, y rośćie. We trzech ſtanách żył S. Márcin, był Zołnierzem od lat dzieſiąciu aż do kilkunaſtu znimi oraz z dziecinſtwá roſło miłoſierdzie, y dobroć, ták że mogł mowić z Prorokiem: *Crevit mecum miſericordia*, im więcey lat tym więcey litości, dobroci przyraſtáło. Im wyżſzą ſzarzą w Káwáleryi Ceſárſkiey z więkſzą zápłátą odbierał, tym hoynieyſzym okiem pátrzyłá Dobroć iego ná nędzarzow. To w nim rzecz byłá oſobliwſza że w ſerce iego, y oko, marſem, y ogniem woiennym zapalone, oraz gorzało miłością, Dobrocią ná nędznych? Z ſtánu Zołnierſkiego wyſzedł ná wyżſzy ſtopień godnosci Páſterſkiey, był Biſkupem. ále ták że wſzyſtko co miał, ná ſieroty, ná nędzne wydał. Idźie ná mſzą: potyka drzącego od źimná odártuſá: tedy z ſiebie ſuknią zdziera, á dáie: Támuią Páſterza drudzy co czyniſz! przeſtrzegay powagi: Idzieſz do Ofiáry: Nie może oko moie wytrwáć, y pátrzyć ná to że ubogi w oczách moich źimno cierpi? kupiono mu inſzą ſuknią: ále że byłá krotkich rękawow, pod czás Mſzy gdy Nayświętſzą Hoſtyą podnoſił: tedy świátłość ręce iego nágie ſákryłá! Ták ręce: ale oko tákiey dobroci litości pełne iákiego świátłá godne? *Lucerna corporis oculus.* Zoſtał potym Zakonnikiem, puſtynią, y bogomyslnością ſię báwił: tu w tym ſtánie ubogim trzeba było żeby byłá ta pochodnia uſtáła, y zgaſłá. Lecż nie zgáſłá? Iuż nie miał co dáwáć iako ubogi Zákonnik, tedy mu BOG dał cudá w ręce y ták cudownie rátował. Nie miał nic w ſpiżarni, ále miał w ręku cudowną moc, y ſpoſob żywienia? Nie miał nic w ſkárbie? ále oko iego, pełne Dobroci miłoſierdzia, łzy wylewáło gdy pieniędzy nie mogło. Coż ſądzicie co to zá pochodnia długo trwaiąca? Ale y to ieſzcze máło: Trzebá było umrzeć: Tedy y tu ieſzcze z Pánem mowi: *Domine ſi adhuc populo tuo ſum neceſſarius non recuſo.* Ale S. Oycze: Niebo, BOG, Chryſtus cię czeka. Nic ia ná to: wiem że mi to nie zginie; *ſi adhuc ſum neceſſarius.* Y to ieſzcze máło: Umarł Marcin S. ále

ſamá śmierć tey pochodni zgáſić niemogłá. Oko iego ſámą dobrocią pátrzyło y zgrobu: bo y Ciáło iego ślepych oświecáło, od czartow ludzi uwalniáło, ręce iuż uſtáły, y nogi ſtánęły, ále oko: *Lucerna oculus.* Zywe, ſámą dobrocią y miłoſierdziem pátrzyło.

KONKLUZYA.

IUż oko S. Marcina chwałę, y zapłatę od IEZUSA wźięło. Obroćmyż Oko, y żywą reflexyą ná nás. Nie mogę ia wam zbáwienniey tego Kazánia zákończyc, iáko gdy wám Kaznodzieyſkim ſtylem opiſzę ow śliczny widok S. Marcina, gdy w ſwoim płaſzczu widział IEZUSA. Spoyzrzy w Niebo S. Marcin: á tu nad ſłońce iáśnieyſzy IEZUS, otoczony million Aniołow patrży co zá ſzátá na Iezusie: poznáie. A moy ci to płaſzcz? O iákim iá to' proſtak! Czemużem ia cáłego nie dáł? zá com ia go dzielił? Y tyżeś to był wtenczas Chryſte IEZU w bramie Ambianeńſkiey? Ah! S. moy Pánie, coż to ty zemną czyniſz? Godzieneś ty czegoś odemnie więcey! Dałem płaſzcz nędznemu dla ciebie, dałbym życie, Ciáło moie, Krew moię? Ah! godzieneś tego iedyny moy Pánie! Otom żołnierz: Niechże na placu trupem pádnę, á dla ciebie IEZU! Niechże ſię S. Marcin tym cżáſem bawi tym ślicznym widokiem á my uważáymy: Czemuż to w nas: gáśnie miłoſierdzie? tak potrzebna, ták zbáwienna cnotá? Ia nie widzę inney przyczyny, tylko tę; że my tych ſłow Boga náſzego IEZUSA nie przenikamy? Coscie naymnieyſzemu z tych uczynili, mnieście uczynili: Gdybyś wiedział że IEZUS idzie ubogi, cobyś czynił: Zápewne idzie: zapewne w więźieniu cżeka, ażażbyś odmowił, odpychał, łaiał: Nie ták czynią ci co okiem dobroci pátrzą ná nędznych: Ey przyidzie ten czas: kiedy ty bogáty nędzarzu pociechy ſzukáć będzieſz? á nie znaydzieſz? przyidzie ten czas! kiedy zechceſz żeby ná cię obrocił oko IEZUS miłoſierne? á nieſpozrzy? Znowu S. Marcin podnieſie oko do Niebá! A IEZUS ieſzcze ieſt, y do wſzyſtkich Elektow ſwoich mowi: *Martinus adhuc Catechumenus &c.* Tu ſię też iuż utrzymác od płáczu nie mogł S. Márcin: Łzy mu ſię łunęły z oczu: Ah moy IEZU! czy godzien ia tego! czy godná tego mizerná ſuknia moiá! Twoiá ſzátá ieſt ſzátá chwały pełná, y wiecznosci! Człowiecze wieleżeś rázy Boga twego obráził? Oſądź ſię ſam? Płakałżeś áby raz zá to: Czemuż to twárde maſz ſerce? Tá ieſt racia: bo maſz twarde ſerce, y nie miłoſierne oko nád nędzą ludźką: Miiaſz ſuchym okiem nędzarza! odwracaſz uſzy od uciſku, wołáiącym więzniom: A ciebie też BOG miia złáſką pokuty, żalu, kompunkcyi: Chceſz że ty zbáwiennie áby raz

by raz przynaymniey przy śmierci zápłákáć zá to żeś kochánego Oycá obráźił? Otrzyiże łzy nędznym sierotom. Wrácam się do S. Marcina: widziszże ieszcze S. Oycze Iezusa! Iuż zniknął, zniknął ále w sercu twoim słodnieie twarz iego wyrytá, Oko oycowskie, spoyzrzenie słodkie, głos Páński, w dzięczny. Człowiecże Chrześciáński! Wieszże iáko się też pokaże Iezus BOG twoy ná Sądzie ostátnim, *sicut fulgur*. Błyśnie, y zniknie, á komuż to tak zniknie z oczu Iezus! Tym ktorym swoy Dekret zapisał, *Ite maledicti in ignem æternum. Esurivi, sitivi, nudus eram.* Ah! widoku krotki, ále zemsty, y gorzkości pełny. Wy zaś Chrześcianie ktorzy okiem dobroci, okiem Marcinowym ná nędznych patrzycie? Słuchayciesz co waś zá Dekret czeka, *Beati misericordes quoniam ipsi misericordiam consequentur.* Bog ci się zmorzem miłosierdzia wyleie, Amen.

K A Z A N I E

NA DZIEN BŁOGOSŁAWIONEGO STANISŁAWA KOSTKI,

Sint Lumbi vestri præcincti, & Lucernæ ardentes in manibus vestris, & vos similes hominibus expectantibus Dominum suum. Luc: 12.

ZDá się, że tá S. Ewángelyá cále nie służy Błogosławionemu Kostce: Pán káże piastowáć pochodnie, á Kostká sámego Pána piastuie: *Accepit eũ in ulnas.* Pán sługom czekáć Pána káże, á B. S. Kostká zaráz ná gody, ná wesele z Pánem Iezusem wchodźi: Innych ludzi P. BOG prowádzi tą drogą *Sint Lumbi vestri præcincti.* To iest, *via purgativa*: iáko mowi S. Grzegorz: *Lumbos enim præcingimus, cum carnis Luxuriam per continentiam coarctamus.* Wiele tu ná tey drodze umartwienia, utrápienia, ucisków, płáczu, łez bydź muśi. Potym im dáie Pochodnie, *& Lucernæ in manibus vestris.* To iest zlekká prowádźi ich ná drogę światłości, to iest, *via illuminativa.* Dáie im oświecenia, udziela po iskierce światłá swego. Nákoniec niżeli ich *ad viam unitivam* do ziednoczenia z sobą przypuści, muszą długo czekáć *Similes hominibus expectantibus Dominum suum.* Nie zaráz z Panem ná gody do weselá wchodzą: To ten iest Ordynáryiny proceder z Swiętymi, á B. Kostká: zaráz z Pánem na gody. Nie więcey, tylko lát ośimnaście żył, ten S. Polák? tylko co się urodźił, tylko co do rozumu przyszedł; zaráz go IEZUS imieniem swoim, á potym morzem

słodko-

ſłodkości, Miłości ſwoiey nápełnił? Te lat oſiemnaście, były mu uſtáwicznym Niebem, y Ráiem, bo nigdy Duſzy, y ſercá ſwego od Bogá nie oddálił. Summá wſzyſtkiey doſkonałości człowieká káżdego ieſt: Miłość Boſká, do tey wſzyſcy ludźie we wſzyſtkich ſtánach, koniecznie ciągnąć powinni. Ale niżeli do tego przyidą, káżdemu BOG mowi: to, co Prorokowi *Jerem: Conſtitui te, ut evellas, & diſſipes, & deſtruas*, toż dopiero *edifices, & plantes.* Błogoſłáwiony Koſtká: nie idąc długo, niewiele, bá y nic niepſuiąc w ſobie: zaráz ná náywyſzym ſtopniu miłości Bogá ſtanął? Dwie iá w tym punkcie rzeczy uważam, y to wám w tym Kázaniu obiaśnię: Náprzod, że B. Staniſław Koſtká, ták nagle w młodym wieku przyſzedł zaráz do wyſokiey, y niezwyczayney doſkonałości, to pierwſzy punkt Kázania. A co náydźiwnieyſza, że do tey niezwyczayney doſkonáłości Chrześciáńſkiey, przyſzedł zwyczaynemi drogami, y ſpoſobámi, temi, ktoremi ludzie drudzy gardzą, ábo ládaiák ich zażywáią. Tá będzie materya, y kátegorya Kázaniá mego. *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Błogoſłáwiony Staniſłáw Koſtká w młodym wieku przyſzedł do wyſokiey doſkonałości

GEneſ: 27. Stáry Jzaák, wypráwił na łowy Ezawá Syna: *Sume arma tua, pharetram, & arcum egredere foras.* Niżeli ſię Ezáw ſtarſzy wrocił: uprzedził go młodźiuchny Jákub brácizek, przynoſi potráwę Oycu ná wybor ſmaczną. Pytá go Oyciec: *Quomodo tam cito invenire potuiſti fili mi?* Eſau ſtárſzy, co ſię popolu nienaieździł? nálatał, nápocił, namártwił, ná krzyczał, námordowáł, ledwie tám coś przed wieczorem uchwycił, á młodźiuchny Jákub zaráz miał w domu wſzyſtko. *Quomodo tam cito invenire potuiſti?* Toć ſię ſtáło z Błogoſłáwionym Stániſłáwem Koſtką? Stáry Symeon ſto dwádźieścia lát, iáko mowi Ireneuſz, czekáł, ſzukáł, martwił ſię, w rożnych uciſkách, utrápieniach wiodł życie, żeby był ráz na ręku JEZUSA piaſtował. I miał to ſzczęście, ále áż pod wieczor życia ſwego? A ty młodziuchny B. Staniſłáwie Koſtko. *Quomodo tam cito invenire potuiſti?* ledwie tylko ſerdecznie weſtchnął: *Quis mihi det te fratrem meum ſugentem ubera Matris meæ?* áż tu JEZUS z Nieba, z rąk Nayświętſzey MARYI ná łozeczko do Koſtki, złożeczká na ręcę, do uſt, do ſercá? *Quomodo tam cito?* Niewiem z iákiego fundamentu napiſáł ieden káznodzieia, że B. Staniſłáw Koſtká zaráz był w żywocie Mátki ſwoiey poświęcony ták, iako Jan, Jeremiaſz: iá tego twierdzić nieśmiem: ále tylko to uważam, iż kto ſię dziwnym ſpoſobom Boſkim przed narodzeniem iego przypatrzy, przyznáć muſi:

muśi: *Manus DEI erat cum illo.* Ieszcze był w żywocie Mátki swoiey, á Pan JEzus go Imieniem swoim, y świátłością naznáczył sobie: Dlugo mu BOG czekáć niedał, ále go uprzedził zaráz słodkością Imienia swego: *Prævenisti eum in benedictionibus dulcedinis tuæ.* Moy Boże, iakoś ty Duszę B. Stanisłáwá Kostki uprzedził? iákoś ią zaráz w morzu słodkości twoiey zatopił, zanurzył. Im bárdziey, y głębiey ia zycie B. Stanisłáwa Kostki uważam, tym iaśniey widzę to w nim, co osobie Prorok mowił *Psalm: 140. Singulariter sum ego donec transeam*, żeby nad wszystkich SS. był B. Stanisław Kostká, ia tego nie mowię, ále to widzę w życiu iego, że osobliwiey nad wszystkich innych przypuszczony od Boga do ták wysokiey doskonałości. *Ezech: 47.* mowi osobie Prorok: *Egressus est vir, & traduxit me per aquam usq; ad talos.* Náprzod po kostki, potym dáley, coráz daley, áż też ták głęboko: *traduxit me per torrentem, qui non potest transvadari.* To ták zlekká powoli innych wprowádza BOG w morze słodkosci swoiey. A B. Stanisław Kostká zaráz nagle zatopiony w Bogu, wpierwszym młodości wieku, cále zatopiony, zanurzony w morzu roskoszy, y pociech Boskich: Same Oczy iego Swięte, y czyste pokázowáły, twárz zawsze Anielską wesołością wyiaśniona, że Duszá iego nigdy się niemogłá oderwáć od Bogá. Inni ludźie do Bogá ták postępuią, y do doskonáłości, iáko oni Aniołowie *Gen: 13.* po drábinie Jákubowey. *Ascendentes, descendentes*, powoli po szczeblách, co ráz wyżey postępowáli. A B. Kostká zaráz z młodu, za ostatni szczebel uchwycił, ná ktorym się BOG wspierá. nád przyrodzony, y zwyczayny bieg nátury. Tá iest práwda zá maxymę u świátá wzięta, że niemoże nic bydź nágle wysokim, wielkim, Swiętym, *Nemo subito magnus.* I tá maxyma tylko wprzyrodzonym biegu uchodzi: nie zaráz Dąb dębem, pierwey málenką gałązką. Niezaráz Hetman, pierwey drobnym żołnierzem. Ták się dźieie, iako w dzisieyszy Ewángelyi P. JEZUS o ziarnie gorczycznym mowi: *Minimum est, postquam creverit maximum.* Ale wnádprzyrodzonym Biegu, wrzeczach Boskich tá maxyma gáśnie: Pátrzcie, gdy P. Jezus zwody wino uczynił. Naypierwey byłá wodá áż w momencie zaráz nagle słodkie wino. Tenże JEZUS pięcioro chlebá wźiął wręce, áż zaráz tyle go przybyło, że siedm tysięcy ludźi nakármił, y ieszcze dwánaście koszow zostáło. Toż iá mowię o B. Stanisłáwie Kostce, BOG chciał, żeby zaráz nágle doszedł inszych doskonałością. Uczynił P. BOG z B. Stanisłáwem Kostką, ták iako z ową ofiarą 3. *Regum 18.* Położono ofiarę; włożono drewká, obláno wodą zewsząd. *Cecidit ignis Domini, & devoravit holocaustum, & ligna, & lapides, & aquam.* Drugich ludzi, niżeli się chwyci ogień Boski, to się ná kwászą, ná skwierczą, na płaczą, iáko surowe, mokre, krzywe drewká. A Kostkę zaráz zmłodości ogarnął ogień miłości Boskiey, y tak go cale strawił, w szczerą miłość obrocił. Niepomagáły, y wody zimne, gdy rozgorzałe piersi iego chłodzono: wszystko to

płomień

płomień Boski pożárł, *devoravit holocaustum.* Uczynił P. BOG z B. Stanisłáwem Kostką, iáko zroiszczką ową kwitnącą, o ktorey Paweł S. *ad Hebre: 9.* mowi, że rázem z manną w Arce testámentu byłá. Stali z dálekáj nad Arką Páńską Cherubini, mądre głowy, á kwitnąca roiszczká rázem z manną słodkosci zażywáła B. Stanisław Kostka, ledwo co tylko zakwitnął w Polszcze: zaráz go BOG do manny, do chlebá Anielskiego przypuscił, y otworzył mu wszystko morze słodkości zámknięte w tey táiemnicy. Mowi onim Wielebny X. Oliwá, *ad Abyssum divinæ dulcedinis subito raptus.* Reflektuycie się, iákoście wiele słyszeli, czytali, myśleli o Bogu: co to ieft! iaká to Piękność! Dobroć, Słodkość? Godność: chwyciłoż się serce wásze, zakocháłoż się serce wásze, w Bogu? Ták, iáko ogień drewná mokrego, ábo lodu. B. Stanisław Kostká, záráz co tylko usłyszał o Bogu? Ah! ktoby mi dał opisáć, wymowić, wynurzyć, poiętność serca iego. Nic on nie umiał, nie mowił, nie myślił, tylko Boga! Ze ták heroicznie wzgardził świátem, honorámi, roskoszami, nádzieiami, bo się w Páńskim, Senatorskim urodźił Domu, iá o tym nic nie mowię! bo on to musiał uczynić, ponieważ iuż serce iego cále zatopione w Bogu: Już on się musiał brzydźić temi ziemskimi márnosciami, poniewasz BOG Duszę iego cale był duchownemi Niebieskimi pociechami nápełnił, bo to sam rozum pokázuie. Ten, ktory złotem nápełnił rękę, iuż on po błoto ręki nieściągnie, że kilkáset mil piesz uszedł, uciekáiąc zdomu przed światem! y temu iá się niedźiwuię, musiał to B. Stánisław Kostká iuż uczynić, bo go mocna ręká Boská, y łáska iego nosiłá, piastowáła, że o żadne wygody, smáki, pieszczoty cale niedbał; y temu się niedźiwuię: A co mu iuż na ziemi smákowáć miało? ktorego BOG ná Duszy morzem słodkosci swoiey kármił, y nasycáł. To umnie cudowná, kto go w młodosci tego nauczył? że nie idąc po stopniach, zaráz ná naywyższym stánął: kto go nauczył, ták wysokiey miłości, ognistey, płomienistey Seráfickiey, że ile rázy o Bogu co mowił, sercá słuchaiących żywym ogniem zapálił? kto mu w Náyswiętszym SAKRAMENCIE wszystkie smaki otworzył, ták, że bez tego pokármu tesknił, muśieli ná iego prágnienie SS. Aniołowie Chleb Niebieski, Ciało Jezusowe nosić? A ieżeli ieszcze uważamy co miał za przeszkody, y trudności: żadnego niemiał, ktoryby mu do ták wysokiey cnoty pomogł: Paweł Kostká brát iego rodzony przykrzył się codźień, prześladowáł, policzkowáł, słowámi łżył, od Boga odrywáł, w Domu Heretyckim stał gospodą, gdźie żadney sposobności mieć nie mogł: Nic słyszeć o Bogu niemogł? Widział, iáko brát iego, y inni, czas ná kártach, ná rozrywkách tráwią! A lubo iuż doszedł końca prágnienia swego, stánął w Rzymie, przyięty do Zakonu; y tám go groźnym listem Oyciec iego ścigał. Z tym wszystkim przez te wszystkie trudności, y przeszkody, przedarłá się ognista miłość B. Stanisława Kostki. I mowił więc: Gdyby mnie w Rzymie nieprzyięto do Zákonu, tedybym

dybym

dybym puścił ſię zá morze do Indyi, y tam był ſzukał JEZUSA! Dźieśięć Mieśięcy tylko żył w Zakonie, w dźień w Niebowzięcia Náyświętſzey MARYI wyſzedł z ciáłá. W ták krotkim czáſie wynioſł ſię ná táką doſkonáłość, że do ciała iego cały Rzym ſię zbiegał, cáłowáli S. Ciało iego Kárdynáli, Biſkupi, záráz go BOG cudámi po całym świecie roſłáwił, záráz w poczet Błogosłáwionych policzony! Wſzyſcy co znim żyli w Rzymie zeznáwali, że więcey ſię od niego uczyli, niżeli od kogo? Inni zdługiego czytánia, zabieráli cnoty doſkonáłe, Duchowieństwo, á B. Stániſłáw Koſtká, nie z żadney Xięgi, ále z Ducha S. miał wſzyſtkę duchowną doſkonáłość. Inni pátrząc naprzykłády drugich, bráli w cnocie poſtępek: B. Stániſłáw Koſtká, był to wſzyſtkich cnot obrázem: ubiegali ſię do niego wſzyſcy, doſyć było ſłyſzeć mowiącego, doſyć było widzieć twárz iego, iuż ſerca gorzały miłością Bogá! O dźiwna łáſko Jezusowa, iákoś ty nad wſzyſtkich oſobliwiey piaſtowáłá B. Stániſłáwa Koſtkę: *Singulariter ſum ego donec tranſeam.*

CZĘSC WTORA

Błogosłáwiony Stániſłáw KOSTKA do ták wyſokiey, y niezwyczayney doſkonáłości przyſzedł zwyczaynemi drogámi.

ALe to náydziwnieyſza, że B. Stániſłáw Koſtká do ták niezwyczayney, ták wyſokiey doſkonałości zwyczaynych ſpoſobow zażywáł! tych, ktorych też y wy zażywácie, ktoremi czaſem gárdzicie, ktorych ládaiáko zażywácie: Náypierwſzy ſpoſob ieſt, *Declina à malo, & fac bonũ.* A wiecieſz wy, iáko B. Stániſłáw Koſtká umiał tę deklinacyą? Oto ile rázy nieczyſte ſłowo obiło ſię o uſzy iego, omdlewał, y trupem pod ſtoł padał, uciekał nietylko z Izby, ále y z życia, ták umykał od złego, ci, ktorzy ſummienie iego wiedzieli, mowili po śmierci iego, że żadnym grzechem, y naymnieyſzym Bogá nieobráził. *Fac bonum:* cokolwiek dobrego czynił, á wſzyſtko było dobrze, y dobrze czynił to, z tákim miłości Boſkiey nátężeniem, że nawet gdy w kuchni ſłużył, drewká noſił, trzeba było roſpłomienione pierſi zimną wodą ochładzác. Drogę do doſkonałości Chrześciáńſkiey, opiſał P. JEZUS w Ewángeliy: *Qui vult venire poſt me abneget ſemetipſum.* B. Stániſłáw Koſtká, ták ſię był cale wyzuł, y wyrzekł ſiebie, że gdy go Brát iego Paweł policzkowáł, łzył, wyganiał, y rożnemi przykrościami trudźił, on ná to nic niedbał, iákoby to nie iego, ále innego potykáło. Gdy uſzedł do Rzymu, ścigano go z Wiednia, potykáli ſię znim, gadáli znim, mieli go w oczach, y ręku, á poznać Koſtki niemogli, bo ſię był Stániſłáw cale odmienił, wy-

rzekł siebie, y niebył tym, czym był, bo był cale umarły światu, zanurzony w Bogu! w Dylindze konwiktorom służył, trzewiki ocierał, zamiatał, wodę nosił, y czynił to ták, iákoby on nigdy niebył Pánięciem, Kásztelánicem. Synem Senátorskim. Trzeci sposob: *Tollat Crucem suam, & sequatur me.* Młodziuchny Stánisław nad siły, nád latá, nad poięcie krzyż dźwigał cięzki. Sám ciało swoie niewinne, Duchowi powolne kárał ostro. Co dźień dyscyplinę czynił: ukrádał się przed swoim brátem, y Inspektorem, wpole chodził między gęstwinę drzewá, tám się biczowáł, w Domu gdy wszyscy zasnęli, noc ná modlitwie tráwił. W modlitwie zaś był ták łátwy, że cale życie iego było ustáwiczną modlitwą, ták był cale siebie zgubił, zatopił, y zanurzył w Bogu: że nawet gdy zasnął, słyszano go, iako y przez sen Dusza iego słodkie rozmowy z P. Jezusem wyrážałá przez usta. A małyż to był krzyż ná Kostkę Brát przesláduiący! Oyciec rozgniewány! Nigdzie go przyiąć niechciano, Jedwie áż w Rzymie u S. Fráncisżká Borgii łáskę, y przyięcie znaláſł. Abož to lekki krzyż ná Kostkę czart roziuszony? ktory go stráſzył, przeszkádzał, żeby go od Boga oderwáć. Záżywánie Táiemnic, korrespondencya łáskom Bożym! Teć to były sposoby, te były drogi pospolite B. Stanisłáwá Kostki, do niezwyczayney, wysokiey doskonałości, ktorey doszedł, náglezaráz w młodości bez żadney náuki, przy tysiąc przeszkodách.

KONKLUZYA.

COż my ná to? Te wszystkie sposoby, śrzrodki násze są, bo nam ie Chrystus zostawił, opisał, utorowáli Swięci: mamy ie w ręku? kto nam broni? kto przeszkádza? Wżdyć to pewna, że nam trzebá bydź w Niebie! toć trzeba koniecznie stánąć nátym stopniu doskonáłości, ktoryby rownał chwale; y mieyscu w Niebie? My o tych sposobach słyszemy, wiemy ich, bo nam ich często wspominaią? Chwálemy to w Swiętych! y tylko się dziwuiemy, iáko Swięci w młodości, przy trudnościach, y przeszkodách większych mogli przyść do tego! A my opuściwszy ręce! Sámą wiadomością kontenci, nigdy szczerze náſtąpić ná siebie niechcemy. Ah! iaki wstyd, y hańba nászá! Kiedy BOG młodego Stánisłáwa w oczach naszych stawi! Niebędźie wám stawiał: iako on żył w Zakonie, ale iáko on żył ná swiecie? iako się grzechu lękał! iáko się łásce Bożey nieprzeciwiał? iáko się w okázye obrázy Bożey niewdáwał! Mdlał ná słowo szpetne, u wás to galánteryia? Swiatem y roskoszami gardził, wy się w nich topicie, szukacie, choć przed wámi uciekáią: Ah! niesteту ná násze oszukánia, ślepoty? Zyiemy lát pięćdźiesiąt y dáley, á nieumiemy co to Bogá kochać? ten w młodości zaráz! A gdy wám Swiętych stawiámy! tedy

wy zwy-

wy zwykli mowić: *A*, boto Swięty! bo to niewinny, bo ten kochał P. BOGA? Chrześciánie! tedyć wy tákim ſpoſobem iawnie pokázuiecie, że wy niewiecie ſtanu ſwego, obligacyi ſwoiey: *Sancti estote, Perfecti estote:* Tedyć wy iáwnie pokázuiecie, że wy kochać Bogá niechcecie? Swięty: nie dla tego on Swiętym zoſtał, żé był Swiętym, ále, że ſię ſtarał oto, ſzukał tego! Ah! wſtydźie naſz! iako wy o tę rzecz náypotrzebnieyſzą naymniey dbácie? W oſtatniey chorobie B. Stániſław Koſtká ſpytany, czy gotow ná śmierć; odpowie, *paratum cor meū*. Iákże niemiał bydź gotow: Bogu nic niewinien! wſzyſtko wypełnił, co BOG kázał? S. Barbárę umyślnie ſobie obrał za Pátronkę śmierci. Iákże niemiał bydź gotow; Iuż mu nic nieſmákowáło, tylko BOG? Ciebie człowiecze Chrześciánſki trudno będzie pytać o to, gotowżeś ná śmierć? bo to miecz okrutny ná ſerce twoie śmierć? Ale gdy cię ſpytáią: ty rzeczeſz, ieſzcze niegotow, trzebá wiele? Prośił B. Stániſław Koſtka, żeby go ná źiemi złożono: gdy nieśiono Ciało Jezusowe wyſkoczyło w nim ſerce? roſpaloná twárz wydawáłá, iáko rád był gościowi Jezusowi? W iedney ręce Ukrzyżowánego IEZUSA, w drugiey Nayświętſzey MARYI obráz piaſtował. *Amo JESUM amore MARIÆ. Amo MARIAM amore JESU*: Dźiękował potym Jezusowi za łáſki, á oſobliwie zá dźiwne powołánie, y prowádzenie do Zákonu! Ucałował S. Ràny Jezusa, potym iákoby w zachwyceniu zamknąwſzy oczy, przez pułgodziny uſtámi ruſzał, y wdźięcznie uśmiechał? Powiadano, że w tenczas Nayświętſza MARYA zwielą Panien, y SS. Aniołow przyſzłá po niego, y ták w onych ſłodkościach wyrzekſzy, JEZUS y MARYA, Duſzę przeczyſtą oddał Iezusowi? Ah! święte konanie! o pełna ſłodkości śmierci! Ale tego ſię trzeba było ſpodziewáć, po ták świętym życiu? Ták on więc mawiał: temu łátwieyſzá śmierć, ktory żyiąc Duſzę odźierá od ciáłá, od świátá, od roſkoſzy. Ale ci, ktorzy ſię bardzo ściſle do świátá przypoili, ciężko im będzie odedrzeć gwáłtem Duſzę. Błogoſławiony Stániſławie Koſtko, ſtáwá dźiś Kroleſtwo Polſkie z powinſzowániem chwały twoiey: że cię Koronnego Syna, ták wyſoki w Niebie tron potkáł. Stáwá z podźiękowániem, żeś ią ták wiele rázy rátował? Stawá z ſupliką, żebyś iey IEZUSA błagał! O coſz nay-bardziey maſz prośić S. Patronie? O co? Modlił ſię ráz za Polſką ieden do B. Stániſławá Koſtki; dziwná mi modlitwá twoiá: O to proſiſz, żeby Polákow Tátarzy niebráli? A oto nieproſiſz, żeby Duſz czarci na potępienie nieporwáli. Ah! to to zgubá, to to ruiná náywiękſza w Kroleſtwie Polſkim? że goreią Domy, y Miaſtá, to mnieyſza, ále że ták wiele Duſz z Polſki gorzeć będą całą wiecznością! to ſtráta? że Tatárzy wniewolą biorą! to znośnieyſza! ále, że ták wiele Duſz z Polſki na wieczną niewolą do Piekła leci? to zgubá? o to proś! O to ſię zá nami wſtawiay Błogoſławiony Patronie náſz? Ah! ktoby to dał, żeby żaden z Polákow, żaden z tego Miaſta, wiecznie nie zginął, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEY KATARZYNY,

Sapientiam Sanctorum narrent populi. Ecclesi: 44.

NA czym prawdźiwa Mądrość Elektow Boſkich należy, nie może nam iáśniey, y rzetelniey nikt wytłumaczyć, iáko mądrości, y męſtwá pełna Heroina S. Kátarzyná. Káże Duch S. opowiadáć mądrość SS. Bożych: *Sapientiam Sanctorum narrent populi.* Iá gdybym miał wſzyſtkich Elektow Boſkich mądrość námieńić, y czaſu, y ſił ná to mało. Ale ták uczynię, iako uczynili: *Numer:* 13. Mężowie dway, ktorzy od Moyżeſza poſłáni, do ziemi obiecáney ná zwiady, przynieſli iedno grono winne, znaczne na probę. *Z* iednego tedy grona winnego dochodzili wſzyſcy, co to ieſt cała ziemia obiecaná. Toż y iá uczynię; gdy w iedney S. Kátarzynie zbior męſtwá, y mądrości SS. Elektow Boſkich wytłumaczę. *Ad. M. D. G.*

ZWyczaynie tey płci: dwie rzeczy zadáią, ſłábość, y lękliwość ſerca, A potym nieumieiętność, że maią długie włoſy, krotki rozum, y dowcip nie przenikáiący. I dla tego Sálomon *Proverb:* 31. niby cale deſperuiąc, mowił: *Mulierē fortē quis inveniet.* Ia mowię ták: że tey płci daremnie, á zwłáſzcza wſzyſtkim zarzucáią, że ſą ſłábe, lękliwe, niedowcipne? A kto mężnieyſzy nad Deborę? Judythę? Mężowie wſzyſcy natenczas upádali ná ſercu, uciekło męſtwo, rády, y rozumu tyle nie mieli, á te Heroiny, y mieczem, żelázem, y rozumem dokázywáły. Mowią, że tę ſłábość w poſagu wzięły, od Ewy zaráz w Ráiu? Ten zarzut nie ieſt gruntowny, bo iá pytam ták: kto Ewę zdrádził, y zwyciężył? Czart? ále Anioł? ále mocny? ále mądry? A męża Adáma kto przełámał: Niewiaſtá, *mulier decepit me.* Ktoż tu ſilnieyſzy, kto tu mężnieyſzy? czy ten, ktory od Anioła, czy ten, co od ſłábey niewiaſty zwyciężony? A potym mowię iá ták z S. Auguſtynem: w ktorym ſtánie, y w ktorey cnocie dáły ſię zwyciężyć? w ktorym punkcie, trudności uſtąpiły mężom Niewiaſty? Napełniali puſtynie owi SS. Hiláryon, Antoni, Makáry, &c. tłumili ciało, deptali czarta, y świat? Niewiem kogo więcey w puſtyniach ráchowáno?

czy

czy tych, czy SS. Panien, y mężnych niewiast? á rożnego, delikátnego rodu, wychowánia. Darli śię Mężowie SS. przez ognie, miecze, bestye, blachy, y tyśiąc śmierci dla Chrystusa! Trzebaby ráchowáć kogo więcey, czy SS. Dźiewic, czy SS Męczennikow? Przydaie S. Ambroży: *Nec feminas. teneritudo sexûs, his congressibus impares fecit.* W tey płci tym wydátnieysza mądrość, y męstwo, im słábsza, im delikátnieysza náturá? Ale na coż w pospolitości, y niby zdáleká o tym mowić? Stawá wszczegulności ná oczach naszych S. Heroiná, y mądrością, y męstwem, wysoce szláchetna S. Kátarzyna. Lát osiemnaście maiąca Panna, że krwie Cesarskiey idąca, urody nad zwyczay udátnieyszey, fortuny wielkiey, zaczęłá woynę z nayczęśćszym, á oráz z naypierwszym nieprzyiacielem: Muśicie tę prawdę przyznać: że gdy śię te trzy rzeczy rázem zeydą, urodzenie wielkie, uroda, y fortuna nad zwyczay, muśi bydź trudna woyná z ciałem, z czartem, y ponętámi. Uroda, mowi *Origenes*, miáłá bydź wodzem, y ponętą ludziom do szukánia, y kochaniá pięknośći Boskiey. Swiat to obrocił wspak: nie zażywá tego tylko na ruinę Duszy, y sprosne niewstydy. Fortuná przy urodźie, miáłá ludziom służyć na kupienie Nieba, tey świát zażywá ná zgubę. Z tymi ták mocnymi nieprzyiaciołmi zaczęłá woynę mądrá, y mężna Kátarzyná: urodziwe, y rzeskie ciało, modlitwą, włośiennicą, y postem krociłá, á fortunę ná ubogie Chrześciany, ná wierne w więźieniu zostaiące obrociłá. Przydaycież iakiey tám mądrości, y męstwá trzeba było: gdy iey Cesarz Maximian publicznie urodę, urodzenie, chwáli, gdy iey serce do swoich áffektow, roskoszy, Páństwá, przyiazni nakłánia: Nie iest to łátwá woyna, ták miękkie, y pochlebne, y iedwábne, zwyciężyć więzy: Zeby to serca ludzkiego nie doszło; wielkiey mądrośći, y męstwá y więcey niż męskiego trzeba: Mowiłá S. Kátarzyna: Ey co mnie ty cesarzu, urodę moię nátrącasz: lepiey ia śię znam, y wiem, co iest: niżeli ty? Ty na mnie tylko tákim okiem patrzysz, iako ći go sprosność zápala: Mam iá inne zwierciadło: w ktorym iá widzę, żem proch, y ziemia? Pátrz, ztądbyś powinien dochodźić mądrośći, Pięknośći Boga, stworcy mego: Ze z ziemi y błota, ták śliczny obráz stworzył: Co mnie ty urodzenie moie wynośisz, y stawiász? Więcey sobie szacuię, żem iest Chrystusowá niewolnica, á niżeli to, żem iest Cesarską Corą? Naco mi fortunę wspominasz? wszystko moie, y iedyne szczęśćie BOG, y miłość iego. Ták mądrze, y mężnie pierwszy szturm na głowę stárłá. Aleby to mnieysza, gdyby tylko táki szturm zwyciężyłá mężna, y mądrá Kátarzyná? Niewidźiał świat Chrześciáński nigdy tákiego widoku, áni słyszał. ták mądrey, męstwá pełney dysputy, iáko gdy przy Cesarzu z mądremi Filozofami dysputowáłá, y o Bogu mowiłá *Kátarzyná*: gdy mądrość z cáłego świátá zebráną potłumiłá, pokonfundowáłá. Ze Piotr w Rzymie, że Páweł w Atenach, że Szczepan S. w Jerozolymie, że inni mądrze, y mężnie śię o Boga stawiali, to wielká, ále

mnicy

mniey dźiwna, bo Mężowie, bo długoletni, bo wſzkole Chryſtuſowey długo cwiczeni? Ale że Kátarzyna oſiemnascie lat máiąca, mądroścą ſwoią, mądrosć z całego świata zebráną zawſtydźiła? to cudo męſtwá? to zbior mądrości Apoſtolſkiey, Doktorſkiey? Przypatrzmy ieno ſię zbliſká, co tá S. y mądra Panná czyni: co mowi. Gdy przed Maxymianem Ceſárzem ſtanęłá: Zawſze známi Chrześciany żeláżem tylko woiuieſz? Wſtydź ſię Ceſarzu! że z ciałem mdłym woiuieſz? Chceſz mnie żelázem przekonać, to láda kat potráfi? Ták tylko beſtye czynią, ktore, że rozumu nie maią, ſamą tylko mocą, y gwáłtem poſtępuią. *Quid te ad infirmitatem corporis vertis? quid cum terrena carnis imbecillitate congrederis?* Tę lepiankę ciáłá mego, możeſz ládaczym obálic? Ale nie ták, ſprobuy ſię ze mną rozumem? *Cum animi vigore congredere? Virtutem mentis infringe?* Uderz na wiárę: á zepſuy, ieżeli możeſz? zażyi rády, rácyi, rozumu? á tu doznaſz męſtwa? Zawſze ná nas miecze oſtrzyſz? pokaż teſz oſtry rozum, y dowcip? záwſze beſtyámi ná nas narábiaſz, ną ieno po ludzku rozmow ſię známi. Ty przez beſtye nigdy z nás niewycisnieſz, y niezrozumieſz prawdy, nie poznaſz Boga, ktorego w nas przeſláduieſz? Nie doſyć ná tym, żeś bogaty, mocny, niezwyciężony Ceſarz, ále należy ci, żebyś y rozumnie rządził: ſprobuyże ták: Te wſzyſtkie kátownie, ktoremi mnie groziſz: obroć na ktorego Poganiná, y męcz go zato, że twoich Bogow chwáli, á iá ci przyrzekám, że ſię zaráz zaprze, y odſtąpi Bogow twoich? Mnie ty żadnemi mękámi nie odſtráſzyſz, áni przywiedźieſz do odſtąpienia Boga mego. Ták wſpartá mądroscią, y męſtwem Ducha S. wyzwáła ná ſiebie mądrosć całego świata: Stáwiono pięcdzieſiąt Mędrcow, wybránych, wymownych, dowcipnych, biegłych, długo cwiczonych, S. Kátarzyná, iako mężna, y mądrá Jahel, iednym árgumentem w biłá cwiek w głowę wſzyſtkim mędrcom: ták, że głową ruſzyć niemogli, zawſtydzeni, y Kátarzynie, y Chryſtuſowi głowę poddali. *Judic: 4. Benedicta inter mulieres Jahel, aquam petenti, lac dedit, percuſſitq; ſiſaram, & tempus valide perforans.* Zgromádzeni z całego Páńſtwá Mędrcy mlekiem *Kátarzyny* uſpieni, głowy podniesć niemogli? A ktorymże to gwoździem, głowę mądrosci Pogáńſkiey przebiłá *Kátarzyna*? S. Chryzoſtom mowi: *Clavus verbi*: Słowo Boſkie, y prawda. Ten to był cwiek mocny, w tym ákcie iásnie pokázałá *Kátarzyna* zbior mądrosci, y męſtwá wſzyſtkich Doktorow, Apoſtołow SS. Gdy mężney mądrosci w S. *Kátarzynie* przełámać niemogłá mądrość świecká árgumentámi, coż iey zoſtało? tylko oſtatni ſzturm na święte, y niewinne Ciało? Co też mogłá wulkánia piekielna, złość czartowſká wynaleść, á ludzie wymyslić; ſiliły ſię dowcipy, na dowcipne kátownie, Iuż rozgi, y żyły, y kule żelazne, iuż bláchy roſpalone, iuż kołá brzytwámi oſtremi nabite, iuż ręce, y ſiły kátom uſtawáły, iuż ciało niewinne tak zránione, że nowey ránie mieyſca niebyło, á ieſzcze ná nowe męki

Chry-

Chryſtus Kátarzynę w więzieniu zleczył, umocnił. Ceſarz zawſtydzony, chwytał ſię wſzyſtkich ſpoſobow, kto mu tylko wymyslił, y podał, żeby iáko naytężey dokázowáł nad S. mścił ſię, że go zawſtydziłá iedna Pánienká z cáłym Páńſtwem, mścił ſię, że mu Serenę żonę, y Porfiryuſza Hetmána z ludzmi nawrociłá do Chryſtuſa, mścił ſię, że mu wybor mądrych przekonałá. Mścił ſię, że iego przyiaznią wzgardziłá. Więc iako gdy woda brzegi, y groble przerwie całym impetem wylewá, tak wſzyſtkie gránice rozumu, przerwáwſzy Ceſarz wywárł wſzyſtkie kátownie na Kátarzynę. Przyznaycieſz iakiey tu mądrości, y męſtwá trzeba było, na tákie ſzturmy, Ten to ieſt zbior męſtwá, y mądrości wſzyſtkich Męczennikow, y Męczennic w S. Kátarzynie. Pokáżcież mi iuż, ktorey mądrości, y męſtwa brákowało S. Kátarzynie? Ná utrzymanie wſtydu, y Anielſkiey cnoty? byłá w niey mądrość Anielſká, y w ciele ták żyłá, iakoby go nieznała. Ná dopiáſtowánie Pańieńſtwá ſwego, byłá w niey mądrość, nad wſzyſtkie Pánny droſzſza? Ná zwyciężenie mądrości, dowcipu, y biegłosci z całego swiatá zebrániey, byłá w niey mądrość Doktorſká. Na zwyciężenie kátowni mądrość męczennikow. I toć to ieſt, co tey S. Pannie ſtoſuie kościoł: *Multæ filiæ congregaverunt divitias, tu ſupergreſſa es univerſas.* Y to to ieſt: że w Niebie S. Kátarzynie trzy korony, ábo Laureolás oddano: *Laureolam Virginum, Martyrum, Doctorum.*

K O N K L U Z Y A.

Gdźie ſię tey mądrości nauczyłá S. Kátarzyna? W tenczas, kiedy ſię Chrześcianom niegodźiło, nietylko uczyć, ále y ſłowá mowić o Bogu, o Chryſtuſie? W tenczás, kiedy Swiętemi nápełnione turmy, więzienia, wygnaniá, kátownie. W tenczas, kiedy Poganie z laſow beſtye na Chrześciany ſprowádzali, kiedy wſzyſtkie woyſká ná ſamych Chrześcian zbroili, ognie niecili? Ktoż w tenczas Kátarzyny uczył takiey wzgardy pieniędzy, urody, fortuny, przyiazni, kto iey nauczył, że tak odwáżnie, heroicznie ciało mdłe, y ſłabe na wſzyſtkie kátownie narázáłá? ktoż ią uczył tego? naturá? tá ſię iſkierki lęká; Ciało? to do roſkoſzy, iak kámień leci: świat? ten Bogá nie zná. przyiazń? tá od Boga odrywa? Ah! wſtyd to naſz czytać, ábo ſłyſzeć o tym? co to pierwſi SS. przodkowie naſi, dla Boga czynili, cierpieli? Nic to było Kátarzynie Ceſarſką fortunę, y przyiaźń ſtrácić? tá iey byłá fortuna wſzyſtká, bydź odártą, y w więzieniu żyć głodem? To iey było Niebo, y Ráy na ziemi, dla Chryſtuſa bydź zránioną? Płákali ſami Poganie nad iey ſkátowanym ciałem? Tá S. mądrá, mężna Panna, weſołą twárz nioſłá na męki? Ah! wſtydź ſię wiaro

náſza,

naſzá, że pod kroplą gorzkości ięczyſz? Kátarzyna morze kátowni weſołą miną znioſſá. W więzieniu ſiedzącą Kátarzynę nawiedza Serena Ceſarzowá, żona Maximina, oráz z Hetmanem Porfiryuſzem: pyta iey, iako ty Swięta Panno te męki wytrwáſz? Wiedz o tym Sereno: Gdy wſzyſtkie przyiazni, fortuny, honory, urody, roſkoſzy ſtawiá Ceſarz, mąż twoy, ia ſobie w ſercu ſtawiám, Pięknosć nieſtworzoną, Boga mego, wieczne ſzczęſcie, chwałę wieczną, Tá to ieſt Fortuna moiá? Zánic wſzyſtko umnie! To u mnie iedyna fortuna, y przyiaźń, ktora trwá całą wiecznoscią! Gdy mi groził ogniami, gdy w oczach moich ſtraſzne koło oſtremi żelázami náſádzone, obrácać kázał? Iam ſobie na ognie wieczne, y koło przeklętey wiecznosci wſpomniałá? Nic ſię nie lękam tego, co ſię ſkończy, to u mnie w uwádze: co trwá wiecznie? Ceſarz, wſzak widźiſz nie ma reſpektu na mnie, lubom Ceſarſká Corá! dáleko bardziey u Bogá reſpektu nie maſz na Oſobę! Nic nie reſpektuie BOG na udatność, urody, urodzenie; fortuny, honory! Gdy mnie męczyć y rânić kazano, iam ſobie myslilá: Ey niech mam to ſzczęście, że tá garść krwi moiey, idzie dlá IEZUSA mego, ktory dla mnie krew wſzyſtkę wylał. Nieznaydźie świat żadney męki, kátowni: mocnieyſza ieſt miłość we mnie IEZUSA. Zycie mi bierze Ceſarz, coż mi to za życie z beſtyámi rowne, mam iá inne życie nieśmiertelne, tego mi wydrzeć nie może? Ciało mi męczy! Duſza u mnie niedotkliwſza, delikátnieyſza? á do tey przyſtępu mieć nie może. Ale ktoż cię przecię tey mądrości SS. Elektow Boſkich nauczył? S. Panno? wſzyſtká iey nauká byłá, y iey nauczyciel Wiárá S. y Religia Chryſtuſowá! Temu, ktory ma oczy zdrowe, żeby widźiał, nic więcey nie trzeba, tylko mu świało ſtawić w oczach? Temu, ktory ma prágnienie wielkie, nie trzeba nic więcey, tylko mu wody podać! S. Kátarzyna zaráz zmłodu, tylko iey błyſnęło świátło wiáry S. zaráz ſię iey ſerce chwyciło, zaráz poięłá wſzyſtkie trudnosci, tylko iey tę wodę żywota zbliżyłá wiárá, zaráz ſię iey iako pragnieniem wyſuſzona chwyciłá. Coż to ieſt: że ty w mądrości SS. Bożych poſtąpić nie możeſz, żes tak wſzyſtek ná ciáło wylany, że ták o Duſzę niedbaſz? Nic więcey nietrzeba, tylko niechci wiárá otworzy oczy, co to ieſt piekło, ognie pożeráiące? Zebys umiał kochać Bogá, tyko ſię porádź wiary, co to ieſt BOG twoy? Zebyś umiał wytrwác ucíſki, tylko ſię porádź wiary, co cię uczy o wiecznosci? Skorotylko poznałá Boga, wnioſſá ſobie á mądrze? Ieſt BOG! więc muſi bydź iedyną Pięknością! Precz wſzyſtkie pozory! Ieſt BOG! więc do niego całym ſercem, życiem, rozumem lecę? Precz wſzyſtkie doſtatki? Ieſt piekło? więc zanic wſzyſtkie kátownie? Ah! Mądrości SS. Elektow Boſkich. Iáko my daleko od ciebie? My niepoiętni! my nieukowie. Coż po naſzych wſzyſtkich dowcipach! mądrościach, ieżeli to uſłyſzemy od IEZUSA, co głupim powiedźiał Pannom? *Neſcio vos.* S. y mądrá Panno náucz nas mądrości twoiey, mądrości SS. Elektow Boſkich! niech twoią wiarą, miłoscią Bogu żyiemy. Amen.

KAZANIE

NA DZIEN. SWIĘTEGO JĘDRZEIA,

Venite post me faciam Vos fieri Piscatores hominum. Math. 4.

GDy Pan JEZUS woła Piotra, y Jędrzeiá od niewodu do Ewángelii, od ryb do Ludzi: Ia sobie przypominam to co S. Paweł Apostoł: *ad Roman. 8. Quos præscivit conformes Imaginis Filii sui hos prædestinavit, Qvos autem prædestinavit, hos & vocavit.* Widział Pan IEZUS, y przewidział, że y Piotr miał wyrażáć krzyżem swoim IEZUSA: Widział że y Iędrzey tákże miał ná krzyżu umrzeć, á śmiercią swoią wyráźić ná sobie śmierć krzyżową IEZUSA, y ták ich przeznáczył, á potym powołał. *Hos & vocavit.* Ponieważ tedy Piotra, y Jędrzeiá rodzonych bráci rázem Bog przeznáczył, rázem powołał zá sobą do krzyżá, rázem w nich wlał Duchá swego? Coż się tedy stáło że ich rozdzielono? Piotrá wysłáno do Rzymu ná zachod. Jędrzeiá ná wschod do Acháiy. Czemu nie rázem? Ia sobie uważam naprzod ták: Poniewasz Pan Iezus od morza, od siatek, powołał tych dwoch bráci do niewodu swego, ktorym mieli łowić y zágárnąć rozumne ryby, ludzi po całym świecie: więc Jędrzeiá z iednym kumulcem posłał samego ná wschod słońcá. wydołaisz ty Jędrzeiu sam ieden. *Andreas, Vir fortitudo.* Iakoż nie záwiodł się na nim Chrystus, A ty Pietrze idź ná zachod do Rzymu. *Faciám Vos Piscatores hominum.* Uważam ieszcze y to: Piotrá łączy Pan Iezus z Pawłem, á S. Jędrzeiá osobno sámego sobie oddzielił. A to ztey rácyi ktorą ia wam iáśniey wytłumáczę ná tym Kázániu: Osobliwie Pan Iezus sámego Jędrzeiá sobie wydzielił, wybrał, bo S. Jędrzey osobliwym sposobem wyráźił JEZUSA ukrzyżowánego. Ten będzie punkt pochwały Swiętego Apostołá, á oraz materya mego Kazánia. *Ad M D G.*

NIe iest to uymá, y krzywdá honoru innym SS. Apostołom, gdy ia mowię że S. Jędrzey śmiercią swoią ná krzyżu osobliwiey wyráźił ukrzyżowánego JEZUSA. A to dla tych rácyi: Nie byłá to uymá, y krzywdá honoru innym Apostołom, kiedy Piotr Jezusowi ná pytánie-

to: *Diligis me plus his*, odpowiedział: *Tu scis Domine.* Ty wiesz Pánie że cię więcey osobliwiey nád innych kocham. Godziło się mowić Páwłowi: *Plus omnibus laboravi.* A mowił to, bez uymy honoru innych Godziło się mowić temuż Páwłowi: *Christo confixus sum Cruci.* Lubo wiemy że Páweł mieczem nie ná krzyżu umarł, nie było w tym żadney krzywdy. Tak sądzę że áni w tym nic nie uymuię SS. Apostołom gdy mowię, że S. Jędrzey osobliwiey wyráźił krzyżem swoim IEZUSA. A potym: słuchaymy co S. Páweł Apostoł: do wszystkich mowi: *Æmulamini charismata meliora.* Im kto wyżey, im kto osobliwiey wyráźi ná sobie JEZUSA ukrzyżowanego, tym lepiey, tym doskonáley. Ale wczymże to tę osobliwość wydał ná sobie Jędrzey S.? We trzech rzecźách osobliwiey wyráźił JEZUSA S. Jędrzey. Naprzod w nieugászonym prágnieniu krzyżá przez cáłe życie. Potym: w gorącym y niezwyciężonym szukániu krzyżá. Nad to, w stateczney, y trwáiącey miłości krzyża: Wiecie co Chrystus o swoim krzyżu mowił: *Desiderio desideravi hoc Pascha Vobiscũ manducare.* Przydáie S. Chryzostom: *Quia post Pascha statim Crux imminebat.* Chrystus Pan liczył láta, mieśiące, dni, godziny, momentá, często się ztym wynurzał: *Baptismo habeo baptisari, quomodo coarctor, donec perficiatur.* Krzyż mnie czeka, o iáko mi pragnieniem goreie serce poki się to nieśpełni. Náwet przy ostátniey wieczerzy stymulował, y pobudzał Judaszá: *Quod facis, fac cito.* Zeby iák nayprędzey doszedł Krzyżá. Było to pragnienie w Chrystusie bárdzo wielkie, że go nie mogł wytrzymáć. Często się znim wynurzał, y przez cáłe życie, y przy ostátniey wieczerzy, náwet ná sámym iuż krzyżu, kiedy iuż miáł konáć ostátnie záwołał: *Sitio.* Pewnie nie wody prágnął, áni winá, ále dálszey zábáwy z krzyżem. Trzy miał sieroty P IEZUS w ktorych się kochał, y ktore zostáwował umieráiąc. Nayświętszą Mátkę: oddał Janowi: Kościoł; oddał go Piotrowi. Krzyż ze wszystką zelżywością oddał Jędrzeiowi. A iáko Krzyż ták y gorące prágnienie krzyża wlał w Swiętego Jędrzeiá. Y dla tego mowił: *O Crux diu desiderata.* Ile rázy przychodźił do ktorego Krolestwá: Jędrzey z Ewangelią, tedy się z pragnieniem wynurzał: Tu iuż podobno krzyż ná mnie zgotowáno? Nie tu S. Apostole? idź, idź głębiey w świat, głębiey w tym prágnieniu. Ile rázy szedł przez lásy pustynie: A ktoreż tu drzewo na moy krzyż wycięte będzie. Ile rázy Pogány náwracał, myslił sobie Kiedyż się ná mnie porwą? kiedy mnie ná krzyżu przybiią: *O Crux diu desiderata.* Uważaycie strzałę złuku wytrąconą? Im bardziey cięciwá nátężona, im tężey mocnieysza ręką łuk wyciągnie, tym tężey strzała, tym lotniey do mety leci? Záś w S. Jędrzeiu nátężone, y od ręki Boskiey, y miłością Chrystusá prágnienie tákie było do krzyżá, iáko strzáły lot szybki, utrzymáć, zátámowáć iey w locie nie podobna? Toć to iest co chciał wynurzyć Duch S. przez Proroká: *Sicut sagittæ in manu potentis ita Filii excussorum.* A ktorzysz to byli *Filii excussorum*!

Wytrąceni od Zydow z Páleftyny, ná cáły świát iáko ftrzały, SS. Apoftołowie: Ofobliwiey S. Jędrzey. Profzę niżey tegoż Proroká wierfz uważyć: *Beatus Vir qui implevit defiderium fuum ex ipfis*. Swięty Jędrzey ofobliwiey ze wfzyftkich dopełnił prágnienia fwego, gdy w Achaiy krzyż ználazł uprágniony. Y tem to był Apoftoł, ktory naypierwfzy ze wfzyftkich Apoftołow ná krzyżu IEZUSA wyráźił, umieraiąc. Pan Jezus lat trzydźieści trzy tylko żył, mogł Pan BOG dłużey życie iego przedłużyć, ále niechciał go w gorącym prágnieniu krzyżá trzymáć. Tak y S. Jędrzeiá. *O Crux diu defiderata*. Ale nie dofyć nátym że prágnął krzyżá Jędrzey S. ále go fzukał ták, iáko y Chryftus: Czego też Chryftus przez cáłe życie fwoie fzukał? fkoro fię urodźił: ná ręku Symeoná iuż mu krzyż prorokuią. *Tuam ipfius animam gladius pertranfibit*. Miał lat dwanascie, zaraz fię naráżał ná nienawiść záwźiętych Fáryzow, częfto Cudá czynił umyślnie tákich dni, że ztąd gniew y ránkor ná niego zaymował fię w fercách fkrybow, Fáryzow. *Eamus in Judaeam*. Mowili mu Uczniowie: Pánie poco tám iść mafz, chcieli cię tám zábić ukámienowáć, á ty tám idźiefz. Mowił mu Piotr: *Domine non erit tibi hoc*. Rozgniewał fię IEZUS: *Vade poft me fathanas*. Otym gadał, tego iedynie fzukáł: Cáłe tedy życie IEZUSOWE nic innego nie było tylko fzukánie krzyżá. Od Iezusa Páná przenieśmy oko ná S. Jędrzeiá: *Ipfe eft primogenitus Crucis, in multis fratribus*: Mowię o nim ftylem S. Pawłá. Jáko fkrzętnie tefkliwie S. Jędrzey fzukał krzyżá, wyráził fám o fobie: *O Crux diu defiderata, follicite quaefita*. Opifuie Chryftus Pan *Luc. 15*. Niewiáftę fzukaiącą zgubionego grofzá: fpaliłá pochodnią, umiotłá dom, dáleko z większą pilnością fzukał Krzyżá S. Jędrzey. Ciáło fwoie fpalił ná upałách, iáko pochodnią, poftámi, niewczáfámi, głodem, wyczyścił Dufzę fwoię, y ták gotował Ciáło fwoie, zeby krzyż ználazł. *Sollicitè quaefita*. Z iáką fkrzętnością, y tefkliwą ufilnością fzukał Páfterz owieczki, ztákąż fzukał krzyżá Jędrzey S. ná rámioná włożył, y wydrzeć go fobie nie dał. Ale Swięty Apoftole czy fię to godzi? náráżać ná śmierć y ná krzyż? Azafz Chryftus nie rofkazał ták: Gdy was w iednym Mieście prześládowáć będą, uciekaycie do drugiego: A ty fię fam nárazafz? Pomnifz co fię ftáło z rodzonym Brátem twoim Piotrem? iáko ciężko upadł że fię náráźił ná dworze Káifafzá? S. Jędrzey na to mowi to: co S. Páwel *Act. 20* w podobney okázyi, gdy mu też mowili, gdy płakáli nad nim: rzekł: *Ecce ego alligatus fpiritu vado in Jerufalem*. A S. Jędrzey mowi *Vado in Achaiam*. Duch Bofki Duch Iezusow, wiąże mi rozum, zápala ferce y każe fzukáć krzyżá. Iákże nákoniec Chryftus ukochał krzyż fwoy: *dilexit ficut Sponfam*. Sam fobie to drzewo ftworzył, fám fobie go záchowywał, fam fobie go dźwigał ná rámionách. Niedał fię oderwáć aż umárł ná nim. Moy Boże iáko to potężne fzturmy były, ktore odrywały Iezusa od krzyżá. *Defcendat nunc de Cruce*

de Cruce & credimus &c. Toż potkáło y S. Jędrzeiá: Chcieli go uwolnić od krzyżá: Coż on czyni: Pan Iezus żeby nie odstąpił krzyżá: utáił chwałę swoię: zácmił słońce wpołudnie. A S. Jędrzey swiátło z Nieba ná siebie sprowadził tak, że go żadne oko doyzrzeć ná krzyżu nie mogło. Uczynił to náto, żeby go nikt nie śmiał odrywáć od krzyżá. Swięty Grzegorz Nanzianzenus, gdy o Męczennikách Machábeyskich pisze: mowi tak: Ze się nie ták kátowni, y śmierci dla Bogá lękáli, iáko tego, żeby ich kto zrąk kátowskich nie wyrwał, żeby ich zkátowni nie uwolnił. Toż widzę y w S. Jędrzeiu: Co nieczynił Egeasz Sędzia, zeby się przelękł S. Jędrzey: á on się tylko tego lękał, żeby go od krzyzá nie oderwał. *Can 1. Sub umbra illius quem desideraverā sedi.* Mowił iuż ná krzyzu będący S. Jędrzey: Długom prágnął, teskliwiem szukał cieniá tego. Trzymáć się go będę y nie puszczę. y ták przez trzy dni trzymał w possessyi krzyż IEZUSOW. Kto trzymał Iezusa ná krzyżu? Gwoźdźie? Mizerny to Instrument, nigdyby był tego niedokazał, gdyby go nie miłość nászá utrzymowáłá? A Jędrzeiá S. kto trzymał? Miłość Iezusa y krzyżá? Sądzcież Iáko ten S. Apostoł szukał chwały Iezusa, iezeli ták szukał krzyzá? iáko on prágnął zbáwieniá Dusz Ludzkich? ieżeli ták prágnął krzyżá? Iáko on musiał kochać Iezusa? dla ktorego táką osobliwością kochał się w zelżywym krzyżu? S. Piotrowi prorokuiąc o śmierci mowił Iezus? *Cum senueris alius te cinget & ducet quo non vis. significans qua morte erat Clarificaturus DEUM:* Przydaie Jan S. to Piotr tak nie z chęcią szedł ná krzyż: *Quo tu non vis.* Ale Jędrzey S. z osobliwszym pragnieniem, státecznością, szukał, ználazł y kochał krzyż, áby smiercią swoią osobliwiey wyráźił Iezusa.

KONKLUZYA.

KOnaiąc S. Jędrzey mowił do swego uprágnionego, długo szukánego ukochánego krzyżá: *Per te me recipiat Magister meus Christus, qui per te me redemit.* Z tych słow Apostolskich, táką Theologią wnosi S. Bernard: Do zbáwienia naszego trzebá było dwoistego poruszenia: BOGA, y Człowieká. Więc ták się stáło: BOG zstąpił z Niebá żeby się złączył z Człowiekiem. Człowiek ma się ruszyć ź ziemi áż do Niebá, żeby się złączył z Bogiem, y to iest zbáwienie iego: Jakimże sposobem, Bog zstąpił z Niebá ná krzyż? Człowiek żeby wyszedł aż do Boga, trzeba pierwey koniecznie żeby był na krzyżu. Bo táką drogą ma Człowiek iść do Bogá, iáką się drogą BOG unizył do Człeká, ále się Bog przez *Krzyż* unizył do Człowieká. Toć też idzie źátym że Człowiek nie może przyiść do Bogá tylko przez krzyż. Ale

ná coż iá mam subtelny dyskurs S. Bernárda stáwiáć: Bog náß Chrystus mowi: *Qui vult venire post me, tollat Crucem suam.* Bydź to ináczey nie może: A prze- cię Chrystus káżdemu mowi: *Tollat Crucem suam.* Przez krzyż S. Páweł ká- że rozumieć: Umartwienie, ukrzyżowánie ciáłá, y wßystkich iego chuci. Mow y mysl co chceß: Ieżeli ty ßczerze chceß bydź w Niebie! z Chrystußem! I- náczey to bydź nie może bez krzyżá, bez umartwienia ciáłá! Zaden nie ginie tylko dla tego, że ciáłu wßystkiego pozwala. Dziwna to rzecz że my nie chce- my zrozumieć ták rzetelnie wyráżoney od Chrystusá prawdy: Odraża nas od niey, moment ucisku, że delikátne, niedotkliwe Ciáło? A iáko cáłey wieczności ciężar znießieß? To iskierká tak nudna? Coż będzie ogień pozeráiący! to kro- pla ták przykra? Coż morze żołci. Kártuycie, układaycie, sobie życie iáko chcecie, Ia to mowię że wy nic innego nieczynicie tylko że niechcąc ciężkie- go, ostrego, przykrego krzyżá ßukácie? Szukaß przyiáciela długo, teskliwie, z ko- ßtem, y znaydzieß, maß w nim gust, ukontentowánie, długoß tego, rok, dwá, dáley, coż będzieß ták ná wieki? Oto ten słodki przyiaciel, w gorzkość ci się zámieni: *O crux diu desiderata, sollicite quæsita.* Z iáką chęcią, staràniem ßu- kaß fortuny? á ty niewieß że to gorzki krzyż ná ciebie? Przypomni sobie nay- większych fortunátow, co oni mowili: gdy to strácić muśieli. Przestrzegaß zdrowia, kochaß się wnim, dogadzaß, miękkościámi. słodkościámi, kliiß co ráz Dußę do Ciáłá: á wießże co to zá krzyż sobie gotuieß y robiß: Przyidzie ow ostátni termin kiedy ci to ukocháne zdrowie potárgáią boleści, konwulsye: O iaki to krzyz długo ßukány, ukochány. Y ták mądrość Boská w tym się osoblwiey wydáie że to wczym wy naywiękßy gust, y słodkość mácie: to się wam w gorz- ki y ciężki krzyż zámieni? O iáko dáleko rozumniey, zbáwienniey rádzą so- bie ci Chrześciánie, ktorzy przez cáłe życie, sposobią się do tego ostátniego krzy- żá. Mártwiąc chuci, krzyżuiąc ciáło swoie: Stawcie sobie człowieka, ktory przez cáłe życie nic nie znał co boli, nie znał żádnego umartwienia, dogadzał ciáłu, chuciom, żył rozkoßnie: trzebá mu umrzeć, boleści go męczą. Moy Boże: iá- ko on tu ięczy, iáko on przeklina, iáko on desperuie, iako on się odważa y blu- żnić Bogá. Ey czy o mnie Bog zápomniał? Ey dobiy kto w Bogá wierzy? Iá- ko on z łożká ucieka, mieyscá sobie ßuka: zkądże się to dzieie? A nie wie ten mizerak: że on sobie sam tego krzyżá, ták nudnego, y ciężkiego iest przyczyną. Sam go ßukał sam go sobie wyrobił. Ná cożeś ciáło pieścił? ná coś go roskoßámi tuczył? ná coś ták Dußę do ciáłá klyił? Stáwcie z drugiey strony sobie człowieká umartwionego: On w boleściách ostátnich, rzecze do łoßká swego: O krzyżu moy długo czekany, ßukány, ukochány! odday mnie Chrystusowi! Chryste JEZU! Krzyż twoy niech mi osłodźi gorzkość krzyżá- mego! Chryste JEZU! Niemogłem zá ciebie umieráć ná krzyżu, ták iáko S. Ję-
drzey,

drzey. Otoż to krzyż moy, łożko moie, Nie mogę zá ciebie gorzeć ná Kracie tak iáko Wawrzyniec. Otoż to iest ogniste krata ná ktorey ci się stáię ofiarą żywą, łoże moie? Ah! moy JEZU, iákom cię wiele rázy obráźił, Otoż ci się chcę temi boleściámi wypłacić: w Rány twoie oddáię duchá mego, Amen.

KAZANIE NA DZIEN SWIĘTEGO MIKOŁAIA,

Qui autem acceperat unũ, abiens fodit in terram, & abscondit pecuniam Domini sui. Math: 25.

DZiwná to rzecz, że ten, ktory wziął pięć tálentow, umiał ich zażywáć ná dobre. Ten z iednym, niewiedział co czynić. Zakopał dar Boski. O iaki to leniuch, nierozgarniony! Coż było trudnieyszego, iáko pięć talentow zażywáć, á na dobre zawsze? Coż było łátwieyszego, iáko iednym dorobić się Nieba! Słusznie ten leniwiec niewdzięczny, odrzucony od Paná, y to mu wźięto, co mu dáno. Dni te Adwentowe stáwiaią nam w pamięci sąd Boży! Tam się trzebá będzie stáwić, y ráchowáć Pánu przezornemu, mądremu, mocnemu, Temu, ktory zbierá tám, gdzie nie zasiewá: Trzebá się będźie z naymnieyszego daru, y łáski Bożey spráwić, y wyráchowáć, na co się zażywáło? obrácało dobro Páńskie! S. Mikołáy, iuż się wyráchował Pánu, ze wszystkich tálentow od Boga wźiętych, iuż odebrał zapłátę wierności swoiey! Trzebá nam się mu tedy przypátrzyć, iákim sposobem, y na co Páńskich talentow zażył? Uczynię tedy ták: Mowić będę o tym w pierwszey Częsci: S. Mikołáy wszystkich tálentow zażył ná dobre. Ale, że nie dosyć na tym, zażywáć ná dobre Więc w drugiey Częśći to obaczycie, że S. Mikołáy dobrze, y mądrze zażył tálentow. *Ad M. D. G.*

CZESC PIERWSZA.

S. Mikołáy wszystkich talentow od Boga sobie danych, zażywał na dobre.

NIe może człowiek większey przysługi uczynić Bogu, Stworcy swemu! iáko gdy tálentow fortuny, rozumu zażywá na to, żeby grzechowi przeszkodził, żeby przerwał intencye do obrázy Boskiey. Ieżeli ten przysługę czyni

czyni Krolowi, ktory swoim kosztem mu służy, záwsze ná iego páłácu czuwa, ná roskázy: Coż sądzicie, iáko dáleko większą przysługę czyni Krolowi ten żołnierz, ktory swoim nakłádem do obozu iedźie, tam Krolá zdrowiem, y fortuną broni, zastępuie. Ták ia mowię; ten, ktory codziennie ná modlitwie trwá z Bogiem, dosyć przysługi czyni Bogu! ále ten nierownie więcey, ktory Boga od nieprzyiaciol broni, ktory gdzie może grzech tamuie, fortunę na to łoży, żeby nikt nie obrážał ták godnego Majestatu. Coż rozumiecie, iakoby ciężko był Bogá obráził ow Oyciec, ktory dla ubostwá chciał trzy corki na hándel nieszczęśliwy puścić? Wieleby tu zá tym było grzechow poszło? Zabiegł temu czuyny Pasterz S. Mikołáy, rzucił złoto, y zatrzymał w biegu przeklętym niecnotę, źrzodło wielu złego zátamowáł. Tu pokázał, iáko sobie wysoce szacowáł godność, y Máiestat Bogá. Tu pokázał, iáko sobie szacowáł, iako kochał IEZUSA! Tu pokázał, iáko się znał ná pięknośći, zacnośći nieskończoney Bogá, bo dla tego sámego, żeby utrzymał honor iego wcale, zażył na to tálentow, y fortuny, y rozumu. Co rozumiecie, iáko ten S. brzydźił się grzechem! iáko miał nienawiść ná czártá! iáko muśiał mieć czystą Duszę, kiedy on w tych Corách nie mogł wytrwáć żadnego grzechu: Tu pokázał státeczną miłość ku Bogu! bo iáko się serdecznie cieszył z chwały Boskiey, ták nie mogł wycierpieć, żeby go kto obráził? Ták ia sobie uważam: Dowiedział się S. Mikołáy pewnie, z Duchá S. że Oyciec zamyslá Cory swoie ná nierząd, ná niewstydliwy Iarmárk wydáć Porwał się w nocy Swięty Pasterz czuyny. Co czynisz Mikołáiu? Ty zásypiać myślisz, á na trzodę Páńską wilk piekielny czatuie? Ná toż cię BOG Pasterzem uczynił, żeby w oczach twoich bestye owieczki pożeráły? Oddász za nich ráchunek Bogu, ieżeli zginą? Ty się do pokoiu mász, á przeciwko Bogu woyna? Oto Chrystus dáł życie, krew, żeby grzech zgłádził, żeby przeszkodził, y zatámował drogę do zguby, Ty co czynisz? Ty spokoynie ná łożku zasypiać myślisz? á Chrystus BOG twoy znowu na krzyż wbity, y umorzony przez nierząd będzie? Temi dwiema skrzydłámi żárliwością, y miłością leciał S. Pasterz, ná utrzymanie niecnoty? czy mogłże większą przysługę Bogu uczynić: czy mogłże ná większe dobro złotych swoich tálentow zażyć? Ale mowmy toż sámo głębiey: nie może człowiek tálentámi od Boga rożnemi zbogácony, y przysługi Bogu uczynić większey, y talentow ná większe dobro zażyć, iáko gdy bliźniego w biedzie, w nędzy, w niebespieczeństwie Duszy rátuie? A to z tych rácyi. Ten ktory iest w ostatniey nędzy, y mizeryi, dwie má passye, ábo namiętnośći, ktoremu rozum cmią, y zaśłaniaią: Iako mowi Pismo: *Supercecidit ignis, & non viderunt solem.* Ktoreż to passye: gniew, y smutek patrząc na oczywistą, á ustawiczną swoię nędze, ubostwo. Wstyd, háńba, y konfuzyá do żebránia. Te dwie grube chmury zaśłaniaią świátło rozumu, ták, że się oślep odważa táki ná sprośne

excesſ-

excessa, ná zabicie, na niewstydy, na kradzież. Coż tedy czynią ludźie hoyni, *viri misericordiarum*, iáko ich Pismo S. nazywá? Oto hoynością swoią te chmury okropne rospędzaią! Tego, ktory oslep do piekła leciał? rátuią; temu, ktory zdesperácyi leciał na zgubę, rękę podaią. Jeszcze czynią przysługę Bogu, y w tym ci ludźie, ktorzy talentow zażywáią na rátowánie nędznych, bo ich BOG zażywá, iako instrumentow swoich, na zbáwienie ludźi ubogich, á dla ubostwá desperácko się gubiących. Ztąd Job o sobie mowił: *Oculus fui cæco, pes claudo. &c.* Iákże to? bo im złotym swoim talentem otwierá oczy, kieruie do Boga. Zazywá P. BOG tych ludzi ná to, żeby hoyną ręką swoią targáli, y cale rozrucali sidłá czartowskie, ktoremi chce usidlic ludźi nędznych. Mowi ieden Doktor. Ták. iáko BOG zażył krwi JEZUSOWEY na zgładzenie grzechow, ná zbawienie ludźi, ták y talentow wászych, substancyi ludźie miłośierni zażywá BOG ná toż. Co rozumiecie, iáko to wielká chwáłá, y pociecha będzie S. Mikołáia, ná dniu Sądnym: gdy mu pokáże BOG: Oto są ci, ktorzy mieli zginąć, tys ich rátowáł, tys sidłá potargał, tyś im drogę do mnie oświecił? Co rozumiesz, iaká chwáła, pociecha twoiá będzie: gdy ci BOG pokáże: Oto ci, ktorycheś ty rátowáł, mieli się zdesperácyi wieszać, topić, mieli się ná grzechy ciáłá, cale bez wstydu puscić. Tys im wydarł z ręku instrument śmierci: Tyś im podał rękę? Możeszże na większe dobro tálentow, fortuny, rozumu, zażyć nád to? Rzecze mi kto z wás: A iá niepowinienem nikogo sądzić o grzech? á gdybym ia mu dawáł dla tego, żeby niegrzeszył, tedybym go tym samym sądźił, á w wielkiey rzeczy, co się niegodźi! Dziwna to wymowká wásza Chrześciánie: S. Mikołáy, ták czynił, tą intecyą dawáł złoto, á przecię nie sądził, nie grzeszył? Ty niesądzisz Człowieka prawdziwie potrzebuiącego, ále sądzisz, y potępiasz czarta, o ktorym zapewne wiesz, ze on w tákich okázyach do desperácyi przywodzi, do zguby ludzi nápędza! Ty nie sądzisz, że on koniecznie złym iest: ále się boisz, żeby nie był, bo mász fundament. Słábość ludzką, wiesz iáka! pokusa od czartá, wiesz iak wielká. Wiesz, y to, że ták bywá w tákich okázyach? Więc temu zabiegáiąc, niesądzisz, ále przysługę Bogu, y bliźniemu czynisz. Coż może bydź zá większe Dobro, y zażywánie tálentow twoich? Czynią przysługę Bogu, y bliźniemu ludźie miłośierdzia! y w tym: bo ludźie nędzni, biedą, frásunkámi osłábieni, y zludzkiego pożycia strąceni, przychodzą do tego często, że iako bestye nierozumne żyią: á to dla tego, bo iáko zegárek, gdy z stołu ná ziemię zwysoká upadnie, iuż się wszystkie kołká, y sprężyny naruszą, iuż z swego kárbu wszystko wypadá: porządnie godziny nie pokáże. Ták y ciało ludzkie nędzą stłuczone, Duszy rozumney odbierá sposobność wszystkę do rozumnego życia, do robienia ná Niebo. Czynią nakoniec ludźie miłośierdzia, przysługę bliźniemu, y w tym: bo ich od piekłá, do Bogá kieruią, bo czy podobna, żeby rozweselone twoim

miło-

miłoſierdziem uboſtwo nie podnieſło ſerca do Boga. Tyś to ſprawił Boże moy. Tyś ſerce nakierował do mnie tego człeka. O iako dźiwna ieſt Opatrzność twoia! O iako cię niemam kochać.

CZĘSC WTORA.

S. Mikołay nie tylko na dobre, ále y dobrze, mądrze zażywáł tálentow ſobie danych.

TEć to były motywá ogniſte, ktore ſerce S. Mikołáia zagrzały, że hoynie, nieodwłocznie nędzną niewinność rátował. Ale nie doſyć ná tym, że kto ná dobre zażywá tálentow, zoſtáie ieſzcze, żeby y dobrze zażył. Rzecze mi kto: á wżdyć to iedno ſię zdá: Ná dobre czego zażywáć, y dobrze zażywáć? Ia mowię, że to nie ieſt iedno: Y mowię ták: ná fundámencie S. Ewángelyi: Dawáli w kościele bogatą offertę, y rzęſiſte pieniądze rzucali przed Ołtárzem ludźie doſtatni: przyſzłá też y wdowá uboga, położyłá dwá ſzelągi, rzekł IEZUS: *Amen dico vobis plùs omnibûs dedit:* Co to za Táiemnica? Ci doſtatni záżywáli pieniędzy ná rzecz dobrą, chwálebną Bogu, ále nie dobrze, bo chełpliwie, bo dla oczu ludzkich. Ieſt tedy co innego ná dobre zażywáć, y dobrze zażyć. Iákże to wypełnił S. Mikołáy? Trzy ſą rzeczy, bez ktorych żadna cnotá, y ſpráwá, by náylepſza z nátury, dobrze ſię ſtać nie może. Intencya. Intenſiá, ábo natężenie. Dotrwánie ſtateczne, ábo perſewerancya. Y toć to ieſt, że S. Mikołáy, żeby pokázał intencyą ſzczerą, że dla ſamego Boga zażywał tálentow ſwoich? czynił to z táką oſtrożnością, żeby go oko ludzkie nie doyzrzało. Czynił to w nocy, maiąc doſyć na tym, że go oko Boſkie widźi. Bo niech będźie iák nayzácnieyſza cnota Heroiczná, ieżeli oko złe, intencyá krzywá, iuż pſuie dobroć tálentow. Właśnie ták czynił, iako ten Pan w Ewángelyi wyrażony, rozdał tálenta ſługom, y zaráz odiachał, *Et profectus eſt ſtatim.* Właśnie ták, iako Chryſtus, o ktorym napiſano ieſt: że *transibat benefaciendo*: Nie ſtawał, nie mowił: Iam to uczynił. Nieczekał, áżby by mu płacze ludzkie zabrzmiały. Mało na tym, żeby dobrze zażył tálentow S. Mikołay, przydał intencyą żywą, to ieſt, nátężenie cnoty: Tę hoyność ſwoię natężał áktami, cnot nádprzyrodzonych: Dáię, bo wierzę, że to mam od ciebie Boże, y na to mám, żebym nędznych rátował. Niech mi zginie złoto, á niech nieginą złote twoie Duſze. Cożby mi potym było: gdyby złoto w ſzkátule; á Duſze w piekle. Dáię, bo mam nádzieię, że też y mnie w nędzach moich duchownych zbogaciſz Boże! Dáię, bo cię kocham Boże moy: Radbym, żeby cię nikt nie obráził: Dáię, bobym rád y krew wydał dla ciebie! Ale ieſzcze y to niedoſyć, żeby dobrze zażył talentow: przydał S. Mikołáy perſewerancyą, ábo dotrwánie, ztąd dał brylę złota, ále

tá, ále nie ſtanął, dał drugą, y tu nie ſtanął, dał trzecią. Umarł S. Mikołay, ále y tu nie ſtanęłá Dobroc, y hoyność iego; bo y po śmierci zgłowy iego swiętey płynie hoyny likwor, ktory nędznych leczy. Ták ſię wſzyſtek na to wylał, żeby y na dobre, y dobrze zażył talentow od Boga wziętych, ten S. y dobry Paſterz.

KONKLUZYA

POwiedźiałem, że ludzie od Boga zbogaceni, nie mogą lepiey tálentow zażyć, iáko na przeſzkodzenie grzechu. Coż ſobie powinni pomyślec ci, ktorzy cudzą fortunę, y ſummy znaczne przytrzymuią: á tym czaſem zubożeni, záwiedzeni kredytorowie w nędzy żyią. Bogá obráżaią, á podobno w deſperácyą upadáią, y giną. Wiele tu przeklęctwá! wiele tu przyſiąg, wiele tu zguby? Coż ná to ci ludzie rzeką: kiedy im to BOG ná ſądzie rzetelnie wynurzy. Niechcą oni teráz do ſerca przypuścić tego! że to ieſt okrutna nieſpráwiedliwość! Tey ſą perſwázyi, że to ſłuſznie czynią, że w tym grzechu trwáią, nie wiedzą co S. Chryzoſtom mowi: *Idē eſt aliena bona rapere, ac eadem injuſto titulo retinere.* Oni tego ſobie wyperſwádowáć niechcą, bo im zbytnia chciwość rozum ślepi: bo oni ſobie mowią: oddam lepſzego czáſu! To ná ciebie teráz zły czas! ále gorſzy ná tego, ktorego krzywdziſz? Mowią: Oddadzą to po moiey śmierci! zapewne nie oddádzą! A tym czaſem grzech nieznośny, obligacyá wieczna! Cudzą fortunę ſummę trzymać: przez ktorą mogłby ſobie więcey zyſkać. Czynią iałmużny, á cudzego wrocić niechcą! Mſze naymuią, zakupuią: á zmiłować ſię nad płączącym kredytorem niechcą! Coż ty náto Chryſte IEZU mowiſz? *Miſericordiam volo, & non ſacrificium!* Pierwſza cnota miłoſierdzie, y ſpráwiedliwość! Coż? ieżeli ieſzcze, y mowić ſobie o tym nie dadzą! Coż ieżeli łáią, fukáią! grożą! Coż? ieżeli gwáłtownie biią, wypychaią? Ah! ſpráwo z takiemi ludźmi! Gdym ia to mowił, że S, Mikołay niewinny bez grzechu! na dobre, y dobrze zażywáł fortuny talentow: Coż ſobie pomyśleć powinni ci, ktorzy znaiąc ſię do grzechow wielkich, żadnego heroicznego miłoſierdźia nad nędznemi nie czynią! Maią talentow wiele, pieniędzy wiele, ále grzechow więcey! á w oczach ſwoich uboſtwu umieráć zgłodu, z wſtydu grzeſzyć, y ginąć daią! Iakoż oni ná ſiebie zprowádzą miłoſierne oko Boſkie! ieżeli ſami miłoſierdzia nie máią? Iákoż ich BOG łáſką zbogaci ſwoią! kiedy oni ſwoim okrutnym niemiłoſierdziem nędznych gubią! Niech ſobie ci ludźie Bogacza w Ewángelyi wyrážonego przeczytaią: Nie zato w piekle pogrzebiony mowi S. Chryzoſtom, że ſię w biſiory, w purpurę drogo ſtroił, nie zato odrzucony, że wytworne potráwy iadáł, że muzykę kochał, ále zato, że Łázarzá

zárzá miał w oczach, á nim wzgardził, pſy ſię lepiey u niego miały, á Lázarz
zrániony, głodem umierał? Pſy ná drogich ſuknach ſię taráły, á Lázarz
ránami, wrzodámi okryty, Moy Boże! iáka tákich Bogaczow niemiłoſiernych
wieczność, y ogień pożeráiący czeká? Moy Boże! iáki to wſtyd, y hańba
tych ludzi będźie! iaki ſmutek wiecznością trwáiący, mieć ſię dobrze, á potym
całą wiecznością bydź nędzarzem. O małą rzecz chodźiło: mieć było y pienią-
dze, ále ich udzielić było, zażyć ich było na nędznych! Y toć to ieſt, co
Chryſtus mowił: *Difficile eſt divitem intrare, in Regnum Cælorum.* Będźie mu
całą wiecznością wyrzucał BOG, y ſumnienie! A gdźie purpury! biſiory drogie?
otoś ubogi w płomieniach? á gdzie potráwy delikátne? O toś głodem zmorzony!
A gdźie nápoie ſłodkie! *Crucior in hac flam̃a! Recepiſti bona in vita!* Náko-
niec uważaycie, gdym ia mowił, że S. Mikołáy zażył tálentow ná to, żeby prze-
ſzkodził grzechowi, y nierządom. Coż ſobie powinni myſleć ci, ktorzy pienię-
dzy, przemyſłow, fortuny, zażywáią nie na przeſzkodę obrázy Bogá, ále ná to,
żeby utrzymali, żeby drogo kupili grzech, y obrázę Boſką? Nie maſz pienię-
dzy, ſzaty dla ſieroty! ále ieſt dla nierządnice! Nie maſz dla nágiego Chryſtuſa!
ále ieſt doſyć y zawſze dla wſzeteczney Amazyi! Zeby do ſwoich lubieżności
nákłonił ſproſną oſobę poſyłá, dáie, obiecuie, bławaty, pieniądze, ſzaty, ſtroie,
Zeby nakłonił do ſiebie Serce JEZUSA, nić nie czyni? Ieſtże tu wiará! ieſtże
tu BOG w tákim ſercu! O przeſtronnosci ſumnienia! O rozrzutna ná złe lubie-
żności! O okrutna na Bogá, y bliźniego ſproſności! Co cię za Sąd, co cię zá
piekło czeká? Ah! nayczyſtſzy Baránku! Chryſte JEZU? áh! roſpięta ná krzy-
żu miłości náſza Synu Boſki! iákąć krzywdę czynią ci ludźie! Ty ſię do nich
wpráſzaſz! oni cię wypychaią, Tyś dla nich życia, krwi, ciałá nieżałowáł? Oni
dla ciebie ziemi żałuią? Ah! Swięty moy Pánie! I tákżeć nadgrádzamy ſtate-
czną miłość twoię! wiem że maſz wielu między temi, ktorzy cię ſerdecznie
kochaią! rádziby dlá ciebie nie tylko fortunę, ále y życie łożyć, żeby cię nikt nie
obrážał? Ale czemuż nie wſzyſcy! Dáy im Pánie łáſkę! niech cię poznaią? O-
świeć nam wſzyſtkim rozum: żebyśmy dánych od ciebie talentow rozumnie, na-
dobre, y dobrze zażywáli. A ná ktoreż dobro? ná to, żebyśmy cię całą wie-
czności widzieli, kocháli. Amen.

KAZANIE

NA DZIEN NIEPOKALANEGO POCZĘCIA MATKI BOSKIEY

Dominus possedit me ab initio Viarum suarum, antequam quidquam faceret à principio, & ab æterno ordinata sum. Proverb: 8.

PRzez drogi Pańskie względem Boga! trzeba rozumieć Dekretá, rosporządzenia Boskie, przedwieczne, około ludzi. I ták w tym sensie mowi Prorok: *Vias tuas Domine demonstra mihi:* w tym sensie Paweł S. *Investigabiles viæ eius.* Coż sądzicie w ktorey drodze, y w ktorym Dekrecie przeznaczył, przewiedział BOG Nayświętszą MARYA? Słuchaycieśz co mowi: *Dominus possedit me ab initio viarum suarum.* Niżeli stworzył świat: ten był Dekret: Syn Boski stanie się Człowiekiem, y Matká iego będzie wyięta od grzechu! Iá dźiedziczyć w niey będę! Przed wszystkiemi drogami wyiął BOG MARYA. y chciał, żeby cale nienależáłá do tey massy grzechem zaráżoney. Że to mądrość Boská uczynić mogłá? nie masz w tym trudności? Ale ieżeli ták BOG chciał? Chciał, bo y uczynił. *Dominus possedit me ab initio viarum suarum.* Ten to iest dźień, ktorego BOG zupełne dziedźictwo wziął ná Dusze MARYI, zaráz w pierwszym momencie iey Poczęcia. I iużby tego cale żadnemi árgumentami dowodźić nie trzebá! Iednakże iá ze wszystkich dwie rácye naygruntowniey-sze upatrzył, dla ktorych P. BOG Nayświętszą MARYA. od grzechu chciał mieć wolną? dla czego Pán wźiął ią sam w dziedzictwo swoie: *Dominus possedit me ab initio.* Pierwsza rácya, bo to iest, wielki honor, y chwałá Syna Boskiego, że miał Mátkę Niepokálanie poczętą. To w pierwszey Części. Druga, bo iest to wielki honor, y szczęście natury ludzkiey, że przynamniey w iednym szczerym Człowieku, to iest w Náyświętszey MARYI, byłá wolna od grzechu. To w drugiey Części. *Ad. M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Iest to wielki honor, y chwáłá Syna Boskiego, że miał Mátkę Niepokalanie poczętą.

KTokolwiek dobrze uwáża Geneálogią JEZUSA Paná od Abrahámа, áż do Jozefa, y MARYI. Musi przyznać te prawdy. Obrał sobie P. BOG tych ludźi

ludzi do Wcielenia Syná ſwego, ktorzy nigdy ſię Bałwochwálſtwem nie ſzpecili.
A lubo byli tácy, co na puſzczy ſię cielcowi złotemu kłániali, ále ci wſzyſcy prez
lát czterdźieści w drodze wymarli, áż Synowie ich, y Wnukowie weſzli do źie-
mie obiecaney. Nad to, że byli po Dáwidźie niektorzy Krolowie, co ſię czar-
tom kłániali, iako Roboám, Ahaż, &c. ále y tu w to potráfiałá mądrość Boſka,
że poty Syn Boſki nie przyſzedł, poki trwáło pokolenie, y rodzay tych Krolow.
Przydaycież y to, że bogáctwá w Piśmie maią ten tytuł *Idolorum ſervitus*, więc
Dźiadow, Prádziadow, Rodźicow ſwoich Syn Boſki, do tákiego uboſtwá powoli
zniżał, że przyſzli, áż do rzemieśniczego ſtanu; lubo ſzli z Krolow. Proſzę ná
coż to mądrość Boſká takie drogi roſporządzałá Synowi ſwemu¿ Ná to, że nie-
chciał BOG, żeby ſię Syn iego rodźił *iṁediatè* z tych, ktorzy ſię czartom kłá-
niali, boby to byłá wielká zniewága ſłowá Wcielonego, z tey ſię krwi począć
rodźić, ktorá ſię czartom wylewáłá? Ieżeli tedy w Krolach Przodkách ſwoich,
ták ſobie krew czyścił, ſpoſobił? Coż rozumiecie, iako muſiał tę Matkę ſobie
czyſtą ſtworzyć, ktorá Bogá Człowieká porodźić miałá! Uczyniłá to Mądrość
Boſká dlá honoru, y chwáły Wcielonego Syna, że Náyświętſzą MARYA oddźie-
liłá od wſzyſtkich, ále oſobliwiey od pierwſzego grzechu. Ale naylepiey ſię to
wydá z ſłow JEZUSA Paná: mowi on *Joan: 8. Ego non quæro gloriam meam*,
eſt qui quærat, & judicet. W tych ſłowách JEZUSOWYCH: dwie rzeczy u-
wáżam. Chryſtus nie ſzukáł, tylko wzgardy, poniżeniá. Przebieżcie wſzyſt-
ko życie iego, nieznaydziecie, tylko uboſtwo, wzgardy, porzucenia: od żłobu
zacząwſzy, áż do Krzyża ſromotnego. *Eſt qui quærat?* Ktoż: Oyciec Niebie-
ſki: Ponieważ ty chwáły twoiey nieſzukáſz, ia iey ſzukáć będę, ia ci ią uczy-
nię: Y ták widźicie ze wſzyſtko cokolwiek do Chryſtuſa náleży, wſzyſtko
BOG na náywyżſzą iego chwałę wynioſł. *Dedit illi nomen quod eſt ſuper omne*
nomen. Domek ten, w ktorym lát trzydzieści mięſzkał dotąd zachowuie w chwá-
le, ręce go Anielſkie z Paleſtyny przenioſły. Krzyż, ná ktorym zabity nad
wſzyſtkie korony, honory wynioſł. Grob, w ktorym IEZUS leżał, uczynił ſłá-
wny świátu. Ták BOG ſzukał przeſtrzegał, chwáły ſyna ſwego: *Eſt qui quærat?*
Ale pytaymyż ſię, ktoraż byłá naypierwſza chwáła, y honor JEZUSA? *Richar-*
dus à S. Victore mowi. Ten honor náycelnieyſzy, náypierwſza chwáłá, że ſię
z Niepokálaney Mátki, á oráz Panny począł? Cożby to za honor, y chwałá by-
łá Syná Boſkiego, gdyby Dom, Krzyż, Grob iego był w ſławie: á Matká w pier-
worodnym grzechu! A potym mowię ták: ábo to był honor, y chwáła więk-
ſza Syna Boſkiego, mieć Matkę bez grzechu poczętą! ábo w tym żadnego hono-
ru nie maſz. Trudno mowić, że nie maſz, bo táką rzeczą niebyłby honor żaden,
mieć Mátkę Krolową wolną. Ieżeli ieſt honor? tedyć uczynił BOG ták: bo co-
kolwiek należało do chwáły JEZUSA! nic nie opuścił BOG. Przydaycież y to:

Byłże

Byłże to honor Iezusa: że się z Panny urodził za dźiwną spráwą Ducha S. muśicie przyznać, że to dla chwáły osobliwszey iego się stało? Daleko to większy honor, y chwáła, że się národził Iezus z tey, ktora nigdy nie byłá w mocy czartá. Y toć to iest, że Pismo S. ieyte tytuły daie: *Unica, Electa, Tota pulchra, & macula non est in te.* Nád to mowię ták na fundamencie słow Pawłá S. Mowi ten S. Apostoł *ad Ephes.* 5. w Liście swoim: *Christus dilexit Ecclesiam, & semetipsum tradidit pro ea, ut eam sanctificaret, ut exhiberet ipse sibi gloriosam Ecclesiam non habentem maculam aut rugam, ut sit Sancta, & imaculata.* Z tych słow Apostolskich, ták árgumentuię. Ieżeli Syn Boski Kościoł, ktory się z wiernych skłáda, chciał dla swego honoru, y chwáły, żeby był bez zmazy, y Swięty, lubo w tym Kościele tylko *Moraliter* mięszká, tylko przez łáskę! Coż rozumiecie, iako to do honoru, y chwáły Jezusowey należało, żeby miał Matkę bez grzechu, bez zmazy, w ktorey dźiewięć Mięsięcy, z ktorą trzydźieści lát mieszkáć miał, P. BOG Nieba, y żadnego mieysca dla siebie niepotrzebowáł! *Ipse sibi Cœlum est,* ále gdy się determinowáł stworzyć, y uczynić sobie Niebo, tedy takie uczynił, że z iego chwáłą, y honorem iest: *Cœli enarrant gloriam DEI.* poniewász się determinowáł stać człowiekiem BOG, náleżało do iego chwáły, taką sobie stworzyć, y wybráć Mátkę, ktoráby byłá ze wszystkich nayśliczniey-szym, godnym Boga mieszkániem. I to to iest, co S. Dyonizy, gdy ią obaczył napisał: *DEI formi vultu gloriam Salvatoris nostri spirabat.*

CZESC WTORA

Iest to honor, y szczęście natury ludzkiey, że w Nayświętszey MARYI iest wolna od grzechu!

TAk dla swego honoru, y chwáły Syn Boski Matkę swoię oddzielił od powszechnego nieszczęścia. Ale obáczmy krotko y tę drugą prawdę, że to iest wielki honor, y szczęście osobliwe natury ludzkiey, że przynamniey w iedney Pánnie! wolna od grzechu! Z niewoli Egypskiey wyprowádził Moyżesz, przez morze czerwone ná pustynią ludu o kilká kroć sto tysięcy, prowádźił ich po gorách, pustyniach BOG przez lat czterdzieści. Umieráli, y drudzy widźieli iawnie, że oni pierwey pomrą, niżeli doydą do źiemi pożądaney. á przecię wszyscy się tym cieszyli: Jeżeli nie iá, tedy przynamniey ieden z mego pokolenia, krwi, rodu, będźie ták szczęśliwy, że doydźie do ziemi ták upragnioney. Względem nás wszystkich pierwsza niewinność w Ráiu strácona, iest

quoniam ipsi possidebunt terram. My
ná, iest to ziemia obiecaná. *Beati mites,*
wszyscy ſtrácili, y ziemię ták świętą, y práwo do niey: Ale przynamniey to
iest szczęście nasze, że teyże krwi, rodu, natury naszey iedná MARYA, doszłá
do tey ziemi obiecáney. To cosmy wszyscy w Adámie ſtrácili, záráz w pierwszy
moment Poczęcia swego, miała pierwszą niewinność. Ziemia tá nayczyſtsza, nay-
świętsza: Mlekiem płynęłá, bo Syná Boskiego mlekiem Pánieńskim kármiłá. Zie-
mia tá obiecána przez Prorokow: miodem płynęłá: bo ow pláſtr miodu wydała,
ktorego Imię samo nád wszyſtkie kánary. Ták mowi wyráźnie S. Auguſtyn: *Ser-
mone de tempore Terra promissionis videtur MARIÆ imaginem prætulisse.* Pro-
szę przypomniycie tu sobie owę smutną scenę, gdy przed potopem Nòé do korá-
biu zbierał, y zagániał ptáſtwá, zwięrzęta po parze: pará owieczek: pará syno-
garlic, pará gołąbiąt. Pátrzyły na to drugie pozoſtałe: gdyby mowić rozumnie
mogły, tedyby powinny ták mowić: Myć zatoniemy, ále przynamniey to ieſt
szczęście nasze: że iedna pará z nás, nászego rodzaiu będźie od potopu wol-
ná. Wszyscyśmy w potopie grzechu Ráyskiego zatonęli? Ale to przynámniey
honor natury nászey, y osobliwsze szczęście? że iedna pará owieczek, iedná
pará synogarlic, czyſtych, niewinnych, teyże natury znami, wolná zoſtáie. IE-
ZUS, iáko BOG, y Człowiek, y MARYA nayczyſtsza. *Una est Columba mea.*
Nákoniec uważam ták: *Math: 17.* Chryſtus posyłá Piotrá do morza, ułowisz ry-
bę: znaydźiesz w uſtách iey pieniądz: *Da pro me, & pro te.* Stánęło to záráz
drugim w podziwieniu: Coż to ieſt: rázem Chryſtus kłádźie siebie y Piotrá! ie-
dnakowo szacuie głowę swoię, y głowę Piotrá. Ey przecięć to, co IEZUS? to
JEZUS, co Piotr, to Piotr? Nie dziwuycie się Apoſtołowie, że Piotrá rázem
z sobą kłádzie JEZUS? Wiecie co to JEZUS? Głowá całego Kościołá! Chce
tedy tenże JEZUS, żeby y Piotr był głową szacowną tegoż Kościołá. Nie macie
się o co uráżać, y owszem winszuycie sobie tego szczęścia: że z wás ieden przy-
námniey do tego honoru wyniesiony. Idźmyż do punktu Niepokálanego Poczęcia
MARYI, trzebá było okupić MARYA, y IEZUSA: Czyni ofiarę w Kościele
Nayświętsza MARYA! przynosi *par turturum, aut duos pullos Columbarum,* za
siebie, y za IEZUSA, iednaż ofiará, za Mátkę, y za Syná! Nie trzebá się dźi-
wowáć! Honor to, y szczęście nátury nászey, że przynamniey iedna MARYA,
ze wszyſtkich ludzi, przyszłá do tego podobieńſtwá z JEZUSEM, że iako on bez
grzechu, ták y Mátká iego. Iáko Adam, y Ewá, ieſt głową iedną rodzaiu ludzkie-
go zaráżonego, ták IEZUS, y MARYA, ieſt głową odkupionego rodzaiu nászego:
mowi S. Auguſtyn.

K O N K L U Z Y A.

Y Ten to ieſt honor, y chwáła JEZUSA, za ktory dźiś Kościoł S. Kátolicki
dźięku-

dźiękuie JEZUSOWI: Ze ſobie przed wieki wźiął w poſſeſſyą, w dziedźictwo náyukochańſzą Mátkę! że iey niedopuścił, żeby pierwſzym krokiem ná swiat ſtánęłá w tym błocku, w ktorym my wſzyſcy ulgnęli. Ten to ieſt honor, y chwałá Syna Boſkiego, ná ktorey ſię obrônę obowięzuią Kátolickie Akádemie, ſzkoły, Doktorſkie dowcipy. Ten to ieſt honor IEZUSOW, ktorego y wy *Sodales MARIANI* publiczną żarliwością bronicie, oświecacie. Łożycie wiele czaſu, dni, lát, ná ſubtelnych ſzpekulácyach, Theologicznych trudnościách trácicie! Dźień dziſieyſzy, tylko wám ieden moment do uwági podáię? Ktoryż to moment? Pierwſzy moment Poczęcia MARYI! Ale ten moment, ieſt oráz punkt honoru, y chwały JEZUSA Bogá naſzego! Nie żal ſobie y krwáwo zapocić czoło nád tym momentem, poniewáſz Chryſtus, żeby go obronił, utrzymał, cáły ſię krwáwo zapocił. Nie żal dla momentu Poczęcia MARYI niepokálanego, y życie łożyć! poniewáſz ta Mátká przeczyſta życie nam zrodźiłá: *Mater viventium*. Przy dokończeniu Kázániá, przypominam wám rzecz táką: Trzech rodzonych bráci, gdy ſię uczyli w Szkołách Paryſkich, byli ráz ná Kázaniu w dźień Niepokálanego Poczęcia Náyświętſzey MARYI: Káznodzieia tę propozycyą tráktowáł: ſtateczny affekt do Náyświętſzey MARYI, ieſt znakiem przeznaczoney Duſzy do Nieba! Coż wy ſądzicie o tey propozycyi Chrześcianie! Myſliſzże o tym kiedy, czy ieſteś ty przeznaczony do Niebá? Ah! Sądy Bogá mego? áh! przepaści? áh! niedościgłe dekreta! Coż mi po wſzyſtkim, ieżeli mnie to minie! Wiem że Duſza nieśmiertelna! wiem, że żyć trzebá na wieki! ále gdźie? Wiem, że ieſt ogień pożeráiący wiecznie? Kto wie czy mi tám bydź. Ci tedy bráciá umyſlili oſobliwſzym ſpoſobem Honor Náyświętſzey MARYI piaſtowáć: Pierwſzy obrał ſobie: Já będę ſię uczył, żebym iáko naygruntowniey Poczęcia Náyświętſzey MARYI bronił. Drugi, iá będę iey Panienſtwo wynoſił. Trzeci, iá będę Iey Mácierzyńſtwo Boſkie. Mało na tym, káżdy z tych nauczył ſię malowáć, y tá ich byłá zabáwá: ábo piſáć o Náyświętſzey MARYI, ábo malowáć obrázy: O! pełna mądrości zbawienney, nauko: o! piorá złote? o! pędzle Niebem płátne! Nie mogliście lepiey, y oczu, y rąk, y dowcipu zażyć: bo nápiſano ieſt: *Qui elucidant me: Vitam æternam poſſidebunt. Eccl.* 24. Człowiecze Chrześciańſki! ktorąż też Táiemnicę życia Náyświętſzey MARYI maluieſz w ſercu twoim! Pełniſzże rádę Bernarda: *Non recedat à corde*, w głowie twoiey bywáſz też życie MARYI! Tác to ieſt Mátká, o ktorey Bernard mowi: *Omnia nos voluit habere per MARIAM?* Tác to ieſt Mátka o ktorey tenże mowi: *Hæc eſt tota ratio ſpei meæ.* Tác to ieſt Mátka, o ktorey S. Ambroży: *Imago probitatis.* Ah! moy Boże! Coż ſię też w rozumie! w pamięci? w woli! w Imáginacyi twoiey częściey uwiia, czy ſproſność, czy czyſte MARYI życie! Rádcibyś: przy śmierci: żeby ci przynamniey w ow oſtátni moment, w ſercu poſtałá MARYA?

MARYA? rádbyś, żeby ci w twoiey pomieszaney głowie, w Imáginacyi wyrážona ſtánęłá! Przedźiwna Mátko? Náydroſzſza MARYA, przez pierwſzy moment poczęcia twego, pomniy ná oſtátni moment życia mego, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN S. TOMASZA Apoſtołá,

Noli eſſe incredulus ſed fidelis. Joannis 20.

DZiwno mi bardzo czemu Kościoł S. ktory ſię Duchem S. rządzi, tę Ewangelią dziś czytáć każe, z ktorey Káznodzieiá nie może mieć impetu do pochwały S. Thomaſzá, ále ráczey muſi táxowáć wielki defekt niedowiárſtwá iego. Muſi wyrzucáć że on tám nie wierzył, gdzie wſzyſcy wierzyli. Ażaſz nie było owey Ewangelyi gdzie Tomaſz S. *Joan. 11.* heroicznie, y ſiebie y wſzyſtkich ná śmierć z JEZUSEM zapalał. *Eamus & nos, & moriamur cum eo.* Azaſz nie było owego mieyſcá w Ewangelyi gdzie przy oſtátniey wieczerzy pytał JEZUSA Thomaſz S. *Domine neſcimus quo vadis, & quomodo viam poſſumus ſcire?* Gdyby tedy te Ewangelie czytáno, miałbym y ia piękny pochwały impet o S. Tomáſzu. Ale tu, gdzie iáwnie niedowiarſtwo S. Thomaſza wytykáią? Iakże tu chwalić? Niewiem ieżeli w cenſurę u was dziś nie wpádnę że ſię odważam bronić S. Tomaſzá: Wymawiam go dziś z tey niewierności, y iáśnie mowię że tu nie było niedowiarſtwo. Proſzę was żebyście tę cenſurę trochę przytrzymáli, ktorą gotuiecie na mnie, poki wam ſię ztego niewywiodę, że ſłuſznie nie bez fundámentu bronię, y wymawiam Swiętego Tomaſzá. *Ad. M. D. G.*

KTokolwiek tę propozycyą moię ſłyſzy, zaraz ná mnie z całą Ewangelią dziſieyſzą powſtáie. Jákże ty śmieſz Tomaſzá bronic, y wymawiáć z niedowiárſtwá? Azaſz to nie ieſt rzecz oczywiſta: że ſię ſám Thomaſz uſty ſwemi wydał niewiernym, gdy mowił: *Niſi videro non credam.* Azáſz nie ſłuſznie tego niewiernym názwać, ktory nie chce

 wierzyć,

wierzyć, gdy wszyscy mu mowili: *Vidimus Dominum.* On ich zbytnie y prętko-wiernych Potępia, á siebie nád drugich udáie. A co naywiększa: iákże to ty śmiesz mowić że Tomasz nie był winien niedowiárstwá? ktoremu sám Chrystus mowi: *Noli esse incredulus sed fidelis.* Przyznam się że mnie te zarzuty wasze, bardzo strącáią zmego zamysłu. Ale wiem co uczynię, ustępuię dziś Kátedry tey SS. Doktorom: S. Augustynowi, y złotemu Chryzologowi: wybyście mnie podobno niewierzyli, niechże ci SS. Thomasza S. bronią: Naprzod tedy S. Augustyn ná to, co S. Thomasz mowi: Jeżeli nie obáczę to nie uwierzę mowi tak: *Vox ista inquirentis est, non negantis veritatem. dum hoc dicit, doceri voluit, confirmari desideravit.* Gdy mowi Tomasz nie uwierzę aż obaczę: On się pyta, ále nie zápiera prawdy, chce się náuczyć, prágnie się utwierdźić. Spytacie z iákiegoż to fundamentu mowi Augustyn S. odpowiáda wam: Z tego sámego że Tomasz S. był mocno postanowiony ná sercu, przyiąć prawdę gdy mu ią należycie pokażą. A osobliwie że ztym Apostołem tak sobie postępuie P. JEZUS, iáko nigdy zdrugiemi nieczynił: Wiecie iáko ná gorze Oliwney IEZUS odchodząc do Niebá, łaiał, y gromił niedowiárstwo innych. A z Thomaszem postępuie zmiłoscią, dobrocią, z wielką słodkoscią go do sercá swego przypuszcza. Ten sposob IEZUSA pokázuie wam iáwnie że wnim zadnego niedowiarstwá nie było, ále było chciwe práwdy bádánie: Mowi S. Augustyn ták: Gdy JEZUS práwda przedwieczna ták łáskáwie z Tomaszem wowi: gdy go nie łaie, wątpienia wnim żnadnego nie znayduie, ale skrzętnosć y usilnosć áffektu prostuie. Rzeczecie á zkądże to S. Thomaszowi ta odwága, że on práwo opisuie P. BOGU, żeby koniecznie widział Rány w Ciele Jezusowym: Aboż máło miał innych dowodow żyiącego Iezusa: Umarli zgrobow powstáwáli, Kámień zgrobu odwálony. Aniołowie nád grobem siędzący. Czy trzebáłż było koniecznie żeby Tomasz S. Rány Jezusowe znowu ręką odnowił? Słuchayciesz co nato mowi S. Chryzolog. *Non est ista curiositas sed pietas. non est dubitatio sed fidei confirmatio.* Ták BOG chciał y nátchął S. Tomasza, żeby on prawdy w sámym źrzodle szukał. Nie dlatego, żeby on niedowierzał, ále żeby ták iasnym dowodem y dotknięciem Ran IEZUSOWYCH, wszystkę wątpliwosć w Ludziach zgładził. Wiecie dobrze że S. Thomasz miał náuczáć Narody: iákże by mu wierzyli: mowiłby im, słyszałem. trzeba żeby był mowił: widziałem, dotykałem się Ran iego ręką moią: *Quod manus nostra contrectaverunt.* Popiera tegoż y S. Augustyn: *Non quod ipse dubitaret, sed ut omnem suspicionem incredulitatis excluderet.* A co większa: S. Chryzolog mowi: że wtey Historyi S. Tomasza. Pan BOG uczynił go Prorokiem: bo nácożby się Thomasz ták bárdzo domagáł widzieć, y dotykáć Rán Jezusowych: zkąd mu to że miáły bydź Rány w Jezusie: Wiedział dobrze że ieżeli JEZUS w stánie tedy wszystkie zgoione rány mieć będzie. Wiedział y to

dział y to że iáko inne rany tak y wręku, y w nogách y wſercu zgoi. Nikt mu tego z ludzi ziáwić niemogł: Czemuż ſię tedy napierał widzieć. Miał obiáwienie od Bogá: że Jezus zgrobu wſtawſzy mieć będzie pięć ran w Ciele ſwoim. Gdy mu tedy inni mowili widzieliśmy Páná: On iáko Prorok mowi: Ieżeli nie obaczę Ran w Ciele iego, nie ieſt to Pan. Y żaden Apoſtoł mu tego nie zganił. Mowi tedy S. Chryzolog. *Certe, magis Prophetia quàm cunctatio fuit.* Chce widzieć Rany JEZUSA: Nie dziwuię ſię: bo wiedział zapewne że ich znaydzie. Chce ſię ich dotykać? nie dziwná, bo wiedział że ich náto Jezus zoſtáwił w Ciele ſwoim. Tak trzebá było tákiemi dowodámi Zmartwychwſtánie Jezusowe utwierdzić. Nie myſlę ia tu innych Apoſtołow potępiać, uchoway Boże, gdy S. Tomaſza wymawiam y bronię: bo ſię to y Panu Bogu, y ludziom niepodoba. Ztym wſzyſtkim uważcie co mowię: SS. Apoſtołowie niechcieli wierzyć że IEZUS zgrobu powſtał. Powiádáły im Niewiaſty, że żyie Jezus. Oni wzgardzili świadectwem Niewiaſt. Pokazał ſię im ſam Pan Jezus: á oni. *Putabant ſe ſpiritum videre. phantaſma.* Kazał im Jezus: Dotykaycie ſię Ciáła mego: Wzdyć Duch ciáła y kosci niema, iáko wy we mnie widzicie. Iadł zniemi. Coż oni: *Adhuc illis non credentibus.* A S. Tomáſz ſkoro obaczył, zaraz záwołał: *Dominus meus & DEUS meus.* Y owſzem niżeli widział, iuż wierzył. Iuż miał proroctwo od Páná Bogá, że miał mieć rány w Ciele Jezus. *Magis prophetia erat quàm cunctatio.* Ale ná coż ſię to przyda, czynić táką komparacią między Tomaſzem S. y innemi Apoſtołámi: Ráczey iáko Tomaſzá wierze, ták y SS. Apoſtołom ſię uważnie przypátrzmy. Wiecie wy bardzo dobrze Chrześcianie, że ten ktory ſobie czego bárdzo życzy, y gorąco prágnie, żeby mu ſię tak ſtáło iáko ſobie życzy: gdy mu powiádaią: że iuż ſię ſtało ták iákoś chciał: tedy on niby niedowierza, leci y mowi: czy podobnaż to: Y ieſt to znák wielkiey miłości wnim á nie niedowiárſtwá. Y ták náprzykład, Syn iedynak Mátce záchorzał ciężko, iuż onim wſzyſcy zwątpieli. Odchodzi Mátká żeby nie pátrzyła ná śmierć Syná kochánego: *Non videbo Filium meum morientem.* Wtym iey dáią znáć: Syn twoy ozdrowiał. Krzyknie Mátká: á czyż to podobna: Ociera łzy z oczu, y niby niedowierzaiąc, bieży, leci do Syna! Proſzę ieſtże tu niedowiárſtwo: niemáſz, ále ieſt znák wielkiey miłości. Toż ſię działo z Tomaſzem, y ze wſzyſtkiemi Apoſtołámi. Powiádáno im że żyie Iezus. á oni: *Adhuc non credentibus illis.* Niby niedowierzáli. Zyczyli, gorąco Prágnęli tego: y ták te wſzyſtkie ich mowy znákiem były wielkiey miłości, á nie były niedowiárſtwem. *Non dubitantium voces erant ſed ardenter amantium.* Rzeczecie: Wzdyć to iáſna rzecz że Chryſtus Pan, Tomaſzowi niedowiárſtwo wyrzuca ná oczy, gdy mu mowi: Nie bądź niewiernym ále wiernym. A iákoż nie dowierzał? To wy widzicie Chrześciánie, iako wy nie dobrze przenikácie te ſłowá Páńſkie

Páńſkie: *Noli eſſe incredulus ſed fidelis.* A wiecieſz wy co ſię zámyka w tych ſłowách Páńſkich? Uważcie ieno ich dobrze: *Noli*: Niechciey bydź. Czy mowi tu Chryſtus: Tomaſzu ieſteś niewiernym: Wzdyć Pan Jezus tylko upomina Tomaſzá, Niechciey bydź niewiernym. Co innego to mowić, Ieſteś niewiernym, á co innego. Niechciey bydź niewiernym. Bydź niewiernym ieſt grzech y błąd. ále gdy komu mowią. Niechciey bydź niewiernym. Niewierności w nim może nie bydź: ále upomináią go żeby w nim potym nie byłá. Co miáły ſłowá owe zá ſens; *Nolite ſolliciti eſſe dicentes quid manducabimus.* Ten iákoście dotąd przy mnie byli, ták y potym ſię nie fráſuycie. Ták też: gdy mowi Iezus. Tomaſzu. Niechciey bydź &c. mowi: Ták bądz wiernym iákoś był, á niechciey bydź nigdy niewiernym. Słuchaycieſz co dáley mowi. złoty Chryzolog. Náprzod dziwnie wychwala owę Niewiáſtę, ktora krwią płynąc. mowiłá ſáma w ſobie: Ieżeli ſię dotknę kráiu ſzáty Páńſkiey, będę zdrowa. *Quanta hæc fides, quæ de ſummitate fimbriæ pervenit ad Deitatis ſummam?* Coto tam zá wiárá byłá? od kráiu ſzáty, doſzła aż do naywyżſzey Boſtwa IEZUSOWEGO wyſokosci? Czego tá Niewiáſtá nie doyźrzáłá w Iezusie? Kiedy w kraiu ſzáty iego doyźrzałá Boſką dzielność, y cudo. Y toż ſámo. S. Chryzolog do S. Tomaſza ſtoſuie. A coż to były Rany w Nogách w Ręku Iezusa? *Fimbria veſtimenti ejus.* Tomaſz S. ręką ſię kráiu tey ſzáty Ran IEZUSA dotykał, á wiárą y ſercem BOGA ſięgał: Pan moy y Bog moy? Człowieká widział, á Bogá wyznawał! *Quid non vidit in Chriſto, qui in vulneribus, totam vidit Divinitatis inhabitare Majeſtatem?* Ah! czego wiárá Tomáſzowa w Jezusie nie widziáłá kiedy on w Ranach iego Máieſtat Boſki doyźrał.

KONKŁUZYA.

TE wſzyſtkie racie náleżycie uważywſzy, coż wy teraz ſądzicie o S. Tomaſzu? Iá gdy tę cáłą Hiſtoryą uważam. mowię ták. Ieżeli to było niedowiárſtwo, Tomáſzá, tedy było wielce ſzczęśliwe. Zdać ſię to że ten S. Apoſtoł, czynił, y mowił to coby mowił Niewierny. Ale ten grzech daleki był od ſercá iego! Iako świątobliwość IEZUSOWA przyięłá y oblokłá Ciáło grzechu, żeby grzech zepſuł. Ták wielká wiará Thomaſzowá powierzchu ſię ukryła niby niedowiárſtwem, żeby wiárę ugruntowałá we wſzyſtkich! Y toto ieſt: co mowi S. Grzegorz: *Plus nobis profuit Thomæ incredulitas.* Coż tu mowić o tych niedowiarſtwách: Ktoremi ſię świát y Miáſtá Chrześciáńſkie, Kátolickie nápełniły? czy mogąż oni ſię z Tomaſzem S. ná pozor niedowierzáiącym

dowierzáiącym żrownać, Tomaſz S. niedowiarſtwem ſwoim ugruntował wiárę y
Kościoł? á ci bezbożni pſuią go? Ah! moy Boże: iáko oni wielu pſuią *Ká-*
tolikow? Tá Duſzá przedtym ták byłá mocna w Wierze: á teraz ze ztemi nie-
wiernemi coś trochę gadáłá, iuż wątpi. Nie mowię tego bez fundámentu
Ráchuycie ſię iákie macie dyſkurſy, y mowy, przy wáſzych poſiedzeniach? Nie:
dawno tu powiedziáno przy wielu: że Mſze Ss. zá dzieci doroſłe umárłe, ſą to-
wymyſły Xięży chciwych? Ah! Heretycka gębo! muſiſz mieć nie kátolickie
ſerce: Nie maſz w tobie wiáry iſkierki! Nie znaſz ſię ná rzeczách Duchownych
y Boſkich, á śmieſz gorſzyć drugich. Nie mowię dziś otym nic, będę miał
czas inſzy, gdzie tę propozycyą zgruntu wywiodę, ieżeli oná ma áby iſkierkę
Katolickiey wiáry. Ráchuycie ſię iáko wy o niektorych grzechách niedowie-
rzacie: Wiárá, y Theologia was uczy z Swiętym Páwłem że *ſimplex fornica-*
tio ieſt grzech śmiertelny. A wam ſię Theologia Luterſka podoba co opák uczy.
Ale na co to y mowić: Gdybym miał przy wierze Tomaſza S. waſze niedo-
wiárſtwá roſtrząſać: Sámibyście uználi że umarła w was wiárá? Ah! umár-
ła wiárá! ożyw ią Swięty Pánie! Niech iáko chcą wierzą, ktorzy ociebie Pánie
niedbáią: Ia ſię z Thomaſzem S. chwytam Ran twoich, *Dominus meus & DE-*
US meus. Tyś Pánem y Bogiem moim. Pánem moim, boś mnie temi Ránámi, y
Krwią kupił. Bogiem moim, boś mnie śmiercią twoią ożywił. Cáłuię Náy-
świętſze Rány twoie: Day mi tę łáſkę, niech Duſzę moię w nich złożę, gdy
konáć będę. Amen.

K A Z A N I E

N A D Z I E N. NARODZENIA BOSKIEGO,

VERBUM Caro factum eſt, & habitavit in nobis. Et vidimus gloriā ejus Joan: 1.

ORle, w ſłońcu Boſkim zatopiony Jánie? Cożeś to zá chwáłę upatrzył w Táiemnicy Słowá Wcielonego! chciey nam iáśniey trochę wytłumaczyć! Tłumaczy Ján S. Chryzoſtom: Ieſzcze świat nigdy niewidźiał, ták dziwnie ślicznego widoku, iáko ten był, gdy BOG, Człowiek! Dźieciną będąc, leżał wżłobie? Patrz, á uwáżay rozumie ludzki: ſłábość dźiecinná łączy ſię ściſłym, y nierozerwánym węzłem z Wſzechmocnością Boſką! Trzeba tego piaſtowáć, ktory cały świat ná trzech pálcach zawieſił, y piaſtuie. Trzebá tego kármić? *per quem nec ales eſurit*. Wſzak wierzyſz, że BOG ieſt niezmier-

ny, nie

ny, nieográniczony: Otoż go masz, w ieden punkt, dziecinnego Ciałá zamkniętego. Wszak wierzysz, że BOG od wieku, y całą wiecznoscią żyiący: Otoż go masz, w krotkie dni życia zebrał wiecznosć! Iednym słowem Bog stał się Człowiekiem, Słowo stało się Ciałem? Y táż to iest chwałá iego? Tá! *Vidimus gloriam ejus*: *Gloria in Altissimis*. Paweł S. uważaiąc tę Táiemnicę Wcielenia Syna Boskiego: mowi: *Apparuit benignitas, & humanitas Salvatoris nostri DEI. ad Tit: 3.* Ziáwiłá się łaskawosć, y ludzkosć Zbawicielá naszego Bogá. W tych słowach S. Apostoł wyráża: że Chrystus BOG nasz: wszystkie swoie doskonáłosci, áttrybuta Boskie zasłonił, y utaił: á samę tylko słodkosć, Dobroć, Łáskawosć, y ludzkość wynurzył, wylał: *Apparuit*. A na coż to Pawle S? Odpowiada Augustyn S: *Sic nasci voluit, quia sic amari voluit*. Ták się chciał národzić, bo tym sposobem chciał serca násze do siebie pociągnąć: Dwie nam rzeczy przeszkádzáły do kochania Boga: Niedostępny iego Maiestat, y przeráżaiące swiatło, ktorego oko ludzkie zniesć nie mogło. Ludzie, y nie mogli, y niechcieli się osmielić, zbliżyć się do Boga sercem, miłością: Oto w tenczas, gdy BOG práwo dawał *Diliges Dominum DEUM tuum*, tedy wołali: *Non loquatur nobiscum Dominus, ne forte moriamur*. Druga była przeszkodá, że ludzie mieli serce zabáwne miłością swiatá, prożności: Ale teráz, kiedy BOG stał się Człowiekiem, zniżył swoy Maiestat niedostępny do nas: precz te przeszkody giną. Mowmy o tym. *Ad M D G.*

WIdźiał Syn Boski, że się serce ludzkie, tylko w tym kocha, co widźi, co czuie, czego się zmysłámi dotyka: á do Bogá, ktorego nie widźi podniesc się nie chce: Więc, żeby serce ludzkie do siebie pociągnął, do swoiey miłości: Stał się Człowiekiem widomym: *Videbit omnis Caro salutare DEI*. Syn Boski ná łonie Oyca swego, było to światło niedostępne: *Lucem habitat inaccessibilem*. Znáyduie sposob, że tę swiatłość Ciałem ludzkim ukrywá, áttemperuie do oká ludzkiego: Tron, y Majestát Boski, był ták wysoko wyniesiony, że go żadnym zmysłem doyść niepodobna! Więc w Ciele utáiony, skłáda tron w żłobie. Mogł to P. BOG uczynić: żebyśmy go ludzie ná ziemi, tak poznawáli, y kochali, iáko Aniołowie w Niebie: Nic więcey nie trzeba było, tylko, żeby był rozum ludzki wyniosł, y oświecił swiatłem nádprzyrodzonym: ále dla większey zasługi nászey, y swoiey chwały, ráczey wolał się uniżyć ludziom, żebysmy go widźieli oczyma, dotykáli: *Quod audivimus, & manus nostræ contrectaverunt*. Wiecie co to był świat przed przyściem Syna Boskiego: Tertulian mowi: *Templum Idolorum*, wszyscy po całym świecie ludźie, tylko się czartom, bałwánom kłániali, wszyscy sobie Bogow wymyślali, iákiego kto chciał widzieć Boga, tákiego sobie stáwiał: w samym tylko narodzie żydowskim byłá znaiomość

Boga práwego: *Notus in Judæa Deus*, ále y ten národ ślepy, niewdzięczny; wiecie, że chcieli koniecznie Boga widomego: Cielca ſobie ulác kázali. *Fac nobis Deos*, częſto ſię od Boga, do Báłwánow odrywáli. A to dla tego, że wſzyſcy ludźie z nátury máią to w Duſzy wpoione prágnienie: widźiec Boga: Czyni tedy dosyć prágnieniu temu Syn Boſki, ſtaie ſię człowiekiem, w żłobie złożony, daie ſię widźieć: *Vidimus eum*. Ale małoby to było ná tym, gdyby tylko dał ſię widźieć ludziom Syn Boſki: wiedźiał o tym, że ludzie ſobie podobnych kochaią, dokázał y tego mądrością ſwoią: *In ſimilitudinem hominum factus*, & *habitu inventus ut homo*. Mowi S. Páweł, wiecie, że w káżdym ſtanie ludzie przybieráią ſobie podobnych do przyiaźni, do miłośći. Pewnie proſty Orácz, nie śmie z Krolem w chodźić wprzyiaźń, áni pomyśli o tym, pewnie y Krol znim, bo ſobie nie rowni. Náwet lubo między ludzmi iednaż náturá, iedno podobieńſtwo, á przecię rożność áffektow. Pewnie weſoły z natury, ſtroni od melancholiká, bogaty ubogim gardźi, káżdy ſobie przybierá, nietylko w naturze, ále y w obyczaiách podobnego. Mowię iá więcey: gdy kto zdálekich kráiow náprzykład czarny murzyn ziawi ſię do wás: patrzyć náń możecie, ále go kochać niemożna, bo podobieńſtwá nie má! Spoyzrzyicieſz dziś do żłobu okiem, y ſercem: Słowo ſtało ſię ciałem: Bog ſtał ſię człowiekiem, nam podobnym, wſzyſtkim ſtánom, wſzyſtkim ludziom: *In ſimilitudinē hominū*, á na coż to? chce tym podobieńſtwem ſerca wſzyſtkich ludzi do ſiebie ciągnąc I to to ieſt, że zaráz do niego idą Krolowie, idą Paſterze, y lgną ſercem do JEZUSA. Ze wźiął Syn Boſki Duſzę nam podobną? wielká! ále wziął, y ciało naſze nam podobne, ciało zbłota, ciało ktore my zbeſtyámi mámy poſpolite? A kto też tu iuż poymie tę dźiwną przepaśćiſtość poniżenia Boga do nás, dla nás? Słuſznie mowi Apoſtoł: *Exinanivit ſemetipſum*. Gdy pierwſzego Człowieká, tworzył P. Bog: mowi Piſmo: ná ſwoy obráz go Bog ſtworzył: ná ſwoie podobieńſtwo: Trzebá go było znowu odnowić, naprawić: Syn Boſki ná obráz y podobieńſtwo Człowieká, ſtaie ſię człowiekiem: podobnym we wſzyſtkim ludziom? *In ſimilitudinē hominū factus*. Miał Tobiaſz Anioła w Domu, w ludzkim ciele, miał Abráham, ále to ciało Aniołow; niebyło rzeczą ſamą ludzkie ciało? To ciało w żłobie złożone Syná Boſkiego, było rzeczą ſamą naſzemu podobne. Czegożeś to chciał dokázać Chryſte JEZU? *Sic naſci voluit, quia ſic amari voluit*: Nie ieſtem od wás inney nátury co do ciała! Skárzycie ſię ná zimná, głody, uboſtwá, nędzę, boleści: *Emanuel, nobiſcū DEUS*. Zwámi rázem to wſzyſtko cierpieć będę: *In ſimilitudinē hominū factus*. Czemuż odemnie ſtronicie. Ale y to ieſzcze máło na tym, że ſię Bog naſz ſtał podobnym nam ludziom: Coś więcey uczynił, chciał ieſzcze delikátniey, żywiey, ſerca náſze do ſiebie pociągnąć: ſtał ſię niemowlęciem, y rzucił ſię do tákiego dźiecinnego ſtánu, żeby w poſtaci dźiecięcia nieſkończenie kochanego ſtawił ſię nam, ze wſzyſtką przyiemnością, wdźiękámi, delikátnością. Mogł Syn Boſki

ták, iáko Adam, zaráz w męskim wieku stworzony, stáć się człowiekiem, iuż w doskonałym, y mężnym wieku. Ale że to przyrodzona ludziom, że do ich serca niemowlęca, dźiecinna przyiemnosc przeniká głęboko, *sic nasci voluit, quia sic amari voluit*: I dla tego go Prorok opisuiąc mowi: *Puer natus est nobis*. I iuż też to iest nad rozum, nád wszystkie poięcia, poniżenie Syná Boskiego: mowi S. Augustyn: *Inclinatio Divina Majestatis, hæc est*: *natus est ex MARIA Virgine*. Dáymyż to, że iest niepoięte uniżenie Boga, że się stał człowiekiem, ále tu iest coś więcey, gdy się stał człowiekiem, niemowlęciem. Iá wiem, y wierzę, że to Náyświętsze Dźiecię JEZUS, miał doskonałe używánie rozumu, y mądrość záraz! ále on to utaił? I ták iako inne niemowlęta głos płáczliwy, ięzyk związany, oczy łzami zaláne. Czegoż on tedy pretenduie od nás przez to podobieństwo známi, przez niemowlęcy stan? *Sic nasci voluit, quia amari sic voluit*. Komuż to nayśliczniéysze Dźiecię, serca do siebie nie pociągnie?

K O N K L U Z Y A.

PRzed Narodzeniem JEZUSA: było práwo: *Diliges Dominũ Deũ tuũ*, ále się mogli ludzie wymáwiac od miłosci Boga ták ścisłey, delikátney, pieszczoney. Ale teráz, kiedy BOG nász w ciele nászym, między nami mieszkáć, żyć zaczął, á kto się może wymowić? Przeszkádzałá ludziom do kochaniá Boga: to pożądliwość ciałá, to oczu, to pycha żyćia. Te to były támy, y groble, te były trucizny, te były wody, ktore w sercach nászych zalewáły ogień miłości Bożey. Ah! Nayukochańszy Iezu, iakoś mi te źrzodłá ochydził narodzeniem twoim? Iáko mam pożądliwość ciałá tłumić, y gásić, uczyń mnie dźiwnym umartwieniem twoim, bo niewinne S. Ciało twoie na zimnie leży, począwszy od żłobu, áż do krzyża, nieznałeś żadney kropli wygod, roskoszy, słodyczy, miękkości, ktoż tego był godnieyszy? iá, czy ty niewinna Dźiecino? Ah! Náyukochańszy Iezu! uczyń mnie dźiwnym przykładem twoim, gardźić światem, dostátkámi, bo ubogie pieluszki, siano, żłob, to wszystkie bogactwá twoie? uczyń mnie pokory życia, áż do żłobu między bydlęta porzucony! Iákoż ia ciebie kochać nie mam zá to? Wszystkich piękności, słodkości, wdźięków pełná dźiecino: Zawsześ tego godzien, ále coż iest: że dźiś osobliwiey serca oderwáć od ciebie nie możemy. Złobek ubogi, stawiá nam się w sercu, ztobą rázem! pieluszki wiążą cię do áffektow nászych, Owá nayśliczniéysza twárz twoiá, rwie nam Duszę do siebie, Oczy twoie dźiecinne łzami zálane, są iáko strzały raniące serce násze. Gdźie się tylko obrocę wszędźie iákbym słyszał płácz twoy dźiecinny. A iá serca mego utulić nie mogę, żem ták niewdźięczny tobie? Ieżeli ná ludźi patrzę: Rozumiem, że ia to ná Jozefa, MARYA, ná pastuszkow około ciebie stoiących patrzę! Ieżeli książkę w ręce wezmę, náypierwsze mi to słowo wpadá do oczu, y serca: Słowo stało się ciałem? Ah!

ſłowo niepoięte! mogę nagiąc koláno niżey piekłá, ále rozumu wynieść ták wyſoko nie mogę, zebym cię poiął? Przyznam ci ſię o Nayukochańſza Dźiecino: że mi ſię oczy odrywáią od niebá? *Quid mihi eſt in Cælo?* O o mam wżłobie tego, ktory ták ſliczne Niebo ſtworzył? Przyznaię ci ſię, że mi zbrzydły wſzyſtkie Roſkoſzy, ſłodkości, udátności swiatowe! to iedyne uſpokoienie ſercá mego! BOG Człowiek! JEZUS dźiecina. Wyznáięc nákoniec, o Náyukochańſza dźiecino Iezu! że ſię nie może ſerce moie w żadną drogę udáć, y puscić: Rodziſz ſię przy drodze: wſzyſtkieś mi paſy przeiął, zaſtąpiłeś mi drogi wſzyſtkie? zágrodził tym narodzeniem twoim? Nie mogę ſię żadną miarą puscic? bo ieżeli ſię chce ſerce kochać w bogactwách, ty mi záſtępuieſz ubogi JEZU? Oto ia ieſtem, w ktorym máſz wſzyſtko! Ieżeli ſię chce ſerce moie kochac w pięknosci ſtworzoney! Ty mi zaſtępuiąc mowiſz: Oto mnie máſz, pokaż mi co rownego w pięknosci? Jeżeli ſzukám honoru, ſłáwy? Ty mi zabiegaſz: O to mnie maſz, umyslniem na to przyſzedł, żebym był chwálą twoią: *Tu es gloria mea, tu exaltans caput meum!* I coż ia czynić mam? y ieſzczeſz deliberowác będę? Nie mogę! Takeś mi rozum, wolą, ſerce moie związał śliczny JEZU! *Mihi adhærere DEO bonum eſt: Amen.*

KAZANIE
NA DZIEN
SWIĘTEGO SZCZEPANA,

Jeruſalem quæ occidis Prophetas & lapidas eos qui ad te miſſi ſunt.

PRorok Szczepan S. á ieſzcze cudotworny, bo Duchem S. nápełniony więcey Cudow uczynił niż złość żydowſka ná niego rzuciłá kámieni. *Plenus gratiâ faciebat prodigia & ſigna magna in populo.* Coż też z tym Prorokiem uczyniłá Jerozolimá? to co z innemi, przelałá niewinną krew: *Occidis Prophetas.* Ale że to z Szczepanem uczyniłá Jerozolimá, niedziwuię ſię temu: Bo ta zażárta Jędzá wpáſłá ſię iuż byłá dawno w krew Prorocką. Niedziw że to uczyniłá z Szczepanem, ktora okrutniey ſobie poſtąpiłá z Chryſtuſem. O to ſię pytam iak ſię Szczepán S. zemścił krzywdy ſwoiey. Wiem że inni Prorocy, ná zemſtę wzgárdy ſwoiey ſprowádzáli z Niebá ognie y pioruny, zlaſow beſtye, á Szczepán Prorok: Co znieprzyiaciołámi ſwemi y zaboycámi czyni? Co? oto: *Poſitis genibus orabat ne ſtatuas illis hoc peccatum.* Táto byłá zemſtá z nieprzyiacioł, modlitwá zá nich; A náſz model y wzor zemſty, bo Chrześciánin nie

ściánin nie może ſię nigdy lepiey zemścić krzywdy ſwoiey iáko tym ſpoſobem S. Szczepaná. Tá będzie pochwała pierwſzego Męczęnnika y mowy moiey materya. *Ad M. D. G.*

SZáweł á potym Páweł, ten to był pierwſzy Inſtygator y przywodzca ná zábicie niewinnego Szczepaná: *Erat conſentiens neci ejus.* Widząc że S. Szczepán bárdzo iáśnie Iezusa broni, iego Ewángelią obiaśniá, Cudá znáczne czyni, do Iezusa ludzi wiedzie. Sprzyſiągł ſię Száweł ze wſzyſtkiemi Sektámi w Jerozolymie ná Szczepána. Naprzod gdy go dyſputą przekonáć nie mogli, gdy Duchá S. mocy w Szczepanie ſprzeciwić ſię y wyſtárczyć nie mogli: Więc pierwſzy Száweł ſprzyſiągł ſię żeby Szczepáná iáko burzyciela Moyżeſzowych praw, zábić: Mowi S. Auguſtyn: Páweł gdy ſzat kátow zábiiáiących Szczepáná pilnował, *Omnium manibus Stephanum lapidabat.* Pátrzmyż iáko ſię też S. Szczepan ſprzyſiągł z IEZUSEM ná Szawłá: poklęknął: y za wſzyſtkich kátow, ále naybardziey zá *Páwła* ſię Iezusowi modlił, á ták ſkutecznie: że nawrocenie *Páwłá*, S. Szczepánowi przypiſuie S. Auguſtyn: *Si Stephanus non oraſſet, Eccleſia Paulum non habuiſſet.* Y ſtáłá ſię tam wtenczas śliczná zámiána: Náczynie Duchá S. pełne, Szczepan ſtłuczony kámieńmi, á ná mieyſce iego, *Páweł* iuż był náczynie wybráne náznáczony. Táć byłá Pierwſza zemſtá nád Száwłem S. Szczepáná. *Proſzę* was ktora tez byłá Bogu przyiemnieyſza ofiárá, w S. Szczepánie, czy śmierć iego ták odważnym, y niezwyciężonym ſercem podiętá? Czy miłość, y modlitwá zá nieprzyiacioł. Oboiá rzecz y wielce cudowna y dźiwna: ale ſłuchaymy co S. Chryzolog mowi: *Audeo dicere: Dilectio inimicorum ipſo martyrio fuit Sacrificium Deo acceptabilius, & conſtantiæ indicium notalibius.* Racya tego ieſt tá: Dáć życie dla Chryſtuſa: ieſt to ákt heroiczney mocy! Ale to nie ieſt ze wſzyſtkim dárowánie: bo to ieſt dać to, co kiedyżkolwiek koniecznie trzebá oddáć. Ieſt to dáć życie, ktoreśmy pożyczyli. Dláczego umieraiąc dla BOGA, nie ták dáruiemy życie, iáko ráczey ſkracamy. A przeciwnym záś ſpoſobem odpuścić nieprzaiácielowi, y tego kocháć. ktory ci honor odebrał: ieſt to dárowáć y ofiárowáć BOGU rzecź nieśmiertelną, ieſt to dárowáć rzecz táką ktorá wſzelkim práwem twoiá ieſt. Azátym idźie, że tá ofiárá miłości nieprzyiacioł wdzięcznieyſza ieſt Bogu, niżeli ofiárá życia! Nad to ten ktory dla Bogá łoży życie, ma pewną Ewangelyi aſſekurácią od Iezusa poprzyſiężoną: że on życia nie ſtráci, ále raczey znaydzie, ná wieki. Ale ten ktory dla Bogá odpuſzcza nieprzyiacielowi ſzarpiącemu ſławę ſwoię: odbiera ſobie rzecz táką ktora ieſt nád ſámo życie droſzſza. Przez to náraża ſię dla Bogá ná wſzyſtkie krzywdy, háńby, ſtráty, ktorę potykaią ludzi odartych ze ſławy, o ktorych wſzy-

rych wszyscy rozumieią że są niegodni, sławy, honoru, y życia, Wiecie bár-
dzo dobrze: iáko Pismo S. upomina *Ecclesi, 41. Curam habe de bono nomine.*
A przecięż toż sámo Pismo S. pobudza żeby nietylko życiem gárdźić, ále go we-
soło ochotnie, dla Boga łożyć. S. Dáwid, y S. Paweł: iáko gorąco P. Bogá pro-
sili o to, żeby ich z tego życia wyzuł: *Educ de custodia animã meã: Quis mihi det*
pennas. á Paweł: *Cupio dissolvi. Quis me liberabit de corpore.* Ale gdy szło o słá-
wę, o dobre Imię: prosili P. Boga, żeby ich od kálumniy, od potwárzy uwolnił:
Ták Dawid. *Psal: 111. Deus laudẽ meã ne tacûersi, quia os peccatoris, & dolosi su-*
per me apertũ est. A Paweł S. obierał śmierć ráczey, niżeli, żeby kto notę prácom
iego Apostolskim zadał. Idźie zatym, że gdy S. Szczepan, ták cięszką ránę na
niewinności, na sławie, swoiey odniosł, bo go iako bluzniercę, iáko ostatniego
hultaiá, y buntownika; y sławy, y zycia odsądzono, zá Miasto wypchnięto, y ká-
mieńmi okrutnie z potwárzonego zabito, w oczach ludnego miastá: A on to dáro-
wáł, á on się za nich modlił. Zaiste byłá to ofiará milsza P. Bogu, niżeli śmierć
iego heroiczna. Y dlategoć iá to osobliwiey uważam, że iego náypierwey Iezus
obrał, żeby za niego umieráiąc dał świadectwo JEZUSOWI. W tymże Miescie,
gdźie sam JEZUS przedtym umierał, bo wiedział, iáko wielká byłá w sercu S. Szcze-
paná miłość nieprzyiaciół. Miłoż to było Jezusowi, kiedy go sługá iego ták sli-
cznie wyrážał; konaiąc Iezus ná krzyżu mowi: Oycze odpuść im. S. Szczepan
pod kámienmi toż sámo powtarzá: *Domine ne statuas illis hoc peccatũ.* Y dla tego
nie mogł wytrwáć IEZUS: Otworzył Niebo, áby się wszyscy w Niebie przypatro-
wáli S. Szczepanowi: żeby wszyscy widźieli śliczny ákt, heroiczney miłości. Prá-
wdá to iest, że stánęło S. Szczepanowi, gdy go spotwárzono, niewinnie, gdy go
wypychano ná śmierć! zá Miasto: stanęło mu to: Eliász ogień z Niebá sprowá-
dźił, ná spalenie swoich nieprzyiaciół, y wolno mu to było, y BOG to uczynił
dla niego. Elizeusz ná naśmiewce swoie, dźikie niedźwiedzie z lása przyzwał, y
są poszarpáni. Niewinność Zuzanny od kámieni wolná, á iey nieprzyiaciele są za-
bici. Z tym wszystkim mowił sobie S. Szczepán: *Video Cælos apertos, & Jesũ*
stantẽ. A coby mi mowił JEZUS! gdybym iá w oczach iego o zemstę, o pioruny
z Niebá prosił? Iábym się lękał tego: żeby mnie żydźi kámieniami, á IEZUS pio-
runámi nie zabił? Widzę Niebo otwárte? ktoż mi go otworzył? złość, y zażár-
tość moich nieprzyiációł? widzę wieczną chwáłę, y koronę gotową: ktoż mi ią
dokończył? kámienie? Widzę Oycowską twárz JEZUSA: ktoż mi ią roziaśnił?
miłość nieprzyiaciół: Ah! Panie: Nie miey im tego za grzech, gdyż mi się ták
do Nieba przysługuią. Patrząc ná tę wszystkę trágedyą, y scenę S. Augustyn: sły-
sząc iáko się klęcząc modli S. Szczepan zá swoich nieprzyiaciół? ták mowi: *Ubi*
est tuũ: Dura cervice, hoc est totũ quod clamabas, hoc est totũ quod saviebas? S. Szcze-
panie; á gdźiesz owe twoie pioruny, nie słowá: twárdego kárku. Wy się zawsze

Ducho-

Duchowi S. ſprzeciwiacie? Tákżeś to S. Szczepanie prędko ſtyl odmienił? przedtym łáiał, teráz ſię za nich modliſz? *Foris damnabas, intus orabas, lingva ſæviebat, cor autem amabat.*

KONKLUZYA.

TAkże ſię mściycie Chrześciánie z wáſzych nieprzyiáciol? Ná to wám Iezus pierwſzą ze wſzyſtkich cnot Chrześciańſkich ſtáwia w Szczepánie, On to ieſt pierwſzy, ktory y w smierci, y w miłosci nieprzyiaciol Iezusá wyráził. Ah! iáka to będźie chwálá ná całą wieczność S. Szczepána! Páweł S. náwrocony dla S. Szczepána modlitwy! Pomyślcie ſobie? wiele też národow Paweł S. náwrocił? wiele Duſz zbáwił, náuką ſwoią! wiele przyczynił chwáły Jezusowey? wiele z iego náuki ſtało ſię Męczennikow. Te wſzyſtkie pożytki ſpływáć będą ná S. Szczepáná. Ten to ieſt, ktory ſię ták ſlicznie zemscił krzywdy ſwoiey nád Pawłem, kiedy go BOG dla Szczepána uczynił náczyniem wybránym Imienia ſwego! Co rozumieſz, iáká to chwálá twoia będzie ná całą wieczność przed Bogiem, kiedy ty, właśnie z ſzczerey miłości ku Bogu, z ſzczerey proſtoty náſláduiąc IEZUSA, ſłuchaiąc Ewángelyi, nietylko krzywdę dáruieſz, ále ſię codzień Bogu modlić będźieſz za twoich nieprzyiácioł: y ieſzcze bárdźiey, goręcey, niżeli za ſiebie ſámego, niżeli za twoich przyiacioł: Stáwi ci ich BOG w Niebie: O toż to ci ſą, ktorych ty miłością práwdźiwie Chrześciáńſką, y heroiczną zbawił: Mieli zginąć dla złosci ſwoich, ále twoia miłość ku nim twoiá dobroć ſkłoniłá mi ſerce do nich, dla ciebie, im dał łáſkę, dlá ciebie dałem im zbáwienie? Ah! iáka w ſercu twoim pociecha! Rzeczeſz: co innego to S. Szczepan, bo on widźiał otwárte Niebo? Aboż y tobie go BOG zámyká? Zámknie zapewne, y Niebo, y ſerce ſwoie przed tobą, ieżeli ty ſerce zamknieſz temu, ktory cię uráził. Ah! Chrzesciánie, iákośmy niedotkliwi y delikátni! Y Coż ci to ſzkodźi, że ci ſławę wzięli ludzie? Ieżeli BOG gotuieci wieczną? Między wſzyſtkiemi cnotámi Chrzesciáńſkiemi: Miłość nieprzyiacioł, tá iedynie ieſt náytrudnieyſza: bo gdyby to byłá ráda tylko: ále to ieſt właśnie nowego Teſtámentu charákteryſtyká: y práwo: *Hoc eſt præceptum meũ.* Nietylko krzywdę dárowáć, ále y cale zapomnieć, nie tylko zapomnieć, ále kochać tego, ktory cię obráził, nie tylko kochać, ále mu dobrze czynić, nie tylko dobrze czynić, ále y modlić ſię zá niego. Ah! moy Boże, iáko to naſza Religiá Chrześciańſká, wyſoce godná, y wynioſłá! Trudnaż to cnotá! ále wieczna zapłata! Nie ſtawiám iá wám iuż S. Szczepána: ále ſtáwiam IEZUSA! żył lát trzydźieści trzy, przebieżcie ſobie wſzyſtkie iego láta! w oſtátniey pogardzie żył, umierał, iákoby ſławy, y imieniá, y życia niegodny. Y ten Pan ták wyſoko wynioſł tę cnotę: że ią inaczey niechciał, tylko ná krzyżu po wſzyſtkich cnotach zapieczętowáć: *Pater dimitte illis.* Dáy nam Panie miłość, y ſzacunek tey cnoty: dáy nam łáſkę naſládowáć S. Szczepáná, ále náybárdźiey ciebie ſámego, Amen.

KAZANIE

NA DZIEN S. JANA EWANGELISTY

Converſus Petrus vidit illũ Diſcipulũ quem diligebat JESUS. Joan: 21.

A Kto to te ſłowá, y Ewángelyą piſał? Jan S. A coż to ieſt, czemuż on nie piſze ták: Piotr widźiał Iáná. Za co zażywá, tego Ucznia: ktorego kochał IEZUS? A kiedy kto zádá Jánowi S? Coż ci to potym, tákich terminow zażywáć ná opiſánie Oſoby twoiey? Możeſz ná ſiebie zwáśnić cáłe koło Apoſtolſkie, y zazdrości narobiſz w ſercach Apoſtolſkich? A co ſobie pomyśli Piotr, Jákub, Jędrzey, y inni? To to tylko Jan dylekt u P. JEZUSA? á my co? Ták iá wſzyſtko porzucił? iáko Jan. Ták iá Chryſtuſowi ſłużę, iáko y Jan? A potym: kto to czytáć będzie. może mowić. A zkądżeć to Jánie, żeś ty ieſt Uczniem kochanym JEZUSA? A wżdyć to napiſáno: *Nemo ſcit utrum amore DEI an odio dignus ſit*? Jeżeli ztąd że cię JEZUS powołał, o to y drugich powołał, y ieſzcze pierwey, niż ciebie? ieżeli to, że ci nogi umywał? umywał Judaſzowi, á przecię zginął, wypadł z ſerca JEZUSOWEGO? Dwie tu ſą trudnosci w tych ſłowách utaione, y iuż odemnie wynurzone: Ieżeli tá oſobliwſza miłość JEZUSOWA przeciwko Iánowi, nie wzniecilá zázdrości w ſercach innych Apoſtołow: y zkąd to mogł Ián S. twierdzić, y piſáć w Ewángeliy, że go IEZUS kochał oſobliwiey. Trzebá mi tedy ná te trudności odpowiedźieć: ná tym Kázaniu. Co uczynię w ten ſpoſob: To w pierwſzey Częśći wám wywiodę: że tá oſobliwſza IEZUSOWA miłość Iáná, żádney zazdrosci nie wznieciłá w Apoſtołách. W drugiey Częśći. mowić będę, że Ian S. miał oczywiſte znáki oſobliwſzey miłosci IEZUSOWEY ku ſobie. Táć ieſt wſzyſtká rzecz, o ktorey mowię *Ad M. D. G.*

CZĘSC PIERWSZA

Oſobliwá miłość JEZUSA ku Janowi S. zazdrości nie wznieciła w Apoſtołách SS.

Z Azdrość nic innego nie ieſt: tylko ſmutek z cudzego dobrá, y ſzczęśćia, kiedy kto ſuſzy ſobie ſerce, widząc, że inny ma, á on tego mieć nie może: Zebym wám żywſzym kolorem opiſał tę Jędzę! Proſzę przypomnicie ową Chry-

wę Chrystusá Páná powieść: Bogacz pogrzebiony w piekle spoyrzy, á tu ná łonie Abraámá Łázarz w pokoiu, ktorym on gardził: prosi tedy bogacz: Posliy tego Łázarza do Bráci moich, żeby ich upomniał o złe życie, żeby y oni nie przyszli za mną? Coż to iest; że ten bogacz prosi o Łazarza: czemu nie prosi; Posliy Dániela. Izaiaszа, wszák tám było tákwielu innych? Zazdrość go piekła bárdziey niż piekło? że Łazarz w pokoiu, á on w ogniu. Tá Jędza piekielna mieysca mieć nie mogłá w sercách Apostolskich? bo widząc Apostołowie, że P. Jezus osobliwiey kocha Janá, bardziey się z tego cieszyli, y winszowáli szczęścia. Patrzyli że ná piersiach Jezusowych spoczywá Jan: mowili: Szczęśliwá głowo! ták zbliżoná do sercá Boskiego? Káżde uderzenie sercá Jezusowego wybiiało w głowie Jána! iáko go, kocha serce Jezusa! Uważam iá ieszcze, że tá miłość nie mogłá bydź mátką zazdrosci w sercach Apostolskich. Pomyślili sobie Apostołowie kocha Jezus Jána. osobliwiey, y słusznie to czyni, bo ten kochany uczeń, y syn, nigdy go nie odstąpił? Myśmy się go zaprzeli! myśmy go porzucili, uciekli, Jan ieдyny ścigał wszędzie Jezusa! poszedł za nim, aż pod krzyż: Dostał z Jezusem pod krzyżem, áż do skonániá iego, gdzie my upadli, on tám stał przy Jezusie. My się JEZUSA wstydźili, ten oczy w niego wlepił? Iákże go osobliwiey kochać nie má? Ieżeli ktory Apostoł, tedy Piotr S. náybardziey by był powinien uważać to do Jána: á to z tey racyi: Wiecie, iáko Piotrá JEZUS trzy rázy pytał: *Diligis me, plus his!* Toć się też mogł spodziewáć, że go Jezus więcey kochá nád innych: czytáiąc zaś to, co sobie Jan przyznaie: Mogłby, y powinien by był mowić: A to co? to to więcey Janá Jezus kocha, niżeli mnie? Nie mowił, nie myslił Piotr tego! Zadney tám zazdrosci nie było: Ták iako w Niebie, lubo ieden nád drugiego osobliwszą má chwáłę, ieden drugiemu nie zazdrosci. Ták iáko Synowie u Oyca, lubo mnieyszy, má mnieyszą do swego wzrostu szátę, nie zazdrości większey, dosyć, że z teyże materyi má szatę, co y drugi. Nie ták, iáko Jákuba Synowie, obáczywszy droższą szatę ná Jozefie; wszyscy się ná niego sprzysięgli. U Jezusa wszyscy w tymże sercu byli, lubo Jan głębiey! Wszyscy Apostołowie rázem zgromadzeni byli u P. Jezusa, iáko iedno ciało: á Jezus ich życie: *Ego sum vita:* Jezus ich Dusza! on ich ożywiał? Widzieć było, iáko wszyscy płákali smutni, gdy im rzekł: *Expedit vobis, ut Ego vadam:* Ták iáko ciało boleie gdy się od niego dusza odrywa, ták oni boleli. Ale proszę ia oto gdźie też Dusza osobliwiey mieszká? Mowicie Dusza w głowie osobliwiey? Dobrze: ále iá mowię, że náyosobliwiey w sercu naydelikátniey: I BOG mowi: *præbe mihi cor tuũ! Redite ad cor?* bo tam miłości ogień pali. W kole, y w ciele Apostolskim Jan, to to serce Jezusowe! tu iáko ná żywym ołtarzu zawsze gorzał ogień Seráfickiey miłosci Boga. Pytać było Iána, ktoregokolwiek dnia, czásu, momentu? co myślisz Ianie? o sercu IEZUSA, co kochasz Ianie? Iezusa? Iezus życie

zus życie moie! Iezus tchnienie moie! Iezus wszytko moie. Więc ná tym fundámencie mowię ták: Iáko wszystkie członki w ciele sobie niezazdroszczą, áni serce głowie, áni ręká głowie, áni noga ręce, bo wszytkie rázem iednąż Duszą się ożywiaią? Ták y wzgromadzeniu Apostołow, nie było zazdrości, że Iezus osobliwiey Iána, iáko serce ożywiał:

CZĘSC WTORA

Ján S. miał osobliwsze znaki miłości JEZUSOWEY ku sobie.

IUż tedy mámy, że SS. Apostołowie nie zazdrościli osobliwey miłości S. Iánowi, á choćby y ták było: Iest y święta zazdrość: *Æmulamini charismata meliora*, ktorá wzbudza w sercu nie smutek, ále chęć służenia Bogu! Idźmyż iuż do drugiey prawdy, iáko S. Ian miał iawne dowody tey miłości. Dwoiakie mogą bydź znaki miłości osobliwszey: iedne są powierzchowne, drugie wewnętrzne. Powierzchowne, ktore się wydáią, ábo wdzięcznym słowem, ábo iáką wdzięczną, y nadzwyczayną sprawą! ále te znáki niepewne: Cáłowáł Joáb Amazę *salve frater*: śliczny, iáwny dowod powierzchowny: ále miecz w sercu mu utopił: mowi Pismo. Mowił Iezus do Judasza *Amice* wdzięczny znak: mowił, y Judasz do Jezusa. *Ave Rabbi*! słodkie słowá! Całowáł twárz Jezusową Judasz! to plastr miodu Umywał mu nogi Pan Jezus wielki to dowod, y znaki miłości! ále coż, postaremu Judász Judaszem: nie masz u niego w sercu Jezusa! Drugie znaki osobliwszey miłości Jezusowey są wewnętrzne: iakie S. Paweł opisuie: *Pax exsuperans omnem sensum. Testimonium bonæ conscientiæ!* Tych znakow bezbożni mieć nie mogą. Serce Jána S. názywá S. Ambroży *Cælum quietum*. Tu ná źiemi burza nawałności, woyny. Moy Boże, iáko się srożyły dźikie narody, iáko ogień niecily, ná Ianá! á Ián iako w Niebie, niesturbowány niewzruszony. Proszę przeniknąć te słowá Jezusowe o Jánie. *Sic eum volo manere? quid ad te?* co one w sobie zamykáią: Będzie Ián pod krzyżem, to wszystko cierpiał na sercu, co ia ná krzyżu, *sic eum volo manere*. Będźie Ian smáżony w oleiu: *sic eum volo manere*. Będźie Ián pił dla mnie truciznę. *sic eum volo manere*. Będzie Ián wygnany od ludzi między bestye. Ták chce, *sic volo?* Ten to iest znák osobliwey miłosci Iána? Stoi pod krzyżem Ián, Stoi y MARYA: mowi JEZUS: *Ecce Mater tua, ecce Filius tuus*, krotkie słowá, ále kto ie głębiey uważa, musi przyznać, że tu Iánowi S. P. JEZUS cale się wynurzył z osobliwą miłością! czy mogłże też iaśniey pokázać JEZUS, iáko Iána kocha? Iánie, ty wiesz, iáko mnie Mátka kochałá, Otoż ci ią dáię za Matkę, iuż ciebie tymże sercem kochać będzie? Iánie iá odchodzę, umierám. Ty ná moim mieyscu będzieśz? á gdzie? ná ktorym mieyscu! w sercu MARYI! Iánie iá oddáię Ducha mego Oycu! Ciało do grobu, á ciebie oddáię do serca MARYI! Iánie odchodzę wszak widźisz

nági,

nagi! iużem rozdał wszystko! wydarto mi wszystko, ále to co mám, y ná co mam prawo Synowskie, co mám naydroższego ná ziemi, Mátkę moię oddáię tobie? Ah! podobnaż to wyrázić! iáko tam topniało serce Iána. Przydaie ieden kaznodzieia: że iáko P. BOG, gdy Adamá stworzył, wyráził ná nim obráz swoy. Ták IEZUS restauruiąc Adáma, pierwszego Iána obrał, ná ktorym wyráził obráz swoy pod krzyżem oddáiąc go miasto siebie Ná swiętszey MARYI, ták iako na wosku sygnetowy obraz. *Pone me ut signaculum supra cor tuũ.* Słusznie tedy Ian S. pisze o sobie: *Discipulus, quem diligebat JESUS.*

KONKLUZYA

OD Iána S. idźmy też do nas? Ten JEZUS BOG nasz, ktory Iána osobliwiey kochał, Tenże y ciebie człowiecze kocha, y chce kochać całą wiecznością? Czy wierzysz temu? Ah! gdybyś miał ták bystre przenikáiące oko! áh! gdybyś weyzrzał w rozdárte IEZUSA serce: iákiebyś tam widział prágnienia: iá tego człowieká kocham, on mnie nie kocha, iá go ścigam, on przedemną uciekà! iá go chcę bogacić, on odrzuca! Rozumie mizerny, że to co ma do życia doczesnego! má to od świata, od przyiaciół, od swoiey industryi! á niechce przenikać tey prawdy, że to má wszystko dla mnie przezemnie, odemnie! Rozumie, że iuż wszystko ma, gdy má honor, bogactwá, zdrowie, fortunę, życie! áh! iako się myli! mam coś droższego, mam iá inne bogactwá dla niego? Ciało tylko stroić, bogacić, tuczyć, cieszyć chce, á o Duszę cale niedba? Ah! gdybys Człowiecze weyzrzał w serce JEZUSA? wyczytałbyś iako ci życzy dobrze! Tylem rázy oswiecał rozum temu Człeku! zawsze mi umykał rozumu, tyle rázy mu się natrącał z łáskami, zawsze mię odepchnął? Przyidzie ten czas, że on życie skończyć musi, tám ia mu to wynurzę wszystko, Com iá chciał znim uczynić? Pytasz mnie człowiecze? iák ty mász poznáć, że cię JEZUS kocha? Ah! iescze ty tego nie wiesz? Wnidź głębiey do serca twego, á siebie pytáy, á uznász? że cię szczerze kocha? Nic nie mowię o tym, że iesteś, á mogłes nie bydź? nic o tym, żes w iego owczarni iest, á mogłeś nie bydź? nic o tym, żeś w tych wygodach, zdrowia, fortuny, życia, á mogłci tego nie uczynić? To mowię: Wszakes go obráził wiesz iáko? Coż ci mowił za to? potępił innych, zgubił ich nagle, ty żyiesz? A nie iestże to iáwny dowod miłości JEZUSOWEY? komuż ty to mász przyznáć, czymżes to zasłużyć mogł? Patrz iáko zránione ciało, rozdarte serce? dla czyiey to miłości uczynił? ktoryby to człowiek dla ciebie uczynił? Ale áh! iedynie kochany IEZU! Tá osobliwá miłość twoia, iáko spowszedniałá u nas! A kto ią uważa, kto ią szácuie! Więc nie ták człowiecze Chrzesciáński! nie o to pytay zkąd masz poznác, ieżeli cię IEZUS kocha! bo iá ci przy-

ci przyśięgam: gotowem zato życie łożyć, że ieżeli go ty kochaſz, zapewne y on ciebie? *Ego diligentes me diligo!* Ale o to ráczey pytay! zkąd ty maſz poznać: ieżeli ty Iezusa kochaſz, á oſobliwiey, nád wſzyſtko? wſzak widziſz, że cię nad życie, zdrowie, ſławę ſwoię on kochał? Pytay rozumu twego, o czym ty oſobliwiey, náyczęściey myśliſz? czemuż nie o Iezusie? wſzak ci to ná myśl częſto wpadá; co kochaſz? Pytay ſię pamięci, woli, ſerca, oczu. Ah! Roſpięta ná krzyżu dla mnie miłości moia Iezu! iáko do nas ſzczęścia nie maſz? Wybrałeś nas nad inne narody oſobliwiey, áh! wielki znak miłosci? Coż ci zá to, iakąci to miłością nadgrádzamy? Coż łożył Machomet dla Turkow; wylałże kroplę krwi dla nich, á u nich w uściech, y w ſercu ten zdráyca? Coż łożył czart dla ludźi? á tak zá nim idą? Ah IEZU! áh! miłości moia? áh! iedyna Dobroci! nie máſz ſzczęścia do ſerc náſzych? Coż mi dádzą te doczeſności! roſkoſzy, przyiazni, honory, áffekty ludzkie, co ony mnie dadzą? dádząż mi śmierć dobrą w łáſce Bożey! dádząż mi pewność zbáwienia mego? mogąż mi pomoc do Niebá? Precz mi z oczu, y z ſerca wſzyſtko. Ty iedyne, áh! iedyne obiektum, ukontentowánie, iedyná zabáwá ſercá mego IEZU, bądź mi Pánem, y Bogiem moim ná wieki, Amen.

KAZANIE
NA DZIEN
SWIĘTYCH MŁODZIANKOW,

Herodes iratus valde, & occidit mittens, multos pueros. Math 2.

IUż wierzę co Seneka nápiſał: *Ira eſt brevis inſania!* Choćby tá prawdá zkąd inąd dowodu nie miáłá, To ieſt w Herodzie iawná, tylko ieno uważcie iáko ten ſzaleniec rozum ſtrácił? Powiádáią mu trzey Krolowie, Gdzie ieſt: *Ubi eſt, qui natus eſt.* Przyſzliśmy zdáleká do niego. *Vidimus ſtellam ejus.* Mogł, y powinien był ſobie zaraz rozumnie pomysleć: Muſi to bydź dźiwny Krol, y Prorok y Meſſyaſz, bo y gwiazdá nowa, y ſerca Krolow zdáleká do ſiebie ciągnie? kto ich to pociągnął Gdy ſię Syn moy urodził w pałácu: tedy ſi o niego żaden nie pytał? Pyta ſię Doktorow, Rábinow: Piſmá! wſzyſcy zgodnie mowią że zápewne z Piſmá y z Prorokow to mamy, że to będzie pewny Meſſyaſz, ktoremu ſię narody kłániać będą. Rozum iáśnie pokázował: Jeżeli to ieſt prawdziwy Meſſyaſz tylgo nie zábiieſz, bo tego BOG nie dopuści. Mowił mu rozum y to: Coż to ty czyniſz: ty wſzyſtko poddańſtwo twoie wybiieſz, á zapewne tego nie znaydzieſz, ktorego ſzukaſz? Lubo te-

dy ten ſzaleniec miał ták iáſne wywody przecięſz przeciwko rozumowi idąc porwał ſię ná Bogá. Słuſznie go tedy ſami Pogánie rozumu odſądzili. Niechże ſobie ten iżalony ſiedzi iáko záſłużył: Ja do SS. niewinnych dziateczek idę: Zkąd im ta chwałá po cáłym Kościele Chryſtuſowym: że y Męczennicy pierwſi y Apoſtołowie Chryſtuſá, bo nie uſtámi, ále głośną cáłemu świátu krwią ſwoią ogłośili Chryſtuſa po cáłym świecie: Odpowiem na to pytánie gdy wam tę prawdę obiáśnię: Ztąd wſzyſtká chwałá SS. tych dzieci Niewinniątek, że w nich wſzyſtkich ieden Chryſtus cierpiał. Ten punkt honoru SS. á oraz y mego Kazánia. *Ad. M. D. G.*

PYtácie mnie iákto bydź może, y iákto rozumieć, że P. JEZUS w Niewinniętach zábitych cierpiał? Proſzę uważaycieſz zemną niektore ákty iżalone w Herodźie: On chciał tego dokazáć, żeby záraz, ná początku ugáſił tę iſkierkę, y utłumił chwałę Chryſtuſa, á tym ſámym ią rozgłośił. Bo ſię to záráz rozniosło po cáłym świecie, że to á to Herod zrobił, y dla czego zrobił: Y ták czym on chciał ugaśić ogień! Boſka Opátrzność tego zazyła ná więkſze rozżarzenie, roziáśnienie chwáły Chryſtuſa Páná. Tu ſię ſprawdźiły ſłowá Prorockie: *Ex ore infantium & lactentium perfeciſti laudem.* Nie mogły mowić Niemowlętá, ále krew ich, iáko Ablowa głośno wołałá na cały świát narodzonego IEZUSA. Y to uwagi godná: Piſmo S. mowi *Herodes iratus occidit.* To pewna, że on ręką ſwoią żadnego nie zábił, ále naglił; ale temu płácił więcey, ktory więcey y okrutniey zabiiał. wolą tedy ſwoią zábiiał. Uważáć trzebá y to: Poniewaſz Piſmo S. ſámemu Herodowi przyczytá zaboyſtwo dzieci: Pytaymyż ſię czego on chciał dokazáć tym zaboyſtwem? Muſicie przyznać, że wola Herodá byłá ta: koniecznie tego nowo národzonego Krolá zabić trzebá: ále że niewiem ktory, Więc wſzyſtkie dzieci wybiycie: Tá tedy iego wola zábiiáiąca IEZUSA, byłá záwſze przy zábiciu káżdego dziecięcia. Y ták gdy zábiiáno dziecię, nie proſte to dziecię było, ále według woli Herodá, był zábiiány IEZUS. Gdy rozdarto dziecię, nie proſte to było dziecię, ále wedle chęci Herodá, był to JEZUS? JEZUS cierpiał, w SS. niemowlętách. Zdanie ieſt zgodne otym SS. Doktorow: że wſzyſtkie ofiáry, y cierpieniá, w ſtárym teſtámencie znáczyły y wyrażały, ofiárę krwáwą, y cierpienie JEZUSA. Y ták gdy Abel Krew wylał, JEZUS w nim cierpiał. Gdy Izáák ſzedł pod miecz, y ná ſtos. Chryſtusa wyrażał. Chryſtus w nim cierpiał. Gdy Báranka zábiiáno, Chryſtus w nim był zábiiány. *Actor. 9.* Chryſtus iuż z niebá do Páwłá woła: *Saule Saule quid me perſequeris?* Ale Száweł Szczepaná kamienował, ále Szawel proſtych ludźi przeslá dował? *me perſequeris?* mowi Chryſtus: iam to był w Szczepánie kamieniámi zábity. Iam to cierpiał, gdy wierni moi cierpieli? *Me perſequeris.* Ucieka Piotr S. z Rzymu przed Neronem? á IEZUS mu z krzyżem záſtępuie: Dokąd Chryſte? bá ty Pietrze dokąd?

kąd? Ia idę do Rzymu: y tam znowu cierpieć będę: á to iáko Chryste Iezu: iuż uwielbiony iuż nieśmiertelny? Domyslił się Piotr zaraz: ná mnie to tu stárego przymowka: mowił mi Iezus przedtym: *Alius te cinget & ducet quo tu non vis:* Uciekam, niechce mi się umrzeć, ále widzę trzebá: Wroć się Pietrze, wtenczas gdy ty cierpieć będzielz, Ia w tobie znowu cierpieć będę. Mowi Chrystus: *Quid quid uni ex minimis meis fecistis mihi fecistis.* y lubo te słowá Chrystus mowił w tym sensie: cokolwiek dobrego czynicie tym, mnieście uczynili. Ztym wszystkim może się mowić y o Swiętych niewiniątkách: *Quid quid uni ex minimis istis fecistis, mihi fecistis.* Cokolwiek tym málenkim Niewinniętom Herod uczynił, Chrystusowi uczynił, Chrystus w nich był prześládowány, zábiiany Chrystus w nich cierpiał. Przydayciesz do tego co Paweł S. o Chrystusie mowi: *Constitus est in caput gentium.* I iest to artykuł wiáry nászey, że wszystkich nas Głową niewidziáną, iest Chrystus Iezus! bo iáko zgłowy wszystká żywość ná członki spádá, ták z Chrystusá na wszystkich wiernych łáski, oświecenia. Y dlátego o sobie sam mowił: bezemnie nic nie możecie, iáko członki bez głowy. Pátrzciesz cokolwiek ręká, nogá, serce, piersi, oko cierpi: wszystko się to o głowę naypierwey oprze. Głowá cierpi, we wszystkich członkách, boleie, y pokázuie to iáwnie, gdy boleie ręká: zaraz głowá płácz, przez oczy pokazuie, boleie: ięzyk się skárzy, ięczy, rozumu od boleści oderwáć nie może. Powiedz mi Człowiecze gdy cię náprzykład nogá ábo ręka boli: iáko ty tylko w głowie otym myslisz co cię boli, rozumu oderwáć nie możesz? choć cię rozrywáią: przecię ty tedy y owedy ięczysz? wszákto nogá boli, za coż otym mysli głowa? oná wolná? nie: y głowá cierpi: gdy ręká boli. Toż się w tey scenie trágiczney stáło: Niewinne dzieci ginęły, ále Chrystus iáko głowá w nich bolał y cierpáał. Ggy Krol woysko wyprowádźi, Nieprzyiaciel náypierwszą, y iedyną ma intencyą, wolą, Krolá zábić, ábo zchwytáć: lubo żołnierstwo trupem páda, Krol to w nich padá! lubo w niewolą idą *Krol* w nich idźie? bo nieprzyiaciel nie znáiąc Krolá, we wszystkich upátruie, y prześláduie Krolá. Swięte niewinniętá, rycerze Chrystusowi, pádáią ná plácu trupem. od Herodowego mieczá, ále oraz y Chrystns w nichże cierpi. bo w nich káżdym zgubić chciał Chrystusá Herod.

KONKLUZYA.

NAcom ia tę prawdę ták długo wywodził? Náto żeby wiedziáło Chrześciáństwo z fundámentu wiáry swoiey, naprzod to: *Ze ci ktorzy wiernych Chrystusowych prześláduią, sámego Chrystusá w nich prześláduią.* Załośnie bárdzo nárzekał Chrystus w Ewángeliy. *Va mundo à scandalis*

Zginął Herod okrutny, ktory mieczem zábiiał w niewinnych Chrystusa. Ale na iego mieysce nastąpił inny okrutnieyszy Tyran, á ktory? *Scandalum*? Zgorszenie? Język gorszący, miecz to ostry, ktory niewinne sercá odciná od Bogá? Już się był w młodym sercu począł, y iuż się był národził Chrystus Słowo Boskie! iuż począł podrastáć, *Crescebat puer Jesus*? Iákże to? Oto rosło dziecię w łásce Bozey, y wboiáźni, zámyslał służyć Chrystusowi. áni znał coto źle czynić. Aż tu ięzyk świátowemi máximámi napoiony, sprosnemi allegoryámi zaostrznony miecz, uderzy y tnie w serce: y iuz po niewinności? A coż to iest? sámi osądźcie: Ieżeli to nie iest prześládowáć, zábiiáć Chrystusá? Moy Boże; iáko wiele tákich pożárło piekło? ktorzy tym mieczem zgorszenia zaraz w młodości od Chrystusá odcięci! Coż też kosztowáło Chrystusá żeby się był w sercach ludzkich odrodził? wiecie otym? Co kosztowáło Pawłá gdy mowił *Quotidie morior; donec in vobis formetur Christus?* Dádzą niewinne dziecię do szkoł: przecię niepodobna żeby się w sercu iego nie zaymowałá znaiomość Chrystusá! będźie y to, że się w nim urodźi prágnienie zbáwienia! Niechże poydzie tylko między owe dyskursy: gdźie Bogá wytrąbiono! gdźie wiárę szpecą! gdźie o wszystkich rzeczách Boskich wątpią: Niech usłyszy coć potym! czy ty nie możesz żyć dobrze ná świecie! Podź ieno ná rozrywkę odlecą cię te duchy: Będzie dość czásu! Zápewne się to chwyci sercá miękkiego! Chrystus w nim umiera! łáská ginie! Nieiestże to w niewinności prześladowáć, zábiiáć Chrystusa? O! iáka trudność iest! żeby się Chrystus urodził w sercách ludzkich? O iáko łátwo ginie? Oto ták wiele słyszycie kazań! widźicie przypadki tragiczne, śmierci cudze, coż z nich zá pożytek? Iedno słowo złe! to wszystko zgubi, zátłumi! Iedno weyzrzenie zgłádzi! Trzy latá Chrystus Iezus kazał, Piotr opoká, wszystko słyszał! á przecię iedney niewiásty słowá go obáliły, od Chrystusá oderwáły? Mądrość Boska sámá Sálomoná dziecię cwiczyłá: á przecię namowy miękkie Białychgłow oderwáły go od Bogá! ktoráż trzciná bespieczná! ieżeli słaby wiátr, y skáłę, y dęby obálił? Przywodzę wám tu rzecz nászych czásow przed lat kilkunastą przeszłą w Poznániu iáko Bog cięszkim karaniem pokazał że się oto gniewa gdy od niego młode niewinne dzieci odrywaią! Dziecię Szlacheckie uczyło się w Poznániu: gdy do lat, y słusznego rozumu przyszło chwyciło się świátłá Boskiego, postánowiło świát, fortunę porzucić, Bogu służyć, zbáwienia szukáć. O iák święte zamysły! o iáko się szczęsliwie w tym sercu zá spráwą Duchá S. Chrystus począł! Dowie się Mátká: Potrafię ia wto, że ztego nic nie będzie? A iákże potráfisz miła Mátko! wezmę go do domu! między miękkie konwersácye, táńce, gry, niew ásty! odlecą go te duchy! Mizerna Mátko! wiem zápewne że wto potráfisz, że ták będźie, że w nim udusisz te święte Duchy, umorzysz Chrystusá! ale czy się to godźi! ktoryżto rozum rádzi! godźisz się zBogiem woiowáć? A kiedy mu sznur,

y nić przeźnáczenia do niebá przerwieſz? A wieſz że to Bog ludzkie zbáwienie
pod kondycyámi zawieſił? Ieżeli ſię chwyci łáſki tey! Ieżeli świát porzuci! Ie-
żeli ſię wtym zwycięży? Ah! mizerna Mátko! lepiey go było nierodzić? niże-
li táką Herodyádną mu ſię ſtáwić: Chceſz zniego pociechy ná świecie? Day-
myż to że będzie? Długoſz tego? á kiedy cię Bog wtym ukarze: Ze mu odey-
mie wſzyſtkie tálentá z ktoremi ſię urodził? y będzieć ochydą y ſmutkiem miáſto
pociechy? Czyń co chceſz. Czyni Mátká iedzie do Poznánia: Bierze Syná, od-
rywá od Szkoł á oráz odrywa y od Bogá! Ey uważ co czyniſz Mátko? Nie mo-
żebydź ináczey? Przychodzą Ludźie Zakonni perſwaduią proſzą: Nákoniec chcąc
ſię zbydź uparta matká rzecze: wolę go na márách trupem widźieć, niżeli tym
co zámysla: Dobrze? odchodzą Zákonnicy: byleś tego nie żáłowáłá potym:
Iuż tedy układáią wdrogę wſzyſtko. Syn w oknie niby y ſmutny, y weſoły po-
pomieſzány pátrzy na ulicę: Pachołek ná woźie układáiąc rzeczy, fuzyą nábitą
do gory obroconą, iákoś trefunkiem ruſzył, ſtrzeli, kulá w oknie pátrzącego Syná
w głowę uderzy: mozg ze krwią y z Duſzą wypłynął? Krzykną wſzyſcy gwał-
tu! Kto! co! iako? Otoć Syn na marach? Coż tu nato Matenko? A oraz Pro-
rokini! wſzakeś mowiła niedawno! wolę go na marach widzieć: Otoż go maſz
na marach? Płacz, lamentuy, narzekay omdleway Rachelo! *Noluit conſolari*!
Darmo! coś rzekła, iuż ſię ſtało! O Sądy o ſądy! Pana Boga naſzego! niedosci-
głe, przepasci pełne! *Raptus eſt ne malitia mutaret intellectum.* Ieſzcze y zato po-
dziękuy Bogu! á naucz ſię że ſię to niegodźi Chryſtusá w młodych dzieciach
morzyć, prześládować. Amen.

